

**Studia
Politicae
Universitatis
Silesiensis
Tom 8**



NR 2917

Studia Politicae Universitatis Silesiensis

Tom 8

pod redakcją
Jana Iwanka i Mieczysława Stolarczyka
przy współpracy
Rafała Glajcara

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2012

Redaktor serii: Nauki Polityczne
Jan Iwanek

Kolegium Redakcyjne
Jan Iwanek (przewodniczący)
Mieczysław Stolarczyk (zastępca przewodniczącego)
Janusz Sztumski, Sylwester Wróbel
Rafał Glajcar (sekretarz)

Recenzent
Janusz Sawczuk

Publikacja jest dostępna także w wersji internetowej:

Central and Eastern European Online Library

www.cceol.com

Śląska Biblioteka Cyfrowa

www.sbc.org.pl

Spis treści

Od Redakcji	9
-----------------------	---

Teoria polityki

Jacek Bajer: Badania porównawcze w politologii. Zagadnienia metodologiczne	15
Przemysław Kołodziejczyk: Metodologiczne problemy badania internetowych witryn ekstremistycznych	49

Systemy polityczne

Jacek Bartyzel: Ani centralizm, ani separatyzm, lecz jedność w wielości <i>Las Españas</i> . Tradycjonalistyczna wizja regionalizmu Juana Vázqueza de Melli (1861—1928)	73
Janusz Okrzesik: Zapomniany epilog Jesieni Narodów. Uwagi o transformacji ustrojowej w Nikaragui	86
Mateusz Wajzer: Rola armii w pierwszych latach niepodległości Algierii	102

Stosunki międzynarodowe

Miron Łakomy: Federacja Rosyjska w stosunkach francusko-amerykańskich w okresie pozimnowojennym	119
---	-----

Komunikowanie społeczne

Wiktor Sidorow: Tolerancja: aspekt medialny (tłum. Patrycja Szostok)	145
Zbigniew Kantyka: Politolog jako medialny komentator polityki	155
Patrycja Szostok: Prasa samorządowa jako narzędzie polityki informacyjnej na poziomie lokalnym	176

Recenzje, omówienia i sprawozdania

Jan R. Sielezin: <i>Badania źródłoznawcze w politologii. Wybrane zagadnienia metodologiczne</i> . Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2010, ss. 178 (Zbigniew Kantyka)	203
María Belén Martín Castro: <i>Análisis de la Política de Juventud en el Estado de Bienestar Español (1975—2005)</i> . Sevilla: Ediciones Alfar, 2008, ss. 427 (Małgorzata Myśliwiec)	206
Carlos Antonio Aguirre Rojas: <i>Ameryka Łacińska na rozdrożu. Ruchy społeczne i śmierć nowoczesnej polityki</i> . Z hiszpańskiego przełożył Zbigniew Marcin Kowalewski. Warszawa: Wydawnictwo Książka i Prasa, 2008, ss. 121 (Bartosz Sitek)	210
Sprawozdanie z konferencji naukowej Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego „Przestrzeń społeczna i ekonomiczna a tożsamość polityczna państw integrującej się Europy” (Katowice, 22—23 października 2009 roku) (Natalia Stępień)	216
Sprawozdanie z IV seminarium naukowego Zakładu Teorii Polityki INPiDz UŚ (Złoty Potok, 26—27 kwietnia 2010 roku) (Zbigniew Kantyka)	221
Noty o Autorach	227

Table of Contents

From Editorial	9
--------------------------	---

Theory of Politics

Jacek Bajer: Comparative researches in political science. Some of methodological issues	15
Przemysław Kołodziejczyk: Methodological problems in studying extremists' websites	49

Political Systems

Jacek Bartyzel: Neither centralism, nor separatism, but unity in diversity of <i>Las Españas</i> . Traditionalistic vision of regionalism by Juan Vázquez de Mella (1861—1928).	73
Janusz Okrzesik: The forgotten epilogue of the Autumn of Nations. Remarks on Nicaragua's political transformation	86
Mateusz Wajzer: The role of army in the first years of Algerian independence	102

International Relations

Miron Lakomy: Russian Federation in Franco-American relations during the post-Cold-War period	119
---	-----

Social Communication

Wiktor Sidorow: Tolerance: the media aspect (transl. Patrycja Szostok)	145
Zbigniew Kantyka: A political scientist as a news commentator	155
Patrycja Szostok: Self-governmental press as a tool of information policy at the local level	176

Reviews, Discussions and Reports

Jan R. Sielezin: <i>Investigating research sources in political science. Selected methodological issues</i> . Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2010, ss. 178 (Zbigniew Kantyka)	203
María Belén Martín Castro: <i>Análisis de la Política de Juventud en el Estado de Bienestar Español (1975–2005)</i> . Sevilla: Ediciones Alfar 2008, ss. 427 (Małgorzata Myśliwiec)	206
Carlos Antonio Aguirre Rojas: <i>Latin America at the crossroads. Social movement and the death of modern politics</i> . Translated from Spanish by Zbigniew Marcin Kowalewski. Warszawa: Wydawnictwo Książka i Prasa 2008, ss. 121 (Bartosz Sitek)	210
Report from a scientific conference of the Institute of Political Science and Journalism, University of Silesia in Katowice entitled “The social and economic space and the political identity of integrating countries” (Katowice, 22–23 October 2012) (Natalia Stepień).	216
Report from IV scientific seminar of Theory of Politics Unit of the Institute of Political Science and Journalism UŚ (Złoty Potok, 26–27 April 2010) (Zbigniew Kantyka)	221
Notes about the Authors	227

Od Redakcji

Z satysfakcją oddajemy do rąk Czytelników ósmy tom wydawnictwa „Studia Politicae Universitatis Silesiensis”. Zamieszczone w nim artykuły są odzwierciedleniem zainteresowań badawczych autorów i ukazują efekty ich studiów, badań i analiz. W konsekwencji poszczególne opracowania różnią się tematyką i sposobem prezentacji poruszanych problemów. Aby uzyskać większą przejrzystość materiału zawartego w niniejszym zbiorze, pomieszczono dziewięć artykułów w czterech blokach tematycznych: „Teoria polityki”, „Systemy polityczne”, „Stosunki międzynarodowe” i „Komunikowanie społeczne”. Uzupełnieniem całości jest dział „Recenzje, omówienia i sprawozdania”, w którym znaleźć można informacje o polsko- i obcojęzycznych publikacjach z dziedziny nauk politycznych, a także relacje z życia naukowego Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Autorami większości opracowań zawartych w niniejszym tomie są pracownicy tego Instytutu oraz doktoranci. Jak zwykle na kartach naszego wydawnictwa swoje teksty publikują również przedstawiciele zaprzyjaźnionych krajowych oraz zagranicznych ośrodków naukowo-dydaktycznych. Przy tej okazji zapraszamy wszystkich zainteresowanych do współpracy.

W dziale zatytułowanym „Teoria polityki” znalazły się dwa artykuły, które poświęcone są zagadnieniom metodologicznym. Powszechnie znany jest fakt, że już w czasach przednowoczesnej nauki o polityce porównywanie uznawane było za podstawowe podejście w analizie zjawisk politycznych. Współcześnie badania porównawcze przyczyniają się do rozwoju empirycznej teorii polityki. Właśnie temu zagadnieniu Jacek Bajer poświęcił swój artykuł zatytułowany *Badania porównawcze w politologii. Zagadnienia metodologiczne*. Opisuje on kwestie związane ze strategiami badań oraz konstruowaniem projektów porównawczych we współczesnej politologii. Z kolei artykuł

Przemysław Kołodziejczyk pt. *Metodologiczne problemy badania internetowych witryn ekstremistycznych* odnosi się do problematyki aktywizmu politycznego w Internecie. Autor ukazuje, jak rozwój technologii informatycznych może być wykorzystywany w naukach społecznych. Zwraca przy tym uwagę na metodologiczne aspekty badania witryn internetowych grup ekstremistycznych. Formułuje wiele wskazówek o charakterze praktycznym, dotyczących technik, metod i procedur badawczych.

Kolejny dział zatytułowany jest „Systemy polityczne”. Rozpoczyna go opracowanie Jacka Bartyzela poświęcone jednemu z najbardziej istotnych problemów współczesności — regionalizmowi. Autor skupiając się na zagadnieniach ułożenia relacji pomiędzy państwem jako całością (Hiszpanią) a poszczególnymi regionami, prezentuje koncepcje najwybitniejszego przedstawiciela karlizmu, Juana Vázquez de Melli y Fanjula. Skomplikowany i wieloaspektowy charakter analizy doskonale oddaje tytuł artykułu: *Ani centralizm, ani separatyzm, lecz jedność w mnogości Las Españas. Tradycjonalistyczna wizja regionalizmu Juana Vázquez de Melli (1861—1928)*. Dwa kolejne artykuły poświęcone są systemom politycznym, które rzadko bywają poddawane analizie w polskiej literaturze politologicznej, a mianowicie Nikaragui i Algierii. Janusz Okrzesik w artykule *Zapomniany epilog Jesieni Narodów. Uwagi o transformacji ustrojowej w Nikaragui* koncentruje swoją uwagę na problematyce transformacji ustrojowej w pierwszym z wymienionych państw. Jego analiza wykracza poza wymiar deskryptywny, a Autor poszukuje wspólnych cech procesów transformacyjnych w Nikaragui i europejskich państwach dawnego bloku wschodniego, a zwłaszcza w Polsce. W konsekwencji okazuje się, że w procesach tych wskazać można pewne reguły konstytutywne. O ile w kontekście doświadczeń państw Europy Środkowo-Wschodniej zostały one już częściowo opisane, o tyle odniesienie ich do państw komunistycznych spoza tego obszaru uznać należy za szczególnie ciekawe i oryginalne. Z kolei tekst autorstwa Mateusza Wajzera, zatytułowany *Rola armii w pierwszych latach niepodległości Algierii* dotyczy istotnych problemów, jakie napotykały państwa zdobywające niepodległość w wyniku rozpadu systemu kolonialnego. Autor odwołuje się do przykładu Algierii, opisując kolejne wydarzenia z lat 1962—1965 z naciskiem na efekty zaangażowania wojskowych w życie polityczne tego państwa. W aneksie Autor zamieścił wywiad, który przeprowadził z dr. Francesco Cavatorą ze School of Law and Government w Dublin City University, specjalizującym się w problematyce demokratyzacji w świecie arabskim.

W dziale „Stosunki międzynarodowe” znajduje się artykuł Mirona Lakomego. Autor poddaje analizie politykę Francji i Stanów Zjednoczonych Ameryki wobec Rosji, podkreślając, że polityka ta uległa redefinicji w wyniku rozpadu układu bipolarnego. Jego artykuł zatytułowany *Federacja Rosyjska w stosunkach francusko-amerykańskich w okresie pozimnowojennym* obfituje

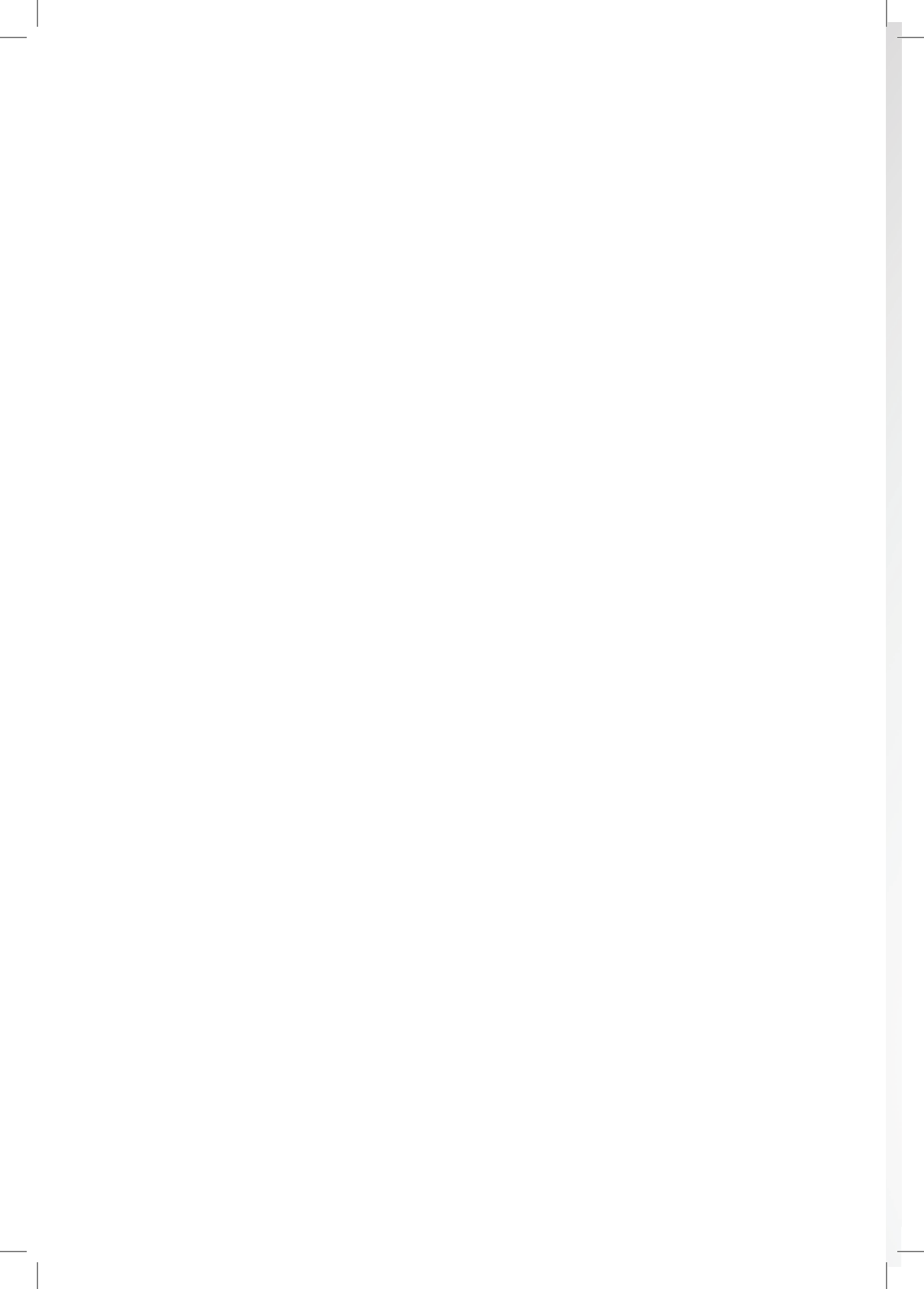
w wiele faktów obrazujących klimat wzajemnych relacji oraz wskazujących na rzeczywiste cele polityki tych państw. Nie ulega wątpliwości, że kierunek rosyjski zawsze odgrywał istotną rolę w relacjach francusko-amerykańskich, natomiast sam artykuł pozwala uporządkować wiedzę na ten temat przez określenie obszarów współpracy i rywalizacji, co z kolei miało i ma swoje odzwierciedlenie w szerszym kontekście rozwiązywania głównych problemów przez społeczność międzynarodową.

Dział „Komunikowanie społeczne” obejmuje trzy artykuły. W pierwszym z nich Wiktor Sidorow koncentruje się na problematyce tolerancji w mediach. W tekście zatytułowanym *Tolerancja: aspekt medialny* odwołuje się on do bogatego materiału empirycznego, w który obfituje rzeczywistość medialna — pełna sprzeczności, a przez to zachęcająca do poszukiwania odpowiedzi na pytanie o różne sposoby pojmowania tolerancji przez dziennikarzy. Z kolei Zbigniew Kantyka w artykule *Politolog jako medialny komentator polityki* porusza kwestię wykorzystywania potencjału nowoczesnych środków komunikowania w celu skutecznego połączenia wiedzy naukowej z praktyką polityczną. Analizuje rolę specjalistów i ekspertów w przestrzeni medialnej. Bardzo wyraźnie stawia kwestię postaw politologów w komentowaniu zjawisk i procesów politycznych. Ten dział zamyka artykuł Patrycji Szostok zatytułowany *Prasa samorządowa jako narzędzie polityki informacyjnej na poziomie lokalnym*. Autorka odwołując się do przykładów pięciu gmin w województwie śląskim (Bielsko-Biała, Bieruń, Ornontowice, Pawłowice, Sosnowiec), analizuje rzeczywiste relacje prasy samorządowej z władzami samorządowymi.

W dziale „Recenzje, omówienia i sprawozdania” znaleźć można trzy recenzje, w tym dwóch publikacji polskojęzycznych i jednej hiszpańskojęzycznej, oraz dwa sprawozdania: pierwsze z konferencji naukowej „Przestrzeń społeczna i ekonomiczna a tożsamość polityczna państw integrującej się Europy” zorganizowanej przez Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego, drugie zaś poświęcone zostało seminarium naukowemu Zakładu Teorii Polityki, funkcjonującego w strukturze tego Instytutu.

Mamy nadzieję, że zaprezentowane w niniejszym zbiorze teksty stanowią będą nie tylko interesującą lekturę, ale przyczynią się do dalszych studiów i analiz nad istotą podejmowanych w nich zagadnień.

Redaktorzy tomu



Teoria polityki

Jacek Bajer

Badania porównawcze w politologii Zagadnienia metodologiczne

Abstract: Comparative researches in political science. Some of methodological issues

The comparative method is viewed as fundamental approach in political research. Some of scholars held even that all studies in political science are comparative. In this article I discuss some of methodological issues of comparative research. I begin by an overview of theoretical and empirical goals of comparison in the political studies. These goals are the same as theory of politics. I then attempt a question: What do we compare in comparative research? Furthermore, I present two main strategies of research: 1) case-oriented, and 2) variable-oriented research, pointing out their origins in the methodological traditions by M. Weber and É. Durkheim, respectively. Next, I briefly introduce the reader to basic issues of comparative research design, underlining such questions as: number of cases in design, and selection of cases. Finally, I discuss some of the methodological problems of comparative design, distinguishing such problems and fallacies as: too many variables and too few cases, establishing equivalence of theoretical concepts and their empirical indicators, selection bias, spuriousness, and ecological and individualist fallacies. In doing so, I explore recent literature on methodology and research designing in political science.

Key words: comparative research, political science, methodological issue, case-oriented research, variable-oriented research

Ponad sto lat temu, jeden z fundatorów nowoczesnych nauk społecznych Émile Durkheim stwierdził, że „jedyną odpowiednią dla socjologii metodą jest metoda porównawcza”¹. Dla Durkheima, który poszukiwał związków przyczynowo-skutkowych między zjawiskami społecznymi, porównywanie było w rękach socjologa jedynym dostępnym narzędziem dowodzenia takich

¹ É. Durkheim: *Zasady metody socjologicznej*. Przeł. J. Szacki. Warszawa 2000, s. 165.

związków. Jakkolwiek dzisiaj tak kategoriyczna ocena wydaje się niesłuszna, to porównywanie jest powszechnie uznawane za podstawowe podejście metodologiczne w naukach społecznych, choćby z tego powodu, że — jak zauważa Donatella della Porta — „porównywanie to podstawa każdej wiedzy”². Włoska politolożka pisze dalej, że każda konceptualizacja wymaga porównania pewnej rzeczywistości, do której odnosimy pojęcia, z jakąś inną rzeczywistością. Wskazuje jednakże, że w tym sensie wszystkie analizy politologiczne czy socjologiczne byłyby porównawcze, gdyż definicje, jakimi się posługują, a które wyznaczają granice zjawisk społecznych oddzielające je od innych zjawisk są ze swej istoty porównawcze³. Choć tak szerokie rozumienie badań porównawczych nie wydaje się odosobnione⁴, okazuje się jednakże mało pomocne w zdefiniowaniu, czym jest komparatystyka polityczna jako metoda badawcza w politologii i naszkicowaniu zasad budowy projektu badawczego opartego na metodzie porównawczej.

Przywołany fragment dyskusji, która toczy się w środowisku naukowym, dowodzi znaczenia, jakie ma porównywanie w badaniach zjawisk społecznych i politycznych. Choć porównywanie jest immanentną cechą codziennej intelektualnej aktywności człowieka, „powszechnym sposobem myślenia”⁵, to stanowi też drogę dochodzenia do wiedzy naukowej, a co za tym idzie, przyczynia się do poznania i wyjaśniania polityki. Lawrence C. Mayer z wyjaśnianiem wiąże naukowość porównywania zjawisk politycznych: „Analiza porównawcza jest metodą, która odgrywa centralną rolę w misji wyjaśniania nauk politycznych jako takich”⁶. Dziedziną nauki, w której komparatystyka odgrywa szczególną rolę, jest według Klaus von Beyme’go politologia, bo, jak pisze: „Porównania mają w politologii znacznie większe znaczenie niż w innych naukach społecznych”⁷. Niektórzy badacze zauważają nawet, że postęp wiedzy politologicznej w dużym stopniu zależy od rozwoju metody porównawczej⁸. Te poglądy mają opar-

² D. della Porta: *Comparative Politics and Social Movements*. In: *Methods of Social Movements Research*. Eds. B. Klandermans, S. Staggenborg. Minneapolis 2002, s. 286.

³ Ibidem.

⁴ Edmund Mokrzycki przytacza kilka dość jednoznacznie sformułowanych stanowisk w tej kwestii, wśród których znamienny jest pogląd metodologa Morrisa Zelditcha, który jasno stwierdza, że „prawie każdy znany typ badań socjologicznych [...] ma charakter badań porównawczych”. E. Mokrzycki: *Filozofia nauki a socjologia. Od doktryny metodologicznej do praktyki badawczej*. Warszawa 1980, s. 245.

⁵ M. Dogan, D. Pelassy: *How to Compare Nations. Strategies in Comparative Politics*. Chatham 1990, s. 3.

⁶ Cyt. za: T. Landman: *Issues and Methods in Comparative Politics. An Introduction*. London 2002, s. 12.

⁷ K. von Beyme: *Współczesne teorie polityczne*. Przeł. J. Łoziński. Warszawa 2005, s. 132.

⁸ M. Dogan, D. Pelassy: *How to Compare Nations...*, s. 201.

cie w szeroko podkreślanej teoriiotwórczej funkcji badań porównawczych w politologii⁹, co oznacza silny związek komparatystyki z empiryczną teorią polityki. „Pozbawione teorii polityki, badania porównawcze byłyby jedynie zestawem użytecznych informacji” — akcentuje tę kwestię B. Guy Peters, ale zastrzega, że komparatysta nie może lekceważyć empirycznych obserwacji, które powinny być prowadzone z pozycji różnych podejść teoretycznych¹⁰. Co równie ważne, kontynuuje Peters, że wartość badań porównawczych może wzrosnąć, kiedy badacz jest otwarty na łączenie metod — triangulację metodologiczną¹¹.

Znaczenie politologicznych badań porównawczych wzmocnione zostało wyodrębnieniem się empirycznej subdyscypliny politologii — *comparative politics* — której „żywym i dynamicznym laboratorium są wszystkie systemy polityczne świata”¹². Rosnące zainteresowanie prowadzeniem empirycznych analiz porównawczych, ze skupieniem się na procesach, strukturach, aktorach i zjawiskach politycznych, wytworzyło potrzebę refleksji teoretycznej i metodologicznej. Wynikiem tej pierwszej jest przede wszystkim wyłonienie się kilku rywalizujących perspektyw teoretycznych, które „zajmują się wielkimi pytaniami nauk społecznych”¹³. Z kolei prace metodologiczne ogólnie podążają dwiema ścieżkami. Pierwszy kierunek to doskonalenie technik prowadzenia badań porównawczych, a szczególnie międzynarodowych badań sondażowych. Drugi kierunek wyznaczony jest dążeniem do rozwiązania metodologicznych dylematów strategii analiz porównawczych, gdzie spory mają głównie podłoże epistemologiczne i przekładają się na konstrukcje projektów badawczych.

Celem autora tego artykułu jest omówienie zagadnień metodologicznych związanych ze strategiami badań oraz konstruowaniem projektów porównawczych w politologii na podstawie literatury w większości niepublikowanej — w języku polskim. Rozróżnienie metod dostępnych politologom i przeprowadzenie na tym tle charakterystyki metody porównawczej będzie pierwszym zadaniem. Kolejny fragment tekstu dotyczyć będzie celów i przedmiotu analiz porównawczych z naciskiem na podkreślenie związków pomiędzy badaniami

⁹ Zob. np. A. Antoszewski: *Komparatystyka polityczna*. W: *Encyklopedia politologii*. T. 1. Red. W. Sokół, M. Żmigrodzki. Kraków 1999, s. 153—154; J. Hopkin: *Metody porównawcze*. W: *Teorie i metody w naukach politycznych*. Red. D. Marsh, G. Stoker. Przeł. J. Tegnerowicz. Kraków 2006, s. 252—253; Ch.C. Ragin: *Constructing Social Research: The Unity and Diversity of Method*. Thousand Oaks 1994, s. 108—111.

¹⁰ B.G. Peters: *Approaches in comparative politics*. In: *Comparative Politics*. Ed. D. Caramani. Oxford 2008, s. 47—48.

¹¹ Ibidem.

¹² H.J. Wiarda: *Introduction to Comparative Politics. Concepts and Processes*. Belmont 1993, s. 1.

¹³ M.I. Lichbach, A.S. Zuckerman: *Research Traditions and Theory in Comparative Politics: An Introduction*. In: *Comparative Politics. Rationality, Culture, and Structure*. Eds. M.I. Lichbach, A.S. Zuckerman. Cambridge 1997, s. 5.

porównawczymi i budową empirycznej teorii polityki jako naczelnym zadaniem politologii. Następnie zarysowana zostanie zasadnicza oś debaty wokół dwóch głównych strategii badań porównawczych, których źródło wypływa z tradycji ustanowionych przez Durkheima i Maxa Webera. Na końcu znajdzie się omówienie pojęć, zasad, procedur i problemów w konstruowanych przez komparatystów projektach badawczych.

Komparatystyka polityczna i badania porównawcze

Znaczenie porównywania w naukach społecznych, co wcześniej odnotowano, jest niekwestionowane, ale Adam Przeworski zauważa, że „porównywanie nie stanowi celu samego w sobie, a służy jedynie lepszemu wyjaśnianiu zjawisk”¹⁴. Mattei Dogan i Dominique Pelassy ryzykują nawet ocenę, że porównania między różnymi systemami „dziesięciokrotnie zwiększają możliwości wyjaśniania zjawisk politycznych”¹⁵. Trafność tego stwierdzenia może być dyskusyjna, natomiast nie budzi zastrzeżeń funkcja, jaka przypisana jest metodzie porównawczej, bo według Jonathana Hopkina „metoda porównawcza stanowi najbardziej oczywistą drogę umożliwiającą testowanie twierdzeń teoretycznych w politologii”¹⁶. Andrzej Antoszewski uważa, że komparatystyka polityczna (inaczej metoda porównawcza) to jedna z podstawowych metod badawczych politologii, która polega na określeniu podobieństw i różnic co najmniej dwóch obiektów reprezentujących określoną klasę zjawisk, co pozwala na wyjście poza opis cech jednostkowych oraz na sformułowanie uogólnień stanowiących podstawę teorii¹⁷. Podobnie kwestię ujmuje Andrzej Jan Chodubski: „Metoda porównawcza, zwana też komparatywną lub analogią, polega na wykrywaniu podobieństw pomiędzy procesami i zjawiskami, które prowadzą także do ustalania różnic między nimi”¹⁸. Widać więc, że pomimo użycia różnych terminów (komparatystyka polityczna, metoda porównawcza, metoda komparatywna i analogia), komparatystyką polityczną możemy nazwać ogólne podejście badawcze, które poprzez porównywanie prowadzi do opisu i wyjaśniania polityki.

Precyzyjniejsze zdefiniowanie metody porównawczej może nastąpić dzięki przyjrzeniu się jej teoretycznej funkcji, którą akcentuje Hopkin. W tym sensie metoda porównawcza jest jedną z naukowych metod służących testowaniu

¹⁴ Cyt. za: K. von Beyme: *Współczesne teorie polityczne...*, s. 149.

¹⁵ M. Dogan, D. Pelassy: *How to Compare Nations...*, s. 8.

¹⁶ J. Hopkin: *Metody porównawcze...*, s. 252.

¹⁷ A. Antoszewski: *Komparatystyka polityczna...*, s. 153—154.

¹⁸ A.J. Chodubski: *Wstęp do badań politologicznych*. Gdańsk 2004, s. 125.

hipotez dotyczących relacji przyczynowej pomiędzy przynajmniej dwiema zmiennymi, w której potencjalnie zakłócające czynniki przyjmują wartość stałą¹⁹. Nadanie stałej wartości zmiennym jest nazwane zgodnie z propozycją Neila Smelsera „parametryzacją zmiennych” i w dużym skrócie polega na tym, aby większość zmiennych niezależnych, czyli czynników, które zmieniając się, wpływają na zmienną zależną (zakłócają ją), przetworzyć w parametry, czyli czynniki o niezmiennej wartości. Chodzi bowiem o to, aby w określonym badaniu móc wyodrębnić i analizować wpływ na dane zjawisko stosunkowo niewielu zmiennych niezależnych²⁰. Są trzy metody, które, jak uważa della Porta, spełniają funkcję parametryzacji zmiennych: 1) metoda eksperymentalna; 2) metoda statystyczna i 3) metoda porównawcza²¹.

Z różnych względów eksperyment ma ograniczone zastosowanie w politologii, gdyż przede wszystkim, jak zaznaczają Dogan i Pelassy, kluczowi aktorzy polityczni nie są tymi, którymi da się manipulować w eksperymentach²². Metoda statystyczna natomiast wymaga obszernych próbek, co, z jednej strony, zwiększa koszty badań, z drugiej zaś, z powodu braku dostatecznej liczby adekwatnych przypadków, czyni często badania niemożliwymi do realizacji. Dlatego metoda porównawcza stanowi sposób na przewycięzenie trudności z eksperymentowaniem („najlepszy substytut metody eksperymentalnej w naukach społecznych”²³) i jest alternatywnym rozwiązaniem dla metody statystycznej, gdy liczba jednostek obserwacji jest zbyt niska, aby pozwolić na statystyczne opracowanie danych. Jak uważa della Porta, metoda porównawcza „uzupełnia logicznym rozumowaniem brak wystarczającej liczby przypadków do systematycznego testowania poprzez korelacje zmiennych”²⁴. Wobec tego, podstawowa różnica pomiędzy metodami statystyczną i porównawczą wydaje się tkwić w liczbie przypadków, co Smelser podsumował następująco: „[...] jak tylko liczba jednostek staje się wystarczająco duża, by pozwolić na użycie technik statystycznych, zostaje przekroczona linia pomiędzy tymi dwoma metodami”²⁵. Choć duża część badaczy podziela ten pogląd, Peters uważa, że różnica

¹⁹ D. della Porta: *Comparative Analysis: Case-oriented Versus Variable-oriented Research*. In: *Approaches and Methodologies in the Social Sciences. A Pluralist Perspective*. Eds. D. della Porta, M. Keating. Cambridge, s. 200; D. della Porta: *Comparative Politics...*, s. 289.

²⁰ Ibidem.

²¹ D. della Porta: *Comparative Politics...*, s. 289—291; Eadem: *Comparative Analysis...*, s. 200—201.

²² M. Dogan, D. Pelassy: *How to Compare Nations...*, s. 15. Problemy badań eksperymentalnych w naukach społecznych są wyczerpująco omówione w: J. Sztumski: *Wstęp do metod i technik badań społecznych*. Katowice 1995, s. 86—88.

²³ M. Dogan, D. Pelassy: *How to Compare Nations...*, s. 15.

²⁴ D. della Porta: *Comparative Politics...*, s. 290.

²⁵ Cyt. za: Eadem: *Comparative Analysis...*, s. 202.

tkwi nie tyle w tym, ile przypadków zostanie poddanych analizie, ale które z nich zostaną do niej wybrane²⁶.

W praktyce więc metoda porównawcza jest jedną z dwóch metod stosowanych w analizach porównawczych, choć często termin ten bywa używany jako zbiorcze określenie wszystkich metod (eksperymentalna, statystyczna, porównawcza) dostępnych komparatystom²⁷. Niektórzy wskazują, że opozycja pomiędzy metodami nie jest ostra, zarówno bowiem wyniki eksperymentów, jak i dane statystyczne są porównywane²⁸. Takie ujęcie przedstawiają — jak się wydaje — w swych definicjach Antoszewski i Chodubski, i koresponduje ono z dość szeroką definicją badań porównawczych Charlesa C. Ragina, który uważa, iż „badania porównawcze są zasadniczą strategią badań społecznych, które najczęściej skupiają się na konfiguracjach podobieństw lub różnic w ograniczonym zakresie przypadków”²⁹. Choć nie należy lekceważyć spotykanego czasem poglądu, że zdecydowana większość badań społecznych ma charakter porównawczy, to nie jest on dla nas użyteczny³⁰. Większą wartość mają definicje, według których badania porównawcze to takie, w których „co najmniej dwa przypadki badane są co najmniej pod jednym względem”³¹ lub takie, „w których porównuje się dane więcej niż z jednej kultury [...] lub dane zebrane w więcej niż jednym kraju czy państwie”³². To ograniczone rozumienie terminu jest przyjęte w tym artykule.

Cele badań porównawczych w politologii

Cel badań porównawczych w politologii nie może być odmienny od ogólnego celu badań samej dyscypliny, czy szerzej — nauk społecznych. Jest nim w najogólniejszym ujęciu „wypracowanie teorii pomagających nam radzić sobie z otaczającym nas wszechświatem”³³. Porównywanie uznawane tedy za „naturalną” aktywność intelektualną człowieka oraz najbardziej typową metodę badań społecznych jest w tym sensie teoriiotwórcze. Wyrzcił to Stefan Nowak, który pisząc o badaniach porównawczych w naukach społecznych, uznał, że

²⁶ B.G. Peters: *Comparative Politics. Theory and Method*. New York 1998, s. 36.

²⁷ D. della Porta: *Comparative Analysis...*, s. 200.

²⁸ M. Dogan, D. Pelassy: *How to Compare Nations...*, s. 15.

²⁹ Ch.C. Ragin: *Constructing Social Research...*, s. 184.

³⁰ Zob. przypis 4.

³¹ J. Karpiński: *Wprowadzenie do metodologii nauk społecznych*. Warszawa 2006, s. 231.

³² S. Nowak: *Metodologia badań społecznych*. Warszawa 2007, s. 340.

³³ W.P. Shively: *Sztuka prowadzenia badań politycznych*. Poznań 2001, s. 14.

jeden z ich celów stanowi „przyczynienie się do budowy uniwersalnej i empirycznie zasadnej zarazem teorii społecznej”³⁴. Ten najbardziej istotny z naszego punktu widzenia cel porównywania powoduje, że nacisk na cele związane z budowaniem teorii okazuje się w przypadku politycznych analiz porównawczych bardzo wyraźny. Gabriel A. Almond i G. Bingham Powell piszą, że „polityczna analiza porównawcza pomaga nam rozwijać wyjaśnienia i testować teorie dotyczące sposobów, w jakich działają procesy polityczne i w jakich występuje zmiana polityczna”³⁵, a Ragin dodaje, że „to podejście szczególnie dobrze nadaje się do [...] rozwijania teorii”³⁶. Wynika z tego, iż funkcje teorii naukowych znajdują swoje odzwierciedlenie w celach badań porównawczych. Barbara Krauz-Mozer wymienia pięć takich funkcji: opisowa, wyjaśniająca, prognostyczna, pragmatyczna i aksjologiczna, z których, jak zauważa, tylko funkcja wyjaśniająca wydaje się niekontrowersyjna³⁷. Funkcje opisowa, wyjaśniająca i prognostyczna odpowiadają czterem wymienionym przez Todda Landmana celom podejmowania politologicznych badań porównawczych, którymi są: opis kontekstualny, klasyfikacja, testowanie hipotez oraz przewidywanie³⁸.

Opis kontekstualny

Opis może być traktowany jako samodzielne narzędzie badawcze, może też spełniać ważną rolę w procesie naukowym — jest niezbędnym składnikiem wielu metod badawczych³⁹. Dla nas interesujący będzie ten drugi aspekt opisu. Jak pisze dalej Karolina Błachnia: „Opis jest rejestrem i identyfikacją cech lub też związków łączących zdarzenia podlegające badaniu oraz czynników zmieniających ich przebieg. [...] polega na szczególnym wyodrębnieniu cech i elementów zjawiska, określeniu ich charakteru bądź wielkości oraz scharakteryzowaniu ich funkcjonowania i rozwoju”⁴⁰.

W badaniach porównawczych mniej lub bardziej dokładny opis przypadków stanowi istotny, ale wstępny, ich cel, bo — jak puentuje Todd Landman — „wszystkie systematyczne badania zaczynają się od dobrego opisu”⁴¹. Podobnie rzecz ujmują Gary King, Robert O. Keohane i Sidney Verba, pod-

³⁴ S. Nowak: *Metodologia badań...*, s. 341.

³⁵ G.A. Almond, G.B. Powell, Jr., R.J. Mundt: *Comparative Politics. Theoretical Framework*. New York 1996, s. 26.

³⁶ Ch.C. Ragin: *Constructing Social Research...*, s. 108.

³⁷ B. Krauz-Mozer: *Teorie polityki. Założenia metodologiczne*. Warszawa 2007, s. 106.

³⁸ T. Landman: *Issues and Methods...*, s. 4—10.

³⁹ K. Błachnia: *Strategie badań empirycznych*. W: *Doktoranci o metodologii nauk ekonomicznych*. Red. K. Kuciński. Warszawa 2007, s. 119—120.

⁴⁰ Ibidem, s. 120.

⁴¹ T. Landman: *Issues and Methods...*, s. 5.

kreślając zależność innej funkcji teorii politologicznej — wyjaśniania — od solidnego opisu: „Jest bezcelowym dążyć do wyjaśniania tego, czego nie opisaliśmy z wystarczającym stopniem precyzji”⁴². Jeśli przyjąć w uproszczeniu, że przypadkami w analizach porównawczych są systemy polityczne (państwa) lub ich konkretne cechy, wówczas opis ma za zadanie dostarczyć nam adekwatnej do zamierzenia badawczego wiedzy na temat interesujących badacza systemów politycznych. Już to wskazuje, że zainteresowanie badawcze zwraca się ku państwom innym niż to, z którego wywodzi się badacz, i porównanie do niego jest albo wyraźne, albo ukryte⁴³. Dla większości projektów badawczych istotny będzie kontekst, w jakim osadzony jest badany przypadek. Każdy system polityczny funkcjonuje w zewnętrznym otoczeniu, które tworzą porównywane z nim systemy. Sam wytwarza też otoczenie wewnętrzne, jeśli przedmiotem porównywania są aktorzy polityczni (na przykład partie) lub procesy polityczne (na przykład demokratyzacja). Wobec tego, w żadnym projekcie badawczym nie można pominąć obecności kontekstu i jego wpływu na zależności pomiędzy badanymi zjawiskami politycznymi. Trzymając się rozróżnienia na projekty skierowane na zmienną i projekty skierowane na przypadek, te drugie będą zawierać zwykle dużo głębszy i dokładniejszy kontekstualny opis analizowanych przypadków.

Budowanie klasyfikacji

Drugim celem analiz porównawczych jest budowanie klasyfikacji i typologii⁴⁴. Chcąc analizować i wyjaśniać zjawiska polityczne, komparatyści, jak pisze Landman, „sporządzają często różne teoretyczne klasyfikacje, aby pogrupować ogromną liczbę państw, systemów politycznych, wydarzeń etc. w rozróżnialne kategorie z identyfikowalnymi i podzielanymi cechami”⁴⁵. Inaczej mówiąc, przygotowanie taksonomiczne „musi wyjaśnić, co właściwie ma być badane”⁴⁶.

Taksonomia to system kategorii skonstruowanych odpowiednio do obserwacji empirycznych w taki sposób, że można opisać związki pomiędzy kategoriami⁴⁷. Oznacza to, że kategorie taksonomiczne odzwierciedlają opisywa-

⁴² G. King, R.O. Keohane, S. Verba: *Designing Social Inquiry*. Princeton 1994, s. 44.

⁴³ T. Landman: *Issues and Methods...*, s. 5.

⁴⁴ A. Antoszewski pisze, że różnego rodzaju klasyfikacje i typologie są efektem postępowania badawczego w analizach porównawczych, zob. Idem: *Komparatystyka polityczna...*, s. 153.

⁴⁵ T. Landman: *Issues and Methods...*, s. 5.

⁴⁶ K. von Beyme: *Współczesne teorie...*, s. 140.

⁴⁷ Ch. Frankfort-Nachmias, D. Nachmias: *Metody badawcze w naukach społecznych*. Poznań 2001, s. 53.

ną rzeczywistość i, jak zauważa Landman, „klasyfikacja ogranicza złożoność świata przez wyszukanie tych cech, które są wspólne dla państw, i tych, które nie są”⁴⁸. Choć tworzenie klasyfikacji i typologii jest niezbędnym składnikiem analizy porównawczej, nadal, podobnie jak opis, jest czynnością wstępną, która sama nie zapewnia wyjaśnień, ani też nie pozwala na przewidywanie⁴⁹. Klasyfikacja może obejmować prostą dychotomię, jak podział na lewicę i prawicę, może też przyjąć postać bardziej złożonej typologii, która obejmuje trzy (np. idealne typy panowania u Webera) i więcej kategorii (jak osiem rodzajów konfliktu społecznego u Alaina Touraine’a).

Najwcześniejszą klasyfikację w nauce o polityce przedstawił Arystoteles, w której wyróżnił sześć form rządów na podstawie kombinacji odpowiedzi na pytania: „Kto rządzi?” i „Kto odnosi korzyści z rządzenia?”. Wysiłki taksonomiczne w odniesieniu do podstawowych pojęć politologii stały się tak powszechne, że — zdaniem von Beymego — nie jest możliwy przegląd wszystkich skonstruowanych typów, które w większości, co podkreśla autor, mają niewielką wartość heurystyczną⁵⁰. Bardzo często klasyfikacje są bowiem konstruowane z zastosowaniem nieostrych lub zbyt ostrych kryteriów i przybierają postać prostych wyliczanek. Można tego uniknąć, budując typy na matrycy czwórpolowej (na wzór parsonsofskiego schematu AGIL), kiedy to kojarzone są dwie różne grupy cech. Przykładem takiej konstrukcji może być typologia ruchów społecznych Ruuda Koopmansa, powstała ze skrzyżowania logiki działania ruchu oraz ogólnej orientacji, jaką przyjmują ruchy społeczne⁵¹.

Testowanie hipotez i wyjaśnianie

Za hipotezę możemy uważać zdanie stwierdzające spodziewaną relację między jakimiś zjawiskami, a dokładniej — między dwoma zmiennymi, które przybiera logiczną postać „jeśli x to y”. Hipotezy przeważnie dotyczą związków przyczynowo-skutkowych, kiedy zakłada się w nich określoną relację pomiędzy zmiennymi, ale mogą też wskazywać tylko na korelacje pomiędzy zmiennymi. Hipotezy, które są formułowane w trakcie postępowania badawczego, muszą spełniać podstawowy warunek, jakim jest empiryczna sprawdzalność⁵². Jeśli zakładana relacja utrzymuje się, wówczas hipoteza jest potwierdzona, jeśli nie — jest odrzucona. Oznacza to, że wynik procesu badawczego stanowi potwier-

⁴⁸ T. Landman: *Issues and Methods...*, s. 5.

⁴⁹ Ch. Frankfort-Nachmias, D. Nachmias: *Metody badawcze...*, s. 54.

⁵⁰ K. von Beyme: *Współczesne teorie...*, s. 142—145.

⁵¹ Zob. H. Kriesi, R. Koopmans, J.W. Duyvendak, M.G. Giugni: *New Social Movements in Western Europe. A Comparative Analysis*. London 1995, s. 85.

⁵² J. Broda: *Podstawy metodologii badań socjologicznych*. W: J. Broda, A. Polewczuk, J. Rąb: *Podstawy metodologii nauk*. Gliwice 2001, s. 133.

dzenie lub odrzucenie hipotez, choć Robert King Merton uważa, że funkcja badań empirycznych wykracza daleko poza bierną rolę weryfikacji hipotez⁵³.

Weryfikacja empiryczna hipotez badawczych zależy od zastosowania odpowiednich metod⁵⁴. Jak pokazaliśmy wcześniej, metoda porównawcza to jedna z trzech metod pozwalających sprawdzać empirycznie hipotezy. Arendt Lijphart twierdzi, że porównywanie pozwala na „testowanie hipotetycznych relacji empirycznych pomiędzy zmiennymi”⁵⁵. Nowak także dowodzi wyraźnie, że weryfikacyjne badania porównawcze dążą do „ujawniania mechanizmów zależności między zmiennymi przez umożliwianie analiz indukcyjnych o szerokim zasięgu”⁵⁶. Badania porównawcze pewnej liczby społeczeństw (ich cech) są, według Nowaka, warunkiem sprawdzenia zależności przyczynowych zawartych w hipotezach albo też służą poszerzeniu zakresu ważności generalizacji uczynionych na podstawie wniosków z innego badania, na przykład eksperymentu⁵⁷.

Regułą wyjaśniania zjawisk i procesów politycznych jest ustalenie przyczyn wystąpienia (lub nie) wyjaśnianego zjawiska czy procesu. Przybiera ono na ogół logiczną postać indukcyjno-nomologicznego rozumowania, gdzie zamiast praw ogólnych mamy do czynienia z generalizacjami historycznymi, uogólnieniami indukcyjnymi lub hipotezami, które same wymagają ciągłego testowania⁵⁸. W ten sposób, co jest zgodne z cytowanym wcześniej poglądem Nowaka, badania porównawcze służące zarówno formułowaniu generalizacji, jak i ich testowaniu, przyczyniają się do odkrywania zależności przyczynowych.

Przewidywanie

Przewidywanie to użycie uzyskanej wiedzy naukowej dotyczącej przeszłości do określania kierunków rozwoju społecznego i prawdopodobieństwa wystąpienia danej sytuacji w przyszłości⁵⁹. W tym sensie wiedza teoretyczna jest użyteczna w praktyce społecznej, ponieważ każde działanie społeczne musi obejmować przewidywanie swoich następstw⁶⁰. Jeszcze szerzej, przewidywanie może dotyczyć odleglejszej przyszłości, odnosząc się do zmiany

⁵³ W praktyce, badania empiryczne odgrywają rolę aktywną: zapoczątkowują, przeformułują, nadają inny kierunek i precyzują teorię. Zob. R.K. Merton: *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Warszawa 2002, s. 170.

⁵⁴ Ch. Frankfort-Nachmias, D. Nachmias: *Metody badawcze...*, s. 79.

⁵⁵ Cyt. za: T. Landman: *Issues and Methods...*, s. 6.

⁵⁶ S. Nowak: *Metodologia badań...*, s. 341.

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ B. Krauz-Mozer: *Teoria polityki...*, s. 112.

⁵⁹ Ch.C. Ragin: *Constructing Social Research...*, s. 189.

⁶⁰ B. Krauz-Mozer: *Teorie polityki...*, s. 138.

społecznej w określonym systemie społecznym, albo nawet zawierać antycypację losów całej ludzkości.

W badaniach komparatystycznych wnioski, które zostają postawione na podstawie tymczasowo potwierdzonych hipotez, są mniej lub bardziej ograniczonymi generalizacjami (w zależności od rodzaju projektu badawczego). Następnie albo określa się prawdopodobieństwo wystąpienia danego rezultatu politycznego w analizowanych systemach, albo dokonuje się ekstrapolacji tych uogólnień na inne systemy. Przykładem pierwszego rodzaju jest praca pod redakcją Andrzeja Antoszewskiego i Ryszarda Herbuta *Demokracje Europy Środkowo-Wschodniej w perspektywie porównawczej*, gdzie autorzy przewidują możliwe konsekwencje demokratyzacji w tych państwach⁶¹. Przykładem drugiego jest słynny artykuł Jamesa Chowninga Daviesa o prawdopodobieństwie wybuchu rewolucji w systemach, gdzie luka między aspiracjami ludzi a możliwościami zaspokojenia ich potrzeb osiągnie niedopuszczalne rozmiary⁶².

Inni badacze także próbują określić cele analiz porównawczych. Podobnie jak Landman — robi to Daniele Caramani, który przekłada funkcje badań na praktykę badawczą polityki porównawczej, która powinna zajmować się: 1) opisywaniem podobieństw i różnic pomiędzy systemami politycznymi i ich cechami; 2) wyjaśnianiem tych podobieństw i różnic oraz 3) przewidywaniem skutków na podstawie ujawnionych zależności przyczynowych⁶³. Natomiast Ragin stawia przed porównaniami w politologii trzy cele: 1) badanie różnorodności wzorów przyczynowych pomiędzy zjawiskami, co pozwala na klasyfikację przypadków; 2) interpretacja historycznie i kulturowo znaczących zjawisk poprzez przypisywanie ich do wcześniej utworzonych kategorii analitycznych oraz 3) rozwijanie i udoskonalenie teorii⁶⁴.

Przedmiot badań porównawczych

Punktem wyjścia rozważań nad kwestią, co stanowi przedmiot badań porównawczych, jest postawienie pytania: „Co porównuje się w badaniach

⁶¹ A. Antoszewski: *Perspektywy demokracji w Europie Środkowo-Wschodniej*. W: *Demokracje Europy Środkowo-Wschodniej w perspektywie porównawczej*. Red. A. Antoszewski, R. Herbut. Wrocław 1998, s. 223—252.

⁶² J.Ch. Davies: *Przyczynek do teorii rewolucji*. W: *Współczesne teorie socjologiczne*. T. 2. Red. A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski. Warszawa 2006, s. 1094—1110.

⁶³ D. Caramani: *Introduction to Comparative Politics*. In: *Comparative Politics*. Ed. D. Caramani. Oxford 2008, s. 4—5.

⁶⁴ Ch.C. Ragin: *Constructing Social Research...*, s. 108—112.

porównawczych”? Zanim odpowiemy na to pytanie, musimy uznać (świadomie lub nie), iż z natury wszystkie zjawiska, instytucje, aktorzy i procesy w polityce są porównywalne. Jednakże z metodologicznego punktu widzenia komparatystów interesują tylko takie obiekty, których „porównywalność” określił Giovanni Sartori, pisząc, że „nie są identyczne, ale też nie są zbyt niepodobne”⁶⁵. Jednak z empirycznego punktu widzenia w analizach porównawczych bada się „wszystko” — i tak każde zjawisko, instytucja, proces czy aktor polityczny może stać się przedmiotem dociekań. Innymi słowy, na postawione na początku pytanie można udzielić dwu różnych, ale nie sprzecznych odpowiedzi. Z perspektywy teoretycznej będą to przypadki, a z perspektywy empirycznej (obserwacyjnej) — systemy polityczne i ich elementy.

Przedmiot badań porównawczych w ujęciu teoretycznym

Metodologia nauk społecznych rozumie termin „przypadek” dość ogólnie, ale w badaniach porównawczych jest on zarezerwowany dla jednostek obserwacji, które są porównywalne na danym poziomie analizy⁶⁶. Ragin definiuje przypadek następująco: „[...] jest [on] fundamentalnym elementem badań społecznych, który jest używany najczęściej do opisu członów zbioru porównywalnych zjawisk, czasami określanymi jako obserwacje. [...] To, czym jest przypadek, zależy od natury badania i jest częścią analitycznej konstrukcji badawczej”⁶⁷. Dalej Ragin przechodzi już na poziom empiryczny i dodaje, że przedmiotem obserwacji może być jednostka, jak osoba, przedsiębiorstwo lub państwo, ale może nim być także wydarzenie, jak rewolucja. Podobnie widzą to della Porta i Michael Keating: „[...] przypadek może być zdefiniowany albo jako jednostka obserwacji, albo jednostka analizy. [...] Przypadki nie definiują się same z siebie. Określenie przypadku wynika raczej z konceptualnej czynności badacza”⁶⁸. Według Ragina, pytanie o to, czym jest przypadek, obejmuje dwa problemy: czy badacz pojmuje go jako jednostkę empiryczną, czy konstrukt teoretyczny, oraz czy badacz postrzega przypadek jako ogólny, czy specyficzny⁶⁹. Jeśli chodzi o pierwszy problem, to przypadek może być pojmowany jako jednostka obserwacji lub jako jednostka analizy, co oznacza, że obiekt badań

⁶⁵ Cyt. za: D. della Porta: *Comparative Politics...*, s. 294.

⁶⁶ H. Keman: *Comparative Research Methods*. In: *Comparative Politics...*, s. 69.

⁶⁷ Ch.C. Ragin: *Introduction: Cases of „What is a Case?”* In: *What is a Case? Exploring the Foundation of Social Inquiry*. Eds. Ch.C. Ragin, H.S. Becker. Cambridge 1992, s. 184.

⁶⁸ D. della Porta, M. Keating: *Glossary*. In: *Approaches and Methodologies in the Social Sciences...*, s. 348.

⁶⁹ Ch.C. Ragin: *Introduction...*, s. 10—15.

jest albo jednostką empiryczną albo konstruktem teoretycznym. Dycho-
tomia ta wpisuje się w ogólniejszy spór między esencjalizmem i nomi-
nalizmem o naturę terminów i przedmiotów ogólnych⁷⁰. Omówienie tego
problemu wykracza jednakże poza zakres tej pracy. Drugi wymiar zróż-
nicowania dotyczy rozumienia przypadków jako jednostkowych, konkret-
nych i dookreślonych w procesie badawczym (np. „ruch na rzecz praw oby-
watelskich”) lub ogólnych i w tym sensie „zewnętrznych” w odniesieniu
do prowadzonych badań (jak „państwo”). Po skrzyżowaniu tych dwu
wymiarów, otrzymujemy cztery możliwe sposoby identyfikowania przy-
padków⁷¹:

- przypadki są identyfikowane empirycznie w procesie badawczym; przy-
padki dla badacza istnieją realnie (np. system polityczny) i są zasadni-
czymi jednostkami analizy, podczas której badacz określa ich empirycz-
ne granice, ponieważ przypadki są dla niego specyficzne; to stanowisko
powstaje przez skrzyżowanie dwóch wymiarów: rozumienia przypad-
ków jako empirycznych oraz ich konceptualizacji jako konkretnie okre-
ślonych;
- przypadki są empirycznymi obiektami, ale w przeciwieństwie do poprzed-
niego stanowiska badacz nie weryfikuje ich empirycznego istnienia, ani
nie określa ich granic, ponieważ przypadki są ogólne (jak państwo naro-
dowe); najczęściej badacz korzysta z istniejących w literaturze definicji
przypadku; ten pogląd jest kombinacją nastawienia empirycznego i ogól-
nej konstrukcji teoretycznej;
- przypadki są konstruowane w przebiegu badań w miarę, jak badacz zbiera
dane empiryczne w interesującym go sektorze badawczym; przypadki są
w takim razie konstruktami teoretycznymi (nie są dane z rzeczywistości),
ale konkretnie wskazanymi; podczas procesu naukowego badacz dopre-
cyzuje konstrukt na podstawie zebranych faktów; ten pogląd pojawia
się przy przecięciu się stanowiska teoretycznego z konceptualizacją jed-
nostkową przypadków;
- przypadki są ogólnymi konstruktami teoretycznymi, przyjętymi przez
zbiorowość uczonych jako umowne konwencje organizujące sposób
widzenia świata społecznego i uprawiania nauki o społeczeństwie (na
przykład „rozwinęte społeczeństwo industrialne”); dlatego przypadki
postrzega się jako „zewnętrzne” dla poszczególnych zamierzeń badaw-
czych; to ujęcie powstaje ze skrzyżowania rozumienia przypadków jako
teoretycznych konstruktów i konceptualizowania ich jako ogólnych.

Podsumowując swą propozycję, Ragin zauważa, że ten czteropolowy
podział nie jest ani ostateczny, ani nienaruszalny. Jego celu nie stanowi uwy-

⁷⁰ Zob. K.R. Popper: *Nędza historycyzmu*. Warszawa 1999, s. 36—42.

⁷¹ Ch.C. Ragin: *Introduction: Cases...*, s. 10—15.

puklenie granic pomiędzy różnymi rodzajami punktów wyjścia w badaniach porównawczych, lecz raczej nakreślenie konceptualnej mapy w celu połączenia różnych podejść do problemu identyfikacji przypadków⁷².

Przedmiot badań porównawczych w ujęciu empirycznym

Z perspektywy obserwacyjnej przedmiotem analiz porównawczych jest wszystko to, co w życiu politycznym zainteresuje badacza. Są to przede wszystkim narodowe systemy polityczne (państwa i ich instytucje), bo, jak z naciskiem powtarzają liczni autorzy, jest to „klasyczny” przedmiot zainteresowania komparatystów⁷³. Landman nawet definiuje w ten sposób przypadek jako „pojedynczy kraj lub kraje, które występują w porównywaniu”⁷⁴. Jednakże współczesne politologiczne badania komparatystyczne rzadko ograniczają się do porównywania samych państw. Coraz częściej podejmowane są badania subpaństwowych zarówno jednostek politycznych (niemieckie landy, amerykańskie stany, szwajcarskie kantony), jak i jednostek ponadpaństwowych, gdzie różnorodność obiektów badawczych jest ogromna: regiony geopolityczne (np. Europa Środkowo-Wschodnia), historyczne systemy polityczne imperiów (np. rzymskiego czy habsburskiego) oraz między- i ponadpaństwowe organizacje i systemy polityczne (jak RWPG, NAFTA, NATO, Unia Europejska etc.).

Z innej strony, przedmiot analiz porównawczych stanowią poszczególne elementy systemów politycznych i jest to dzisiaj dominujący rodzaj badań. Porównywane są instytucje polityczne, działy polityki publicznej, aktorzy polityczni i procesy polityczne. Katalog oczywiście jest nieograniczony, choć w podręcznikach *comparative politics* wymienia się zwykle:

- reżimy polityczne: demokratyczne, autorytarne, totalitarne;
- aktorów politycznych: partie polityczne, grupy interesu, ruchy społeczne;
- instytucje polityczne: rządy, parlamenty, samorządy lokalne, konstytucje, wybory i referenda;
- procesy polityczne: socjalizacja i kultura polityczna, uczestnictwo polityczne, decydowanie polityczne, komunikacja polityczna, kampanie protestu;
- działy polityki publicznej: polityka socjalna, polityka ochrony środowiska, polityka gospodarcza etc.

Należy dodać, że postrzeganie przedmiotu badań ewoluowało wraz z rozwojem samej dyscypliny. Początkowo przedmiotem badań porównawczych

⁷² Ibidem.

⁷³ D. Caramani: *Introduction to comparative...*, s. 6; T. Landman: *Issues and Methods...*, s. 16.

⁷⁴ T. Landman: *Issues and Methods...*, s. 223.

były reżimy i ustroje polityczne (Arystoteles, Platon). Politolodzy przełomu XIX i XX wieku zajmowali się najczęściej porównywaniem państw i instytucji politycznych, traktując swój przedmiot w sposób raczej formalny niż materialny. Przełomem okazała się rewolucja behawioralna, której konsekwencją było zwrócenie uwagi na rzeczywisty przebieg zjawisk politycznych, na nowych aktorów politycznych, rolę ideologii i przekonań oraz na komunikację polityczną. Po zwrocie behawioralnym kategoria systemu politycznego zastąpiła państwo w centrum analiz porównawczych. Jednakże analityczne kategorie systemowego funkcjonalizmu okazały się nieadekwatne w wyjaśnianiu szybko zachodzących zmian w ich historyczno-kulturowym kontekście. Powrót instytucji politycznych państwa zaczął zaznaczać się w latach siedemdziesiątych XX wieku, ale instytucje zaczęły być widziane jako autonomiczni aktorzy polityczni. Ten „prymat instytucji w polityce porównawczej” widoczny jest do dzisiaj⁷⁵.

Strategie badań porównawczych

Literatura nie jest zgodna co do określenia dwóch głównych rodzajów badań porównawczych mianem strategii badawczych. Badania porównawcze zorientowane na zmienną i zorientowane na przypadek, bo o nie tu chodzi, są czasem określane jako „typy” badań porównawczych⁷⁶. Jednakże cytowana już wielokrotnie della Porta używa najczęściej terminu „strategia”, a ten raczej wiernie oddaje sens zamierzonego, celowego postępowania badacza, mającego swoje oparcie w wyraźnie określonym, choć nie zawsze wprost wyrażonym stanowisku ontologicznym i epistemologicznym. Zdaniem Ragina, strategia badawcza łączy zasadniczy cel badań z odpowiednią dla tego celu metodą⁷⁷.

Durkheim i Weber: dwie tradycje badań społecznych

Jednym z punktów, wokół którego koncentruje się metodologiczna debata w komparatystyce, jest logika postępowania badawczego. Czy można mówić o jednej wspólnej logice, czy też obowiązują dwie odrębne logiki właściwe każdej z wcześniej omówionych metod? Pamiętając, że rozróżnienie pomię-

⁷⁵ D. Caramani: *Introduction to Comparative...*, s. 11.

⁷⁶ Zob. T. Landman: *Issues and Methods...*, s. 27, 223 i 229.

⁷⁷ Ch.C. Ragin: *Constructing Social Research...*, s. 184.

dzy metodą statystyczną i porównawczą według znacznej części badaczy sprowadza się zasadniczo do liczby jednostek obserwacji, odpowiedź winna wskazywać na jednakową logikę w obu wypadkach. Silne stanowisko głoszące jednolity paradygmat badawczy zostało sformułowane przez Kinga, Keohane'a i Verbę, którzy piszą, iż wszelkie postępowanie w naukach społecznych dąży do jednego ideału wnioskowania w badaniach naukowych, a różnice pomiędzy metodami ilościowymi i jakościowymi tkwią przede wszystkim w stylu gromadzenia danych i użytych technikach⁷⁸. Słuszność tego poglądu opierają na założonym zbiorze reguł wspólnych wszystkim badaniom naukowym: 1) celem badań jest wnioskowanie; 2) procedury badawcze są jawne; 3) konkluzje z badań są niepewne i 4) badania naukowe przestrzegają zbioru reguł i metod, od których zależy ważność badań⁷⁹. Akceptacja tego założenia pociąga za sobą uznanie jednej logiki, wspólnej dla analizy porównawczej, a dokładniej — dla jej metod. Jednakże duża część badaczy jest ostrożna wobec przyjęcia takiego poglądu bezrefleksyjnie. Choć krytycy zgadzają się co do poszukiwania wspólnych standardów badań społecznych, przyjęcie tezy o jednym paradygmacie pomija kilka ważnych kwestii, a przede wszystkim to, czy badania są nastawione na odkrywanie uniwersalnych praw, czy na zrozumienie zjawisk społecznych w ich specyficznym, historycznym kontekście⁸⁰. Odżywa w ten sposób fundamentalny spór pomiędzy nomologizmem i idiografizmem lub szerzej — między pozytywizmem i interpretacjonizmem, który na płaszczyźnie metodologicznej, co doskonale opisuje Krauz-Mozer, jest czasem odnoszony do rywalizacji dwóch modeli: modelu analityczno-empirycznego oraz modelu hermeneutyczno-humanistycznego⁸¹.

Niezgoda na jeden paradygmat nauk społecznych implikuje, co zauważono uprzednio, odmienne stanowisko w kwestii logiki postępowania w badaniach porównawczych. Głosi ono, że można wyróżnić dwie takie logiki, wywodząc je z wizji uprawiania nauki Durkheima i Webera⁸². W zestawieniu różnic w podejściach badawczych obu socjologów, którzy komparatystrykę uważali za użyteczny instrument analizy naukowej, zaznacza się pięć wymiarów różnic⁸³. Przede wszystkim, odmienne są cele badawcze. Według Durkheima w badaniach dąży się do ustalenia ogólnych związków przyczynowych między zjawiskami (zgodnie z zasadą, że „temu samemu skutkowi

⁷⁸ G. King, R.O. Keohane, S. Verba: *Designing Social Inquiry...*, s. 3—4.

⁷⁹ Ibidem, s. 7—9.

⁸⁰ D. della Porta: *Comparative Politics...*, s. 291—292; Eadem: *Comparative Analysis...*, s. 202—208.

⁸¹ B. Krauz-Mozer: *Teorie polityki...*, s. 34—51.

⁸² D. della Porta: *Comparative Politics...*, s. 291—292; Eadem: *Comparative Analysis...*, s. 202—208.

⁸³ Eadem: *Comparative Analysis...*, s. 203.

odpowiada zawsze ta sama przyczyna⁸⁴), a wnioski przyjmują formę generalizacji. Weber natomiast, jak pisze Stanisław Andreski, „stosuje porównania, aby wzmocnić twierdzenia o wewnętrznych związkach pomiędzy cechami jakiegoś jednego społeczeństwa”⁸⁵, co oznacza, że chce zrozumieć zjawiska w ich historycznym kontekście, gdzie poszukuje specyficznych związków przyczynowo-skutkowych. Odmienny cel badawczy pociąga za sobą wykorzystanie różnych logicznych schematów wyjaśniania opartych na kanonach Milla⁸⁶. Dla Durkheima jest to kanon zmian współtowarzyszących, o którym pisał, że „jest to pierwszorzędne narzędzie badań socjologicznych”⁸⁷, gdzie siła związku między zmiennymi mierzona jest technikami statystycznymi: współczynnikiem korelacji i współczynnikiem regresji. W ujęciu Weberowskim odnajdujemy kanony jedynej zgodności (kanon zgody) i jedynej różnicy (kanon różnicy), a przedmiotem analizy są narracje — „opowieści na temat świata społecznego”, w których zawarte są racjonalne przyczyny działania⁸⁸.

Różnie też pojmują obaj uczeni samo wyjaśnianie. Durkheim wyjaśnianiem nazywał wykazanie przyczynowych zależności funkcjonalnych pomiędzy abstrakcyjnymi zmiennymi. Ogólną przyczyną, „faktem pierwotnym” lub „początkiem wszelkiego procesu społecznego o jakiejś doniosłości”⁸⁹ jest środowisko społeczne, „gdyż zmiany, jakie się w nim wytwarzają, niezależnie od przyczyn, odbijają się wielostronnie na organizmie społecznym i wpływają mniej lub bardziej na wszystkie jego funkcje”⁹⁰. Aby wyjaśnić fakty, Durkheim konstruuje „rodzaje społeczne” (określone typy społeczne), które są czymś pośrednim „pomiędzy mnogością społeczeństw historycznych a jedynym, lecz idealnym pojęciem ludzkości”⁹¹. Tworzenie typów jest „przede wszystkim środkiem grupowania faktów w celu ułatwienia ich interpretacji”⁹², czyli wstępem do wyjaśniania. Z kolei Weber uważał, że w nauce o społeczeństwie nie ma w ogóle ostatecznych wyjaśnień, a studia naukowe zamiast poszukiwać absolutnych wyjaśnień, muszą dążyć do wykrycia, jak różne specyficzne formy zjawisk społecznych w jednej dziedzinie powiązane są ze specyficznymi formami zjawisk w innej dziedzinie⁹³.

⁸⁴ È. Durkheim: *Zasady metody...*, s. 169.

⁸⁵ S. Andreski: *Maxa Webera olśnienia i pomyłki*. Warszawa 1992, s. 29.

⁸⁶ Omówienie najważniejszych kanonów Johna Stuarta Milla (inaczej logicznych reguł indukcji eliminacyjnej) można znaleźć m.in. w: W. Krajewski: *Prawa nauki. Przegląd zagadnień metodologicznych i filozoficznych*. Warszawa 1998, s. 82—84.

⁸⁷ È. Durkheim: *Zasady metody...*, s. 173.

⁸⁸ T. Benton, I. Craib: *Filozofia nauk społecznych. Od pozytywizmu do postmodernizmu*. Wrocław 2003, s. 97.

⁸⁹ È. Durkheim: *Zasady metody...*, s. 151—152.

⁹⁰ Ibidem, s. 155.

⁹¹ Ibidem, s. 112.

⁹² Ibidem, s. 126.

⁹³ S. Andreski: *Maxa Webera...*, s. 75—76.

Przyczynowość, jak pisze Zdzisław Krasnodębski, rozumiał Weber w sposób zgoła odmienny niż w naukach przyrodniczych: „[...] chodzi o indywidualną, historyczną przyczynowość”⁹⁴. Proces wyjaśniania działania — kontynuuje Krasnodębski — obejmuje wybór i selekcję nie tylko badanych zjawisk, które chcemy wyjaśnić, ale i przyczyn, bo jest ich nieskończenie wiele⁹⁵. Tym samym badacz stara się zrozumieć zjawiska w ich różnorodnym, historycznie umiejscowionym kontekście, do którego odniesione są (ograniczone) generalizacje, których sformułowanie możliwe jest dzięki uprzednio skonstruowanym typom idealnym.

Te dwie wielkie tradycje uprawiania nauk społecznych, choć dzielą wspólne standardy naukowości, odzwierciedlają odmienne logiki postępowania badawczego. Jak dowodzi della Porta, podejście Durkheima jest źródłem strategii badawczej, która zorientowana jest na sformułowanie generalizacji dotyczących życia społecznego, wywnioskowanych ze statystycznej korelacji pomiędzy zmiennymi na podstawie danych z możliwie dużej próbki obiektów, natomiast podejście Webera zapoczątkowało uprawianie badań społecznych zorientowanych na formułowanie wyjaśnień ograniczonych w swej prawdziwości do konkretnych obiektów analizowanych w ich historycznym kontekście, co oznacza nacisk na pogłębiony opis obiektu⁹⁶. Z tych ogólnych strategii można wywieść dalsze konsekwencje dla konstrukcji projektów komparatystycznych, które dotyczą liczby badanych obiektów, logicznych formuł wyjaśniania czy okresu, jaki obejmuje badanie.

Strategie badawcze zorientowane na zmienną i zorientowane na przypadek

Odmienne logiki przejawiają się w dwóch typach strategii analiz porównawczych: 1) analiz zorientowanych na zmienne i 2) analiz zorientowanych na przypadek⁹⁷. Badania podążające strategią zorientowaną na zmienne są oczywiście widziane jako kontynuacja tradycji durkheimowskiej. Obejmują dużą lub bardzo dużą liczbę przypadków (N), homogenicznych i najczęściej „anonimowych”, co oznacza, że badaczka nie interesuje sam przypadek, ale jego niektóre cechy — zmienne (np. wykształcenie i poziom dochodów) oraz relacje między nimi. Przypadki są kwalifikowane do badań z reguły w drodze losowej. Procedura badawcza rozpoczyna się od zdefiniowania pojęć i ich zoperacjonalizowania, dzięki czemu zmienne nabierają charakteru empirycznego. Wymóg dookreślenia celu projektu powoduje dostosowanie liczby zmiennych do liczby N przypadków. Wzajemna współzależność zmiennych jest mierzona technikami statystycznymi, a wyjaśnianie polega

⁹⁴ Z. Krasnodębski: *M. Weber*. Warszawa 1999, s. 33.

⁹⁵ Ibidem.

⁹⁶ D. della Porta: *Comparative Analysis...*, s. 206—207.

⁹⁷ Ibidem, s. 206—208.

na wykazaniu tej zależności — w jakim stopniu zmienna zależna zmienia się wraz ze zmianą zmiennej niezależnej — w wartościach liczbowych. Pozwala to na formułowanie generalizacji w miarę obojętnych wobec kontekstu, nawet kiedy wyjaśnienie nie będzie prawdziwe dla każdego przypadku z osobna⁹⁸.

Strategia skierowana na przypadek — wprost przeciwnie — opiera się na niewielkiej liczbie oznaczonych z nazwy przypadków (n), często skontrastowanych z sobą, które są dogłębnie przedstawione za pomocą Geertziańskiego „gęstego opisu”. To oznacza, że przypadki są porównywane względem wielu cech (im większa liczba cech, tym opis jest „gęstszy”) i tym samym, liczba zmiennych jest w tych porównaniach wyższa. Użycie logicznych narzędzi wyjaśniania (kanon jedynej różnicy Milla) powoduje, że badania skierowane na przypadek wskazują na podobieństwa i różnice, poszukując albo jednej przyczyny obecnej we wszystkich analizowanych przypadkach, kiedy zjawisko zachodzi, albo jednej przyczyny, której nieobecność powoduje, że dane zjawisko nie zachodzi. Komparatystów interesują przede wszystkim przypadki, które „odchylają” się od uogólnień⁹⁹ i dlatego wyjaśnianie jest genetyczne, a nie funkcjonalne, jak to ma miejsce w badaniach zorientowanych na zmienną. Badania prowadzone według tej strategii różnią się też oczekiwaniem co do wyniku badawczego — celem jest tu sformułowanie wyjaśnień prawdziwych w konkretnym kontekście historycznym, w którym „określone kombinacje okoliczności w określonych punktach czasu mogą wytwarzać określone wyniki”¹⁰⁰.

Konceptualizacja dwóch typów strategii, którą proponuje Hans Keman, jest także oparta na kryterium liczby przypadków i liczby zmiennych, jakkolwiek autor stosuje swoje terminy: „strategia intensywna” oznacza u tego autora badanie niewielu przypadków z uwzględnieniem wielu zmiennych (orientacja na przypadek), natomiast „strategia ekstensywna” to badanie wielu przypadków i niewielu zmiennych (orientacja na zmienną)¹⁰¹. Inni badacze, jak cytowany wcześniej Hopkin, skłonni są raczej używać pojęć „ilościowe strategie badań porównawczych” i „jakościowe strategie badań porównawczych” na oznaczenie tych dwu sposobów budowania teorii empirycznej w politologii¹⁰². Hopkin nie odwołuje się do Durkheima i Webera, choć mocno podkreśla ontologiczne i epistemologiczne korzenie obu podejść. Zwraca ponadto uwagę na niezwykle istotną kwestię. Otóż, choć zdecydowanie przeważają ilościowe badania porównawcze (traktuje się je jako „sil-

⁹⁸ Ibidem.

⁹⁹ To przypadek, który „jawi się jako wyjątek od reguły” (*deviant case*). Zob. H. Keman: *Comparative Research Methods...*, s. 70.

¹⁰⁰ J. Hopkin: *Metody porównawcze...*, s. 264.

¹⁰¹ H. Keman: *Comparative Research Methods...*, s. 69.

¹⁰² Ibidem, s. 257—269.

niejsze” w zapewnianiu uzasadnionych i doniosłych wniosków¹⁰³), to użyteczność projektów opartych na strategii jakościowej jest widoczna zwłaszcza wtedy, kiedy nie można zastosować technik statystycznych albo też, kiedy korelacja zmiennych nie wyjaśnia w sposób dostateczny zjawiska¹⁰⁴. Dążenie do wspólnego celu naukowego uzasadnia więc — pomimo zasadniczej odmienności stanowisk epistemologicznych, leżących u podstaw analiz ilościowych i jakościowych — poszukiwanie sposobu wykorzystania możliwości obu podejść. Szansę taką stwarza „triangulacja metodologiczna”, która pozwala na integrację metod ilościowych i jakościowych z zachowaniem szczególnej staranności w realizacji projektu badawczego¹⁰⁵.

Czas i periodyzacja w badaniach porównawczych

Kolejnym strategicznym wyborem, przed którym staje komparatysta, jest użycie czasu w badaniach porównawczych. Z jednej strony, czas jest „wszechobecną cechą życia społecznego, przenikającą wszystkie zdarzenia i procesy społeczne”¹⁰⁶. Oznacza to, że każde zjawisko społeczne ma swój wymiar czasowy — przebiega w jakimś momencie czasu i stanowi fragment szerszego zjawiska lub procesu również zachodzącego w czasie¹⁰⁷. Z drugiej strony, czas ustala ramę analiz politologicznych i porządkuje konstrukcję rozważań. Ta konstrukcja musi być oparta na pewnym określonym sposobie pomiaru czasu: zegar i kalendarz są powszechnie używanymi wskaźnikami. Ale czas może być też mierzony doświadczeniami społecznymi i politycznymi: semestrami, elekcjami czy kadencjami. Cechą czasu jest jego nieodwracalny upływ, co wyznacza politologom perspektywę postrzegania zjawisk społecznych, które działały się w przeszłości, przebiegają w teraźniejszości lub wydarzą się w przyszłości¹⁰⁸. Dlatego dominującym podejściem do czasowego ujmowania zjawisk i procesów politycznych jest lokowanie ich albo „przed”, albo „po”, a te są z kolei obiektywnie oznaczone kalendarzem¹⁰⁹. Wyraźnie

¹⁰³ D. della Porta: *Comparative Analysis...*, s. 198.

¹⁰⁴ J. Hopkin: *Metody porównawcze...* s. 264—266.

¹⁰⁵ Szersze omówienie zasad triangulacji można znaleźć w: M. Read, D. Marsh: *Łączenie metod ilościowych z jakościowymi*. W: *Teorie i metody w naukach politycznych...*, s. 238—241.

¹⁰⁶ P. Sztompka: *Socjologia zmian społecznych*. Kraków 2005, s. 58.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 53.

¹⁰⁸ P. Sztompka zauważa, że ze względu na ciągłość procesów społecznych, pojęcie teraźniejszości dla badacza społecznego w rzeczywistości nie istnieje, ponieważ każde badane zjawisko należy do przeszłości a prognozy — do przyszłości. Zob. Idem: *Socjologia zmian społecznych...*, s. 56—57.

¹⁰⁹ B. Adam: *Time*. In: *The Social Science Encyclopedia*. Eds. A. Kuper, J. Kuper. London 1996, s. 877.

jest to widoczne w badaniach, gdzie data stanowiąca cezurę czasową badań oznacza jednocześnie przełomowe wydarzenie polityczne — dla przykładu rok 1989 dla społeczeństw Europy Środkowej i Wschodniej.

Z uwagi na czynnik temporalny, badania porównawcze mogą być synchroniczne lub diachroniczne. To rozróżnienie wywodzi się z myśli socjologicznej Augusta Comte'a, który uważał, że społeczeństwo powinno być badane w bezruchu (statyka społeczna) i w ruchu (dynamika społeczna). Badaniami synchronicznymi nazwiemy analizy porównawcze kilku przypadków w jednym i stosunkowo krótkim czasie, natomiast badaniami diachronicznymi będą analizy porównawcze jednego lub większej liczby przypadków, obejmujące dłuższy i/lub różny czas. Przykładem pierwszego typu mogłaby być analiza wyborów do Parlamentu Europejskiego przeprowadzanych w krajach członkowskich w tym samym czasie, natomiast analiza porównawcza procesów demokratyzacji w państwach byłego bloku komunistycznego byłaby przykładem badań drugiego typu.

Zwraca się uwagę na wartość diachronicznych projektów badawczych, które bazują na danych zebranych w kilku punktach czasu¹¹⁰. Można to dostrzec w studiach przypadku, w których analizowany jest rozwój śledzonych cech w pewnych, kolejnych okresach (jednostkach) czasu. Porównywanie zjawisk jest wówczas dokonywane pomiędzy poszczególnymi jednostkami czasu, które przyjmują wtedy cechy przypadków. Wnioski z takich badań są bardzo przydatne w formułowaniu hipotez, które następnie są testowane w projektach badań porównujących większą liczbę przypadków. Ma to szczególne znaczenie w sytuacji, kiedy badacz oczekuje istotnych zmian wartości wyjaśnianego zjawiska pomiędzy czasem t i czasem $t + n$. Ważne są tu sekwencje przebiegu procesu politycznego. W ten sposób czas użyty jest jako zmienna, a projekty porównawcze tego rodzaju wykorzystuje się w badaniu długotrwałych procesów rozwoju politycznego, na przykład demokratyzacji w systemach posttotalitarnych, gdzie okresami są etapy demokratycznej transformacji.

Periodyzacja nie jest łatwym zabiegiem w badaniach typu diachronicznego. Jerzy Topolski napisał, że „jeśli uświadomimy sobie, że poprzez dobrze przeprowadzoną periodyzację możemy wykazać zasadnicze zmiany badanych układów, to się okaże, jak ważny jest problem periodyzacji”¹¹¹. Pomijając ten typ periodyzacji, który Topolski nazywa „periodyzacją formalną”, czyli zgodną z podziałem na stulecia czy tysiąclecia, musimy zwrócić uwagę na periodyzację realistyczną, w której, z kolei, najbardziej użyteczną dla komparatystów będzie periodyzacja nieregularna, która wiąże „wydzielane okresy z badaną rzeczywistością”¹¹². Oznacza to, że

¹¹⁰ D. della Porta: *Comparative Analysis...*, s. 217—218.

¹¹¹ J. Topolski: *Metodologia historii*. Warszawa 1984, s. 493.

¹¹² Topolski wyróżnia trzy rodzaje periodyzacji realistycznych: cykliczne, kierunkowe i nieregularne. Zob. J. Topolski: *Metodologia historii...*, s. 493—494.

podział na okresy zależy od czynnika, który jest pierwszoplanowy dla projektu badawczego. Podstawowym działaniem musi być zatem zdefiniowanie jednostek czasu, które wykazują „czasowe zróżnicowanie” między sobą¹¹³. Podczas gdy terytorialne jednostki są stosunkowo łatwe do zdefiniowania (granice państw, okręgów wyborczych etc.), to jednostki czasowe są określane przez badacza na dwa sposoby: 1) przez obserwację różnych punktów w czasie oddzielonych przez mniej lub bardziej regularne odstępy lub 2) przez obserwację ogólnego charakteru okresów, które następują po sobie¹¹⁴. W ten sposób można zdefiniować czas $t_1, t_2, t_3, \dots, t_n$ zgodnie z tym, jak, zdaniem badacza, zjawisko zmienia się w czasie. Tym samym badacz może uzasadnić różnorodne periodyzacje założeniami projektu badawczego zawartymi w hipotezie — spodziewaną zmianą zmiennej zależnej pod wpływem zmian zmiennych niezależnych. Pociąga to za sobą, zwłaszcza w badaniach wielu systemów, spore trudności w odnalezieniu porównywalnych periodyzacji.

Projekty badań porównawczych

Przyjęcie określonej strategii badawczej wywołuje następstwa w postaci postępowania podczas projektowania badania porównawczego, czyli sporządzania planu gromadzenia i analizy dowodów, dzięki czemu badacz jest w stanie udzielić odpowiedzi na postawione pytania¹¹⁵. Projekt badawczy obejmuje wybór tematu, przekształcenie pojęć w zmienne, postawienie hipotez, wybór przypadków, operacjonalizację zmiennych, pomiary wskaźników, ustalenie związków pomiędzy zjawiskami, wyciągnięcie wniosków przyczynowych i krytyczną ocenę badań¹¹⁶. Jak pisze Landman, dobry projekt w badaniach porównawczych powinien odpowiadać na trzy pytania¹¹⁷:

- Co analiza stara się odkryć?
- Jak zamierza tego dokonać?
- Jak badacz dowie się, czy wnioski są nieprawidłowe?

Projekt analizy porównawczej jest szczególnie wrażliwy na decyzje podjęte przez badacza w niektórych fazach procedowania, to jest podczas usta-

¹¹³ D. della Porta: *Comparative Analysis...*, s. 220.

¹¹⁴ Ibidem.

¹¹⁵ Ale dla krytyki takiej uproszczonej zależności por. H. Keman: *Comparative Research Methods...*, s. 69.

¹¹⁶ P. Schmitter: *The Design of Social and Political Research*. In: *Approaches and Methodologies...*, s. 264.

¹¹⁷ T. Landman: *Issues and Methods...*, s. 228.

lania liczby przypadków i ich selekcyonowania. Są to decyzje wzajemnie uwarunkowane i na dodatek powiązane z rozstrzygnięciem problemu, czy do projektu kwalifikować podobne przypadki, czy różniące się między sobą. Jak pokażą dalsze fragmenty tekstu, decyzje te w dużej mierze określone są przez przyjętą strategię, bo zgodnie z tym, co zostało powiedziane, strategia zorientowana na zmienną, przykładowo, narzuca objęcie badaniem dużej liczby przypadków, zastosowanie technik statystycznych, a także preferuje wybór najbardziej różnych przypadków. Ilustracją postępowania podczas projektowania badań porównawczych będzie klasyczna już praca Thedy Skocpol *States & Social Revolutions...* (1979).

Przypadki, jednostki obserwacji i zmienne w projekcie badawczym

W komparatystyce politycznej przypadek oznacza jednostkę obserwacji, która jest porównywalna na każdym danym poziomie analizy¹¹⁸. Jeśli, przykładowo, porównywanie obejmuje politykę protestu w demokratycznych systemach politycznych, to system polityczny oznacza poziom analizy, a grupy protestu są jednostkami obserwacji. Jednakże w praktyce analiz porównawczych przypadkami określa się systemy, w których obrębie obserwacje są dokonywane¹¹⁹. Najczęściej będą to systemy polityczne (państwa narodowe), jak w pracy Skocpol, w której Francja, Rosja i Chiny posłużyły jako trzy przypadki, w których wystąpiły udane rewolucje społeczne¹²⁰. Lecz Keman zwraca uwagę na to, że przypadkiem może być każdy typ systemu objętego analizą¹²¹. W ten sposób w analizie porównawczej partii politycznych w koalicjach rządowych potraktowano by rządy jako systemy (przypadki).

Jednostką obserwacji (analizy) będzie wobec tego badany obiekt, a dokładniej ta jego część, która dla komparatysty jest źródłem danych¹²². Jednostkami analizy mogą być reżimy, instytucje polityczne, aktorzy, procesy i zjawiska. Innymi słowy, mogą nimi być parlamenty, instytucje władzy wykonawczej lub tylko ich organy, grupy interesu, indywidualni wyborcy, liderzy polityczni, kampanie wyborcze, cykle protestów lub pojedyncze protesty, rewolucje i wiele innych — wszystkie obiekty, które komparatysta uzna za warte analizowania. Dla Skocpol były to trzy rewolucje społeczne: francuska, rosyjska i chińska.

¹¹⁸ H. Keman: *Comparative Research Methods...*, s. 68—69.

¹¹⁹ Ibidem; T. Landman: *Issues and Methods...*, s. 16.

¹²⁰ T. Skocpol: *States & Social Revolutions. A Comparative Analysis of France, Russia, & China*. Cambridge 1979, s. 36—37.

¹²¹ H. Keman: *Comparative Research Methods...*, s. 68.

¹²² T. Landman: *Issues and Methods...*, s. 16.

Zmienna to empiryczna właściwość, która ma dwie lub więcej wartości¹²³. Zmienną w przyczynowej analizie porównawczej może być każde mierzalne zjawisko, któremu badacz przypisze albo funkcję zjawiska wyjaśniającego, albo wyjaśnianego. W analizie porównawczej, w której dąży się do ustalenia przyczynowych relacji pomiędzy zjawiskami, występują zatem zasadniczo dwa rodzaje zmiennych: zależne i niezależne. Zmienna zależna to zjawisko, które badacz chce wyjaśnić. Jest ona rezultatem działania innych czynników — zmiennych niezależnych (wyjaśniających)¹²⁴. Te ostatnie to zakładane przez badacza przyczyny zmiany zmiennej zależnej, czyli czynnik lub czynniki, których różne wartości wpływają na zmianę zmiennej zależnej. Status przypisany zmiennym zależy od kwestii badawczej zawartej w projekcie analizy porównawczej. Wracając do pracy Skocpol, zmienną zależną (zjawiskiem wyjaśnianym) jest udana rewolucja społeczna, natomiast zmiennymi niezależnymi są czynniki o charakterze strukturalnym, jak pisze autorka: „[...] struktury Starych Reżimów i konflikty, na które były [one] podatne”¹²⁵. Potwierdza to uwagę Schmittera, że tym, co zwykle porównujemy, nie są przypadki czy jednostki, ale właśnie zmienne¹²⁶.

Liczba przypadków

Dwie omówione uprzednio strategie badań porównawczych mają bezpośredni związek z liczbą przypadków objętych projektem badawczym. W badaniach zorientowanych na zmienną preferuje się dużą lub bardzo dużą liczbę przypadków (skrajną, lecz raczej odrzucaną możliwością jest objęcie badaniem wszystkich suwerennych państw), natomiast badania zorientowane na przypadek koncentrują się na względnie niewielkiej liczbie przypadków, gdzie każdy przypadek jest szczegółowo rozpatrywany jako analityczna całość. Nie ma więc „optymalnej” liczby przypadków w badaniach porównawczych, nawet biorąc pod uwagę preferencje wynikające ze strategii, ponieważ n równie dobrze może wynosić „2” (Dogan i Pelassy wyróżniają ten rodzaj projektów jako „analizy binarne”), jak i „22”. Liczba przypadków jest w ten sposób kompromisem pomiędzy poziomem abstrakcji i zakresem państw, które komparatysta zamierza badać¹²⁷. Inaczej mówiąc, jest to kompromis pomiędzy liczbą zmiennych a liczbą jednostek obserwacji, dla których badacz będzie w stanie zebrać dane. Ogólną zasadą jest, aby liczba zmiennych była

¹²³ Ch. Frankfort-Nachmias, D. Nachmias: *Metody badawcze...*, s. 70.

¹²⁴ W.P. Shively: *Sztuka prowadzenia badań politycznych*. Poznań 2001, s. 31.

¹²⁵ T. Skocpol: *States & Social Revolutions...*, s. 47.

¹²⁶ P. Schmitter: *The Design of Social...*, s. 274—275.

¹²⁷ T. Landman: *Issues and Methods...*, s. 22—23; P. Schmitter: *The Design of Social...*, s. 273—274.

mniejsza niż jednostek obserwacji, co oznacza, że zwiększenie liczby zmiennych przewidzianych wyjaśnianiem powinno pociągać za sobą zwiększenie liczby jednostek obserwacji (przypadków) objętych analizą¹²⁸.

Drugą kwestią jest stosowane często uproszczenie polegające na rozpoznawaniu rodzaju projektu porównawczego za pośrednictwem liczby występujących w nim państw¹²⁹. Z takiego punktu widzenia każda analiza porównawcza wielu systemów politycznych byłaby badaniem z użyciem N , a kilku systemów — n . Może okazać się to mylące, ponieważ możliwa jest analiza porównawcza dwóch systemów politycznych, która jest projektem opartym na N . Jak już odnotowano, badacz zbiera dane z jednostek obserwacji (np. wybory), których liczba w analizowanym przypadku może być dowolna i wyższa od 1. Tak więc porównanie wyborów w dwóch państwach na przestrzeni kilkudziesięciu lat byłoby badaniem z użyciem N (2 państwa, w których przeprowadzono po 15 elekcji oznacza $N = 60$). Należy wziąć to pod uwagę podczas kwalifikacji projektów badawczych do poszczególnych typów, wyróżnionych przez liczbę występujących w projekcie przypadków. Poniżej zostaną zwięźle omówione trzy główne rodzaje projektów badań porównawczych: 1) studium pojedynczego przypadku; 2) badanie porównawcze kilku przypadków i 3) badanie porównawcze wielu przypadków.

Studium pojedynczego przypadku (*single case study*)

Projekty badawcze obejmujące pogłębione studium indywidualnego przypadku budzą spore kontrowersje, jeśli są zaliczane w poczet badań porównawczych. Z jednej strony, studium przypadku nie może być uznane za badanie porównawcze *sensu stricto*. Z drugiej strony, jak stwierdza Landman, studia przypadków nie są z natury porównawcze, ale mogą mieć porównawczą wartość¹³⁰. Landman pisze dalej, że studium przypadku może być potraktowane jako badanie porównawcze, jeśli używa się w nim pojęć mających zastosowanie do obszerniejszego zakresu przypadków, rozwija te pojęcia oraz dąży się do wyciągnięcia szerszych wniosków, choć siłą rzeczy, wnioski te nie mają mocy porównywalnej z tymi, które są oparte na badaniach wielu przypadków¹³¹. Porównania są często niejako „wbudowane” w wyjaśnianie zjawiska, którym zajmuje się studium przypadku. Dogan i Pelassy zwracają uwagę na to, że jeśli na przykład badanie dotyczy partycypacji wyborczej w pojedynczym państwie, to porównuje się partycypację

¹²⁸ T. Landman: *Issues and Methods...*, s. 40.

¹²⁹ Ibidem, s. 23—24.

¹³⁰ Ibidem s. 23; zob. także: M. Dogan, D. Pelassy: *How to Compare Nations...*, s. 120 oraz D. della Porta: *Comparative Analysis...*, s. 210.

¹³¹ T. Landman: *Issues and Methods...*, s. 32; H. Keman: *Comparative Research Methods...*, s. 70.

kobiet i mężczyzn, wyborców o wysokim i niskim statusie materialnym, mieszkańców wsi i miast etc.¹³²

Szczególnością *single case studies* jest szczegółowy opis, który pomaga klasyfikować przypadki, na przykład identyfikując nowy, odrębny typ zjawiska politycznego. Ponadto, w studiach przypadku formułuje się hipotezy, które następnie mogą zostać postawione i testowane w badaniach porównawczych lub też przeciwnie — studia przypadku testują generalizacje ustanowione na podstawie analizy kilku lub więcej przypadków. Badania tego ostatniego rodzaju najczęściej dotyczą przypadku, który „odchyła” się od teoretycznych sugestii¹³³. Przyjmują one postać analizy „najmniej prawdopodobnego” (zgodnie z teorią zjawisko najprawdopodobniej nie wystąpi) lub „najbardziej prawdopodobnego” (zjawisko najprawdopodobniej wystąpi) przypadku¹³⁴. Oznacza to, że po pierwsze, studium przypadku odnosi się wyraźnie lub domyślnie do innych przypadków, po drugie, może ujawnić nowe przyczyny obserwowanych zjawisk, i po trzecie, może konfirmować lub osłabiać wnioski teoretyczne płynące z badań porównawczych¹³⁵. W ten sposób studia przypadku mogą stać się pomocne dla komparatystów w budowaniu i testowaniu teorii i, jak podkreśla della Porta, ich użyteczność zaczyna być doceniana¹³⁶.

Badania porównawcze kilku przypadków

Ten typ analizy jest oparty na strategii zorientowanej na przypadek i nazywany czasem „skoncentrowanym porównywaniem”¹³⁷. Badania obejmują n (przeważnie od 2 do 20—25) starannie wyselekcjonowanych przypadków i są prowadzone na średnim poziomie abstrakcyjności pojęć. Komparatystów interesują przede wszystkim podobieństwa i różnice pomiędzy przypadkami, które analizowane są przeważnie w dłuższej perspektywie czasowej. Przypadki traktowane są jako całość rozpatrywana we właściwym im kontekście¹³⁸. Szczególnie ważnym wymiarem kontekstu polityki jest kultura, a rosnący, wraz z karierą podejść interpretacjonistycznych, nacisk na uwzględnianie „sytuacyjnej przyczynowości” zjawisk i procesów politycznych spowodował, że zaczęto zwracać większą uwagę na kulturowy kontekst, w jakim są one osadzone¹³⁹. Kontekst ten jest poznawany przez „gęsty opis”, który według jego propagatora Clifforda Geertza jest „ustalaniem znaczeń, jakie poszczególne działania społeczne mają dla wykonujących je aktorów

¹³² M. Dogan, D. Pelassy: *How to Compare Nations...*, s. 16.

¹³³ T. Landman: *Issues and Methods...*, s. 33.

¹³⁴ Ibidem.

¹³⁵ M. Dogan, D. Pelassy: *How to Compare Nations...*, s. 123.

¹³⁶ D. della Porta: *Comparative Analysis...*, s. 211.

¹³⁷ T. Landman: *Issues and Methods...*, s. 27.

¹³⁸ J. Hopkin: *Metody porównawcze...*, s. 264.

¹³⁹ D. della Porta: *Comparative Politics...*, s. 298.

społecznych¹⁴⁰. Badacz rekonstruuje i interpretuje znaczenia działań politycznych poprzez „wyjaśniające opowieści” politologiczne — rodzaj narracji społecznej, która „dostarcza uproszczonych przyczynowo-skutkowych wyjaśnień zagadkowych, nieoczekiwanych, dramatycznych, kłopotliwych lub godnych naśladowania wydarzeń”¹⁴¹. Wyjaśniające opowieści opierają się raczej na wiedzy ogólnodostępnej niż specjalistycznej i dotyczą aktorów politycznych (zwłaszcza zbiorowych), ich działań oraz skutków tych działań¹⁴². Nie trzeba dodawać, że podejście interpretacyjne jest stosowane również w studiach pojedynczych przypadków.

Badania na *n* często uważa się za mniej silne niż badania na *N*, w których stosuje się metody ilościowe (statystyczne)¹⁴³. Jak pisze Hopkin, „analizy jakościowe opierające się na niewielkiej liczbie przypadków są pozbawione podstawowej zalety badań, w których wykorzystuje się wiele przypadków — polegającej na tym, że jeśli dany wzór wystarczająco często powtarza się w obrębie dobranej losowo populacji, prawdopodobnie nie jest to zbieg okoliczności — i z tego powodu można podważać wiarygodność wniosków pochodzących z analiz jakościowych”¹⁴⁴. Innymi słowy, wnioski z analiz *n* przypadków mają według większej części politologów mniejszą moc uogólniającą, co jest oceniane jako wada tego typu badań, natomiast za zalety (podobnie jak w studiach przypadku) uważa się pogłębiony opis przypadków i precyzyjne definiowanie pojęć. Jak podkreśla della Porta, badania na *n* są także szczególnie cenione podczas realizacji projektów badawczych, gdzie definicja sytuacji aktora jest istotnym czynnikiem wyjaśniającym, oraz w projektach dotyczących długotrwałych procesów rozwoju społecznego i politycznego¹⁴⁵.

Badania porównawcze wielu przypadków

Obejmują zwykle ponad 20 przypadków — czyli *N*. Tradycyjnie były postrzegane jako badania dostarczające najbardziej wiarygodnych wniosków uogólniających. Wielka liczba badanych przypadków była (i często jest nadal) uważana za najlepszą drogę potwierdzania relacji przyczynowych, a zastosowanie statystycznych metod gromadzenia i opracowywania danych ma uprawomocnić generalizację. Celem tego rodzaju projektów jest wykazanie związków pomiędzy zmienną zależną i zmienną (zmiennymi) niezależną,

¹⁴⁰ C. Geertz: *Opis gęsty: w poszukiwaniu interpretatywnej teorii kultury*. W: Idem: *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*. Przeł. M.M. Piechaczek. Kraków 2005, s. 43.

¹⁴¹ Ch. Tilly, R.E. Goodin: *It Depends*. In: *The Oxford Handbook of Contextual Political Analysis*. Eds. R.E. Goodin, Ch. Tilly. Oxford 2006, s. 17.

¹⁴² Ibidem, s. 17—18.

¹⁴³ J. Hopkin: *Metody porównawcze...*, s. 263.

¹⁴⁴ Ibidem, s. 266.

¹⁴⁵ D. della Porta: *Comparative Analysis...*, s. 210—211.

i sformułowanie znajdujących silne oparcie w danych oszczędnych generalizacji na temat życia społecznego i politycznego¹⁴⁶. Użycie metod ilościowych wymaga nie tylko liczbowego przedstawienia danych, ale przede wszystkim kwantyfikowalności zmiennych. Większość danych, jak te związane z frekwencją wyborczą, ma z natury postać liczbową, ale wiele problemów pojawia się podczas mierzenia zmiennych, które należy wcześniej przełożyć na mierzalne wskaźniki operacyjne i tym z kolei przypisać wartości liczbowe. Przykładowo, takie zmienne, jak korzyści i koszty zbiorowego uczestnictwa w polityce, tożsamość zbiorowa, świadomość celów działania czy niekonwencjonalność działań politycznych, mogą przysporzyć komparatystom kłopotów. Z tego powodu wobec analiz politologicznych pojawiają się często zarzuty dotyczące nieadekwatnej operacjonalizacji pojęć, co w konsekwencji prowadzi, zdaniem krytyków, do niewiarygodnych wniosków¹⁴⁷.

W niektórych projektach porównawczych opartych na N zakłada się użycie typowych dla porównań z n metod jakościowych. Przykładem takiego projektu jest praca Samuela Huntingtona *Zderzenie cywilizacji*, w której czynniki przyczynowe mają charakter kulturowy (kultura i tożsamość cywilizacji)¹⁴⁸. Takie przedsięwzięcia rzadko jednak dochodzą do skutku z dwóch powodów¹⁴⁹. Po pierwsze, w metodach jakościowych zakłada się poszerzony opis przypadków wraz z ich kontekstem, jak ma to miejsce w projektach opartych na n. Tym samym, porównanie kilkudziesięciu systemów politycznych wymaga ogromnego nakładu pracy i wiąże się z wysokimi kosztami. Po drugie, wielka liczba informacji utrudnia lub nawet uniemożliwia ich statystyczne opracowanie, a co za tym idzie, osłabia generalizacje. Można dodać za della Portą, że pogłębienie informacji o przypadku może spowodować pojawienie się „trzecich zmiennych”, a więc przyczyn nieuwzględnionych w hipotezie¹⁵⁰.

Selekcja przypadków

Kluczowym problemem, przed którym stoi badacz projektujący analizę porównawczą, jest decyzja co do wyboru przypadków, które okażą się użyteczne wobec zamierzonego celu badawczego. Skoro, jak pisze Schmitter, potencjalna liczba systemów przekracza możliwości badawcze przeciętnego

¹⁴⁶ J. Hopkin: *Metody porównawcze...*, s. 258.

¹⁴⁷ Zob. ibidem, s. 258 i 262; także D. Sanders: *Behawioralizm. W: Teorie i metody...*, s. 56.

¹⁴⁸ S.P. Huntington: *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*. Przeł. H. Jankowska. Warszawa 2000, s. 14—15.

¹⁴⁹ T. Landman: *Issues and Methods...*, s. 25.

¹⁵⁰ D. della Porta: *Comparative Analysis...*, s. 210.

badacza, to tylko niektóre z nich zostaną objęte analizą¹⁵¹. Trafna odpowiedź na pytanie, które przypadki objąć badaniem, może przesądzić o powodzeniu projektu. Zakres swobody badacza w doborze przypadków jest ograniczony ich istotnością dla kwestii badawczej, a przede wszystkim porównywalnością, czyli przynależnością do tej samej empirycznie zdefiniowanej kategorii — to na przykład biurokracje agrarne, w których wystąpiły udane rewolucje społeczne. Wymaga to w miarę precyzyjnego zdefiniowania pojęć używanych jako punkty odniesienia dwóch lub więcej przypadków do siebie, co w naszym przykładzie oznacza, że zarówno „biurokracja agrarna”, jak i „udana rewolucja społeczna” powinny być zdefiniowane wystarczająco ogólnie, ale niezbyt „rozciągliwie” — tak, by pozwalały na utworzenie zbioru przypadków wyraźnie odróżnialnych od innych, które leżą poza daną kategorią¹⁵². Wynika z tego, że w praktyce badacz nie wybiera systemów politycznych jako takich do porównań z innymi systemami, lecz kieruje uwagę na „konfiguracje zmiennych” obecnych w jednostkach analizy, których zmiany są we wzajemnej współzależności¹⁵³.

Według Smelsera można wyróżnić pięć kryteriów, jakimi ogólnie powinien kierować się badacz na etapie selekcji przypadków: 1) jednostki analizy muszą być adekwatne do rodzaju teoretycznego problemu postawionego przez badacza; 2) jednostki analizy muszą być istotne dla badanego zjawiska; 3) jednostki analizy muszą być jednoznacznie klasyfikowalne do empirycznych kategorii; 4) jednostki analizy muszą odzwierciedlać stopień dostępności danych odnoszących się do tych jednostek i 5) decyzje, co do selekcji i klasyfikacji jednostek analizy, powinny być oparte na ustandaryzowanych i powtarzalnych procedurach¹⁵⁴.

Te kryteria mają uniwersalny charakter — stosują się do projektów opartych na obu rodzajach strategii. Jeśli chodzi o sam sposób selekcji, to w dużym uproszczeniu można powiedzieć, że w projektach opartych na N stosuje się losowy (lub jeden z nielosowych) sposób doboru próby spośród zakresu dostępnych przypadków¹⁵⁵, natomiast w badaniach wykonywanych na n, czyli zgodnie ze strategią zorientowaną na przypadek, ich selekcja najczęściej przebiega według jednego z zaproponowanych przez Adama Przeworskiego i Henry’ego Teune’a schematów: projektu najbardziej podobnych systemów i projektu najbardziej różnych systemów. Zostaną one omówione w następnym fragmencie artykułu. W tym miejscu można przywołać pracę Skocpol,

¹⁵¹ P. Schmitter: *The Design of Social...*, s. 274.

¹⁵² Zob. J. Hopkin: *Metody porównawcze...*, s. 262.

¹⁵³ P. Schmitter: *The Design of Social...*, s. 274.

¹⁵⁴ D. della Porta: *Comparative Analysis...*, s. 212—213.

¹⁵⁵ Istnieją trzy rodzaje nielosowego poboru prób do badań: próba okolicznościowa, próba celowa i próba kwotowa. Zob. Ch. Frankfort-Nachmias, D. Nachmias: *Metody badawcze...*, s. 197—208.

którą zainteresowały różniące się (ale nie przeciwstawne) systemy polityczne, gdzie śledzone zjawisko było obecne („przypadki pozytywne”)¹⁵⁶. W punkcie zatytułowanym „Dlaczego Francja, Rosja i Chiny?” autorka zastrzega, że nie zamierza analizować wszystkich przypadków rewolucji społecznych ani stosować losowej próbki z takiego zbioru. Selekcja powinna być dokonana starannie, a kryteria zestawienia jasne. Analiza porównawcza, pisze Skocpol, „działa najlepiej, kiedy jest stosowana do zbioru kilku przypadków, które podzielają pewne podstawowe cechy”¹⁵⁷. Zdaniem Skocpol, cechami, jakie uzasadniają wybór Francji, Rosji i Chin jako pozytywnych przypadków udanej transformacji rewolucyjnej, są: 1) wszystkie państwa posiadały stabilną strukturę państwową i ustaloną strukturę klasową; 2) żadne z państw nie było poddane kolonialnej dominacji; 3) wszystkie rewolucje społeczne zakończyły się ustanowieniem nowych reżimów oraz 4) z perspektywy minionego czasu można uznać proces rewolucyjnej transformacji za zakończony sukcesem¹⁵⁸. Ponadto autorka uzasadnia nie tylko wybór tych trzech rewolucji, ale zgrupowanie ich razem w swojej analizie, ponieważ każda z nich była przykładem rewolucji innego typu i co za tym idzie, „nie przynależą wprost do jednego zbioru”. W tym fragmencie Skocpol pisze, że pomimo wielu innych różnic, „stare reżimy” i procesy rewolucyjne w tych państwach wykazały na tyle istotne podobieństwa, że stały się one „więcej niż wystarczające do uzasadnionego potraktowania ich łącznie jako jeden wzór wymagający przyczynowego wyjaśnienia”¹⁵⁹. Te najważniejsze podobieństwa to: 1) każde z państw było bogatą, politycznie ambitną, protobiurokratyczną autokracją, która musiała zmierzyć się z zewnętrznymi wyzwaniem ekonomiczno-militarnymi; 2) wyzwania te spowodowały kryzysy, które zostały spotęgowane przez sprzyjające wewnętrzne warunki strukturalne, co 3) obniżyło sprawność aparatu państwowego, który 4) nie mógł sobie poradzić z rebeliami klas niższych, a zwłaszcza chłopskich, których 5) liderzy zmobilizowali rewolucyjne masy i skonsolidowali władzę w państwie, czego 6) rezultatem było utworzenie „nowego reżimu” — scentralizowanego, biurokratycznego państwa, które włączyło masy do polityki i wzmocniło swą pozycję na scenie międzynarodowej¹⁶⁰. Skocpol dokonuje jeszcze jednego zabiegu metodycznego — wprowadza „negatywne” przypadki. Anglia, Prusy i Japonia posłużyły jako kontrpunkty, gdzie pomimo podobnych warunków nie zaszły rewolucje społeczne¹⁶¹.

¹⁵⁶ T. Skocpol: *States & Social Revolutions...*, s. 36—37.

¹⁵⁷ Ibidem, s. 40.

¹⁵⁸ Ibidem.

¹⁵⁹ Ibidem, s. 41.

¹⁶⁰ Ibidem.

¹⁶¹ Ibidem, s. 37.

Projekty najbardziej podobnych i najbardziej różnych systemów

Pytaniem, które zajmowało uwagę komparatystów w związku z wyborem przypadków w projekcie badawczym, było, czy kierować się na różnice, czy też na podobieństwa w analizowanych przypadkach? Rozwiązanie problemów selekcji przypadków, dotyczące zwłaszcza projektów obejmujących zaproponowali Przeworski i Teune w znanej pracy *The Logic of Comparative Social Inquiry* (1970). Nawiązując do logicznych kanonów wyjaśniania Milla, rozróżnili oni projekty najbardziej podobnych i najbardziej różnych systemów¹⁶². W projekcie najbardziej podobnych systemów, który wychodzi z poziomu systemu, badacza interesują przypadki, które posiadają jak najwięcej wspólnych cech, przykładowo — zbliżony stopień rozwoju ekonomicznego, to samo położenie geograficzne, typ reżimu politycznego etc. Zastosowanie reguły *ceteris paribus* („pozostałe aspekty pozostają takie same”) pozwala na uznanie tych wspólnych cech za „zmiennie kontrolowane” (parametry), które utrzymują stałą wartość dla wszystkich przypadków. W ten sposób stają się one nieistotne w wyjaśnianiu zaobserwowanych różnic. Badacz skupia się natomiast na cechach różnicujących przypadki, których ograniczona liczba umożliwia potraktowanie ich jako zmiennych wyjaśniających. Jak piszą Przeworski i Teune: „[...] jeśli między badanymi systemami znajdzie się pewna różnica, to wynikają stąd następujące wnioski teoretyczne: 1) Czynniki wspólne dla badanych krajów nie mogą wyjaśnić różnic w zachowaniu między tymi systemami, ponieważ różne zachowanie zaobserwowano w systemach ujednoczonych ze względu na te czynniki. 2) Jakikolwiek zespół zmiennych, który różni badane systemy i koresponduje z obserwowanymi różnicami zachowania [...] może być użyty do wyjaśnienia tego zachowania”¹⁶³. W projekcie tym wykorzystuje się kanon różnicy Milla.

Projekt najbardziej różnych systemów podąża odmienną logiką, choć cel pozostaje ten sam. Porównuje się systemy, które nie dzielą żadnych cech wspólnych poza politycznym zjawiskiem, które jest wyjaśniane, i pewną liczbą czynników wyjaśniających, które są w założeniu istotne dla tego zjawiska. Badacz zaczyna od analizy zachowań na poziomie podsystemowym (jednostki lub grupy) i wyjaśnia je na podstawie próbek wziętych z danej populacji. Na tym etapie formułuje się twierdzenia ogólne, które z kolei są sprawdzane na próbkach w innych systemach. Założeniem jest, że jednostki będą zachowywać się tak samo w reakcji na ten sam bodziec. Jak długo do wyjaśnienia zachowań wystarczą obserwacje z poziomu podsystemu, czynniki systemowe będą zbędne. Autorzy piszą: „[...] czynniki systemo-

¹⁶² A. Przeworski, H. Teune: *Schemat badań porównawczych*. W: *Logika analizy socjologicznej. Wybór tekstów*. Red. A. Sułek. Warszawa 1979, s. 293—299.

¹⁶³ Ibidem, s. 295.

we można pomijać tak długo, jak długo można bez ich pomocy formułować zasadne twierdzenia ogólne¹⁶⁴. Innymi słowy, projekt ten opierający się na kanonie zgody Milla polega na eliminowaniu mnogości możliwych czynników przyczynowych obserwowanych zjawisk (zmiennych niezależnych) i wydobyciu ich jak najmniejszej liczby wspólnych czynników.

Przeworski i Teune preferują ten ostatni projekt, wskazując, że zbyt wiele zmiennych niezależnych utrudnia identyfikację właściwych przyczyn wystąpienia zjawiska, a nie jest możliwe znalezienie na tyle dużej liczby podobnych przypadków, żeby testować założone relacje¹⁶⁵. Jeśli wrócić do rewolucji społecznych Skocpol, to widać, że autorka wybiera metodę pośrednią, łącząc logikę zgody i różnicy. Choć nie odnosi się wprost do projektów najbardziej podobnych i najbardziej różnych systemów, to konstruuje swój zestaw przypadków na podstawie kanonów Milla¹⁶⁶. Francja, Rosja i Chiny są pozytywnymi przypadkami, w których wystąpiło podobne zjawisko, dla którego można wskazać podobny zbiór czynników przyczynowych. W większości pozostałych aspektów, które mogłyby wydawać się ważne, przypadki te różnią się. Oznacza to, że metodologiczna konstrukcja jest zbliżona do projektu najbardziej różnych systemów opartego na kanonie zgody. Dla kontrastu wprowadza Skocpol trzy przypadki negatywne (Anglia, Prusy, Japonia), które zdaniem autorki, „wzmocnią poszczególne fragmenty wyводу przyczynowego¹⁶⁷. Negatywne przypadki są w większości aspektów bardzo podobne do pozytywnych, z wyjątkiem zakładanej relacji przyczynowo skutkowej, co nawiązuje do kanonu różnicy. W ten sposób, Skocpol zaprojektowała badanie porównawcze z wykorzystaniem zalet obu metod. Można jeszcze dodać, że w projekcie tym pominięto czynnik czasu, pomimo że analizowane procesy rewolucyjne były zjawiskami historycznymi rozgrywającymi się w różnych punktach czasu — della Porta nazywa ten sposób analizy „synchroniczną rozbieżnością pomiędzy przypadkami”¹⁶⁸.

Metodologiczne problemy projektów badań porównawczych

Prowadzenie badań komparatystycznych w politologii napotyka wiele problemów metodologicznych, wśród których są zarówno takie, które dotyczą wszystkich podejść badawczych wykorzystywanych w naukach społecznych, jak i te, specyficzne dla analiz porównawczych. Metodolodzy zwracają także uwagę na błędy, które „przytrafiają” się komparatystom, zwłaszcza w trak-

¹⁶⁴ Ibidem, s. 297.

¹⁶⁵ J. Hopkin: *Metody porównawcze...*, s. 256—257.

¹⁶⁶ T. Skocpol: *States & Social Revolutions...*, s. 36—37.

¹⁶⁷ Ibidem, s. 37.

¹⁶⁸ D. della Porta: *Comparative Analysis...*, s. 217—218.

cie selekcji przypadków. Na podstawie przeglądu literatury można wymienić i pokrótce omówić te problemy i błędy, które w badaniach porównawczych pojawiają się najczęściej¹⁶⁹.

1. Problem zbyt wielu zmiennych i za małej liczby przypadków. Problem ten występuje zwłaszcza w studiach przypadku i badaniach na *n*. Polega na tym, że zostaje zidentyfikowanych więcej czynników przyczynowych (zmiennych niezależnych) niż jest jednostek obserwacji, co uniemożliwia sformułowanie wniosków przyczynowych. Dlatego projekt powinien obejmować przynajmniej jeden przypadek więcej niż jest możliwych wyjaśnień.

2. Problem ustanowienia równoważności pojęć. Dotyczy ustalenia takich pojęć i ich wskaźników operacyjnych, które nie byłyby zrelatywizowane co do kontekstu, w którym występują. Innymi słowy, pojęcia i ich empiryczne wskaźniki powinny mieć wspólne znaczenie we wszystkich analizowanych przypadkach, co pozwala na formułowanie prawomocnych wniosków z badań. Przy czym najbardziej istotną kwestią jest osiągnięcie równoważności pojęć, tak aby były one zdolne do „podróżowania” między granicami systemów.

3. Problem tendencyjności selekcji. Problem ten występuje, gdy selekcja dokonywana jest w sposób nielosowy, co dotyczy studiów przypadku lub badań porównawczych na *n*. Projekty, które obejmują wiele przypadków, dysponują na tyle wystarczającą liczbą obserwacji, by wraz z użyciem technik statystycznych uniknąć tego problemu. Odnotowano, że selekcja przypadków jest szczególnie istotnym etapem projektów z jednym lub kilkoma przypadkami, który waży na doniosłości sformułowanych wniosków. Najpoważniejszym błędem jest dobór przypadków, które wspomagają teoretyczne założenia, co oznacza, że komparatyści pokazują tylko taki rezultat, jaki chcą wyjaśnić. Innymi słowy, błąd polega na selekcji przypadków pod względem zmiennej zależnej, gdzie łatwo jest przeszacować lub niedoszacować wpływ czynników przyczynowych.

4. Błąd przeoczenia kluczowych zmiennych. Polega na tym, że pewien niezidentyfikowany czynnik jest przyczyną wyjaśnianego zjawiska, podczas gdy badacz błędnie wskazuje jako przyczynę inny czynnik. Problemy tego rodzaju są ściśle związane z poprzednimi, gdyż niewłaściwa selekcja może wyłączyć z pola widzenia kluczowy czynnik wyjaśniający. Najprostszym rozwiązaniem problemu jest identyfikacja wszystkich znaczących dla wyjaśnianego zjawiska zmiennych, lecz tu pojawia się niebezpieczeństwo „zbyt wielu zmiennych”. Inne możliwe rozwiązanie jest zbieżne z rozwiązaniem problemu tendencyjności selekcji, czyli wyboru przypadków zgodnie z określonym modelem teoretycznym.

¹⁶⁹ T. Landman: *Issues and Methods...*, s. 38—51; P. Schmitter: *The Design of Social...*, s. 278—279; M. Dogan, D. Pelassy: *How to Compare Nations...*, s. 37—43; Ch. Frankfort-Nachmias, D. Nachmias: *Metody badawcze...*, s. 69—70.

5. Błąd ekologizmu i błąd indywidualizmu. W politologii prowadzi się badania, które zasadniczo dotyczą jednostek lub grup (organizacje, instytucje, klasy, społeczeństwa) i tym samym wykorzystuje dwa rodzaje danych: dane indywidualne i dane zagregowane. Dane indywidualne zawierają informacje o jednostkach, dane zagregowane — o zbiorowościach określonych najczęściej terytorialnie. Błędy tego typu występują, gdy wnioski z jednego poziomu analizy są przenoszone na inny poziom. Błąd ekologizmu powstaje wtedy, gdy wnioski o jednostkach wyprowadzane są bezpośrednio z wyników otrzymanych dla grup, czyli z bardziej złożonej na prostszą jednostkę analizy. Natomiast błąd indywidualizmu powstaje, kiedy wnioski o grupach wyprowadzane są bezpośrednio z danych dotyczących zachowań jednostek, czyli przenoszone z prostszej na bardziej złożoną jednostkę analizy. Uniknąć tych błędów można dzięki „zasadzie bezpośredniego pomiaru”, która mówi, że w badaniu zajmującym się kwestiami dotyczącymi poziomu jednostek (mikropoziom analizy) powinno się wykorzystywać dane indywidualne, natomiast w badaniu dotyczącym kwestii systemowych (makropoziom analizy) powinno się wykorzystywać dane zagregowane.

Konkluzje

Autor artykułu zajmuje się tylko częścią niezwykle obszernej i skomplikowanej materii politycznych badań porównawczych. Mają one fundamentalne znaczenie dla rozwoju empirycznej teorii polityki, ich wyniki znajdują zastosowanie w procesie decydowania politycznego, a publikowanie analiz ma także walor edukacyjny w wymiarze społecznym — przyczynia się do lepszego poznania i zrozumienia otaczającego nas świata. Choć porównywanie w politologii jest powszechną praktyką badawczą jeszcze od czasów przednowoczesnej nauki o polityce, to dopiero od niedawna kwestie metodologiczne zaczęły zajmować uwagę badaczy. W tekście wielokrotnie podkreślono silną teoriiotwórczą rolę badań porównawczych, pokazując, jak wypełniają one podstawowe funkcje teorii polityki. Niekończący się — i wspólny dla nauk społecznych — spór o paradygmat metodologiczny ma swoje finalne odzwierciedlenie w konstrukcji i prowadzeniu projektu badawczego, jakkolwiek badacze nie są zgodni co do tego, czy te różnice dotyczą tylko narzędzi analitycznych, czy wpływają też na wyjaśnianie oraz formułowanie wniosków badawczych. Ta debata zawiera wszakże element zgody — podzielane przekonanie o jednolitych standardach obowiązujących w każdym projekcie badań porównawczych.

Przemysław Kołodziejczyk

Metodologiczne problemy badania internetowych witryn ekstremistycznych*

Abstract: Methodological problems in studying extremists' websites

Paper discuss the main challenges faced by researchers interested in analysis of web sites belonging to extremist groups in sense of the political views and general beliefs. Selected methods, suitable for researching extremist websites, were presented in proper order of researching procedure steps. Also the most popular computers programs, useful for analysis of the subjects mentioned above, were pointed out. Aim of the paper, in authors intentions, is to provide basic practical information and guidance in researching extremists websites.

Key words: methodological problems, extremist websides, computer programs

Coraz trudniej dziś, już dwadzieścia siedem lat po wyodrębnieniu z eksperymentalnego ARPANetu części militarnej i publicznej, przejść obojętnie nad ogólnym twierdzeniem, iż Internet wniósł nową jakość do bodaj każdej dziedziny życia społecznego. Truizmem wydają się słowa, że zrewolucjonizował działalność gospodarczą, usprawnił każdy poziom komunikacji — od interpersonalnej, po społeczną, stał się *bibulum pauperum* nowej generacji, wpłynął na tożsamość jego regularnych użytkowników, będąc artefaktem tzw. pokolenia „NEO”, źródłem nowego nałogu, konkurencyjną wobec telewizji ostoją kultury masowej, ale też — co szczególnie istotne dla niniejszego opracowania — sferą przyjazną dla rozwoju nurtów alternatywnych, zarówno kulturowych, jak i politycznych czy światopoglądowych. Dyskusja o rozwoju szeroko pojętego aktywizmu społecznego i politycznego w Sieci¹ narasta już od lat dziewięć-

* Artykuł opracowany na podstawie fragmentów powstającej rozprawy doktorskiej nt. „Radykalizm w Sieci. Internet jako środek wyrazu skrajnych grup światopoglądowych”.

¹ Przetłumaczona w ten sposób nazwa własna stosowana będzie również w dalszej części wywodu na określenie Internetu.

dziesiątych². Jak słusznie zauważają Richard Khan i Douglas Kellner, Internet odegrał niewątpliwie poważną rolę już podczas organizacji znanych akcji protestacyjnych antyglobalistów (przekształconych zresztą w poważne zamieszki) w czerwcu 1999 roku (Carnival Against Capital) oraz grudniu tegoż roku (Battle of Seattle), przede wszystkim umożliwiając względnie cichą rekrutację uczestników ponad granicami państwowymi i w sposób znacznie utrudniający antycypację skali nadchodzących wydarzeń przez siły porządkowe, ale przede wszystkim — pozwalając na osiągnięcie ogromnego zasięgu informacji przy niespotykanie niskich nakładach w innych mediach³. Przywołany przykład sięga do bodaj pierwszej akcji o skali światowej, integrującej ideologicznie podobne ruchy społeczne, choć zapewne nie pierwszej akcji zorganizowanej wirtualnie i z całą pewnością nie ostatniej. Mniemać można, że doniesień o spektakularnych przejawach ideologicznego aktywizmu w Internecie bądź — *à rebours* — komunikacyjnego wsparcia Sieci dla realnych akcji będzie coraz więcej. Internet bowiem, o czym należy wspomnieć już na wstępie rozważań, służyć może dosłownie każdej działalności, bezpośrednio zaś pełniąc „zaledwie” funkcję komunikacyjną, otwiera nowe perspektywy przed pozostałymi funkcjami: rekrutacyjną, badawczo-rozwojową, pozyskiwania zasobów etc.

Rzecz jasna, Sieć jest jedynie narzędziem, które wykorzystywane może być w różnych celach, również uznawanych za niebezpieczne dla publicznego porządku, bądź wymierzony wprost przeciw łaadowi społecznemu. Nie wdając się tu w polemikę o sposobach minimalizacji negatywnego oddziaływania „ciemnej strony Sieci” (*Dark Web*⁴) — byłoby to bowiem przedwczesne i ledwie częściowo uzasadnione — uznać należy, że zjawisko zaistniało wystarczająco silnie, by podjąć próby zarządzania nim. Wymaga to niewątpliwie wyjścia od

² S. Best, D. Kellner: *The Postmodern Adventure*. New York and London 2001; *Contesting Media Power. Alternative Media in a Networked World*. Eds. N. Couldry, J. Curran. Boulder, CO and Lanham, MD 2003. Cyt. za: R. Kahn, D. Kellner: *New Media and Internet Activism: From the "Battle of Seattle" to Blogging*. "New Media & Society" 2004, Vol. 6 (1), s. 87.

³ R. Kahn, D. Kellner: *New Media and Internet Activism: From the "Battle of Seattle" to Blogging*. "New Media & Society" 2004, Vol. 6 (1). Oprócz umieszczania informacji na witrynach internetowych wykorzystano także „szeptane” sposoby rozpowszechniania informacji, w szczególności mailing, ale także krążył w Sieci amatorski teledysk, w warstwie dźwiękowej zawierający utwór *Attaque 77 Pourquoi Te Vas*, w warstwie wizualnej zaś emanujący symboliką anarchistyczną i antyglobalistyczną, kończący się wezwaniem do udziału w planowanej demonstracji.

⁴ Pojęcie „Dark Web” (niekiedy „Darknet”) stosowane jest dziś przynajmniej w dwóch znaczeniach. Pierwsze, do którego autor tu nawiązuje, dotyczy zawartości Internetu niezgodnej z obowiązującą konwencją społeczną (w wąskim rozumieniu ograniczyć się można do zawartości nielegalnej — od piractwa elektronicznego, przez udostępnianie treści szkodliwych, po zakazaną działalność gospodarczą w Sieci i wreszcie przestępczość zorganizowaną). Drugie znaczenie ma charakter techniczno-informatyczny, dotyczy bowiem takich zakamków Sieci, które zostały ukryte przed niewtajemniczonymi Internautami.

wysiłków diagnostycznych i analitycznych, które pozwolą ustalić właściwe cele i dalsze działania. Nie wydaje się bowiem rozsądne zakładanie już na wstępie, że wszelkie przejawy aktywizmu niezgodnego z dominującymi w społeczeństwie założeniami ideologicznymi (a z pewnością można tu zaliczyć radykalizm i ekstremizm ideologiczny — co wynika z dalej przedstawionych rozważań o ich istocie) należy tłumić czy izolować bądź w inny sposób wyrażać tezę, że z gruntu przydatne nie są. Zarządzanie „ciemną stroną Sieci” nie oznacza wprost przeciwdziałania jej, ale podejmowanie szerszej rozumianych wysiłków takiego na nią oddziaływania, by w rezultacie osiągnąć założone cele nadrzędne.

Dlatego istotna jest refleksja o postępowaniu badawczym dotyczącym internetowych przejawów działalności radykalnej i ekstremistycznej. Niniejszy artykuł poświęcony został przedstawieniu metodologicznych problemów związanych z podejmowaniem prób badania aktywności grup o radykalnej podstawie światopoglądowej w Internecie, przy czym idzie raczej o badania o charakterze dość ogólnym, odpowiadające na pytania o przesłanie grupy, stosowaną symbolikę, sposoby realizowania różnych funkcji organizacyjno-zarządczych w Sieci, skalę i styl działalności zelektronizowanej i poziom jej zaawansowania oraz podobnych aspektów obecności ekstremistów w Internecie. Należy jednak zastrzec, że z niezmiernie bogatego zbioru instrumentów komunikacji internetowej⁵ obrano tu za kluczowe witryny internetowe, założono bowiem, że niniejsze opracowanie cechować ma szczegółowość zyskująca pierwszeństwo przed szerokością oglądu. Podjęto więc dalej, w takim zakresie, próbę omówienia szczególnych technik, metod i złożonych procedur badania witryn internetowych wykorzystywanych przez radykalne grupy światopoglądowe oraz ich organizacje.

Właściwe rozważania w odniesieniu do zaproponowanego tematu winny być jednak poprzedzone doprecyzowaniem obszaru wyznaczanego przez pojęcia „radykalizm światopoglądowy” i „ekstremizm światopoglądowy” jako źródła działalności pewnych grup i specyfiki ich funkcjonowania

⁵ Zaliczyć do nich należy również m.in. fora internetowe, platformy publikacji multimedialnych, chaty, portale społecznościowe, ukierunkowane portale informacyjne, różne formy działalności gospodarczej online (w tym sklepy internetowe, usługi elektroniczne), blogi, komunikatory i pocztę internetową. Należy dodać, że istnieje wiele pomysłów na klasyfikowanie instrumentów komunikacji internetowej, które jest sprawą bardzo złożoną ze względu na daleko posunięte możliwości indywidualizacji ich wykorzystania. Przykładowo, jednym z prostszych kryteriów podziału wydaje się wyróżnienie ze względu na zakres podmiotowy instrumentów komunikacji publicznej, grupowej oraz indywidualnej. Nawet w tym wypadku łatwo wskazać na brak rozłączności w skrzyżowaniu z podziałem podstawowym (wg istoty instrumentu), gdyż dostęp do forum zwykle można ograniczyć do członków określonej grupy, a przy tym na ogół oferowana jest uzupełniająca możliwość indywidualnej wymiany wiadomości. Analogicznie, nawet taki komunikator jak polskie Gadu-Gadu oferuje ograniczoną możliwość komunikowania publicznego — przez tekst wyświetlany w statusie użytkownika.

w społecznym otoczeniu, dlatego, że terminy te często bywają używane bez wyczerpującej refleksji nad ich znaczeniem niekiedy jako synonimy, czasem jako odmienne aspekty jednego zjawiska. Urszula Jakubowska odnalazła nawet pogląd przedstawiający radykalizm i ekstremizm jako zjawiska tożsame u swych podstaw, jednak zróżnicowane zgodnie z ukierunkowaniem ideologicznym — jakoby radykalizm występować mógł po lewej stronie sceny politycznej, ekstremizm zaś dotyczyć miał prawicy⁶, uznając nawet, że nie jest niczym złym współwystępowanie zróżnicowanych poglądów na definiowanie jednego pojęcia (w ramach jednej dyscypliny, trudno pogodzić się z zastosowaniem kryterium w przedstawionym poglądzie zawartego). Podejścia do rozumienia terminów „radykalizmu” i „ekstremizmu”, które w dalszej partii tekstu zostały przytoczone, nazbyt dalekie są od jego stosowania.

Przeгляд definicyjny rozpocząć jest tu najspodobniej od znaczeń powszechnych, jakie prezentowane są w słownikach. Zatem współczesna, słownikowa definicja pojęcia „ekstremizm” nakazuje rozumieć je jako skrajność w odniesieniu do pewnego zakresu problemowego, a więc „krajcowe stanowisko w jakiejś sprawie, doktrynie” bądź też „stosowanie ostatecznych środków (np. terroru) dla osiągnięcia jakiegoś celu politycznego czy ideologicznego”⁷. Natomiast pojęcie „radykalizm” w rozumieniu popularnym oznacza „bezkompromisowość i stanowczość” w poglądach i „metodach działania”, w odniesieniu zaś do sfery polityki „kierunek zmierzający do wprowadzenia zasadniczych zmian w życiu społecznym lub politycznym”⁸. Już na tym etapie zauważyć należy, że pojęcia „ekstremizm” i „radykalizm” zdają się dotyczyć jednego zjawiska, ale o różnych poziomach natężenia. Podstawą ich odróżniania może być zatem pewnego rodzaju stopniowalność.

Przechodząc do znaczenia omawianych pojęć w ramach nauk społecznych, warto wskazać na dwa główne nurty definicyjne, jakie odczytać można z przeglądu znaczeń ekstremizmu dokonanego przez Urszulę Jakubowską: relatywizujący i obiektywizujący⁹. Pierwszy, jak się zdaje — znacznie popularniejszy, znalazł swe miejsce w dyskursie głównie za sprawą tak zwanej kontekstowej teorii ekstremizmu politycznego autorstwa Jima Sidaniusa¹⁰. *In brevis*, odwołując się do statystycznego rozkładu normalnego i zakładając, jakoby był on

⁶ U. Jakubowska: *Ekstremizm polityczny. Studium psychologiczne*. Gdańsk 2005, s. 11.

⁷ Hasło: „ekstremizm” w: *Słownik wyrazów obcych*. Red. E. Sobol. Warszawa 2002, s. 281.

⁸ Hasło: „radykalizm” w: *Słownik...*, s. 934.

⁹ U. Jakubowska: *Ekstremizm polityczny...*, s. 12—13.

¹⁰ Zob. m.in. J. Sidanius: *Political Interest Search, and Ideological Homogeneity as a Function of Sociopolitical Ideology: A Tale of Three Theories*. „Human Relations” 1984, Vol. 37, No 10, p. 811—828; J. Sidanius, R. Lau: *Political Sophistication and Political Deviance: A Matter of Context*. „Political Psychology” 1989, Vol. 10, p. 85—109. Cyt. za: U. Jakubowska: *Ekstremizm polityczny...*, s. 112.

właściwym dla badania częstości występowania różnych poglądów w społeczeństwie (jako medianę należy wskazać poglądy najbardziej popularne), w kontekstowej teorii ekstremizmu przyjmuje się istnienie dynamicznego centrum, które dysponując największym poparciem, jest jednocześnie ideą pro-systemową i istotą aktualnego systemu. Obok centrum zawsze występują ruchy reformistyczne i rewolucyjne, o różnym stopniu natężenia wysiłków i różnej odległości ideologicznej od nurtu dominującego, dla których wspólny jest brak akceptacji wybranych aspektów funkcjonowania systemu, aż do całkowitego jemu zaprzeczenia łącznie. Drugi nurt — obiektywizujący (bądź uniwersalistyczny) opiera się z kolei na uznaniu, iż pewne ideologie zasługują na miano ekstremistycznych niezależnie od historyczno-politycznego punktu odniesienia. W ten nurt wpisują się między innymi Milton Rokeach¹¹ — uznając, że o ekstremizmie świadczy przedkładanie wartości politycznych nad naturalne dążenie jednostki do samostanowienia, czy Philip Tetlock¹², którego zdaniem ekstremizm charakteryzuje bezkompromisowe wyznawanie prostego zestawu wartości jako absolutnie nadrzędnego.

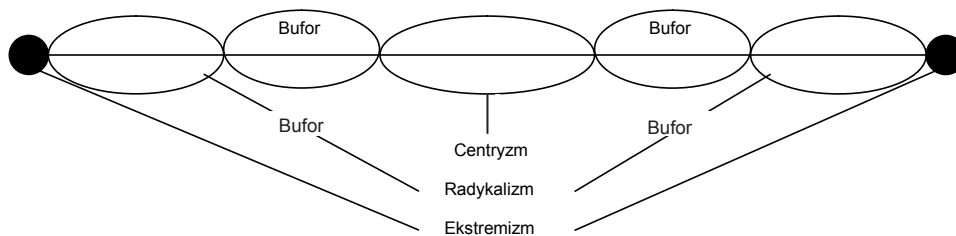
Słusznie zwraca uwagę Roman Tokarczyk, że „w uproszczonych interpretacjach ekstremizm utożsamiany bywa z radykalizmem”¹³, jednak pojęcia te nie są jednoznaczne, przytoczone zaś do tej pory definicje nie wskazują wyraźnie sposobu ich odróżnienia. Radykalizm zaczyna się tam, gdzie poglądy i sposoby ich realizacji wykraczają nie tylko poza główny nurt („centrum poglądów i sposobów działania”), ale także poza granice pewnej strefy buforowej, obejmującej takie poglądy i działania, które zasadniczo odbiegają od głównego nurtu, ale nie cechuje ich bezkompromisowość czy fundamentalizm proponowanych zmian. Ekstremizm należałoby natomiast nazwać wynikiem najdalej posuniętej radykalizacji. W praktyce osiągnięcie owego stadium skrajności może wyrażać się także wyjściem poza granice prawa („radykalizacja [...] może mieścić się w legalnych strukturach organizacyjnych i procedurach działania, natomiast ekstremizacja nie zyskuje na ogół legalizacji”¹⁴) oraz całkowitą dominacją jednej idei bez większej refleksji teoretycznej. Jeżeli bowiem w głównym nurcie toczy się dyskurs obejmujący wiele myśli, to dla stanowiska radykalnego jest on znacznie ograniczony, w przypadku zaś ekstremizmu — o rzetelnej dyskusji mowy być nie może.

¹¹ M. Rokeach: *The Nature of Human Value*. London 1973. Cyt. za: U. Jakubowska: *Ekstremizm polityczny...*, s. 13.

¹² Ph.E. Tetlock: *Cognitive Structural Analysis of Politic Rhetoric: Methodological and Theoretical Issue*. In: *Explorations in Political Psychology*. Eds. Sh. Iyengan, W.J. McGuire. London 1993. Cyt. za: U. Jakubowska: *Ekstremizm polityczny...*, s. 14.

¹³ R. Tokarczyk: *Teoretyczna a praktyczna istota współczesnego ekstremizmu politycznego*. W: *Doktryny i ruchy współczesnego ekstremizmu politycznego*. Red. E. Olszewski. Lublin 2004, s. 16.

¹⁴ Ibidem.



Rys. 1. Centryzm, radykalizm, ekstremizm — próba wizualizacji relacji zakresów pojęć

Źródło: Opracowanie własne.

Niezmiernie ciekawego przeglądu znaczeń pojęcia „ekstremizm” dostarcza Rusłan Sugajpowicz Tamajew, wyróżniając przy tym cztery nurty definicyjne — począwszy od pojmowania go jako pewnego rodzaju działalności społecznie niebezpiecznej i nastawionej antysystemowo i szerzej nawet — negatywnego zjawiska społecznego, przez specyficzny system założeń ideologicznych, aż po pewną właściwość wybranych systemów ideologicznych. Zestawienie części definicji przytaczanych przez R.S. Tamajewa zaprezentowano w tabeli 1.

Już z przedstawionych rozważań wyłaniają się dwa zasadnicze wątki uzasadniające potrzebę realizowania badań nad działalnością grup radykalnych. Z samej definicji radykalizmu wynika bowiem dążenie do destabilizacji zastanego ładu w celu dokonania istotnej jego przemiany. Dlatego uznać należy potrzebę analizowania wpływu działalności grup radykalnych na stabilność, a dalej sprawność i legitymację, funkcjonującego systemu społecznego oraz natężenie i kierunki zmian, które potencjalnie mogą zostać przez nie spowodowane. Z istotą radykalizmu wiąże się również niewybredny zestaw środków umożliwiających osiągnięcie celów, nie wykluczając także — szczególnie w przypadku ekstremizmu politycznego — ostatecznej przemocy. Jeżeli przyjąć wspomniane już założenie o odniesieniu relatywnego charakteru denotacji pojęć radykalizmu i ekstremizmu do reguł gry bazowych dla stabilnego systemu społecznego, to uznać także należy związane z tego rodzaju działalnością zagrożenie dla porządku publicznego, nawet bezpieczeństwa osób i mienia, jakie wynikać może ze stosowania środków wbrew obowiązującym zasadom¹⁵.

¹⁵ Radykalistyczna gra poza regułami ustabilizowanego systemu może polegać na stosowaniu środków zarezerwowanych dla aparatu państwa (przykładowo: organizowanie sił zbrojnych) bądź całkowicie wykluczonych przez obowiązujące reguły (jak publiczne egzekucje), wywieraniu wpływu za pośrednictwem użycia konwencjonalnych środków w sposób niezgodny z utrwalonymi regułami (choćby rozmyślne wpajanie doktryn nienawiści dzieciom) czy też innego rodzaju bezkompromisowych działaniach. Należy raz jeszcze podkreślić, że denotacja radykalizmu zależna jest od istoty utrwalonego centrum i bufora tolerancji na odchylenie od niego, zatem przedstawione przykłady nie będą odpowiednimi dla każdego systemu — dotyczą współczesnych realiów europejskich.

Tabela 1

Ujęcia ekstremizmu

Ujęcie I	Ujęcie II
Ekstremizm jako niebezpieczna działalność społeczna	
„Działalność społecznych, politycznych i religijnych stowarzyszeń albo innych organizacji [...] ukierunkowanych na ustanowienie jedynej ideologii państwowej, w tym celu wykorzystująca społeczne, majątkowe, rasowe, narodowe czy religijne różnice [...]”. (S.N. Fridinskij, 2003)	„Działalność społecznych stowarzyszeń, innych organizacji, przedstawicieli państwa czy samych obywateli, wyrażająca skrajne poglądy w istotnych [społecznie — P.K.] sprawach, której towarzyszą działania pozaprawne w zakresie urzeczywistniania preferowanego rozwiązania”. (A.F. Istomin, D.A. Łopatkin, 2005)
Ekstremizm jako negatywny fenomen społeczny	
„Negatywne zjawisko społeczne, przejawiające się ogólnie jako społecznie niebezpieczne i głównie karalne działania, będące realizacją określonych systemów poglądów, przekonań, wierzeń, [...] które dyktują bezkompromisowe dążenie do osiągnięcia pewnych celów”. (J.I. Awbiejew, A.J. Guskow, 2008)	„Społeczne zjawisko, obejmujące walkę o władzę o dominację w takich sferach życia społecznego, jak polityka, religia, ekonomia, relacje narodowościowe i inne, przy użyciu skrajnych sposobów i form działania”. (N.E. Makarow, C.S. Donbokow, 2005)
Ekstremizm jako system idei, założeń, instytucji etc.	
„Kompleks skrajnie radykalnych założeń ideowych (skrajnie lewicowych, skrajnie prawicowych, nacjonalistycznych, separatystycznych, religijnych etc.), będących teoretyczną nadbudową pozaprawnej, nacechowanej agresją, działalności ukierunkowanej na osiąganie społecznych, głównie politycznych, celów wynikających z tego systemu”. (N.N. Afanasiew, 2001)	„Całokształt organizacyjno-politycznych struktur, ich radykalnych założeń politycznych (skrajnie prawicowych, skrajnie lewicowych, nacjonalistycznych, separatystycznych, religijnych, etc.) i odpowiadającej im rzeczywistej działalności, która charakteryzuje się zastosowaniem środków przymusu w różnych formach lub groźbami jego zastosowania oraz antykonstytucyjną (szerzej — antysystemową — P.K.) istotą, dla realizacji ideowych założeń”. (N.D. Kowaliew, 1998)
Ekstremizm jako specyficzna ideologia	
„Ideologia przewidująca przymusowe krzewienie jej zasad, brak tolerancji dla oponentów i agresywne tłumienie ich poglądów”. (W.W. Biriukow, 2006)	„Ideologia nietolerancji, pobudzania nienawiści i wrogości, dyskryminacji człowieka lub grupy ludzi z powodów rasowych, narodowych, językowych, etnicznych, religijnych czy przynależności do pewnej grupy społecznej, wyrażająca się podejmowaniem publicznych, pozaprawnych działań”. (W. Kaszepow, 2007)

Źródło: Opracowanie własne na podstawie P.C. Тамаев: *Экстремизм и национальная безопасность. Правовые проблемы, Юнити-Дана — Закон и право*. Москва 2009, s. 6—9.

Eksploracja wstępna

Niezmiernie istotnym etapem badania zawartości Internetu jest faza wstępnej eksploracji, którą scharakteryzować można jako względnie żywiołowy proces sondowania interesujących zjawisk na podstawie nader luźnych założeń i w warunkach dość mglistych oczekiwań, przypominających bardziej błędzenie w poszukiwaniu „czegoś” interesującego niż naukową drogę do weryfikacji założonych hipotez. W przypadku sfery tak specyficznej jak działalność ekstremistyczna nie wystarczy przeciętne zaznajomienie z Internetem w ogóle. Należy wziąć bowiem pod uwagę fakt, że radykalne grupy światopoglądowe często wykształcają własną subkulturę i skrywają pewne aspekty swojej działalności przed niestowarzyszonymi, co znacznie utrudnia zarówno ich odnajdywanie w Internecie, jak i właściwe rozkodowywanie komunikatów przechwytywanych przez badacza. Wstępna eksploracja działalności internetowej pewnej kategorii grup ekstremistycznych, czy też konkretnej grupy, powinna ułatwić dalszą analizę przez zaznajomienie badacza ze specyficznymi dla niej: słownikiem, symboliką, sposobami komunikowania w Internecie, znanymi przedstawicielami czy zasięgiem i zakresem działalności. Wstępną eksplorację, w znaczeniu tu przedstawionym, nazwać można odzwierciedleniem literaturowego rozpoznania problematyki, nieodzownego oczywiście przed wszelkimi rozważaniami naukowymi, jednak w aspekcie praktycznym.

Znaczenie omawianej fazy zobrazować można przykładem nawiązującym do procedury budowania zbioru adresów witryn kaukazoidalnych rasistów (dalej omówionej). Wyszukiwanie za pomocą kluczowych ciągów znaków, zdaje się, że nie ma tu miejsca na wątpliwości, powinno wykorzystywać jak najbardziej specyficzne dla grupy docelowej wyrażenia, a więc zwykle niepopularne, a nawet niezrozumiałe dla laików. W przypadku badania stron piewców białej supremacji posłużono się między innymi następującymi symbolami numerycznymi: 14, 28, 18, 88, 9% i takimi skrótami, jak WPWW, BH, C18, RaHoWa. Można przyjąć, że niewielkie jest prawdopodobieństwo zrozumienia ich znaczenia przez osoby spoza grupy i niezainteresowane badaniem zjawiska, choć symbolika — po dokonaniu wstępnej eksploracji — zdaje się nad wyraz silna¹⁶. Trudno przy tym oczekiwać, by publikacje książkowe nadążały za dyna-

¹⁶ Przykładowo: 14 dotyczy tzw. czternastu słów, a więc długości sentencji autorstwa Davida Lane'a uznawanej w środowisku białych rasistów za *credo*; 28 bądź BH oznacza organizację Krew i Honor; 9% przypominać ma o szacowanym udziale rasy kaukaskiej w populacji świata; 88 — odnosząc kod do alfabetu — to „Heil Hitler”; WPWW — White Pride World Wide; RaHoWa — Racial Holy War etc.

miką rozwoju terminologii i symboliki różnorodnych nurtów i grup ekstremistycznych¹⁷.

Budowanie operatu

Utworzenie pełnego katalogu witryn ekstremistycznych, który służyć mógłby choćby jako operat badań, wydaje się zadaniem niewykonalnym z kilku powodów, wzajemnie zresztą umacniających swoje znaczenie. Po pierwsze, już dziś globalna Sieć jest konstruktem na tyle rozległym i bogatym w rozmaite formy oraz treści, że eksploracja każdego jej zakamarka wymaga ogromnych zasobów informatycznych i nakładów czasu. Po drugie, Sieć jest tworem niezwykle dynamicznym, wszak w każdej sekundzie pojawiają się nowe jej elementy, inne zaś przestają być udostępniane, by pojawić się ponownie — nawet w innym miejscu wirtualnego świata, bądź popaść w cyfrowe zapomnienie¹⁸. Średnia długość życia witryny internetowej została oszacowana na 44 dni, dodatkowym zaś problemem jest fakt, iż pewne strony mogą być aktualizowane nawet wielokrotnie w ciągu dnia, podczas gdy inne latami nie ulegają zmianom¹⁹. Nie jest więc możliwe wykonanie „fotografii Internetu”, którego konfiguracja zmieni się wielokrotnie w czasie rejestracji pojedynczego ujęcia. Po trzecie, co szczególnie dotyczy katalogowania witryn ze względu na wyrażane przez ich autorów poglądy, uznać należy nader ograniczoną przydatność aplikacji automatyzujących proces tworzenia listy. *In brevi*, radykalne poglądy wyrażane mogą być na wiele sposobów wymykających się powszechnie dostępnemu oprogramowaniu, niezbędny jest zatem udział człowieka zdolnego do rozpoznania niekiedy celowo zakamuflowanych, radykalnych treści. W związku z rozległością

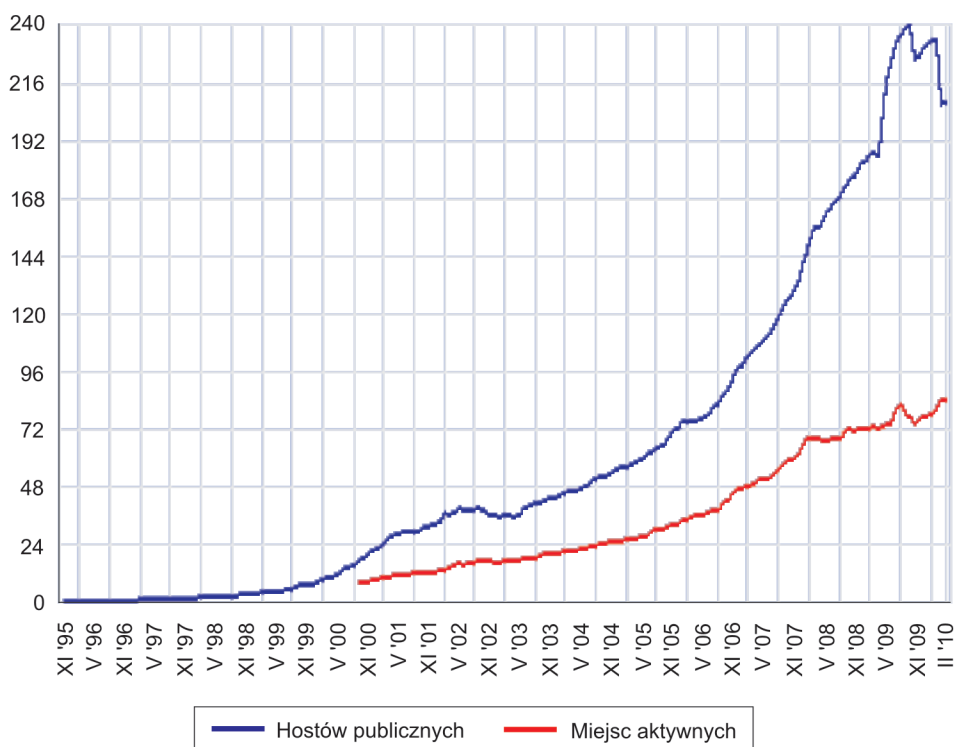
¹⁷ W przypadku badania grup zorientowanych na białą supremację można wskazać witrynę Ligi Przeciwko Zniesławieniu (Anti-Defamation League), na której znajduje się m.in. katalog symboli neonazistowskich. Zob. www.adl.org. Jest to jednak zaledwie przykładowy nurt — jeżeliby objąć badaniami grupy radykalnie walczące o prawa zwierząt, na nic zdałaby się owa witryna, analogiczne zaś informacje z pewnością trudniej byłoby znaleźć.

¹⁸ Zastrzeżenie to dotyczy zarówno celowo wprowadzanych zmian, jak i prozaicznych problemów technicznych, których efektem może być zaburzenie łączności obserwatora z dowolnym punktem Sieci.

¹⁹ B. Reilly et al.: *Political Communications Web Archiving: Addressing Typology and Timing for Selection, Preservation and Acces*. In: *Proceedings. 3rd Workshop on Web Archives. 7th European Conference on Research and Advanced Technologies for Digital Libraries*. Eds. J. Masanes, A. Rauber, G. Cobena. ECDL, Trondheim, 21.10.2003 [<http://bibnum.bnf.fr/ecdl/2003> (02.03.2010)].

i dynamiką Sieci warunek analitycznej pracy ludzkiej staje się szczególnie uciążliwy.

Pogodziwszy się z brakiem możliwości sporządzenia pełnego katalogu witryn wyrażających radykalizm światopoglądowy, należy zastanowić się nad możliwościami sporządzenia operatu ograniczonego, jednak wystarczająco bogatego, by pozwolić na wyciąganie wniosków ilościowych. Najprostszym rozwiązaniem wydaje się dążenie do maksymalizacji rozmiarów operatu z zastrzeżeniem, że nieznanym jest całkowity rozmiar populacji. Rzetelne ustalenie pożądanego rozmiarów operatu zdaje się bowiem niemożliwe bez informacji o całkowitej liczbie witryn związanych z jakimkolwiek światopoglądem czy chociaż szacowanym ich udziale w rozległej Sieci.



Rys. 2. Rozległość Sieci (w milionach adresów sieciowych) — ujęcie dynamiczne

Źródło: Netcraft February 2010 Web Server Survey [http://news.netcraft.com/archives/2010/02/22/february_2010_web_server_survey.html] (16.03.2010).

Wyróżnione zostały trzy kierunki budowania operatu: automatyczny, manualny i półautomatyczny²⁰. Pierwszy, będąc najprostszym w zastosowa-

²⁰ J. Qin et al.: *Analyzing Terror Campaigns on the Internet: Technical Sophistication, Content Richness, and Web Interactivity*. "International Human-Computer Studies" 2007, Vol. 65, ss. 73, 74 [dostęp przez ScienceDirect, www.sciencedirect.com (03.02.2010)].

niu, jest także najmniej wiarygodny. Polega na wykorzystaniu odpowiednich aplikacji do przeszukiwania witryn pod kątem specyficznych ciągów znaków (skrótów, słów, fraz) metodami:

- kuli śnieżnej, dzięki programom typu „Web Crawler”, wyszukującym łączy na kolejnych witrynach, począwszy od zadanego zestawu startowego (*seeds*), do kolejnych stron zawierających warunkujące poszukiwanie łączy ciągi znaków; droga ta wymaga długotrwałego działania odpowiedniej aplikacji z zagwarantowanym dostępem do Internetu, umożliwia jednak dotarcie do mniej popularnych zakątków Sieci, niezaindeksowanych przez wyszukiwarki, a przy tym zapewnia relatywnie niewielki udział niezwiązanych z zakresem badań witryn w otrzymanym zbiorze,
- przeglądania baz zaindeksowanych stron oferowanych przez wyszukiwarki internetowe (Google, Yahoo etc.); droga ta jest znacznie łatwiejsza i szybsza, jednak wiąże się z niską precyzją (wysoki odsetek błędnych przypisań do frakcji jest wynikiem m.in. komercyjnego pozycjonowania stron) oraz znacznym ograniczeniem zasięgu poszukiwań w rezultacie inercji baz danych wyszukiwarek (relatywnie wysoki odsetek adresów nieaktualnych oraz wątpliwa dostępność informacji o stronach nowych i słabo zakotwiczonych w Sieci).

Sposób manualny, szczególnie nieefektywny, również nawiązuje do metody kuli śnieżnej²¹, jednak zakłada przeszukiwanie kolejnych linków i klasyfikowanie na bieżąco zawartości odnajdywanych stron nakładem pracy ludzkiej. Postępowanie tego rodzaju może być przydatne na etapie wstępnego sondowania specyfiki witryn internetowych wpisujących się w działalność pewnych grup radykalnych, jednak absurdem byłoby budowanie tą drogą operatu, jeśli dążymy do jego maksymalizacji.

Pozostaje wreszcie sposób nazywany półautomatycznym, który występować może w kolejnych dwóch odmianach. Pierwsza nawiązuje do metodyki, jaką zaproponowali badacze uczestniczący w projekcie Political Communications Web Archive, poświęconym nie tylko wyszukiwaniu witryn partii i organizacji pozarządowych zawierających treści politologicznie istotne, ale także zapewnianiu przyszłej ich dostępności przez zapisywanie do archiwum, przy czym założono, że metodyka winna tu odpowiadać działalności długofalowej i powtarzalnej²². Niezbędny jest tu wyjściowy zbiór witryn zadanej kategorii, który będzie dalej rozbudowywany dwojako. Po pierwsze, operat wyjściowy staje się bazą adresów zerowych dla programów typu „Crawler”, których zadaniem jest poszukiwanie kolejnych witryn. Po drugie, zakłada się stałe zainteresowanie badacza monitorowaniem wyda-

²¹ Choć nie jest do niej ograniczony — do dyspozycji pozostaje wszak wiele źródeł informacji o adresach stron, które warto do katalogu dopisać, jak choćby informacja prasowa o specyficznej witrynie.

²² B. Reilly et al.: *Political Communications Web Archiving...*

rzeń w Internecie, owocujące manualnym dodawaniem adresów nowych, słabo jeszcze zakorzenionych w Sieci. Sposób drugi precyzyjniej należałoby nazwać dwustopniowym, automatyczno-manualnym. Omówiona wcześniej metoda automatycznego budowania operatu stanowi tu zaledwie wstęp do dalszych czynności. W przypadku systemu dwustopniowego na etapie automatycznym można nieco rozszerzyć zasięg poszukiwań, czy to przez zadanie większej liczby alternatywnych słów kwalifikujących witrynę do zapisania w bazie, czy to przez podniesienie limitu poziomów przeszukiwania stron czy też rezygnację z pewnych ograniczeń procedury. Pozwoli to na dotarcie do mniej znanych miejsc Sieci, jednak spowoduje także znaczny przyrost obecności adresów błędnie zakwalifikowanych do bazy. Zdaje się nawet, że udział błędu rośnie w tym przypadku wykładniczo względem zasięgu poszukiwań, by doprowadzić do sytuacji, w której dopisanie do bazy jednego właściwego adresu przypłacone jest umieszczeniem w niej tysięcy adresów niewłaściwie zakwalifikowanych. Dlatego też podjąć warto próbę określenia zasięgu poszukiwań, przy którym marginalna ich efektywność wydaje się zerowa.

Jednym z możliwych sposobów, a przy tym stosunkowo najmniej wymagającym, jest wstępne przeprowadzenie kilku krótkich procedur skanowania Sieci z wyodrębnieniem wcześniej kilku kontrolnych adresów stron, które powinny zostać wyszukane, a które nie wydają się silnie zagnieźdzone²³ w Internecie. Twierdzić też można, że ich powiązanie ze stroną bazową (*seed*) jest bardzo słabe i wielokrotnie zapośredniczone — im bardziej strony oddalone, tym większy rygor narzucany jest badaniom. Wykonawszy próbne procedury skanowania o różnym, relatywnie jednak niewielkim zasięgu (tu posłużyć się można miarą czasu przeszukiwania czy limitem wyszukanych stron), należy sprawdzić, czy w uzyskanej bazie znalazły się adresy z grupy kontrolnej. Warto także porównać udział stron odpowiednio i błędnie zakwalifikowanych w uzyskanej bazie dla kolejnych podejść i metodą estymacji wyznaczyć taki zasięg właściwych poszukiwań (np. limit adresów), jaki przyczyni się do uzyskania operatu o rozmiarze oczekiwanym przez badacza w kompromisie z akceptowalną efektywnością jego budowania, rozumianą jako stosunek liczby odnalezionych stron o żądanej specyfice do liczby stron błędnie zakwalifikowanych do bazy.

Etap manualnej weryfikacji uzyskanej automatycznie bazy jest najtrudniejszy w omawianej procedurze dwustopniowej. Jego celem jest eliminacja z listy adresów stron, które nie reprezentują grupy docelowej. Jako nader istotne jawi się tu bogactwo ogólnego doświadczenia badacza sfery Inter-

²³ Przez zagnieźdzenie strony w Sieci należy tu rozumieć liczbę i dostępność łączy do niej prowadzących z innych miejsc sieciowych, przekładające się na łatwość trafienia na stronę zarówno przez Internautę, jak przez i bota.

netu. Rezultatem tego doświadczenia może być rozpoznawanie charakteru znacznej części stron bez konieczności ich wczytywania, co znacznie ułatwia i przyspiesza pracę.

Budowanie operatu dla badań radykalnych witryn internetowych warto dopełnić weryfikacją aktywności skatalogowanych miejsc sieciowych, co wykonać można masowo, stosując dostępne aplikacje typu „Link Checker”. Po pierwsze, pozwoli to wyeliminować adresy, które uległy dezaktualizacji w toku długotrwałego etapu manualnego. Po drugie, co nie mniej istotne, odpowiednio dobrane narzędzie dostarczy może jednocześnie dodatkowych informacji, które mogą okazać się przydatne podczas przeprowadzania analizy ilościowej agregatu, jak i dat ostatnich aktualizacji witryn czy ich rozmiarów.

Analiza agregatu

Dysponując już zbiorem zweryfikowanych adresów witryn zadanej kategorii, można podjąć próbę określenia specyfiki owego agregatu. Większość aplikacji typu „Web Crawler” oraz programów do weryfikacji linków internetowych oferuje interesujące informacje w tym zakresie jako produkt uboczny realizowania ich podstawowej funkcji. Można zatem przeanalizować na poziomie otrzymanego zbioru takie cechy, jak kraj lokalizacji serwera adresu sieciowego (według końcówki adresu, np. *.pl, *.ua, czy *.ru) bądź deklarowane jego przeznaczenie (kończówki typu *.com, *.biz, *.org), określając przy tym ich udział w zbiorze. Można dalej pokusić się o obliczenie statystyk dotyczących informacji o ostatnich aktualizacjach witryn — nawet bowiem wspomniana aplikacja „Web Crawler” dokonuje ekstrakcji ze stron danych o datach ich ostatniej aktualizacji — co pozwala dalej na statystyczne ustalenie (choćby metodą kwartyli) granic przedziałów dla klasyfikacji stron na relatywnie bardziej aktualne mniej aktualne w ramach zbioru, a także dalsze wnioskowanie o aktualności agregatu. Ciekawym kierunkiem badań na poziomie agregatu, przypominającym nieco badania panelowe, wydaje się okresowa weryfikacja aktywności bazowego zbioru adresów za pomocą programów typu „Link Checker”, dzięki której wysnuć można pewne wnioski o cyklu życia badanych stron.

Wreszcie chwilę uwagi warto poświęcić informacjom o rozmiarach witryn zawartych w badanym zbiorze. Wiele programów do weryfikacji hiperłączy oferuje uzupełniająco, oprócz statusu sprawdzanych łączy, informacje o całkowitym rozmiarze witryny znajdującej się pod danym adresem,

jednak dostępne są również aplikacje, które oferują dane o udziale plików na witrynie według klasyfikacji MIME. Możliwość taką oferuje między innymi aplikacja „Xenu Link Sleuth”, dostępna bezpłatnie w ograniczonej wersji. Alternatywnie praktykuje się badanie „składu” witryn przez ściąganie ich dla dalszego rozpoznania i podliczanie rozmiarów każdej kategorii plików z osobna. Analiza tego rodzaju może umożliwić wnioskowanie o informatycznym zaawansowaniu (np. znaczący udział plików skryptów dynamicznych), wykorzystania multimedialnego potencjału komunikacji w Internecie (np. duży udział plików graficznych, dźwiękowych, audiowizualnych) czy wskazać na przekazywanie za pośrednictwem stron dokumentów z nimi niezintegrowanych, takich jak książki elektroniczne bądź aplikacje.

Metodyka DWAS

Omawiane do tej pory wątki stanowią zaledwie wstęp do właściwej, głębokiej analizy, której interesujący sposób realizacji zostanie tu przedstawiony. Autorzy metodyki badania witryn ekstremistycznych nazwanej DWAS (Dark Web Attribute System) sugerują podjęcie trzech obszarów problemowych: wymiaru zaawansowania informatycznego (*technical sophistication attribute*), bogactwa zawartości witryn (*content richness attribute*) oraz oferowanych możliwości komunikacji internetowej (*Web interactivity attribute*)²⁴. Warto pokrótce omówić proponowane przez nich procedury badania wymienionych obszarów oraz sens takiego postępowania.

W ramach wymiaru pierwszego, zgodnie z metodyką DWAS, ocenie podlega kunszt informatyczny autorów witryn w odniesieniu do podstaw ich funkcjonowania, a więc stosowanego języka programowania internetowego i wykorzystania oferowanych przezeń technik prezentacji danych oraz budowania interakcji na linii witryna — internauta. J. Qin i jego zespół, opierając się na konsultacjach z sieciowymi ekspertami, proponują tu przyznawanie punktów za wykorzystanie możliwości ujętych w czterech grupach, w zgodzie z tabelą 2.

Wymiar bogactwa zawartości witryny również traktowany jest przez autorów metodyki DWAS jako problem zasadniczo informatyczny. Zalecają oni zbadanie liczby: plików przeznaczonych do ściągania, obrazów, plików audio i wideo oraz referencji (linków) do innych miejsc sieciowych — o sposobie realizacji takich badań wspomniano już wcześniej. Dążąc do stworzenia

²⁴ J. Qin et al.: *Analyzing Terror Campaigns...*, s. 77, 78.

Tabela 2

Punktacje atrybutów witryn przy ocenie poziomu ich zaawansowania w metodyce DWAS

Poziom zaawansowania witryn			
Elementarne techniki HTML		Zaawansowane techniki HTML	
Punktowanie konspektowe (lista)	1	DHTML / SHTML	2,5
Tabele	2	Skrypty zapożyczone	2
Ramki	2	Skrypty autorskie	4,5
Formy	1,5		
Dynamiczne programowanie sieciowe		Zagnieżdżone multimedia	
CGI	2,5	Obraz w tle	1
PHP	4,5	Dźwięk w tle	2
ASP / JSP	5,5	Strumień audio / wideo	3,5

Źródło: J. Qin et al.: *Analyzing Terror Campaigns...*, s. 77.

metodyki pozwalającej na obiektywną komparatystykę, również tu sugerują przyznawanie witrynom punktów za liczbę wymienionych elementów, które na badanych stronach internetowych się pojawiają. Punktacja zaproponowana dla tego wymiaru metodyki DWAS zdaje się jednak niekoherentna z ocenami w pozostałych wymiarach ze względu na nieograniczoną skalę. Można zaproponować, aby ocena bogactwa zawartości witryny, nadal w rozumieniu autorów metodyki DWAS, dokonywana była jako średnia ważona na podstawie udziału objętości plików w witrynie oraz następującą, dla przykładu²⁵, punktację: pliki tekstowe i HTML — 1 pkt., pliki graficzne — 2 pkt., pliki dźwiękowe i archiwa — 3 pkt., pliki skryptów zaawansowanych — 4 pkt., pliki audiowizualne — 5 pkt.

Ostatni wymiar, związany z zakresem możliwości komunikacji oferowanym przez witryny, zaleca się rozpatrywać w podziale na trzy poziomy: personalny (*one-to-one-level interactivity*), grupowy (*community-level interactivity*) oraz transakcyjny *transaction-level activity*. Poniżej zestawiono techniki filaru komunikacyjnego witryn internetowych wyróżnione przez autorów metodyki DWAS wraz z proponowaną przez nich punktacją.

Politologiczna przydatność metodyki DWAS na pozór wydawać się może niewielka, trudno jednak odmówić jej waloru użyteczności w tej dziedzinie. Przede wszystkim, jak się zdaje, wartością płynącą ze stosowania metodyki DWAS jest możliwość szacowania względnego nakładu wysiłków na

²⁵ Proponowana punktacja wyraża subiektywny pogląd autora na hierarchię kategorii branych pod uwagę podczas oceny informatycznego wymiaru bogactwa witryny internetowej i nie powinna być stosowana bezrefleksyjnie jako trwała część omawianej metodyki.

Tabela 3

Punktacja atrybutów witryn przy ocenie wymiaru oferty komunikacyjnej

Techniki filaru komunikacyjnego witryn			
Poziom transakcyjny		Poziom grupowy	
Sklep internetowy	4	Wiadomości prywatne	4,25
Płatności internetowe	4	Forum	4,25
Formularz zamówienia <i>online</i>	4	<i>Chat</i>	4,75
Poziom personalny			
Adres kontaktowy	1,25	Księga gości (<i>sic!</i>)*	1,5
Lista emailowa	2,25	Formularz email	1,75
Formularz ankietowy	2,75		

* Zdaniem autora niniejszego tekstu księga gości, jako instrument komunikacji, została błędnie zakwalifikowana przez Autorów metodyki DWAS do poziomu personalnego, powinna zaś zostać przedstawiona jako narzędzie komunikacji grupowej, od forum internetowego bowiem różni się zaledwie brakiem formuły wiadomości prywatnej, konieczności rejestracji użytkownika, oczekiwaną konwencją tematyki wpisów oraz brakiem możliwości podziału całości na wątki tematyczne. Dalej — wpisy do księgi gości, nawet częściej niż w przypadku forów, które bywają zamykane dla publiki, zwykle mogą być dokonywane i przeglądane bez ograniczeń przez dowolnego internautę.

Źródło: J. Qin et al.: *Analyzing Terror Campaigns...*, s. 77.

stworzenie i prowadzenie strony internetowej oraz profesjonalizmu jej wykonawców. Pozwala to dalej domniemywać, w jakim stopniu witryna ma być instrumentem trwałym i wyrażać poważne podejście grupy zorganizowanej do komunikowania w Internecie (mniemać można, że jest tak w przypadku stron rozbudowanych, których stworzenie i utrzymywanie wymaga znacznych wysiłków) bądź ma pełnić zaledwie ograniczoną funkcję ogłoszenia czy też jest wynikiem mniej poważnych, amatorskich wysiłków. Nie należy bowiem zapominać, że publiczna strona internetowa jest swego rodzaju wizytówką również dla grup ekstremistycznych — w każdym przypadku kształtuje pojęcie o ich potencjale i profesjonalizmie w realnej działalności. Dalej, metodyka DWAS ukierunkowuje rozważania o tym, czy w założeniu twórców witryna ma służyć komunikowaniu jedno- bądź dwukierunkowemu i wielostronnej komunikacji, umożliwiając także — dzięki zastosowaniu stałej punktacji w wymiarze *Web interativity attribute* — komparatystykę stron w tym zakresie.

Analiza zawartości witryny — „wizja retoryczna”

Omawianie w ramach niniejszego opracowania ogólnych zagadnień analizy zawartości, jak się wydaje, nie ma odpowiedniego uzasadnienia, jest to bowiem problematyka poruszana w literaturze bardzo często. Uzyskała już ona status wiedzy podręcznikowej. Istotne i interesujące może się tu natomiast okazać przedstawienie zaledwie pewnego wątku analizy zawartości witryny, dotyczącego podstaw prezentowanego przez autorów strony przesłania — wizji retorycznej bądź symbolicznej rzeczywistości, jak oryginalnie nazywał ten aspekt Ernest Bormann, czy fantazji w tle (*Fantasy Theme*), jak nazywa go Margaret Duffy²⁶.

Analiza wizji retorycznej opiera się na teorii symbolicznej konwencji, zgodnie z którą „grupy tworzą i dzielą fantazje o własnej grupie oraz o grupach zewnętrznych i tym samym budują grupową, współdzieloną tożsamość”²⁷. Grupy, tworząc swoją, specyficzną retorykę (w tym: metafory, skróty myślowe, porównania, własne anegdoty i przysłowia), integrują się wokół wizji, która z niej wynika, w ten sposób, że kolejne grupy i osoby zaczynają odgrywać w dramacie swoje role, od których trudno się oddzielić. Dlatego też istotnym kierunkiem badania działalności radykalnych grup w Internecie jest analiza zawartości witryn obejmująca problematykę owych wizji retorycznych, które — jak się zdaje — przedstawiać mogą kwintesencję radykalnego przesłania.

Metodyka analizy wizji retorycznej prezentowanej na witrynie Sieci przypomina analizę utworu literackiego bądź wielu utworów, jeżeli stronę internetową postrzegać jako zbiór tekstów — tu badacz winien podjąć wstępnie decyzję, czy witryna jest na tyle spójna wewnętrznie, by traktować ją jako całość. Elementy, jakie podlegają analizie, to: główne podmioty dramatu oraz podmioty pomocnicze (*dramatis personae*), tło fabularne, oś fabuły i węzłowe punkty akcji. Uzupełniająco warto analizować także stosowany język, wraz z figurami retorycznymi, oraz sposób, w jaki krystalizuje się z prezentowanego scenariusza przesłanie światopoglądowe grupy. Poniżej, jako przykład zastosowania analizy wizji retorycznej, zaprezentowano tabelę 4 zawierającą odpowiednie obserwacje Margaret Duffy względem wybranych tekstów trzech witryn grup radykalnych.

²⁶ E. Bormann: *The Force of Fantasy: Restoring the American Dream*. Carbondale 1985 za: M. Duffy: *Web of Hate: A Fantasy Theme Analysis of the Rhetorical Vision of Hate Groups Online*. „Journal of Communication Inquiry” 2003, Vol. 23, s. 291.

²⁷ Ibidem, s. 293.

Tabela 4

Przykład prostej analizy wizji retorycznej

Kategoria analityczna wizji retorycznej	National Alliance (witryna neonazistowska)	Knights of the Ku Klux Klan (witryna rasistowska, radykalno-chrześcijańska)	Nation of Islam* (witryna rasistowska, radykalno-muzułmańska)
Główne przesłanie	budowanie nowego świata z dzisiejszych ruin moralności, duchowości i fizycznej siły	heroiczna walka najważniejszych o zapewnienie przyszłości białych dzieci	rewolucja polegająca na wyrwaniu się społeczności negroidalnej spod białej opresji i powołaniu własnego państwa
Główne podmioty (<i>dramatis personae</i>)	„nasz lud”, „wrogowie”, „Semici”, „niebędący Aryjczykami”	„biały mieszkańcy lojalni południowym stanom”, „honorowi biali chrześcijanie”, klan i jego członkowie	„my, dawni niewolnicy”, „nasz lud”, „Wyznawcy Islamu”, „Muzułmańscy nauczyciele”, „Czarne dzieci”
Pomocnicze podmioty	rząd, „politycy i burokraci”, „kłamcy z charyzmą”, „przodkowie”, „budowniczy Stanów”	Bóg, „kłamliwe liberalne media”, rząd, imigranci, obcokrajowcy	„dawni właściciele niewolników”, „dzieci właścicieli niewolników”, „Białe sądy”
Tło sceniczne	wyidealizowana przeszłość „duchowo zdrowszych czasów” skonstruowana z teraźniejszością „zrujnowaną przez wielokulturowość”; wizja przyszłej enklawy na świecie przeznaczonej tylko dla białych, przesiąkniętej braterstwem, poczuciem więzi rodzinnych i wspólnego dziedzictwa oraz takiegoż przeznaczenia	widmo „destrukcji rasy i nacji”, moralność społeczna „splamiona homoseksualizmem i mieszanymi rasowo małżeństwami”; kontrwizja prezentująca „zrzeczenie białych chrześcijan w oparciu o łączącą ich więź krwi i wiary” celem obrony zachodniej, chrześcijańskiej cywilizacji	pełne dyskryminacji rasowej Stany Zjednoczone, w których „grupa dawniej zniewolona nawet dziś nie może liczyć na równe prawa”, w której „tysiące Czarnych osób muszą polegać na pomocy społecznej bądź żyć w biedzie lub są skazywane przez »Białe sądy« na kary więzienia”; kontrwizją jest przyszłe wyodrębnienie państwa bądź terytorium celem stworzenia nowego społeczeństwa”
Figury argumentacji	odwołanie do podmiotów pomocniczych (autorytety): „przodkowie” i „budowniczy Stanów” oraz „moralny kompas”	Bóg, wiara chrześcijańska, sprawiedliwość	sprawiedliwość

* Dotyczy tekstu *What the Muslims Believe*.Źródło: Opracowanie własne na podstawie M. Duffy: *Web of Hate...*, s. 298—301.

Mapowanie otoczenia sieciowego witryny

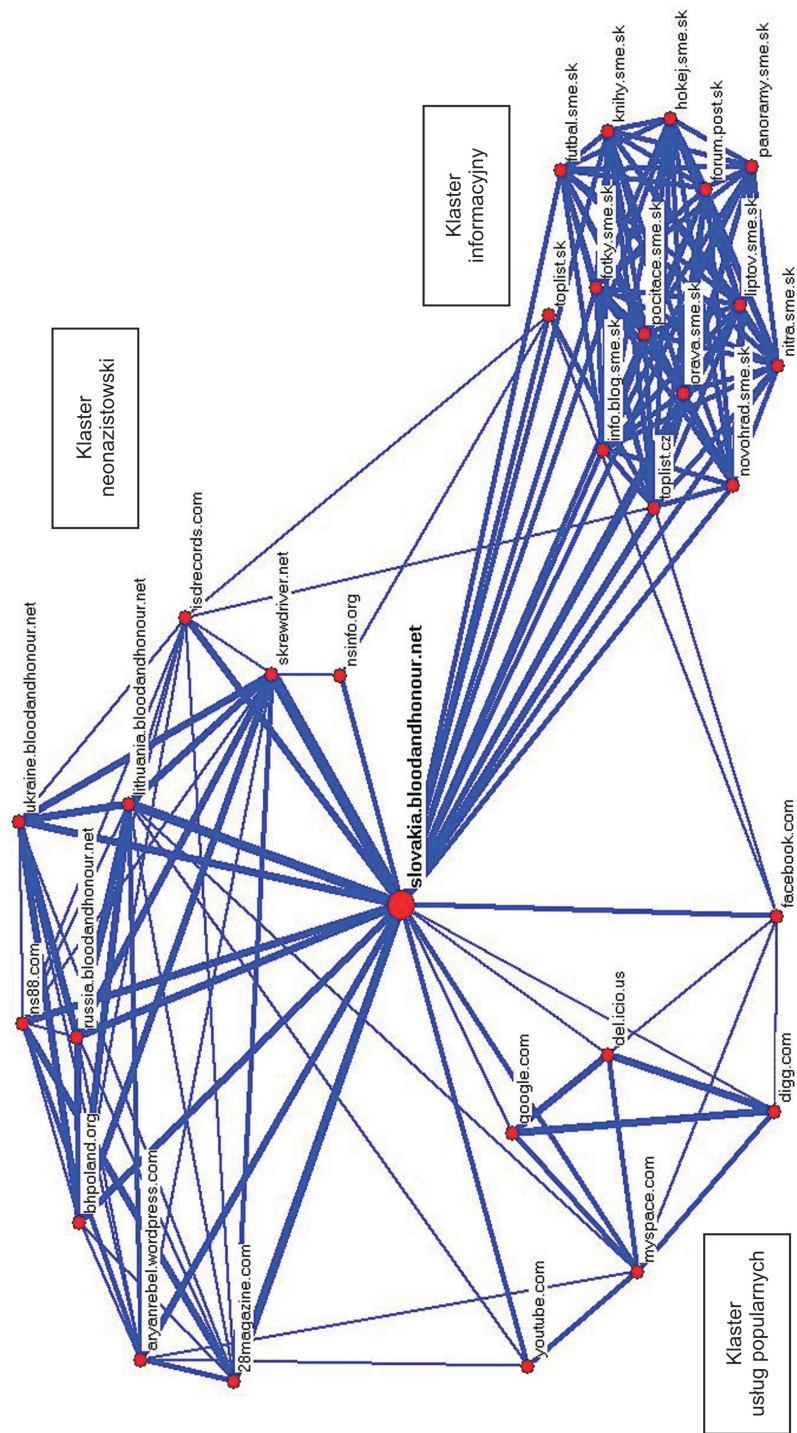
Źródłem niezmiernie ciekawej techniki badawczej stały się funkcjonujące obecnie największe wyszukiwarki internetowe, które oferują mechanizm API, umożliwiający pełniejsze wykorzystanie procesu wyszukiwania witryn niżli standardowa oferta dedykowana codziennej działalności internautów²⁸. Możliwości niesione przezeń wykorzystał między innymi Mike Thelwall, pracownik University of Wolverhampton, konstruując aplikację „LexiURL”, narzędzie przydatne zarówno e-przedsiębiorcom, jak i badaczom Sieci. Wśród wielu funkcji owego oprogramowania jako szczególnie istotny jawi się tu moduł poświęcony mapowaniu otoczenia sieciowego witryny internetowej (*Web Environment Network*), który — wykorzystując mechanizm API udostępniany przez operatorów wyszukiwarek — pozwala na zbadanie i odtworzenie struktury internetowej, w którą uwikłana jest strona będąca przedmiotem zainteresowania badacza. Rozpoznanie tego rodzaju pozwala na identyfikację adresów sieciowych, które wchodzą w relacje z daną witryną, ujawniające się podczas uruchamiania mechanizmu API, przez odnajdywanie stron z linkami prowadzącymi do adresu bazowego i konstruowanie macierzy połączeń między wszystkimi witrynami²⁹. Uzupełnieniem techniki mapowania otoczenia sieciowego witryny oferowanej przez „LexiURL” jest aplikacja „Pajek”³⁰, która umożliwia graficzną obróbkę danych o badanej strukturze uzyskanych dzięki wcześniej omówionemu oprogramowaniu. „Pajek” pozwala między innymi na usuwanie zbędnych węzłów z mapy, sterowanie wizualizacją węzłów i relacji z użyciem kryterium liczby połączeń³¹

²⁸ Należy tu wyróżnić wyszukiwarki Yahoo! oraz LiveSearch. Udostępniany był również powszechnie mechanizm API wyszukiwarki Google, jednak operator zablokował możliwość nieodpłatnego korzystania zeń przez nowych użytkowników, pozostawiając ją tylko dotychczasowym. Listę dostępnych mechanizmów API odnaleźć można pod adresem www.programmableweb.com/apilist

²⁹ Mike Thelwall następująco precyzuje przebieg owego procesu: „Najpierw generowane są zapytania do wyszukiwarki o stronę bazową, co pozwala dalej na utworzenie katalogu stron, na których znajdują się przekierowania (inki) do witryny badanej. Następnie aplikacja ściąga wszystkie te strony i dokonuje ekstrakcji linków. Ostatnim krokiem jest identyfikacja 50 witryn, które najczęściej odwołują się do strony bazowej i sporządzenie macierzy ich połączeń”. M. Thelwall: *Introduction to LexiURL Searcher: A Research Tool for Social Scientists* [tekst dystrybuowany z oprogramowaniem LexiURL], zob. <http://lexiurl.wlv.ac.uk/> [dostęp 12.03.2010].

³⁰ Stworzona przez pracowników słoweńskiego Uniwersytetu w Ljublanie, Andreja Mrvara (Wydział Nauk Społecznych) i Vladimira Batageljego (Katedra Matematyki).

³¹ Przykładowo: powiększanie rozmiarów symboli węzłów proporcjonalnie do liczby związanych z reprezentowanymi adresami linków oraz odzwierciedlanie liczby wzajemnych linków między dwoma stronami węzłowymi przez kształtowanie koloru bądź rozmiaru łączącej ich ikony linii.



Rys. 3. Mapa środowiska witryny słowackiego odłamu ekstremistycznej organizacji Blood&Honour
 Źródło: Opracowanie własne z użyciem aplikacji „Pajek” oraz „LexiURL” (03.01.2010).

oraz dowolne kształtowanie konfiguracji węzłów na mapie, dzięki czemu efekty pracy można przedstawiać czytelnie i w sposób sprzyjający obserwacji klastrów witryn³².

Mapowanie otoczenia sieciowego witryny umożliwia rozpoznania adresów witrynie bazowej najbliższych, z zastosowaniem kryterium częstości wzajemnych połączeń, w dalszej kolejności zaś pozwala na wnioskowanie o charakterze środowiska owej witryny (rozumianego jako agregat adresów) również w podziale na klastry, a także stawianie tez o sile zakorzenienia witryny w jej otoczeniu i w różnych jego klastrach. Znaczne zagęszczenie otrzymanej mapy wskazuje dalej, że witryna jest silnie zakorzeniona w Internecie i można wnosić, że cieszy się dużą popularnością, w przeciwnym zaś wypadku — że jest raczej odizolowana. Można dalej rozpoznać, z jakimi witrynami o podobnym charakterze badana strona jest związana najmocniej, co sugeruje dalej hipotezy o współpracy — szczególnie w wypadku silnego powiązania z klastrem, a także do jakich portali oferujących popularne w Sieci usługi się odwołuje. Analiza tego rodzaju ujawnić może powiązania, które łatwo przeoczyć, studiując zawartość witryny. Warto także nadmienić, że ogromną wartość poznawczą miałyby utworzenie mega mapy witryn internetowych zadanej kategorii, odwołującej się do całego operatu, co jest rzeczą możliwą, jakkolwiek wymagającą znacznych nakładów pracy i zdolności obliczeniowych.

W celu zobrazowania efektów mapowania otoczenia sieciowego witryny w niniejszym opracowaniu (por. s. 68, rys. 3) przedstawiono grafikę powstałą jako rezultat badania na podstawie omówionej procedury strony słowackiego odłamu neonazistowskiej organizacji Blood&Honour. Usunięto z mapy adresy należące do firm świadczących podstawowe usługi sieciowe, takie jak liczniki odwiedzin czy księgi gości, tym administratorom witryn internetowych, które — w odróżnieniu od platform publikacji multimedialnych czy portali społecznościowych — nie są politologicznie istotnymi elementami otoczenia sieciowego. Zastosowanie algorytmu Fruchtermana-Reingolda pozwoliło uzyskać obraz, na którym wyraźnie wyodrębnione zostały trzy klastry witryn: 1) klaster neonazistowski (skupiający witryny o radykalnym przesłaniu ideologicznym odwołującym się do idei białej supremacji i narodowego socjalizmu); 2) klaster informacyjny (obejmujący portale informacyjne i ich ważniejsze podstrony, często wzajemnie linkowane w związku z pozycjonowaniem portalu — tu przeważają podstrony sme.sk); 3) klaster

³² Przez klaster witryn należy tu rozumieć grupę stron, która ze względu na gęstość wzajemnych połączeń wyróżnia się wśród całego rozpatrywanego zbioru. „Pajek” oferuje m.in. rekonfigurację mapy z użyciem różnych wpisanych węł algorytmów, w tym algorytmu Fruchtermana-Reingolda, który zdaje się świetnie dopasowanym do poszukiwania klastrów, oraz możliwość dokonania obróbki manualnej.

popularnych usług internetowych³³ (towarzyszący w podobnej konfiguracji wielu innym z uruchomionych przez autora procedur mapowania, co może być przesłanką badania go jako względnie trwałej części struktury Sieci).

Podsumowując, kompleksowe badanie „ciemnej strony Internetu”, omówione tu skrótowo na przykładzie badania witryn internetowych kwalifikowanych jako radykalne czy wręcz ekstremistyczne, nie należy do zadań prostych, jest jednak wykonalne. Dobrodziejstwa niesione przez rozwój technologii informatycznych dostępne są wszak dla badaczy w naukach społecznych i z powodzeniem wykorzystywane. Narzuca się jednak w tym zakresie istotne spostrzeżenie o postępującej komplikacji narzędzi badań nad komunikacją w Internecie, które będąc coraz doskonalszymi, jednocześnie posługują się mechanizmami coraz mniej zrozumiałymi dla osób niespecjalizujących się w zagadnieniach techniczno-informatycznych. Stąd płynnie wniosek, by docenić wagę współpracy nawiązywanej między informatykami i teoretykami nauk społecznych, która skutkuje powstawaniem tak interesujących narzędzi badawczych, jak aplikacja „Pajek” uzupełniająca „LexiURL” czy ciekawych schematów postępowania analitycznego, jak metodyka DWAS.

³³ Przyczyną wyróżnienia kategorii „popularnych usług internetowych” jest fakt, iż strony, na których oferowane są pewne usługi dla Internautów, bardzo często pojawiają się wśród wyników mapowania środowiska sieciowego, a przy tym w wyraźny sposób są wzajemnie związane, tworząc własny klaster. Takie usługi oferują w szczególności: wyszukiwarki internetowe, portale społecznościowe, portale publikacji multimedialnych.

Systemy polityczne

Jacek Bartyzel

Ani centralizm, ani separatyzm, lecz jedność w wielości *Las Españas* Tradycjonalistyczna wizja regionalizmu Juana Vázquez de Melli (1861—1928)

Abstract: Neither centralism, nor separatism, but unity in diversity of *Las Españas*. Traditionalist vision of regionalism by Juan Vázquez de Mella (1861—1928)

In response to the emergence of the ethnic nationalism with increasing separatist tendencies in Catalonia and the Basque Country at the turn of the 20th century Juan Vázquez de Mella — the main theorist of Carlism (*Carlismo*) — redefined the traditionalist concept of Spanish regionalism that positioned itself equally distinctly from the liberal centralism and from the separatism of regional nationalisms. The core of this concept was the treatment of each region as a relatively autonomous community, yet linking its unique lifestyle with the others in the spirit of unity combining all regions with what is common and supreme, i.e. the nation and the state. Spain is hence the federation of regions who share — despite their specific characteristics — the common history and who belong to the same civilisation (*hispanidad*), itself inseparable from the Christianity (*cristiandad*). Separatism — as a selfish refusal to share this destiny with other regions — is considered by the author as an unacceptable attitude, comparable — depending on the degree and consequences of the said separation — with schism, heresy or even religious apostasy. On the other hand, Vázquez de Mella granted the state the sovereign authority exclusively in the area of the relations with the Church, foreign policy, army command, public order as well as the intermediation and arbitration between the regions and social classes, leaving all the other competences with the local, trade and provincial communities.

Key words: centralism, separatism, unity in diversity, regionalism, autonomous community

Wprowadzenie

Znaczenie Juana Vázquez de Melli y Fanjula (1861—1928) polega nie tylko na tym, że był on najwybitniejszym myślicielem politycznym „klasycznego” karlizmu, który tradycjonalistycznemu *ideario político* nadał kompletny i dojrzały kształt doktrynalny¹, co pozwoliło karlizmowi przetrwać jako wspólnocie (*comunió*n) politycznej po serii klęsk militarnych w trzech wojnach karlistowskich XIX wieku (1833—1840, 1846—1849, 1872—1876). Rzec również w tym, że Mella² należał do tego pokolenia karlistów, które jako pierwsze zetknęło się z zupełnie nową sytuacją socjologiczną, psychologiczną i polityczną właśnie w zakresie problematyki nas tu interesującej, tj. ułożenia relacji pomiędzy poszczególnymi regionami Hiszpanii, zwłaszcza Katalonii i Kraju Basków, a państwem jako całością. Wcześniej bowiem — to znaczy mniej więcej do burzliwego okresu Sześćciolecia Demokratycznego (*Sexenio Democrático*) 1868—1874, I Republiki (1873—1874) i początku Restauracji monarchii konstytucyjnej — karlizm był w całym ówczesnym *spectrum* aktorów politycznych w Hiszpanii jedyną siłą konsekwentnie przeciwstawiającą się kulturowej unifikacji i administracyjno-prawnej centraliza-

¹ Należy jednakowoż zaznaczyć, że autor ten nigdy i nigdzie nie wyłożył tej doktryny w usystematyzowany sposób w jakimś traktacie politycznym, lecz jest ona rozproszona w setkach przemówień wygłoszonych już to w Kortezach, do których był deputowanym, a później senatorem przez ponad dwa dziesięciolecia, już to jako konferencjonista w Madrycie, Barcelonie i wielu innych hiszpańskich miastach. Ogarnięcie tego dorobku, zebranego pieczołowicie przez uczniów (i po części podzielonych tematycznie w trzytomowym dziele *Ideario*) w 30 tomach *Dzieł zebranych* nie jest przeto rzeczą łatwą. Dlatego znakomitym ułatwieniem jest jednotomowa antologia opracowana i poprzedzona obszernym wstępem (*Estudio preliminar*), stanowiącym właściwie niezastąpioną do dziś interpretację dorobku J. Vázquez de Melli, przez Rafaela Gambre — zob. J. Vázquez de Mella: *El tradicionalismo español. Ideario social y político*. Buenos Aires 1980. Autorem głównej i najobszerniejszej monografii Vázquez de Melli jest chilijski duchowny Osvaldo Lira SS.CC — zob. O. Lira: *Nostalgia de Vázquez de Mella. Fundamentos de la Tradición Política Hispánica*. Santiago de Chile 1942, wydanie trzecie: Prólogo de M. Ayuso. Buenos Aires—Santander 2007. Ogólnemu wprowadzeniu do myśli politycznej Vázquez de Melli poświęciłem rozdział *Synteza doktrynalna: Vázquez de Mella*. W: J. Bartyzel: „Umierać, ale powoli!”. *O monarchistycznej i katolickiej kontrrewolucji w krajach romańskich 1815—2000*. Kraków 2006, s. 276—285. Co się tyczy tematyki regionalizmu w myśli tego autora, to w ubiegłym roku ukazała się praca Francisca Sevilli Benita: *Sociedad y regionalismo en Vázquez de Mella (la sistematización doctrinal del carlismo)*. Madrid 2009, która była dla mnie nieocenioną pomocą w pisaniu niniejszego opracowania.

² Dla uproszczenia będziemy dalej nazywali autora jedynie drugim członem jego pierwszego nazwiska (*apellido*), co ma pełne uzasadnienie w literaturze przedmiotu, gdzie taka forma występuje nagminnie, jak ma je również utworzenie od tej części nazwiska derywatu *mellismo* na oznaczenie jego doktryny.

cji, zapoczątkowanej już w okresie burbońskiego absolutyzmu po 1713 roku, a doprowadzonej nieomal do końca przez monarchię konstytucyjną i liberalną, którą Hiszpania stała się w 1834 roku wskutek oktrojowania przez regentkę Marię Krystynę karty zwanej *Estatuto Real*. Pod tym akurat względem, tj. dążenia do budowy „nowoczesnego”, czyli scentralizowanego, państwa narodowego, nie było żadnego sporu pomiędzy obu głównymi i zaciekle walczącymi o władzę sektorami establishmentu monarchii izabelickiej³ (1833—1868), czyli „umiarkowanymi” (*moderados*), z których już w epoce monarchii alfonsjańskiej⁴ (1874—1931) wyłoniła się Partia Konserwatywna (*Partido Conservador*), oraz „radykałami” (*exaltados*), których następcą była Partia Postępowa (*Partido Progresista*), a ostatecznie Partia Liberalna (*Partido Liberal*).

Przez większą część wieku XIX karliści byli tedy jedynymi obrońcami⁵ tradycyjnego pluralizmu królestw, prowincji i municypiów nie jednej *La España*, lecz *Las Españas*, tworzących polityczną jedność w wielości, której właściwą nazwą (w epoce Habsburgów, 1516—1700) była *Monarquía Hispánica*. Historycy są całkowicie zgodni w twierdzeniu⁶, że to właśnie hasło obrony zagrożonych czy wręcz już zlikwidowanych przywilejów prowincjonalnych (*fueros*), Nawarry, Kraju Basków czy Katalonii zyskiwało karlistom tak szerokie poparcie ludu, zwłaszcza w tych prowincjach, i w daleko większym stopniu niż oficjalnie pierwszy punkt programu karlizmu, tj. przywrócenie tronu Don Carlosowi („Karolowi V”) i jego następcom, zgodnie z zasadami dynastycznego legitymizmu.

Sytuacja ta uległa diametralnej zmianie w okresie pokrywającym się z aktywnością polityczną i życiem twórczym Melli, tj. na przełomie XIX

³ Czyli królowej Izabeli II.

⁴ Czyli królów: Alfonsa XII (1874—1885) i Alfonsa XIII (1886—1931).

⁵ Można by tu podnieść zastrzeżenie, że przecież już w okresie Sześćciolecia Demokratycznego zaznaczył się wyraźnie — i to na przeciwnym do karlizmu krańcu ideowym, tj. na republikańskiej lewicy — alternatywny nurt federalistyczny, i to od razu w dwu odłamach: umiarkowanych, zwanych też „ustępliwymi” (*benévolos*), których autorytetem był drugi prezydent I Republiki, Katalończyk Francisco Pi y Margall (katal. Francesc Pi i Margall, 1824—1901), oraz radykalnych, zwanych „nieprzejednanymi” (*intransigentes*), którym przewodził José María Orense Milá de Aragón Herrero (1803—1880); co więcej, federaliści ci byli już na tyle wpływowi, że przyjęta w 1873 r. (lecz nigdy niewprowadzona w życie) konstytucja I Republiki Hiszpańskiej ustanawiała ustrój państwa federalnego. Należy jednak zauważyć, że federalizm lewicy republikańskiej nie miał żadnych odniesień do tradycji *Las Españas*, lecz był owocem fascynacji autorów tej konstytucji ustrojem (i to po wojnie secesyjnej już właściwie mocno ograniczonym) Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej; w polskiej literaturze przedmiotu wskazuje na to Małgorzata Myśliwiec w książce *Katalonia na drodze do niepodległości?* Bytom 2006, s. 27—29.

⁶ Zob. m.in. A. Wilhelmsen: *La formación del pensamiento político del carlismo (1810—1975)*. Madrid 1998, s. 184—185; A. Wielomski: *Hiszpania Franco. Źródła i istota doktryny politycznej*. Białą Podlaska 2006, s. 27.

i XX wieku. Epoka ta jest okresem powstania i bujnego rozwoju ruchów nacjonalistycznych w Katalonii i Kraju Basków, z których przynajmniej niektóre odłamy już wówczas zaczęły wykazywać tendencje separatystyczne i niepodległościowe⁷. Rewersem tego zjawiska było pojawienie się nacjonalizmu (ogólno)hiszpańskiego, acz wciąż jeszcze zasadniczo w ideologicznej formule liberalnej, znamiennej dla kierunku zwanego *regeneracionismo* (Joaquín Costa Martínez, Ricardo Macías Picavea), a następnie dla pisarzy i myślicieli tzw. Pokolenia '98 (Ángel Ganivet García, Miguel de Unamuno y Jugo i in.), gdyż w tej epoce tzw. *nacionalcatolicismo* był jeszcze tylko niejako zwiastowany twórczością Marcelina Menéndez Pelayo (1856—1912)⁸. Ta nowa sytuacja zmieniła radykalnie usytuowanie karlizmu. W zaskakujący zapewne dla nich sposób karliści (tradycjoniści) znaleźli się odtąd — zamiast na samotnie zajmowanej flance antycentralistycznej — dokładnie pośrodku dwu skrajności, które musieli zwalczać odtąd równolegle: dobrze im znanego centralizmu rządu madryckiego oraz nowego, więc mniej znanego, przeciwnika, czyli separatyzmu etnicznego w samym centrum „naturalnych” mateczników karlizmu, czyli Katalonii i Kraju Basków. Konieczne stało się zatem wypracowanie nowej („obosiecznej”) formuły regionalizmu, i to właśnie było jedną z naczelných zasług Melli — acz nie należy zapominać o innych autorach tradycjonalistycznych, mających w tym udział, jak bp José Torras y Bages (katal. Josep Torras i Bages, 1846—1916) czy Galisyjczyk Alfredo Brañas Menéndez (1859—1900).

Regionalizm i nacjonalizm a jedność narodowa

Jak podkreśla autor przedmowy do jednego z tomów *Dzieł zebranych* Melli, Eduardo Aunós Pérez (1894—1967)⁹, Mella nieomal samotnie bronił regionalizmu przeciwko instytucjonalnej centralizacji dokonanej najpierw

⁷ Nie miejsce tu na rozważanie kwestii czy, a jeśli tak, to w jakim stopniu, nacjonalizmy kataloński i baskijski były „nieprawym dzieckiem” właśnie karlizmu; w każdym bądź razie zob. w tej kwestii uwagi Pawła Skibińskiego w artykule: *ETA — niechciane dziecko Sabino Arany*. „Mówią Wieki” 2000, nr 4, s. 26—31.

⁸ Problem nacjonalizmu hiszpańskiego omawiam szerzej w artykule *Między katolickim panhiszpanizmem a separatyzmem etnicznym i suwerenizmem. Aporematyczność pojęcia „nacjonalizm” w Hiszpanii*. W: *Współczesne nacjonalizmy*. Red. M. Jeliński. Toruń 2008, s. 234—268.

⁹ Jeden z nielicznych regionalistów katalońskich (w młodości sekretarz F. Cambó), który poparł państwo frankistowskie i pełnił w nim ważne funkcje polityczne jako minister różnych resortów.

przez dynastię burbońską, a następnie przez liberalizm i „nieorganiczną” demokrację. Zlikwidowanie *fueros* prowincji baskijskich i Nawarry, podobnie jak ranienie sentymentów regionalnych, tak żywotnych w Katalonii, doprowadziło do różnicującego secesjonizmu, mylącego regionalizm historyczny z nieodpowiedzialnym nacjonalizmem.

W kontekście dyskusji o jedności narodowej i separatyzmach Mella odrzuca fałszywą, jego zdaniem, tezę o rzekomym opresjonowaniu regionów przez Kastylię czy narzucaniu przez nią centralizmu. Wprost przeciwnie, to Kastylię, która ponosiła największy ciężar wojen w Europie czy konkwisty Ameryki, najbardziej podupadła. Dowodem tego fakt, że oprócz Madrytu nie ma ona wielkich miast, mimo długiej historii wielu z nich (Toledo, Burgos, Leon)¹⁰.

Mella krytykował lidera katalońskiej prawicy nacjonalistycznej, Francesca Cambó i Batlle (1875—1947) za jego podejście do problemu regionalizmu z pozycji katalońskiego egoizmu. Regionalizm bowiem nie jest — zdaniem Melli — jakimś szczególnym problemem katalońskim, tylko ogólnohiszpańskim, dotyczy wszystkich regionów w równym stopniu. Oczywiście, nie są one identyczne i każdy z nich chce rewindykować swoje historyczne prawa, ale w relacji do funkcji i kompetencji państwa wszystkie regiony powinny być równe, wszystkie też stanowić winny część najwyższej jedności, którą jest Hiszpania¹¹.

Pojęcie regionalizmu łączy się nie tylko z pojęciem państwa, ale jest ważne również dla rozumienia narodu. Zdaniem Melli, regionalizm jest wręcz zakorzeniony w duchu narodu hiszpańskiego, który nawet obecnie (tj. w warunkach centralizmu przełomu XIX/XX w.) zachował pewne pozostałości foralizmu w regionach. Zadaniem jest więc rewitalizacja tego foralizmu we wszystkich regionach i przewyciężenie uniformizującego centralizmu, a nie poszukiwanie autonomii na własną rękę przez niektóre z nich.

Pojęcie regionalizmu występuje w dwu różnych znaczeniach. Pierwsza koncepcja traktuje regiony jako jednostki niezależne, z własną i ekskluzywną osobowością, bez poczucia zobowiązania do dzielenia z innymi regionami wspólnego i nadrzędnego życia. W drugiej koncepcji każdy region ma pewną względną niezależność, lecz łączy swój unikatowy styl życia z pozostałymi, na podstawie ducha jedności, który łączy wszystkie regiony z tym, co wspólne i najwyższe, czyli z narodem. Jednak zdaniem Melli, właściwie tylko w tym drugim wypadku możemy mówić o regionalizmie.

Jeżeli bowiem rozważa się regiony jako substancje niezależne i kompletne, to czyni się z nich narody, toteż właściwą nazwą takiego „regionalizmu” jest nacjonalizm. Aczkolwiek trzeba wprowadzić tu pewną dystynk-

¹⁰ Zob. J. Vázquez de Mella: *Discurso pronunciado en la semana regionalista de Santiago*. In: *Obras completas*. Madrid—Barcelona 1931—1947, Vol. 27, s. 296—300.

¹¹ Zob. Idem: *Discurso pronunciado en el Congreso de los Diputados el 30 de Junio de 1916*. In: *Obras completas...*, Vol. 10, s. 276—292.

cję (wewnętrzna): bardziej radykalna postać tego nacjonalizmu prowadzi do separatyzmu narodowego i politycznego oraz domaga się prawa do samostanowienia, co wytwarza proces separowania się od państwa; natomiast postać bardziej umiarkowana postuluje tylko separatyzm narodowy, a utrzymuje jedność polityczną. Mella odrzuca tak samo mocno obie postawy, ale zwolenników tej drugiej nie uważa za renegatów ojczyzny, ponieważ jest dla niego oczywiste, że ich błąd wynika z zamieszania, jakie do rozumienia państwa i społeczeństwa wprowadziły liberalizm i centralistyczna koncepcja prawa publicznego, pojmujące naród jako byt jedynie teraźniejszy (tzn. złożony wyłącznie z „tu i teraz” żyjącego pokolenia).

Według tej teorii, naród jest „jeden i niepodzielny” (*una unidad*) i na zewnątrz, i politycznie, co redukuje regiony do jego przejawień, zamiast postrzegania w narodzie syntezy tychże regionów. Błąd ten można przezwyciężyć, przyjmując prawdziwą, zdaniem Melli, definicję narodu jako historycznej całości pokoleń, wytworzonej przez wieki, której regionalne „dusze” łączą się w nadrzędną jedność, co jest konsekwencją wspólnotowego nastawienia każdej z nich. To pozwoliłoby przezwyciężyć zarówno separatyzm narodowy, jak nacisk centralizmu państwowego, prowadząc również do rozpoznania tej najwyższej jedności, którą jest naród, w odniesieniu do władzy suwerennej¹².

Mella formułuje swój pogląd następująco: „Jesteśmy narodowymi regionalistami oraz afirmujemy materialną i niematerialną jedność narodu i państwa; natomiast nie jesteśmy nacjonalistami regionalistycznymi, którzy dezintegrują i dzielą jedność państwa”¹³. Odrzuca separatyzmy nacjonalistyczne dlatego, że regiony nie są podmiotami lub substancjami kompletnymi ani nie tworzą jedności historycznych, chociaż w historii poszczególnych z nich występuje pewna osobowość prawna. Tym samym Mella afirmuje państwo jako substancjalny związek regionów, które współtworzą rzeczywistość narodową, odrzuca natomiast jego (państwa) rozumienie jako władzy dominującej nad narodowościami. O regionach i ich historii należy myśleć jako o bytach społecznych różnego pochodzenia, które weszły w związki trwałe i nierozzerwalne. Mella wyraża to za pomocą metafory „drzew” i „lasu”: „drzewa” to regiony, które rosnąc w tej samej ziemi, rozrastając się i zaczepiając, tak korzeniami jak listowiem, z innymi drzewami stworzyły „las”, czyli Hiszpanię. Afirmować „drzewo”, a negować „las” (lub odwrotnie), znaczy wyznaczać wizję fałszywą i zubożoną.

Dystynkcja pomiędzy (uprawnionym i wręcz zachwalanym) patriotyzmem regionalnym a ekskluzywistycznym nacjonalizmem — którą w odniesieniu do na przykład Katalonii można ująć jako przeciwstawienie „tradycji

¹² Zob. Idem: *La Iglesia independiente del Estado ateo. Discurso citado*. In: *Obras completas...*, Vol. 5, s. 302—306.

¹³ Idem: *Discurso pronunciado en el Congreso de los Diputados el 30 de Junio de 1916*. In: *Obras completas...*, Vol. 10, s. 321—322.

katalońskiej” (*tradición catalana*) i „katalonizmu” (*catalanismo*) — wynika z takiego postrzegania nacjonalizmu przez tradycjonalistów, które w bliższych nam czasach zdefiniował współtwórca tomistycznej *Escuela de Barcelona*, prof. Francisco Canals Vidal (1922—2009). W ujęciu tegoż, „Nacjonalizm jest takim umiłowaniem ojczyzny, które jest egocentryzmem zdeformowanym przez uczuciowość i starającym się samousprawiedliwić przez fałszywą filozofię”, taką zaś postawę należy odróżnić od „prawej miłości” (*recto amor*) do ojczyzny, która zakłada nawet pragnienie szczęścia i nadziei teologalnej, przez co zwraca nas ku szczęśliwości (*bienaventuranza*) nadprzyrodzonej. Lecz miłość zdefektowana może prowadzić — jak potwierdza św. Augustyn — ku rebelii i nienawiści do Boga¹⁴. Ta „fałszywa filozofia”, wspomniana w uprzednim przytoczeniu, deformująca miłość ojczyzny, ma swoje źródła w niemieckim idealizmie oraz w sentymentalizmie romantycznym. Sednem idealizmu romantycznego, który inspiruje nacjonalizm, jest podporządkowywanie metafizycznemu mitowi narodowości (*mito metafísico de la nacionalidad*) wszystkich dóbr ludzkich, zarówno przyrodzonych, jak i nadnaturalnych. W ten sposób, pod pretekstem kreacji samodzielnego „kraju” (*el país*) poprzez sztuczne wytworzenie odrębnego „narodu”, dochodzi w praktyce do dezintegracji życia domowego rodzin i innych wspólnot naturalnych¹⁵.

Komentując wystąpienia przedstawicieli Ligi Katalońskiej oraz umiarkowanego odłamu nacjonalistów baskijskich, którzy głosili, że państwo jest jednością polityczną, która integruje wielość narodów, Mella podkreślał niebezpieczeństwo takiej koncepcji, w której naród nie jest bytem wspólnym, lecz wielością partykularyzmów narodowych, co prowadzi do takiej sytuacji, w której suwerenność polityczna jest niestabilna, krucha i wyłącznie zewnętrzna, czego skutkiem musi być jej załamanie oraz zgłoszenie pretensji przez każdy region do bycia niezależnym państwem na podstawie zasady narodowościowej. Państwo natomiast winno być jedno i wspólne, lecz na gruncie bogactwa odmian regionalnych; „tak jak nie powinno się ignorować tych odmian i charakterów, tak samo nie wolno ignorować wspólnej historii wszystkich regionów Hiszpanii”¹⁶.

Mella krytykował nacjonalistów, takich jak Cambó, za wieloznaczność w określaniu ich dążeń, w zależności od tego, do kogo się zwracają (do Katalończyków, czy do innych Hiszpanów); raz mówią o „wolnościach regionalnych” (co jest zupełnie zgodne z poglądami karlistów) lub o „autarkii”, co w pewnym znaczeniu też może być do przyjęcia, lecz innym razem

¹⁴ F. Canals Vidal: *La Cataluña que pelea contra Europa* [1997]. In: Idem: *Catalanismo y Tradición catalana*. Barcelona 2006, s. 89.

¹⁵ Zob. *ibidem*, s. 97.

¹⁶ Zob. J. Vázquez de Mella: *Regionalismo asturiano. Discurso pronunciado en el Teatro Campoamor de Oviedo el 4 de Mayo de 1916*. In: *Obras completas...*, Vol. 27, s. 27—43.

o „autonomii”, co stwarza zagrożenie separatyzmu. Powołując się bowiem na Arystotelesa, Mella wyjaśnia, że „autarkia” oznacza samowystarczalność wewnętrzną, natomiast „autonomia” suponuje niepodległość (*independencia*) zewnętrzną¹⁷.

Nawiązując do (często źle rozumianej) formuły XIX-wiecznego tradycjonalisty Gabina Tejado y Rodrígueza (1819—1891), Mella pisał: „Wierzmy, że Hiszpania jest federacją regionów stworzonych przez naturę, zjednoczonych przez region, rządzonych przez monarchię i zarządzanych przez Rady”¹⁸. Taki związek to rezultat istniejących wcześniej jednostek, pradawnych królestw, które posiadały swoją historyczną osobowość i nie utraciły jej, godząc się na stworzenie wyższej jedności. Tę formułę należałoby, zdaniem Melli, uściślić następująco: „Wierzmy, że Hiszpania jest historyczną federacją regionów, które spłotyły część swojego życia, tworząc najwyższą jedność, posiadającą wspólną historię, niezależną od ich cech swoistych, i naznaczoną wspólną cywilizacją, której na imię Hiszpania. W wypadku regionalizmu, którego bronimy, jedność polityczna Państwa opiera się na stałych i trwałych znamionach jedności narodowej”¹⁹.

A zatem „federacja regionów” w myśli Tejado, Melli i innych tradycjonalistów nie ma nic wspólnego z koncepcją federalizmu egalitarnego i kontraktualistycznego takich postaci, jak Valentí Almirall i Llozer (1841—1904), Nicolás Salmerón Alonso (1838—1908) czy Francesc Pi y Margall (1824—1901). W ujęciu tradycjonalistów Hiszpania jest duchową syntezą konwergencji wszystkich regionów, zsumowaniem wszystkich wierzeń, uczuć, tradycji i pamięci, z których powstaje to, co nazywa się „duchem narodowym”, podczas gdy państwo jest po prostu sposobem ukształtowania władzy politycznej²⁰.

Nadto, fundamentalną zasadą wewnętrzną jedności narodowej i wspólnej historii jest religia katolicka²¹. W świetle tego, „grzechem pierworodnym” nacjonalizmu katalońskiego — nawet w jego postaci umiarkowanej i konserwatywnej — jest chęć budowania tożsamości katalońskiej nie na tradycji (która jest nierozłączna z katolicyzmem), lecz na etniczności indyferentnej względem religii. Nawet twórca doktrynalnych podstaw nacjonalizmu katalońskiego — Enric Prat de la Riba i Sarrà (1870—1917), będący przecież praktykującym katolikiem, w swoim programowym dziele *Narodowość*

¹⁷ Zob. Idem: *Discurso pronunciado en el Congreso de los Diputados el 30 de junio de 1916*. In: *Obras completas...*, Vol. 10, s. 292.

¹⁸ Idem: *Discurso pronunciado en el Congreso de los Diputados el 19 de agosto de 1896*. In: *Obras completas...*, Vol. 1, s. 114—116.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Zob. Idem: *Discurso pronunciado en la semana regionalista de Santiago el 31 de Julio de 1918*. In: *Obras completas...*, Vol. 27, s. 296.

²¹ Zob. Idem: *Discurso pronunciado en el Congreso de los Diputados el 30 de junio de 1916*. In: *Obras completas...*, Vol. 10, s. 297—299.

*katalońska*²² sformułował zasadę, iż Katalonia „narodowa” będzie zawsze „katalońska” bez względu na to, czy będzie katolicka czy wolnomyślicielska, liberalna czy socjalistyczna, centralistyczna czy zdecentralizowana²³. Na płaszczyźnie politycznej konserwatywni nacjonałiści pokroju Prata są katolicy, dlatego, że Katalończycy *en masse* są katolikami; są zatem — jak zauważa Canals — „chrześcijańscy przez nacjonalizm” („cristianos para el nacionalismo”). Trudno o bardziej jaskrawy kontrast do zasady zdefiniowanej przez katalońskiego tradycjonalistę, bpa Torrasa i Bagesa: „[...] być katalonistą poprzez Kościół katolicki i przez życie chrześcijańskie”, oddając to, co ludzkie, naturalne i historyczne, w służbę temu, co boskie, nadprzyrodzone i eschatologiczne²⁴; zasady, która esencję tradycji katalońskiej dostrzega w dewizie wyrytej w opactwie Montserrat: „Katalonia albo będzie chrześcijańska, albo nie będzie jej wcale”²⁵.

Krytyka separatyzmów

Na pytanie, czy separatyzm jest do przyjęcia, Mella odpowiada stanowczo, że nie. Odpowiedź tę należy wszelako doprecyzować. Każdy separatyzm implikuje rozpad jakiejś całości, zupełny albo częściowy. Na przykład w Kościele możemy obserwować takie, kolektywne lub indywidualne, zjawiska jak schizma, herezja czy apostazja. Tak samo w społeczeństwie jakaś „sekta” może zanegować jego podstawowe zasady, jak na przykład własność prywatną albo suwerenność państwa, proklamując suwerenność innego albo nie uznając niczyjej. Jest to możliwe, ponieważ wola może zerwać związki religijne czy prawne. Zachodzi jednak pytanie: Czy więzi narodowe są czymś, co zależy tylko od woli, czy też odwrotnie: to wola jest uzależniona od tych więzi?

Mella sądzi, że ani wola indywidualna, ani zbiorowa wielu pokoleń nie mogą zniszczyć tych więzi, ponieważ one są nadrzędne wobec tych woli, gdyż narody są rezultatem długiego procesu, w którym następujące po sobie pokolenia podejmowały działania na różnych polach zewnętrznych, współpracując z sobą jako przyczyny cząstkowe, ale o skutku wspólnym i zwrotnym. W przypadku Hiszpanii nie ma takiego regionu, którego historię można by oddzielić od pozostałych. Żaden z nich nie byłby w stanie utworzyć cało-

²² Zob. E. Prat de la Riba: *La Nacionalitat catalana*. Barcelona 1906.

²³ Zob. F. Canals Vidal: *La Cataluña que pelea...*, s. 97.

²⁴ Idem: *La acción de Torras i Bages, inculturación de la fe católica en Cataluña* [1992]. In: Idem: *Catalanismo y Tradición catalana*. Barcelona 2006, s. 119.

²⁵ Ibidem, s. 118.

ści naprawdę niezależnej, bo są one pozbawione przesłanek niepodległości w swojej historii. Mimo posiadania chwalebnej historii partykularnej, żaden z nich nie może zatrzeć tego, co wspólne z innymi regionami składającymi się na naród, i tego, co konstytuuje narodowość, określoną i różniącą od innych narodów.

Regionalizm nie usprawiedliwia zatem separatyzmu; regiony nie mają prawa do tworzenia niezależnych państw. W Hiszpanii nie ma miejsca nawet dla dwu państw. Kiedy Portugalia oddzieliła się od Hiszpanii, sama zredukowała się do zwykłej półkolonii brytyjskiej²⁶.

Jedność narodowa jest konsekwencją przeznaczenia do współdziałania, które się uwidacznia w „stałym przejawianiu się tych samych faktów historycznych, w ciągle obecnych tradycjach poszczególnych ludów (*pueblos*)”, w tym, co Mella nazywa „głosowaniem powszechnym stuleci, któremu nie wolno przeciwstawiać głosowania powszechnego w jednym dniu, ani nawet jednego pokolenia, zbuntowanego przeciwko historii”²⁷.

Należy w tym miejscu zadać pytanie: Czym jest wola powszechna (*voluntad general*)? Mella nie zaprzecza jej istnieniu, ale pyta, jak ona się przejawia. Otóż, bardziej niż w głosowaniu, objawia się ona poprzez stale występujące fakty historyczne. Nic nie usprawiedliwia tego, aby suma indywidualnych głosów mogła zrywać więzi narodowe. Zdaniem Melli, jest zdumiewające, że obecnie pokłada się tyle wiary w niczym nieskrępowanej woli zbiorowej, rozpoznawaną jednak nie inaczej, jak poprzez pojedyncze głosy. Jest to nieakceptowalne wyolbrzymienie woli ogółu. W tym miejscu Mella cytuje z pełną aprobatą słowa swojego politycznego przeciwnika z konserwatywno-liberalnego establishmentu Restauracji, premiera Antonia Cánovasa del Castillo (1828—1897): „Nie ma [...] takiej woli indywidualnej ani zbiorowej, która miałaby prawo do niszczenia porządku naturalnego, ani pozbawienia [...] życia własnej narodowości, która jest najwyższym i najbardziej koniecznym ze wszystkich ludzkich stowarzyszeń. Nikt, ani większość, ani mniejszość, nie ma żadnego prawa do bycia przeciwko ojczyźnie”²⁸.

Kto chce odejść, może opuścić ojczyznę, ale niech nie odmawia pozostałym prawa do zachowania zasad, które powołały do życia naród.

²⁶ Mella uważał Portugalię za część narodu hiszpańskiego (jak dla wielu innych autorów *hispanidad* to dla niego pojęcie nadrzędne wobec i *españolidad* i *lusitanidad*) i na poparcie swojej tezy cytował współczesnych portugalskich myślicieli i pisarzy. Postulował konfederację obu państw ze wspólną polityką zagraniczną, lecz z poszanowaniem wzajemnej niezawisłości wewnętrznej.

²⁷ J. Vázquez de Mella: *Discurso pronunciado en el Congreso de los Diputados el 6 de junio de 1913*. In: *Obras completas...*, Vol. 6, s. 314.

²⁸ A. Cánovas del Castillo: *Discurso pronunciado el 6 de noviembre de 1882 en el Ateneo científico y literario de Madrid, con motivo de la apertura de sus Cátedras*. Madrid 1882, s. 45—53.

Ze swej strony Mella dodaje, że tylko przeciwstawna jedność historyczna mogłaby zniszczyć lub zmienić tę jedność historyczną, która jest narodem, co zakłada, oprócz wolnych działań, zbieżność pewnych czynników naturalnych, które nie mogą być zmienione ani przez umowy ani przez konwencje. Prawdą jest, że wszystko to się zdarza, i że narody nie są wieczne, ale zjawisko dekompozycji narodu może być wytworzone tylko przez czynniki wewnętrzne. „Żaden naród, jeżeli pozostaje zdrowy, nie upada na skutek zderzenia z innym, a jeśli nawet upadnie, to może się podnieść. W starożytności, owszem, ludy upadały powalone przez siłę pochodzącą z zewnątrz, lecz to była kara za ich zepsucie. Dzisiaj niebezpieczeństwo zniknięcia nie pochodzi z zewnątrz, ponieważ barbarzyńcy przychodzą z wewnątrz, jak robaki z zepsutego mięsa (*como los gusanos de la carne corrompida*)”²⁹.

Jest to niebezpieczeństwo, które dziś zagraża narodom: śmierć w rezultacie wewnętrznej walki skonfliktowanych pokoleń. I to dlatego, że odrzuciły one kierowanie swoim przeznaczeniem przez zasady duchowe, które je ufundowały (popęłniły samobójstwo, jak mawiał Cánovas).

Takie wynaturzenie problemu regionalizmu, przejęte następnie przez polityków II Republiki, doprowadziło do niemożności pogodzenia aspiracji regionów, którym odebrano ich tradycyjne przywileje (przede wszystkim Kraju Basków i Katalonii), ze wspólnotą hiszpańską: „Jeśli pojedyncza wola jest zdolna narzucać się całemu krajowi, uzyskując wyłącznie dla siebie specjalne urządzenia polityczno-ekonomiczne, to nie ma żadnej gwarancji, że może ona skutecznie utrzymać się w granicach tej woli, uznając wspólną zasadę prawa, i nie będzie domagać się całkowitej niezależności; [...] jeśli raz zaakceptuje się wolę indywidualną jako jedyne źródło suwerenności, to musimy być przygotowani na nieuchronność secesji i rozszarpania jedności”³⁰.

Akceptacja przez owych polityków żądań samostanowienia, opartych na wypaczonym rozumieniu tzw. współczynnika różnicy (*hecho diferencial*), doprowadziła w naszych czasach do nowych roszczeń wysuwanych przez tych, którzy odrzucają system autonomii o tych samych uprawnieniach dla wszystkich regionów i żądają dla siebie przekazania kompetencji zastrzeżonych dla państwa, wywieszając sztandar tzw. suwerenności podzielonej (*la soberanía compartida*). W ten sposób zrywają konieczne powiązania i ponadregionalną solidarność, traktując to jako pierwszy krok do uzyskania później, poprzez praktykowanie samostanowienia, niepodległości.

²⁹ J. Vázquez de Mella: *Discurso pronunciado en el Teatro de la Zarzuela el 1 de abril de 1922*. In: *Obras completas*. Vol. 25, s. 95—97.

³⁰ E. Aunós: *Prólogo* al Vol. 27 de las *Obras completas...*, s. XVII—XXIII.

Kompetencje państwa

Mella obstawał przy twierdzeniu, że państwo jest porządkiem prawnym, który sprawuje polityczną suwerenność nad terytorium, którego mieszkańcami kieruje oraz udziela im wsparcia w poszukiwaniu dobra wspólnego, bez pomniejszania samowystarczalności podmiotów, które integruje. Dzięki temu jest strażnikiem (*el custodio*) Prawa przed ewentualnymi nadużyciami osób lub grup, co usprawiedliwia jego istnienie jako gwaranta porządku: „Jeśli pragnie się mieć władzę efektywnie wykonującą Prawo, trzeba mieć Państwo”³¹. Ponadto, biorąc pod uwagę zróżnicowane prawa poszczególnych osób w hierarchii społecznej, jest ono najwyższą osobą prawną, która sprawuje władzę poprzez kompetentne do tego organy. Tym samym jest zobowiązane służyć suwerenności narodowej odpowiednio do swoich właściwości naturalnych, zarazem nie przeistaczając się w konstruktora (*arquitecto*), który zmieniałby charakter i warunki istnienia państwa podług jakichś wymyślonych konwencji i programów.

Kompetencje suwerenności politycznej, które według Melli konstytuują rzeczywiste organy państwa, są tymi, od których wykonywania nie może ono się uchylić³². W mowie wygłoszonej w Stowarzyszeniu Prasowym, a później wielokrotnie przy innych okazjach, Mella wyszczególnił następujące cele państwa, stanowiące obszar jego wyłącznej kompetencji. Są to: a) relacje z Kościołem, których ideałem jest, z jednej strony, wewnętrzna jedność moralna (*íntima unidad moral*), z drugiej zaś — i biorąc pod uwagę religijne idiosynkrazje — głęboka separacja gospodarcza (*profunda separación económica*); b) utrzymywanie równoprawnych stosunków z innymi państwami, zarówno dyplomatycznych, jak handlowych, zawieranie sojuszy i umów międzynarodowych wszelkiego rodzaju, jak ustanawianie systemu celnego; c) pośredniczenie w stosunkach międzyregionalnych i współzależnościach różnych klas społecznych oraz ich ciał przedstawicielskich, jak również rozwiązywanie konfliktów (jeżeli występują) w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości pomiędzy różnymi regionami i klasami oraz wewnątrz tych klas i regionów, lecz tylko wówczas, gdy podmioty te nie mogą ich rozwiązać same; d) monitorowanie i kontrola wewnętrznego porządku politycznego i społecznego, a zatem ochrona i reprezentowanie praw osób fizycznych i zbiorowych przez wykorzystanie tzw. środków przymusu; e) obrona wewnątrz i na zewnątrz

³¹ J. Vázquez de Mella: *Extracto de un discurso pronunciado en La Coruña el 3 de septiembre de 1916*. In: *Obras completas...*, Vol. 27, s. 79. Zob. także Vol. 7, s. 214—215.

³² Należy zaznaczyć, że Mella odrzuca klasyfikację władz Monteskiusza, uważając, że organy te, bez względu na ich usytuowanie, nie są odrębnymi władzami, a jedynie środkami autorytetu państwa służącymi do wykonywania przypisanych im funkcji.

społeczeństwa i terytorium przez siły zbrojne; f) wszelkiego rodzaju środki komunikacji, które wykraczają poza granice regionalne; edukacja, która jest funkcją społeczną, powinna być zdecentralizowana, ale państwo musi ją promować, wspierać i udzielać jej niezbędnych gwarancji; g) wreszcie, dysponowanie, za pośrednictwem ministerstwa skarbu, środkami ekonomicznymi do osiągnięcia przedstawionych celów, w odróżnieniu od tych, które należą do kompetencji podmiotów wewnętrznych i samowystarczalnych³³.

Aby utrzymać narodową jedność polityczną, państwo ogłasza prawa dotyczące zarządzania jego sprawami i reguluje działalność instytucji w celu zapewnienia możliwości ich funkcjonowania. Do tego należy dodać konieczność posiadania symboli reprezentacyjnych: flagi i herbu. Wspomniane siedem funkcji państwa musi być wykonywane przez instytucje centralne, utworzone przez króla, jego rząd wraz z różnymi ministerstwami oraz Kortezy Generalne. Król panuje i rządzi, korzystając z prawa weta i z władzy harmonizującej (*el poder armónico*).

Poza tymi atrybutami (należnymi państwu) wszystkie inne przypisane są regionom, gminom i klasom (społecznym). Te pierwsze mają prawo do utrzymania i doskonalenia własnego ustawodawstwa cywilnego (jeżeli takie istnieje) oraz rozstrzygania sporów przed własnymi sądami. Używanie języka regionalnego w działalności ich administracji jest także ich prawem „w zakresie uznanym (przez nie) za konieczny”³⁴. Te kompetencje powinny być odzyskane przez rady i sejmiki regionalne, podobnie musi być respektowana gminna autonomia administracyjna i gospodarcza. Skoro społeczeństwo nie jest „stertą kurzu i piasku [*un montón de polvo y arena*], musimy wziąć pod uwagę jego różnorodność i zróżnicowanie w nim istniejące [...] a cała ta złożoność społeczna wymaga szerokiej decentralizacji wewnątrz jedności państwowej”³⁵.

Podsumowując, zdaniem Melli błędem jest sądzić, że koncepcja regionalizmu lub foralizmu stanowi zaproszenie do dezintegracji. Państwo sprawuje zwierzchnictwo polityczne nad jednym jedynym narodem (*una única nación*), Hiszpania składa się z różnych regionów i jest złożoną jednością powołaną do wykonywania tego, co z natury rzeczy jest od niej nieodłączne. Postulat suwerenności podzielonej (*compartida*) jest wykluczony z *ideario político* Melli.

³³ J. Vázquez de Mella: *Discurso pronunciado en La Asociación de la Prensa, según la recensión de «El Liberal» de 4 de abril de 1900*. In: *Obras completas...*, Vol. 26, s. 81—88.

³⁴ Ibidem. Zob. także artykuł publikowany w „El Correo Español” del 6 de Julio de 1903 w: *Obras completas...*, Vol. 26, s. 27—28 oraz przemówienie w Oviedo el 4 de Mayo de 1916, w: *Obras completas...*, Vol. 27, s. 26—27, a także przemówienie «*Concepto y Bases de la Restauración Municipal*» en Covadonga el 26 de octubre de 1916. In: *Obras completas...*, Vol. 27, s. 117—118.

³⁵ J. Vázquez de Mella: *Extracto de un discurso pronunciado en La Coruña el 3 de Septiembre de 1916*. In: *Obras completas...*, Vol. 27, s. 78.

Janusz Okrzesik

Zapomniany epilog Jesieni Narodów Uwagi o transformacji ustrojowej w Nikaragui

Abstract: The forgotten epilogue of the Autumn of Nations. Remarks on Nicaragua's political transformation

The article is devoted to political, social and economic situation in Nicaragua in the 1980s and 1990s. It concerns specificity of the state's political transformation's course. Interestingly enough, the process in question seems in many ways analogous to the events in Central and Eastern Europe in 1989. Despite significant differences at the point of departure, the mechanism of transition from totalitarian regime to democracy in Nicaragua displays surprisingly many similarities to the process observed at this time in Poland. It turns out that regardless of dissimilar histories and socio-demographic circumstances, geographic remoteness and total mutual isolation of both countries' societies, as well as incongruity of the two types of conflict (civil war in Nicaragua and a non-violent movement in Poland) — the political transformation in both countries took rather similar course. It clearly shows the existence of strong rules that are gone by communist states in the process of political transformation.

Key words: the Autumn of Nations, political situation, political transformation

Sytuacja w Nikaragui w latach osiemdziesiątych XX wieku

Rządy klanu Somozów, trwające w Nikaragui nieprzerwanie od lat trzydziestych XX wieku, doprowadziły nie tylko do powstania skrajnie represyjnego i skorumpowanego systemu politycznego, ale i do zacofania gospodarczego i ubożenia znacznej części społeczeństwa. W latach siedemdziesiątych pogarszające się nastroje społeczne wykorzystano do zbudowania swojej siły lewicowa partyzantka, której główną siłą był Sandinistowski

Front Wyzwolenia Narodowego (Frente Sandinista de Liberacion Nacional — FSLN)¹.

Punktem przełomowym dla sytuacji wewnętrznej w Nikaragui stało się trzęsienie ziemi w stolicy kraju, Managui. W wyniku kataklizmu 23 grudnia 1972 roku uległo zniszczeniu 90% miasta, zginęło około 6 tys. osób, a 25 tys. pozostało bez dachu nad głową. Anastasio „Tachito” Somoza Debayle wykorzystał sytuację po trzęsieniu ziemi do przejęcia pełni władzy i pozbycia się z rządu współrządzących dotąd krajem konserwatystów. Dyktatorski rząd Somozy zdefraudował prawie całą pomoc międzynarodową przeznaczoną na odbudowę². Fakt ów doprowadził do tego, iż wielu dotychczasowych popleczników reżimu oraz znaczna część prawicy stanęło po stronie FSLN. Osłabiło też znacznie poparcie amerykańskie dla reżimu Somozy³.

Sam FSLN stawał się stopniowo lewicową partią polityczną, która łączyła w swojej doktrynie idee wyzwolenia narodowego i społecznego, marksizm i teologię wyzwolenia. Pod koniec lat sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych podzielił się na trzy frakcje, zwane niekiedy tendencjami:

- powstańcza lub terceryści (*tendencia insurreccionista lub tendencia tercerista*) — socjaliści (bracia Daniel i Humberto Ortega),
- przedłużona wojna ludowa (*guerra popular prolongada*, w skrócie GPP)
 - guevaryści (Tomas Borge),
- tendencja proletariacka (*tendencia proletaria*) — marksiści (Jaime Wheelock).

Do powszechnych wystąpień przeciwko Somozie doprowadziło w styczniu 1978 roku zabójstwo przywódcy liberalnej opozycji i wydawcy dziennika „La Prensa” — Pedro Joaquina Chamorro. Seria masowych demonstracji i strajków zachęciła FSLN do otwartego wystąpienia zbrojnego. Powstanie rozpoczęło się we wrześniu 1978 roku, a po połączeniu w połowie następnego roku sił sandinistów i opozycji liberalno-konserwatywnej i utworzeniu rządu powstańczego w Kostaryce przybrało charakter powstania powszechnego. W lipcu 1979 roku Somoza uciekł z kraju, a pełnię władzy w Managui

¹ FSLN został utworzony 23 czerwca 1961 r. przez Carlosa Fonseki Amadora, Tomása Borge Martíneza i Silvio Mayorga. FSLN nawiązywał do idei „narodowego ruchu wyzwolenia”, a na jego powstanie i ideologię niewątpliwie duży wpływ wywarła zwiększająca się w tym okresie aktywność lewicowej partyzantki w całej Ameryce Łacińskiej. FSLN przyjęło swoją nazwę od bohatera narodowego Nikaragui, Augusto Césara Sandina, który w latach 1927—1933 prowadził walkę partyzancką przeciwko amerykańskiej okupacji Nikaragui. Od lat sześćdziesiątych sandiniści skupiali się na próbach organizacji partyzantki ludowej, korzystając z doświadczeń i wsparcia finansowego Fidela Castro.

² Ród dyktatora zarządzał majątkiem wartym 600 mln dolarów, a przeprowadzony w Managui spis inwentaryzacyjny wykazał 346 dużych przedsiębiorstw należących do klanu Somozów. Dane za: A. Gruszcak: *Ameryka Środkowa*. Warszawa 2007, s. 323.

³ W 1977 r. prezydent James Carter cofnął poparcie i wszelką pomoc materialną dla Somozy pod zarzutem systematycznego łamania praw człowieka.

przejęli dotychczasowi opozycjoniści. Powołano Juntę Odbudowy Narodowej, w skład której wchodziło 2 sandinistów (Daniel Ortega i Moises Hassan), reprezentujący kręgi biznesowe Alfonso Robelo, wdowa po Pedro Chamorro — Violeta Barrios Chamorro i znany literat Sergio Ramirez Mercado.

Wojna z dyktaturą Somozy pociągnęła za sobą śmierć około 10 tys. ludzi, głównie cywili, 120 tys. ludzi opuściło w wyniku walk swoje domostwa. Nowy rząd przejął kraj w zatrważającym stanie, z 1,5-miliardowym długiem zagranicznym, 600-tysięczną armią bezdomnych oraz katastrofalną sytuacją gospodarczą. Połowę mieszkańców kraju stanowili analfabeci, na wsi 80% mieszkańców nie miała dostępu do bieżącej wody.

Między 1979 a 1981 rokiem nastąpił rozpad taktycznego sojuszu sandinistów z liberalną opozycją. Wiele posunięć politycznych, umacniających dominującą pozycję FSLN na scenie politycznej oraz różnice co do metod walki z kryzysem gospodarczym (sandiniści parli do nacjonalizacji gospodarki, w ciągu dwóch lat udział sektora publicznego w gospodarce wzrósł z 15% do 41%)⁴ doprowadziły do powstania demokratycznej opozycji wobec rządów sandinistów, skupionej ponownie wokół gazety „La Prensa”. FSLN zaostrzał kurs polityczny, w jego szeregach coraz większe znaczenie zyskiwali zwolennicy tendencji radykalnych, marginalizując niektórych historycznych umiarkowanych przywódców powstania, na przykład słynnego Edena Pastore Gomeza (*Commandante Cero*), który wkrótce też przeszedł do opozycji. Radykalizacja FSLN oraz zacieśnianie współpracy z reżimem Fidela Castro zaowocowały proklamowaniem przez Daniela Ortęgę w czerwcu 1981 roku marksizmu-leninizmu jako obowiązującej ideologii rewolucji sandinistowskiej. Nikaragua stała się w ten sposób „państwem frontowym” w globalnym starciu między blokiem sowieckim a krajami kapitalistycznymi.

Po 1981 roku sandiniści kontynuowali budowę państwa na wzór państw bloku sowieckiego. W warunkach faktycznego monopolu politycznego przeprowadzono w listopadzie 1984 roku wybory parlamentarne i prezydenckie. Opozycja skupiona wokół kandydata na prezydenta z ramienia CDN — Arturo Cruza⁵ zbojkotowała udział w głosowaniu wobec licznych nadużyć w kampanii⁶. W tej sytuacji prezydentem został Daniel Ortega (67% głosów), a w parlamencie FSLN zdobył 61 z 96 mandatów. Jediną siłą opozycji, która przetrwała te wybory, była partia niezależnych liberałów Virgilio Godoy’a, która uzyskała 9,6% głosów. Wyłoniony w ten sposób parlament uchwalił w 1987 roku nową konstytucję, która zachowując pozornie standardy państwa demokratycznego, przypieczętowała faktyczną sowietyzację Nikaragui. Nastąpiło ograniczenie swobód obywatelskich, wprowadzono cenzurę

⁴ A. Gruszczyk: *Ameryka Środkowa...*, s. 353.

⁵ Były członek FSLN i ambasador w Waszyngtonie.

⁶ Patrz: M. Kriele: *Nikaragua — krwawiące serce Ameryki*. Warszawa 1987, s. 32—34; R.S. Leiken: *W nikaraguańskim tyglu*. „Vacat” 1986, nr 39—40, s. 115—119.

i represje wobec przeciwników politycznych; powołano do życia sandinowski ruch społeczno-polityczny, który działając na podstawie lokalnych Sandinistowskich Komitetów Obrony miał za zadanie przejąć kontrolę nad związkami zawodowymi, stowarzyszeniami czy organizacjami młodzieżowymi. Na arenie międzynarodowej sandiniści korzystali ze wsparcia politycznego i materialnego Kuby. Pomocy w rozbudowie siły militarnej reżimu udzieliło kilkuset „doradców” z ZSRR, NRD, Bułgarii i Libii. Od 1983 roku Kubańcy, których według niektórych danych przebywało w Nikaragui około 10 tys., opracowywali i wdrażali nową strategię walki ze zbrojnymi oddziałami opozycji⁷. Jednocześnie Nikaragua starała się podtrzymywać dobre stosunki z państwami europejskimi rządzonymi przez socjaldemokratów. Za sojusznika sandinistów uchodził między innymi premier rządu szwedzkiego Olof Palme. W Ameryce Łacińskiej Nikaragua stała się promotorem ruchów rewolucyjnych, szczególnie Frontu Wyzwolenia Narodowego im. Farabundo Marti w sąsiednim Salwadorze.

Od 1982 roku gospodarka nikaraguańska znalazła się — po krótkim okresie wzrostu — ponownie w kryzysie. Nikaragua jako jedyny kraj regionu notowała w latach osiemdziesiątych stały spadek Produktu Narodowego Brutto. Zjawisko to zostało spotęgowane przez nieudolną politykę gospodarczą rządu Ortegi, wzrost wydatków na zakup uzbrojenia za granicą, postępującą nacjonalizację i odpływ kapitału. Zaległości w spłacie zadłużenia spowodowały w 1985 roku decyzję Wenezueli, Meksyku i Ekwadoru o zawieszeniu dostaw ropy naftowej. Nikaragua była odtąd całkowicie zależna od dostaw surowców energetycznych z krajów komunistycznych.

Niezwykle skomplikowane pozostawały stosunki rewolucjonistów z Kościołem katolickim⁸. Rewolucja nikaraguańska, którą kierowali sandiniści, odznaczała się silnym przywiązaniem do religii katolickiej. Wielu duchownych zginęło w czasie dyktatury Somozy, a większość księży poparła sandinistów. Niektórzy z nich uczestniczyli w rządzie FSLN, piastując stanowiska ministerialne (minister kultury — Ernesto Cardenal, minister oświaty — Fernando Cardenal, minister spraw zagranicznych — Miguel D’Escoto). Wkrótce jednak nurt katolicki, z którego wywodzili się księża związani z ruchem sandinistów, tzw. teologia wyzwolenia⁹, został zakwestionowa-

⁷ A. Gruszczyk: *Ameryka Środkowa...*, s. 388.

⁸ Szerzej na temat związków religii z lewicowym aktywizmem politycznym w Ameryce Łacińskiej: D. Passent: *Lewica Pana Boga*. „Polityka” 2007, nr 9, s. 57.

⁹ Teologia wyzwolenia to nurt wiążący teologią chrześcijańską (głównie katolicką) z aktywizmem politycznym, szczególnie w kwestiach sprawiedliwości społecznej i praw człowieka. Koncentruje się na osobie Jezusa postrzeganego jako wyzwoliciela, który przywraca sprawiedliwość. Część z wyznawców tej teologii dodawała do niej elementy marksizmu. Watykańska Kongregacja Doktryny Wiary nakazała teologom związanym z tym nurtem zaprzestania publikacji.

ny przez Watykan. Wyraźnie potwierdził to Papież Jan Paweł II podczas odwiedzin w Managui w 1983 roku, potępiając rewolucję sandinistowską jako formę zniewolenia komunistycznego. Jednocześnie radykalny kurs reform sandinistów spowodował, że część hierarchii katolickiej z popularnym arcybiskupem Miguelem Obando y Bravo na czele, otwarcie zaczęła popierać demokratyczną opozycję skupioną wokół Violety Chamorro. Arcybiskup Managui stał się niekwestionowanym moralnym przywódcą opozycji antysandinowskiej. Polityczną rolę Kościoła w Nikaragui określał jako „głos tych, którzy nie mają głosu”¹⁰.

Najpoważniejszym problemem, z którym borykała się Nikaragua w latach osiemdziesiątych, była wojna domowa. Represje wobec opozycji politycznej (skupionej wokół 2 organizacji: Demokratycznego Ruchu Nikaraguańskiego i Partii Konserwatywno-Demokratycznej) oraz prześladowania i wyłączenia dawnych popleczników Somozy spowodowały napływ ochotników do powstających od początku dekady oddziałów zbrojnych. Po zwycięstwie Ronalda Reagana w wyborach prezydenckich w USA nowa administracja amerykańska, zgodnie z neokonserwatywną doktryną zwalczania wpływów komunistycznych, rozpoczęła wspieranie finansowe partyzantki antysandinistowskiej. Wsparcie to umożliwiło prowadzenie szeroko zakrojonej akcji partyzanckiej. Oddziały zbrojnej opozycji wobec rządów sandinistów nosiły ogólną nazwę *Contras*, jednakże były to siły wewnętrznie silnie zróżnicowane i stawiające sobie odmienne polityczne cele. W ramach *Contras* można wyróżnić trzy główne ugrupowania:

- FDN — Nikaraguańskie Siły Demokratyczne, kierowane przez Enrique Bermúdeza, byłego gwardzistę Somozy, działające z terytorium Hondurasu, finansowane ze źródeł amerykańskich, często określane jako „właścivi *Contras*”;
- ARDE — Demokratyczny Sojusz Rewolucyjny, finansowany przez Alfonso Robelo, dowodzony przez byłego dowódcę sandinistowskiego Edena Pastora Gomeza, składał się z rozczarowanych byłych sandinistów i działał z terenu Kostaryki; ARDE odcinało się od związków z somozistami z FDN;
- Misurasata — organizacja składająca się z Indian Misquito, poddanych przez sandinistów brutalnym represjom, kierowana przez Brooklyna Riverę, działała na wybrzeżu atlantyckim, w anglojęzycznej i protestanckiej części kraju¹¹.

W szczytowym okresie rozwoju oddziały *Contras* liczyły 7 tys. ludzi pod bronią. Przeciwno nim działała armia rządowa licząca około 40 tys. żołnierzy.

¹⁰ R.S. Leiken: *Bitwa o Nikaraguę...*, s. 71.

¹¹ Więcej na temat tej zapomnianej wojny w: M. Krielle: *Nikaragua — krwawiące serce Ameryki...*, s. 53—68.

rzy. Do najgłośniejszych akcji Contras należy zaliczyć dwukrotne zbombardowanie Managui (1982 r. i 1983 r.), zniszczenie dźwigów w porcie Corinto i wysadzenie silosów z ropą (1983 r.) oraz — z pomocą CIA — zaminowanie portów morskich w 1984 r. W zamachach na przedstawicieli lokalnych władz zabito ponad 900 osób. Ocenia się jednak, że siły bezpieczeństwa sandinistów w czasie rewolucji dokonały porwań i morderstw około 2 tys. osób.¹² Aktywność Contras stała się wygodnym pretekstem do zwalczania opozycji; szacuje się, że w połowie lat osiemdziesiątych w Nikaragui było około 20 tys. więźniów politycznych¹³.

Stopniowemu pogorszeniu ulegały stosunki Nikaragui z tradycyjnym hegemonem w tej części Ameryki, Stanami Zjednoczonymi. Amerykanie, którzy w końcowej fazie dyktatury nie popierali już Somozów, początkowo przychylnie patrzyli na Nikaraguę pod nowymi rządami. Za prezydentury Cartera pod adresem rządu nikaraguańskiego padały nawet pochwały z powodu utrzymania przez lewicowy rząd pryncypiów demokratycznych i rezygnacji z masowych nacjonalizacji. Sandiniści notowali zresztą także inne sukcesy, choćby w walce z analfabetyzmem, którego poziom w ciągu dwóch pierwszych lat spadł z 54% do 12%¹⁴. Całkowita zmiana nastąpiła razem z wyborem Ronalda Reagana na prezydenta USA, który od stycznia 1981 roku świadomie izolował rząd Nikaragui na arenie międzynarodowej oraz odciął wszelką pomoc dla tego państwa. Reagan oskarżył Nikaraguę o przyjmowanie na ogromną skalę pomocy z ZSRR i finansowanie partyzantki lewicowej w Salwadorze. Po utrwaleniu politycznego monopolu przez FSLN, który w dodatku okazał się siłą radykalnie lewicową, oraz w związku z zacieśnieniem kontaktów sandinistów z Kubą, Libią i blokiem wschodnim, w 1981 roku administracja prezydenta Ronalda Reagana przygotowała plan destabilizacji Nikaragui mający prowadzić do osłabienia lub obalenia rządu sandinistów. Szczególne zainteresowanie przejawiano przebywającymi w Gwatemali, Salwadorze, Hondurasie i na Florydzie byłymi członkami Gwardii Narodowej. Spośród nich CIA utworzyła pierwsze oddziały zbrojne do walki z rządem Nikaragui. Kongres USA miał wiele zastrzeżeń do angażowania się administracji amerykańskiej w wojnę domową w Nikaragui i na mocy tzw. poprawki Bolanda z 1984 roku zakazał całkowicie wspierania Contras. Wbrew zaleceniom Kongresu administracja Reagana potajemnie dalej udzielała finansowej pomocy rebeliantom, posuwając się nawet do sprzedaży za pośrednictwem Izraela rakiet wrogiemu Iranowi, co doprowadziło do wybuchu tzw. afery Iran-Contras.

¹² Relacja Alvaro Baldizona. Cyt. za: R.S. Leiken: *Bitwa o Nikaraguę...*, s. 88.

¹³ D. Rohnka: *Nikaraguańska paramnezja* [<http://wydawnictwopodziemne.com/> (9.11.2007)].

¹⁴ H. Calvo Ospina: *Dzisiejsza Nikaragua. Czwarty żywot sandinizmu*. Przeł. Z.M. Kowalewski. „Le Monde Diplomatique” 2009, lipiec (edycja polska).

O stopniu skomplikowania sytuacji w Ameryce Środkowej świadczy jednak fakt, że jednocześnie USA w 1982 roku oficjalnie uznały Contras za organizację terrorystyczną, a przez cały czas utrzymywały również stosunki dyplomatyczne z rządem Ortegi.

Przełom polityczny w Nikaragui

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych główną siłą opozycji politycznej w Nikaragui stała się Nikaraguańska Koordynacja Demokratyczna (Coordinadora Democrática Nicaraguense — CDN). CDN skupiała ugrupowania polityczne popierające walkę zbrojną z sandinistami, lecz starała się wykorzystać szanse na porozumienie polityczne. Rozmowy na ten temat prowadzono na przykład przed wyborami z 1984 roku, lecz zakończyły się one fiaskiem. Powrót do rozmów okazał się możliwy dopiero po 1987 roku, kiedy to sandiniści po uchwaleniu nowej konstytucji oraz militarnym osłabieniu oddziałów Contras uznali rozmowy za niezagrażające ich dominacji politycznej.

Istotną rolę w doprowadzeniu do prób politycznego poszukiwania wyjścia z nikaraguańskiego pata odegrały wysiłki dyplomatyczne państw latynoamerykańskich. W styczniu 1983 roku Meksyk, Wenezuela, Kolumbia i Panama utworzyły tak zwaną Grupę z Contadory, której celem było doprowadzenie do zaprzestania działań militarnych wobec reżimu sandinistowskiego oraz włączenie Nikaragui do społeczności międzynarodowej. W 1984 roku Grupa z Contadory przedstawiła „Akt na rzecz Pokoju i Współpracy w Ameryce Środkowej”, jednak — pomimo akceptacji jego tez przez Ortegę — dokument ten nie został przyjęty przez pozostałe państwa regionu.

Kolejną inicjatywą pokojową było spotkanie przywódców państw środkowoamerykańskich, które odbyło się w gwatemalskim Esquipulas w maju 1986 roku. Rozpoczęty tam proces negocjacji, w którym główną rolę odegrał prezydent Kostaryki Oscar Arias Sanchez¹⁵, doprowadził do podpisania w sierpniu 1987 roku porozumienia „Esquipulas II”. Dokument podpisali przywódcy Kostaryki, Salwadoru, Gwatemali, Hondurasu i Nikaragui. W porozumieniu przewidywano zawieszenie broni i przerwanie wojen partyzanckich w krajach regionu, przeprowadzenie wolnych wyborów i zobowiązanie do przestrzegania praw człowieka w polityce wewnętrznej państw sygnatariuszy. W celu utrwalenia bezpieczeństwa regionalnego zdecydowa-

¹⁵ Oscar Arias Sanchez został nagrodzony za swój wkład w porozumienie Pokojową Nagrodą Nobla w 1987 r.

no o zaprzestaniu wspierania ruchów partyzanckich w krajach sąsiednich, rezygnacji z udostępniania terytorium swoich krajów do jakichkolwiek działań zbrojnych wymierzonych w sąsiadów oraz częściowym rozbrojeniu. Kraje dotknięte wojną domową miały powołać Narodowe Komisje Pojednawcze, nadzorujące dialog polityczny i realizację planu pokojowego. Całość procesu pokojowego miała nadzorować Międzynarodowa Komisja Weryfikacji i Nadzoru. Choć realizacja postanowień porozumienia „Esquipulas II” napotkała wiele trudności, to odegrało ono swoją rolę, skutecznie rozpoczynając proces demokratyzacji życia społeczno-politycznego w krajach Ameryki Środkowej.

Także w Nikaragui „Esquipulas II” wzbudził nadzieje opozycji na dialog z sandinistami. Opozycja przedstawiła projekt reform konstytucyjnych, który jednak został odrzucony przez Ortegę. Przełom nastąpił w marcu 1988 roku, kiedy to rząd podjął bezpośrednie rozmowy z przedstawicielami Nikaraguańskiego Ruchu Oporu — organizacją stanowiącą polityczną reprezentację zbrojnych grup partyzanckich. Efektem rozmów było dwumiesięczne zawieszenie broni, amnestia dla więźniów politycznych i umożliwienie powrotu z emigracji niektórych działaczy opozycyjnych.

W lipcu 1988 roku doszło do ponownego zaostrzenia sytuacji w związku z rozbiciem demonstracji opozycyjnej CDN w mieście Nandaime. W odpowiedzi na demonstracje opozycji władze zamknęły dziennik „La Prensa” i niezależne stacje radiowe.

Wizja pojednania narodowego ponownie się oddaliła, jednak po podpisaniu porozumienia „Equipulas II” sandinisci znajdowali się już pod poważną presją międzynarodową ze strony swoich najbliższych sąsiadów. Reżim Ortegi zdawał sobie także sprawę z tego, że w związku ze zmianami w samym obozie państw komunistycznych pogłębia się izolacja na arenie międzynarodowej Kuby — głównego promotora i sojusznika sandinistów.

Istotną rolę w liberalizacji polityki sandinistów odegrała pogarszająca się sytuacja gospodarcza Nikaragui. W 1988 roku spadek PNB wyniósł 13,4%, a hiperinflacja przekroczyła 33 000%¹⁶. Kraj posiadał olbrzymi deficyt w bilansie płatniczym, a bezrobocie dotykało co czwartego dorosłego Nikaraguańczyka. Dodatkowym problemem okazał się niszczycielski huragan „Joan” z października 1988 roku, który spowodował poważne straty materialne, szacowane na 2 mld dolarów.

W tej sytuacji sandiniści postanowili wznowić rozmowy z opozycją. 23 marca 1989 roku w Sapoa zawarto porozumienie o zawieszeniu broni, kończące w praktyce dziewięcioletnią wojnę domową, która pochłonęła 30—50 tys. ofiar. W sierpniu 1989 roku rząd porozumiał się z 19 partiami opozycji w sprawie wyborów powszechnych, których datę wyznaczono na 25 lutego 1990 roku. Ortega po raz kolejny zobowiązał się do uchwalenia amnestii dla

¹⁶ A. Gruszczak: *Ameryka Środkowa...*, s. 373.

więźniów politycznych oraz przygotowania nowej, demokratycznej ordynacji wyborczej. Armia do czasu wyborów wstrzymała pobór do wojska, przygotowano także nowe prawo prasowe, przyznające prawo do swobodnej działalności mediom opozycyjnym. Partie opozycyjne zobowiązały się do udziału w lutowych wyborach.

W ślad za porozumieniem wewnętrznym pod auspicjami prezydentów państw sygnatariuszy „Esquipulas II” przyjęto plan demobilizacji oddziałów zbrojnych pod nadzorem międzynarodowym. Członkowie Nikaraguańskiego Ruchu Oporu uzyskali możliwość repatriacji wraz z rodzinami.

Ostatnie miesiące 1989 roku upłynęły we względnym spokoju, a kampania wyborcza — choć burzliwa — nie spowodowała nowych starć zbrojnych, choć w jej trakcie zginęło w różnych incydentach kilkanaście osób¹⁷. Opozycja utworzyła szeroką koalicję wyborczą Narodowy Związek Opozycyjny (Union Nacional Opositora — UNO), zrzeszającą 14 partii opozycji, od skrzydła konserwatywnego po zreformowanych komunistów. Przywódczynią UNO i kandydatem na prezydenta została wdowa po zamordowanym w 1978 roku Pedro Joaquinie Chamorro — Violeta Barrios Chamorro. Naprzeciw stanęła zjednoczona wokół Daniela Ortegi FSLN wraz z całym swoim zapleczem w postaci organizacji związkowych, młodzieżowych i paramilitarnych. Wybory 25 lutego zakończyły się zwycięstwem Chamorro, która uzyskała 54,7% głosów, pozostawiając w pokonanym polu Ortegę z poparciem ponad 40% wyborców. UNO uzyskała również większość w nowym parlamencie. FSLN uznał wyniki wyborów, choć — jak pokazał dalszy rozwój wypadków — nie w pełni podporządkował się demokratycznym regułom.

Okres transformacji

Po wyborach 1990 roku nowe władze anulowały większość reform sandinistów. Demobilizacja oddziałów antysandinowskich rozpoczęła się 1 kwietnia 1990 roku. Wielu spośród dotychczasowych *contras* nie zdecydowało się na powrót do Nikaragui, chociaż zawieszenie broni wyrażało wolę ich reintegracji ze społeczeństwem Nikaragui. W krótkim czasie okazało się, że nowych rządów nie zaakceptowały niektóre odłamy prawicowych organizacji politycznych i radykalna część obozu sandinowskiego, tworząc zbrojną partyzantkę: *recontras* (prawica) i *recompas* (sandiniści). Kolejne amnestie zneutralizowały jednak nowe zbrojne podziemie. W 1993 roku Chamorro

¹⁷ J. Okrzesik: *Nikaragua: polski syndrom. Dama kontra kogut*. „Gazeta Prowincjonalna” 1990, nr 5(10).

podpisała ustawę o amnestii dla rebeliantów, którzy złożyli broń (skorzystało z niej ponad 1,5 tys. *recontras* i *recompas*). W 1994 roku ostatnia duża grupa *recontras* walcząca na północy kraju zgodziła się złożyć broń¹⁸. Układ w tej sprawie podpisano z inicjatywy arcybiskupa Obando y Bravo oraz Organizacji Państw Amerykańskich. Chamorro za swojej kadencji zlikwidowała obowiązek służby wojskowej, zmniejszyła nakłady na armię o 75%. Nikaragua została w znacznym stopniu zdemilitaryzowana i zdemobilizowana po kilkunastoletnim okresie walk wewnętrznych.

Sandinisci oddali ster rządów, lecz zachowali decydujący wpływ na służby mundurowe: armię i milicję. Dowódcą sił zbrojnych został mianowany Humberto Ortega, brat byłego prezydenta i jeden z historycznych przywódców FSLN¹⁹. Oddanie sandinistom kontroli nad wojskiem było częścią ugodowej polityki nowej pani prezydent, która chciała w ten sposób zneutralizować radykalizującą się bazę społeczną FSLN: związki zawodowe, Komitety Obrony, demobilizowanych żołnierzy. Taka polityka wywołała spór i podziały wewnątrz koalicji UNO, a frakcja skupiona wokół wiceprezydenta Godoya otwarcie zarzuciła Chamorro zbytne ustępstwa wobec sandinistów. Przyspieszyło to rozłam w UNO i przejście w 1993 roku jego konserwatywnej części do opozycji, co z kolei uzależniło sprawność działania rządu od wsparcia FSLN. Korozja dawnej szerokiej koalicji demokratycznej trwała jednak aż do 25 grudnia 1993 roku, kiedy to osłabione UNO utworzyło nową koalicję wraz ze swoim dotychczasowym przeciwnikiem — FSLN oraz Unią Chrześcijańsko-Demokratyczną (UDC). Pomimo krytyki ze strony dawnych sojuszników porozumienie UNO z FSLN umożliwiło jednak postęp w stabilizowaniu sytuacji politycznej, między innymi uchwalenie w 1994 roku nowej ustawy o siłach zbrojnych, kończącej dominację sandinistów w armii i poddającej siły zbrojne cywilnej kontroli. W zamian wojsko otrzymało wiele przywilejów ekonomicznych, których głównymi beneficjentami stali się czołowi przywódcy ruchu sandinowskiego.

Porozumienie z UNO wywołało także napięcia wewnątrz FSLN, z której wyłonił się Ruch Odnowy Sandinistowskiej (MRS) na czele z głównym krytykiem Ortegi, byłym wiceprezydentem Sergio Ramirezem Mercado.

Prezydent Chamorro zakończyła swą ponad sześcioletnią kadencję zaakceptowaniem (po długotrwałym kryzysie konstytucyjnym) zaproponowanej przez parlament reformy konstytucyjnej. Nowa konstytucja wzmacniała pozycję parlamentu kosztem władzy prezydenta, wprowadzała także do systemu politycznego wiele nowoczesnych rozwiązań demokratycznych, na przykład funkcję rzecznika praw obywatelskich, referendum i plebiscyt ludowy.

¹⁸ Starcia zbrojne trwały jednak aż do 1997 r., kiedy to — już za kadencji Alemana — zawarto ostatnie porozumienie demobilizacyjne z *recontras*.

¹⁹ Funkcję ministra obrony zarezerwowała dla siebie sama Violeta Chamorro.

Transformacja polityczna Nikaragui dokonywała się w szalenie trudnej sytuacji gospodarczej. Wzrosło zadłużenie zagraniczne kraju, lewicowe centrale związkowe paraliżowały gospodarkę licznymi strajkami (m.in. w ich wyniku 18 maja 1993 r. na części terytorium Nikaragui wprowadzono stan wyjątkowy), a amerykański Kongres wycofał się z obietnic finansowego wsparcia dla nowych władz. Rząd odnosił jednak także sukcesy: inflację zredukowano z 865% w 1991 roku do 3,5% rok później²⁰. Tak drastyczna kura-cja musiała jednak przynieść wzrost bezrobocia, które według niektórych szacunków obejmowało nawet połowę dorosłej ludności kraju. W wyniku szeroko zakrojonej akcji dyplomatycznej, podjętej przez Chamorro w 1993 roku, udało się zredukować znacznie zadłużenie zagraniczne oraz wznowić pomoc amerykańską, co zaowocowało pierwszym od wielu lat wzrostem PNB w 1994 roku, utrzymującym się również w latach następnych.

W takiej sytuacji odbyły się w październiku 1996 roku wybory parlamentarne i prezydenckie. Violeta Chamorro zgodnie z zapowiedziami wycofała się po zakończeniu kadencji z życia politycznego. Koalicja UNO przestała istnieć, rozpadając się ponownie na kilkanaście mniejszych partii. Wybory przypieczętowały również rozłam w ruchu sandinowskim: do rywalizacji wyborczej stanął zarówno Daniel Ortega jako kandydat FSLN, jak i Sergio Ramirez jako lider MRS. Wybory przyniosły jednak zwycięstwo burmistrzowi Managui, liderowi Sojuszu Liberalnego '96 (Allianza Liberal '96) — Arnoldo Alemanowi Lacayo (51%), który pokonał Ortegę (37,7% głosów). Sojusz Liberalny Alemana zwyciężył też w wyborach do parlamentu, jednak nie uzyskał samodzielnej większości i miał niewielką przewagę nad FSLN (42 do 37 mandatów).

Wybory 1996 roku należy uznać za ostatni akord systemowej transformacji w Nikaragui. Z budowanego na wzór sowiecki państwa-partii Nikaragua przekształciła się w demokratyczne państwo prawa. Jakość instytucji państwowych i sprawność ich działania pozostawiały oczywiście wiele do życzenia, co stało się przyczyną wielu późniejszych napięć i kryzysów politycznych, ale zdecydowana większość z nich nie była już wynikiem ustrojowej transformacji, lecz okazała się charakterystyczna dla państw demokratycznych w latynoamerykańskim kręgu kulturowym.

Dwa kontynenty, jeden mechanizm

Przebieg transformacji ustrojowej w Nikaragui wykazuje wiele cech wspólnych z analogicznym procesem przebiegającym w europejskich pań-

²⁰ A. Gruszcza: *Ameryka Środkowa...*, s. 455.

stwach bloku sowieckiego. Pomimo znacznych różnic w sytuacji wyjściowej mechanizm tranzycji od ustroju totalitarnego do ustroju demokratycznego w Nikaragui zaskakuje podobieństwem do mechanizmu obserwowanego w Polsce.

Odwołując się do sformułowania Paczkowskiego, Nikaragua również była „boiskiem wielkich mocarstw”²¹, na terenie którego dokonywała się **ostatnia faza konfrontacji dwóch dominujących systemów politycznych i bloków polityczno-militarnych**. Różnica polegała na tym, że Nikaragua znajdowała się w tradycyjnej strefie wpływów amerykańskich, natomiast Polska i inne kraje regionu leżały w strefie żywotnych interesów drugiego z „zimnowojennych” mocarstw — Związku Radzieckiego. W obu wypadkach logika wewnętrznej walki politycznej była podporządkowana starciu dwóch światowych potęg, a za poszczególnymi frakcjami politycznymi stały nie tylko odmienne ideologie, ale także globalne interesy Waszyngtonu i Moskwy (reprezentowanej w Ameryce Środkowej przez reżim Fidela Castro).

W obu wypadkach ważnym czynnikiem decydującym o pokojowym sposobie rozwiązania konfliktów było **załamanie gospodarcze**: zarówno w Nikaragui, jak i w Polsce lat osiemdziesiątych rządzące **prosowieckie elity polityczne okazały się niezdolne do powstrzymania recesji i inflacji**. Pogarszająca się sytuacja polityczna zmusiła sandinistów i ekipę Jaruzelskiego do poszukiwania kompromisu z opozycją. Współpraca z przeciwnikiem politycznym okazywała się koniecznym warunkiem przełamania izolacji gospodarczej i uzyskania pomocy zagranicznej. Wynikało to z gospodarczej słabości hegemonu bloku komunistycznego, czyli ZSRR, który nie był w stanie wesprzeć podupadających gospodarek swoich satelitów. Co więcej, kłopoty gospodarki radzieckiej zaczęły stanowić coraz bardziej odczuwalne obciążenie (bezpośrednio w wypadku Polski oraz pośrednio, głównie poprzez Kubę — w wypadku Nikaragui). W obu wypadkach skutecznym środkiem nacisku politycznego okazały się amerykańskie sankcje gospodarcze²². Perspektywa ich zniesienia oraz uzyskania redukcji zadłużenia i pomocy finansowej stała się skutecznym narzędziem opozycji w wewnętrznej walce politycznej w obu krajach.

Kolejnym zjawiskiem wspólnym dla obu krajów było **przekonanie rządzących elit o niemożności trwałej eliminacji przeciwnika politycznego**. Przekonanie to zwyciężyło wśród polskich i nikaraguańskich komunistów dopiero w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, podczas gdy pierwszą połowę dekady zdominowały próby fizycznej lub politycznej eliminacji opozycji. Dopiero wobec fiaska polityki represji w obu krajach podjęto decyzję o próbie kooptacji opozycji antysystemowej do elit rządzących.

²¹ A. Paczkowski: *Boisko wielkich mocarstw: Polska 1980—1989. Widok od wewnątrz*. „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2002, nr 3(7), s. 165—210.

²² W Nikaragui najbardziej bolesne okazało się wprowadzone nie bez nacisków amerykańskich embargo na dostawy ropy, głównie z Wenezueli.

Podkreślając podobieństwa sytuacji w obu krajach u progu transformacji, nie należy zapominać o zasadniczych różnicach. Oprócz wspomnianego już odmiennego kontekstu geopolitycznego, trzeba także wymienić radykalnie różny kontekst historyczny. Sandiniści byli kontynuacją oryginalnego, głęboko zakorzenionego w historii Nikaragui zrywu narodowego o charakterze ludowym, której to cechy w żaden sposób nie da się przypisać polskiemu ruchowi komunistycznemu. Ten zryw narodowy zyskał realne poparcie społeczne, jakim cieszyli się sandiniści z FSLN.

Podstawową różnicą w sytuacji Polski i Nikaragui był charakter konfrontacji w obu krajach: polityczny w Polsce i militarny w Nikaragui. Krwawy konflikt militarny niewątpliwie utrudniał obu stronom w Nikaragui podjęcie decyzji o negocjacjach i porozumieniu, osłabiał też przekonanie o skuteczności rozwiązań politycznych, które w każdej chwili mogły zostać zakwestionowane na drodze militarnej. W Polsce nie było też do pokonania przeszkody w postaci konieczności demobilizacji i reintegracji społecznej członków oddziałów partyzanckich, przez dłuższy czas funkcjonujących poza społeczeństwem. Funkcjonowanie w podziemiu politycznym w warunkach polskich nie stwarzało tego typu problemów.

Warto przyrzeć się procesowi transformacji systemowej w obu krajach. Także i tutaj można znaleźć wiele zaskakujących analogii. Pierwszą z nich jest **negocjacyjny charakter zmiany**. Przebieg zmian został w obu krajach wynegocjowany, a nie był wynikiem spontanicznych procesów społecznych. Należy przy tym podkreślić, że można w tym zakresie wskazać znacznie więcej podobieństw między Polską a Nikaraguą niż na przykład między Polską a Czechosłowacją czy NRD, gdzie proces przemian gwałtownie przyspieszył nie w wyniku negocjacji, lecz pod naciskiem spontanicznych manifestacji i protestów społecznych. Niebagatelną rolę w przebiegu początkowego okresu transformacji należy tu przypisać stopniowi instytucjonalizacji sił opozycyjnych: zarówno w Polsce, jak i w Nikaragui był on wysoki, w przeciwieństwie do przywołanych innych krajów środkowoeuropejskich. Tam, gdzie istniała dobrze zorganizowana opozycja z całą siecią instytucji politycznych i możliwościami oddziaływania na opinię publiczną, tam istniał odpowiedni partner do negocjacji i zawierania porozumień politycznych. Paradoksalnie, konsekwencją lepszego zorganizowania opozycji stał się mniejszy stopień upodmiotowienia społeczeństwa w procesie przemian: w Warszawie i Managui decyzje zapadały przy stołach z udziałem niewielkiej liczby osób, natomiast w Lipsku czy Pradze podmiotem były wielotysięczne tłumy manifestantów, które dopiero wyłaniały swoich reprezentantów.

W obu analizowanych krajach **istotną rolę w doprowadzeniu do negocjacji i w ich przebiegu odegrał Kościół katolicki**. W żadnym z pozostałych krajów obozu komunistycznego Kościół nie odgrywał takiej roli poli-

tycznej, jak w Polsce i Nikaragui. W sytuacji represji wobec przeciwników politycznych Kościół przejął część roli opozycji, skupiając wokół siebie krytycznie nastawiony procent społeczeństwa, a masowe uroczystości kościelne często nabierały charakteru *quasi*-politycznego²³. W Polsce nie mieliśmy do czynienia z problemem rozłamu w Kościele, który trapił Kościół nikaraguański z powodu działalności zwolenników teologii wyzwolenia, lecz pod koniec lat osiemdziesiątych kryzys ten został już w znacznej mierze zażegnany. Niekwestionowanym liderem Kościoła w Nikaragui był już wówczas arcybiskup Managui Miguel Obando y Bravo, a jego autorytet umożliwił mu udzielanie otwartego wsparcia opozycji — z zachowaniem zdolności do porozumień z sandinistami, co również zbliżało jego rolę do roli, jaką odgrywał w owym czasie polski episkopat.

Charakterystyczną cechą elit komunistycznych w obu krajach było **przekonanie o możliwym zwycięstwie nad opozycją w konkurencyjnych wyborach**. Istnienie takiego przekonania ułatwiało podjęcie decyzji o zgodzie na przeprowadzenie wyborów. Wiara w zwycięstwo wyborcze i uzyskanie demokratycznej legitymizacji także stanowi cechę dystynktywną w stosunku do innych krajów obozu sowieckiego: dla komunistów w CSRS czy NRD zgoda na wybory nie była niczym innym jak formą kapitulacji wobec opozycji, natomiast w Polsce i Nikaragui stanowiła jednak — przy wszystkich zastrzeżeniach — formę rywalizacji. Niezależnie zresztą od intencji i przekonań elit rządzących, kampania wyborcza uruchomiła w obu krajach nowe pokłady energii społecznej, w wyniku czego wybory, które miały być tylko elementem manewru politycznego w ramach starego systemu, nabierały charakteru „wyborów otwierających” i stanowiły fundamentalny element zmiany systemowej. Do wyborów w Polsce i Nikaragui **opozycja przystępowała w formule szerokiej, wewnętrznie zróżnicowanej koalicji**²⁴. Ta szeroka formuła stanowiła zarówno przyczynę wyborczych sukcesów, jak i późniejszych kłopotów oraz rozpadu UNO i obozu „Solidarności”. W obu wypadkach mamy do czynienia z przyjęciem w okresie transformacji formuły ruchu społecznego, mieszczącego w sobie wiele nurtów ideowych. Warto zwrócić uwagę na fakt, że wynikało to z pragmatyzmu elit opozycyjnych; po osiągnięciu celu, jakim było zwycięstwo w „wyborach otwierających”, opozycja powracała do organizacyjnego i ideowego pluralizmu, charakterystycznego dla okresu przed transformacją ustrojową.

Ważną rolę w zapewnieniu bezpieczeństwa procesu transformacji odegrało w obu krajach **skierowanie energii części komunistycznych elit w stronę biznesu**. Sandiniści i polscy komuniści, tracąc wpływy politycz-

²³ M. Kriele: *Nikaragua — krwawiące serce Ameryki...*, s. 74—76.

²⁴ W ten sposób — jak wykazały następne lata — należy również traktować Komitet Obywatelski „Solidarność”, który pomimo pozorów jedności był silnie wewnętrznie podzielony.

ne, otrzymali szansę odegrania istotnej roli w życiu gospodarczym. W obu krajach znaczna część prywatyzowanego majątku trafiła w ręce dawnych dygnitarzy partyjnych, dysponujących niezbędnym kapitałem finansowym i społecznym. W Polsce ten proces zyskał miano „uwłaszczenia nomenklatury”, natomiast w Nikaragui ustawa z 1990 roku o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, która umożliwiła przejęcie wielu z nich przez elity sandinistów, zwana była popularnie „La pinata sandinista”, czyli „sandinistowski róg obfitości”.

Uwłaszczenie elit komunistycznych przynajmniej przez część dawnej opozycji uznawane było za cenę, jaką warto zapłacić za zneutralizowanie dążeń do siłowego odzyskania utraconych pozycji politycznych. Była to swoista kotwica zapewniająca nowej władzy bezpieczeństwo w sytuacji, **gdy faktyczną kontrolę nad armią i aparatem represji nadal sprawowali ludzie dawnego systemu.** W Polsce ten stan rzeczy uległ zmianie stosunkowo szybko, bo już w 1990 roku można mówić o odzyskaniu demokratycznej kontroli nad armią i policją, w Nikaragui ten proces był trudniejszy i znacznie bardziej długotrwały (zakończony został dopiero w 1995 r.).

Kolejnym wentylem bezpieczeństwa dla nowego porządku w obu krajach było **dopuszczenie elit komunistycznych bez żadnych ograniczeń do udziału w życiu politycznym.** Ani w Polsce, ani w Nikaragui nie przyjęto żadnych ustaw ograniczających prawa polityczne ze względu na działalność w poprzednim systemie, choć w obu krajach takie postulaty były formułowane przez wpływowe odłamy dawnej opozycji (w Polsce pod hasłem dekomunizacji). Niewątpliwie, rezygnacja z jakichkolwiek zbiorowych represji wobec dawnych prześladowców była wynikiem negocyjnego charakteru początkowego okresu transformacji; jednocześnie umacniała pokojowy przebieg dalszych etapów transformacji. W obu krajach w dyskusji nad tym zagadnieniem dużą rolę odegrało stanowisko hierarchii Kościoła katolickiego, w którym kładziono nacisk na aspekt pojednania narodowego, nawet kosztem rozliczeń z przeszłością. Bardziej długofalowym efektem takiej ugodowej strategii stał się powrót dawnych sił politycznych do władzy (w Polsce w latach 1993—1997 i 2001—2005, natomiast w Nikaragui w roku 2006, po ponownym wyborze Ortegi na prezydenta), choć trzeba zastrzec, że w obu wypadkach odbyło się to zgodnie z procedurami demokratycznymi i w ramach systemu demokratycznego²⁵.

²⁵ W przypadku Nikaragui można mówić o manipulacji ordynacją wyborczą, której zmiana dokonana z inicjatywy sandinistów umożliwiła Ortedze zwycięstwo w I turze pomimo uzyskania zaledwie 38% głosów.

Podsumowanie

Liczba podobieństw w przebiegu i mechanizmach transformacji ustrojowej w Polsce i Nikaragui jest zaskakująca. Okazuje się, że mimo różnic historycznych i warunków socjodemograficznych, mimo znacznego oddalenia geograficznego i kompletnej izolacji społeczeństw obu krajów, mimo odmiennego charakteru konfliktu (wojna domowa w Nikaragui i ruch *non-violence* w Polsce) — transformacja ustrojowa przebiegała w obu krajach w podobny sposób. Wskazuje to wyraźnie na istnienie mocnych reguł obowiązujących w procesie transformacji ustrojowej państw komunistycznych. Reguły te są już częściowo opisane w odniesieniu do krajów europejskich, lecz dotychczas poza polem zainteresowania polskiej politologii pozostawały kraje komunistyczne spoza naszego regionu. Przeprowadzona właśnie wstępna analiza zbieżności procesów transformacji w Polsce i Nikaragui prowadzi do wniosku, że mechanizmy transformacji mają charakter bardziej generalny, niż dotychczas byliśmy skłonni przyjmować. Przykład Nikaragui może stanowić ciekawy punkt wyjścia do rozważań o przewidywanym tempie i przebiegu ewentualnych transformacji w krajach kontynuujących jeszcze sowiecki model polityki, ale może także dostarczyć interesujących spostrzeżeń dotyczących obecnej recydywy lewicowego populizmu w Ameryce Łacińskiej i jego dalszych losów.

Odrębnym zagadnieniem pozostaje nie poszukiwanie analogii, lecz kwestia potencjalnego rzeczywistego oddziaływania sytuacji w Polsce w latach osiemdziesiątych na rozwój sytuacji w Nikaragui. Autor z własnego doświadczenia może stwierdzić jedynie to, że podczas wyborów w Nikaragui w 1990 roku zdecydowanej większości Nikaraguańczyków byli znani dwaj Polacy: *Papa* (Jan Paweł II) i *Waleza* (Lech Wałęsa)²⁶. Czy znajomość tych osób przekładała się na znajomość najważniejszych polskich doświadczeń drugiej połowy XX wieku i czy ta wiedza miała jakikolwiek wpływ na sposób myślenia i postępowania Nikaraguańczyków, a przynajmniej ich elit — to już temat zdecydowanie wykraczający poza ramy tego artykułu.

²⁶ J. Okrzesik: *Nikaragua: polski syndrom...*

Mateusz Wajzer

Rola armii w pierwszych latach niepodległości Algierii

„Algieria, spichlerz Rzymu, grób francuskiego żołnierza; i dodatkowo wylegarnia doskonałej produkcji ludzi bezlitosnych, jako efekt piętna Changarniera, który oddał dzielne usługi na ulicach Paryża”¹.

„Gdy tylko moc moralna państwowego przedstawicielstwa została zniszczona, ciało ustawodawcze, cokolwiek to może być, nie znaczy więcej dla wojska niż tłum pięciuset ludzi, mniej energiczny i zdyscyplinowany od równie licznego batalionu żołnierzy”².

Abstract: The role of army in the first years of Algerian independence

This article presents the role played by the army in the early phase of shaping Algerian independence, that is in the years 1962—1965. The aim of this article is a brief description of major events in Algerian political life during this period, putting particular emphasis on the turning point in Algerian twentieth-century history — Colonel Boumedienne’s coup d’état.

Key words: Algeria, army, coup d’état

Problemy poruszone w niniejszym artykule są konsekwencjami francuskiego okresu w dziejach Algierii, który *de facto* ukształtował nowożytną formę tego kraju — państwo z ogromnymi problemami będącymi spuścizną kolonializmu. Na ten okres przypadają procesy prowadzące do fragmentaryzacji i degradacji tradycyjnych struktur społecznych; wtedy także nastąpiło zerwanie zwyczajowej więzi ludności z państwem, rodzącej się na początku XIX wieku.

¹ J.R. Morell: *Algeria: The Topography and History, Political, Social, and Natural of French Africa*. London 1854, s. 5.

² Słowa Madame de Staël o zamachu stanu Napoleona Bonaparte: E. Luttwak: *Coup d’Etat: A Practical Handbook*. London 1968, s. 146.

Algierczycy nie identyfikowali się z państwem, za którego sterami stali Francuzi, *ergo* w dziejach narodu nie widzimy państwa organizującego naród, lecz naród pozbawiony państwa, charakteryzujący się silnymi procesami oddolnymi zmierzającymi do odzyskania niepodległości³. Okres zniewolenia charakteryzował się również umiejętnym przejmowaniem przez elity algierskie europejskich idei i form działania politycznego. Owa selektywność znacznie umocniła oraz wzbogaciła ruch narodowy. Natomiast niepodległa Algieria „przyjęła, z wyjątkiem Kodeksu rodzinnego, nowoczesne — wzorowane na francuskich — rozwiązania prawne. Także w czasach kolonialnych nastąpiło wytyczenie granicy w obrębie regionu saharyjskiego i w ten sposób Algieria — wówczas jako kolonia — otrzymała dzisiejsze granice. Ogrom przyłączonych terytoriów zrodził u Algierczyków ambicje przewodzenia całemu Maghrebowi”⁴.

Co istotne, polityka kolonizatorów doprowadziła także do narodzin nacjonalizmu muzułmańskiego. Lata izolacji i dyskryminacji muzułmańskiej społeczności, separowania jej od społeczności francuskiej, stały się dobrym podglebiem dla narodzin fundamentalizmu islamskiego. Wystarczy przytoczyć statystyki dotyczące nadawania obywatelstwa francuskiego muzułmanom algierskim. W latach 1865—1962 mniej niż 7 tys. Algierczyków otrzymało takowe na drodze bardzo restrykcyjnych procedur indywidualnej naturalizacji⁵. Malcolm Lynn Richardson widzi wręcz we Francuzach ludzi, którzy

³ Warto jednak nadmienić, iż algierska tożsamość narodowa podlega ciągłej ewolucji zgodnie z założeniami modelu analizy tożsamości konstruowanej. Zatem tożsamość ta ma charakter procesualny, a kształtowanie jej odbywa się w sposób nieprzerwany: M. Gibas: *Geneza i ewolucja niektórych elementów tożsamości narodowej Algierczyków*. W: *Między socjologią polityki a antropologią polityki*. Red. J. Wódz. Katowice 2009, s. 138.

⁴ A. Kasznik-Christian: *Algieria*. Warszawa 2006, s. 14—15. Obraz ten warto byłoby uzupełnić o charakterystyczną dla całego postkolonialnego świata petryfikację systemu społecznego. Wszak na odzyskaniu niepodległości skorzystały tylko nowe algierskie elity, przejmujące stanowiska, a co za tym idzie — prestiż społeczny po umykających Francuzach. Położenie najbardziej ubogich warstw oddają następujące słowa: „Siedem lat bezwzględnej wojny kolonialnej w Algierii (1954—1961) doprowadziło do wysiedlenia połowy mieszkańców wsi. Gdy w 1962 r. kraj uzyskał niepodległość, te wysiedlone masy przybyły do miast. Liczba mieszkańców Algieru potroiła się w ciągu niespełna dwóch lat. Ubodzy przybysze tłoczyli się w *bidonvilles* z blachy falistej lub — chętniej — zajmowali puste mieszkania po 900 tys. francuskich osadników, którzy uciekli z Algierii. Początkowo nowy reżim forsował intensywne uprzemysłowienie na wzór radziecki i zaniedbywał rolnictwo, co wzmagało *exodus* ze wsi. Algier w bardzo szybkim tempie ogromnie się przeludnił, a większość jego mieszkańców gnieździła się w niebezpiecznie zrujnowanym starym budownictwie. W Kasbie dziesiątki starych domów po prostu zawały się, zabijając lokatorów. Tymczasem na obrzeżach miast i wzdłuż głównych dróg rozrastały się »socjalistyczne« *bidonvilles*”. D. Lesbet: *Algieria*. In: *Housing Policies in the Socialist Third World*. Ed. K. Mathéy. München 1990, s. 252—263, cyt. za: M. Davis: *Planeta slumsów*. Przeł. K. Bielińska. Warszawa 2009, s. 86.

⁵ P. Weil: *The History and Memory of Discrimination in the Domain French Nationality: The Case of Jews and Algerian Muslims*. „International Social Science Review” 2005, T. 6, No 1, s. 53.

dość krótkowzrocznie popychali muzułmanów ku radykalizmowi⁶. O ile w okresie walki o niepodległość miał on charakter państwowotwórczy, o tyle w dalszej perspektywie zaczął zbierać krwawe żniwo.

Zanim jednak Algierczycy przekonani o swojej wyjątkowości zaczęli, mniej bądź bardziej udolnie, umacniać swoją pozycję w Północnej Afryce, nastąpił okres ostatecznego wyzwolenia się spod francuskiego panowania. Czas od układów z Évian⁷ był szczególnie bolesny dla *pieds-noris*⁸. Zmuszeni do pospiesznego wyjazdu niejednokrotnie palili swój dobytek, aby nie dostał się w ręce muzułmanów. Codziennością stały się zamachy bombowe czy też skrytobójstwa organizowane przez OAS⁹. Do typowych pamiątek, masowo pozostawionych przez wyjeżdżających Francuzów, zaliczały się buńczuczne napisy: „Francja powróci! Niech żyje OAS!” bądź „Algieria francuska! Śmierć de Gaulle’owi! OAS zwycięży!”¹⁰. Jednak do rangi symbolu zerwania z francuskim kolonializmem urosło ewakuowanie przez ambasadora francuskiego pomnika Księcia Orleańskiego, popiersia gubernatorów i statuy Joanny d’Arc. Dziewicy Orleańskiej, w dzień odzyskania niepodległości, lud algierski zasłonił twarz tradycyjnym welonem i przybrał własnym sztandarem. Był to początek nowej ery w dziejach Algierii.

Rewolucji algierskiej sprzyjała także jej bezideowość, co w czasie wojny pozwoliło na zjednoczenie sporej rzeszy Algierczyków przeciw kolonialnej władzy. Niebezpieczeństwo pojawiło się znacznie później, kiedy próżnia ta została wypełniona przez często przywoływany w literaturze fachowej rodzaj neokolonializmu¹¹, pokutującego po dziś dzień w algierskim życiu publicznym. Podług Mohanda Salaha Tahī, status uzyskany dzięki udziałowi w walce o niepodległość, służbie w wojsku czy funkcjonowaniu w partii ma większą wartość niż najwyższe kwalifikacje akademickie. Szczęólnego znaczenia nabiera ten fakt w kraju, gdzie ponad dwie trzecie populacji uro-

⁶ I. Lustick: *State-Building Failure in British Ireland and French Algeria*. Berkeley 1985, s. 76. Zob. także: M.L. Richardson: *French Algeria between the Wars: Nationalism and Colonial Reform, 1919—1939*. Duke University 1975, s. 51—54.

⁷ Évian-les-Bains — miasteczko francuskie nad Jeziorem Genewskim, w którym toczyły się rokowania pokojowe między Francją a Frontem Wyzwolenia Narodowego. Évian I (20 maja—13 czerwca 1961), Évian II (7—18 marca 1962): *The Columbia Encyclopedia*. 6th edition. New York 2007, s. 16381.

⁸ Prawie milion Europejczyków zamieszkałych w Algierii: D. Carroll: *Albert Camus, the Algerian: Colonialism, Terrorism, Justice*. New York 2007, s. 11 i 40.

⁹ Organisation de l’armée secrète (Tajna Organizacja Wojskowa).

¹⁰ B. Brożyniak, W. Prusek: *Spotkanie z Algierią*. Wrocław 1971, s. 19. OAS stosował tzw. taktykę spalonej ziemi. Trafnej egzegezy owej strategii dokonał Charles de Gaulle: „Pozostawimy ją taką, jaką zastaliśmy w 1830 roku! — taka była dewiza OAS. We wszystkich rejonach kraju stawały jednocześnie w płomieniach szkoły, merostwa, warsztaty, sklepy, biura. W Algierze płonął ratusz, uniwersytet, składy paliwa i urządzenia portowe”. Ch. de Gaulle: *Pamiętniki nadziei*. Przeł. J. Nowacki. Warszawa 1974, s. 163.

¹¹ R. Merle: *Ahmed Ben Bella*. Paris 1965, s. 135.

dziło się już po rewolucji. Tahī stwierdza, iż logiczną konsekwencją owego stanu rzeczy jest swoista kastowość, monopolizacja władzy w obrębie jednej grupy¹². W tych okolicznościach zrozumiałe staje jedno z wielu sarkastycznych stwierdzeń ukutych na temat algierskiej rzeczywistości, mówiące o tym, że zazwyczaj państwa mają własne wojska, podczas gdy w Algierii wojsko ma własne państwo¹³.

Po odzyskaniu niepodległości algierska scena polityczna składała się w dużej mierze ze zwaśnionych polityków FLN-ALN¹⁴. Nadto znamioną jej cechą był brak człowieka obdarzonego dużym zaufaniem społecznym i autorytetem, na miarę sułtana Mohammeda V w Maroku. Na tym tle w wyścigu o władzę wysunął się szybko na pierwsze miejsce Ahmed Ben Bella. Jako przywódca OS¹⁵ cieszył się sporym zainteresowaniem prasy światowej, przez co stał się rozpoznawalny w Algierii. Natomiast wadą jego położenia był pobyt w więzieniu francuskim, przez co w chwili uzyskania niepodległości był najsłabiej zorientowanym politykiem w krajowym układzie sił¹⁶.

Niepodległa Algieria miała kilka instytucji pretendujących do władzy. Zaliczały się do nich: CNRA¹⁷ — rodzaj wojennego parlamentu, GPRA¹⁸ — Rząd Tymczasowy na uchodźstwie z Ben Kheddą oraz Egzekutywa Tymczasowa z Abderrahmanem Faresem, która miała za zadanie przygotować przejęcie władzy przez Algierczyków. Oprócz wymienionych instytucji do przejścia władzy palili się historyczni przywódcy FLN-ALN, tacy jak Khider, Boudiaf, Ait Ahmed czy Rabah Bitat oraz oddziały partyzanckie, które poniosły największe straty podczas siedmioletniej wojny z Francuzami¹⁹. Jednak najbardziej spragnioną władzy okazała się armia na czele z pułkownikiem Boumediennem²⁰.

To właśnie Sztab Generalny armii *et consortes* stał się głównym przeciwnikiem Rządu Tymczasowego. Trzon programu sztabu sprowadzał się do reformy rolnej, industrializacji kraju i akcentowania sprawiedliwego podziału bogactw. Dezawuował CRNA, akcentując przy tym potrzebę zwołania kon-

¹² M.S. Tahī: *Algeria's Democratisation Process: A Frustrated Hope*. „Third World Quarterly” 1995, T. 16, Nr 2, s. 198.

¹³ T. Hasel: *Machtkonflikt in Algerien*. Berlin 2002, s. 9.

¹⁴ Front de Libération nationale (Front Wyzwolenia Narodowego), Armée de libération nationale (Armia Wyzwolenia Narodowego).

¹⁵ Organisation spéciale (Organizacja Specjalna).

¹⁶ A. Kasznik-Christian: *Wojna algierska 1954—1962. U źródeł niepodległej państwowości*. Łódź 2001, s. 122.

¹⁷ Conseil national de la resolution algérienne (Rada Narodowa Rewolucji Algierskiej).

¹⁸ Gouvernement provisoire de la République algérienne (Rząd Tymczasowy Republiki Algierskiej).

¹⁹ Oblicza się, że w partyzantce brało bezpośredni udział 300 tys. Algierczyków: R. Kapuściński: *Wojna futbolowa*. Warszawa 2007, s. 102.

²⁰ A. Kasznik-Christian: *Wojna algierska 1954—1962...*, s. 123.

ferencji kadr wojskowych. W praktyce miało to oznaczać pucz wojskowy doprowadzający armię do władzy. Nie zgodził się na to Ben Bella. W jego programie politycznym również znalazła się reforma rolna, ponadto kładł nacisk na arabizm oraz islam. Ben Bella zgadzał się ze Sztabem, że armia może być jedyną gwarantką przemian. Nadto postulował powołanie do życia Biura Politycznego FLN odrębnego od GPRA. Z czasem więź Ben Belli ze Sztabem Generalnym stawała się coraz trwalsza. Tylko on mógł uchronić armię przed depolityzacją, z kolei armia stopniowo wyносиła Ben Bellę do władzy. Koalicja ta miała charakter populistyczny, przedstawiała siebie jako partię restauracji arabomuzułmańskiej, gromadząc wszystkich, którzy wiązali przyszłość z dogłębną przemianą społeczeństwa, bo tylko ona mogła zagwarantować im władzę. Przewagą tej koalicji była jednorodność w postaci jądra, jakie stanowił, mający ogromne wpływy, Sztab Generalny²¹.

Jednym z postanowień z Évian była organizacja referendum, w którym mieszkańcy Algierii mieli zdecydować o przyszłości swojej ojczyzny. Referendum to odbyło się 1 lipca 1962 roku — 99% głosujących opowiedziało się za niepodległością²². Wynik ten był łatwy do przewidzenia, szczególnie w obliczu masowej ucieczki ludności europejskiej. W kraju zapanowała ogromna euforia²³, jednak konflikt polityczny stale się pogłębiał, wskazując na możliwość starcia zbrojnego. Oliwy do ognia dołał Rząd Tymczasowy, dymisjonując Sztab Generalny. Było to tylko symboliczne wyrażenie sprzeciwu wobec działań Sztabu — Rządem Tymczasowym targały podziały. Nie miał on środków, żeby wyegzekwować swoją decyzję. Kulminacją napięć pomiędzy zwaśnionymi stronami były wydarzenia z lipca 1962 roku, kiedy to Oranię opanowały wojska wierne Sztabowi Generalnemu. W tym czasie Ben Bella przybył do Tlemcenu, gdzie wraz z sojusznikami ustanowił swoją kwaterę główną. 17 lipca w Orléansville odbyło się zebranie wilajatów²⁴, na którym podniesiono potrzebę organizacji zunifikowanego dowództwa oraz Biura Politycznego.

²¹ K. Shilington: *Encyclopedia of African History*. 1st edition. New York 2004, T. 1, s. 60—61.

²² W.G. Andrews: *French Politics and Algeria: The Process of Policy Formation, 1954—1962*. New York 1962, s. 46 i nast. Pytanie, na które odpowiedzieć mieli głoszący, brzmiało: „Czy chcesz, żeby Algieria, zgodnie z warunkami określonymi w deklaracji z 19 marca 1962, stała się państwem niepodległym, współpracującym z Francją?”. W jakim stopniu jednak współpraca ta miała szansę urzeczywistnienia, zob. Ch. de Gaulle: *Pamiętniki nadziei...*, s. 165 oraz praca semestralna E. Bergmann: *Das postkoloniale Algerien. Ist eine franko-algerische Freundschaft möglich?* Universität Potsdam 2007.

²³ Szczególnie uprawniona chociażby w obliczu słów, które w 1954 r. wypowiedział premier Francji Pierre Mendès-France: „Algieria od dłuższego czasu była francuska. Secesja jest niewyobrazalna”. Natomiast minister spraw wewnętrznych w rządzie Mendès’a, François Mitterrand uściślił: „Moja polityka będzie zdefiniowana przez trzy słowa: wola, zdecydowanie, obecność”. B. Stora: *Algeria, 1830—2000: A Short History*. New York 2004, s. 38.

²⁴ Odpowiedniki departamentów; duże okręgi wojskowe podczas wojny 1954—1962.

W konsternację wprawili delegatów wydarzenia z 22 lipca, kiedy to dowiedzieli się o powołaniu Biura Politycznego FLN. W środowiskach politycznych zapanowała powszechna dezorientacja, na którą odpowiedzią stały się stanowcze kroki poczynione przez wojsko. 25 lipca oddziały podległe Sztabowi Generalnemu zajęły Konstantynę; dokonano wielu aresztowań. Odpowiedzią na ten zamach było zorganizowanie przez Boudiafa i Krima Komitetu Obrony Łączności Rewolucyjnej. Napięcie rozładowano 2 sierpnia obietnicą zapewnienia miejsca w Biurze Politycznym stronom konfliktu²⁵.

Kolejny spór wybuchł wokół składu list deputowanych w przyszłych wyborach, na który największy wpływ miały wilajaty. Językiem u wagi okazało się podporządkowanie Algieru, nad którym pieczę sprawował wilajat czwarty, *nota bene* zwaśniony z Biurem Politycznym. 19 sierpnia niezadowolony ze składu list wyborczych wilajat czwarty postawił swoje oddziały w stan gotowości. W odpowiedzi na to stanowisko Biuro Polityczne reszcie wilajatów, a także oddziałom podległym Sztabowi Generalnemu, wydało rozkaz marszu na stolicę. W ten sposób rozpoczęła się krwawa wojna domowa²⁶.

Bratobójcze walki wywołały falę społecznych protestów, co doprowadziło do podpisania zawieszenia broni 7 września 1962 roku. Algier ogłoszono strefą zdemilitaryzowaną. Dzięki temu 10 września do stolicy wkroczyły oddziały Boumedienne'a przeistaczając się w Armię Ludową. Zapewniło to całkowite zwycięstwo Ben Belli, który obwieścił: „Armia Ludowa jest dzisiaj w Algierze i mogę wam powiedzieć, że Biuro Polityczne zatriumfowało dzięki ludowi”²⁷.

W stwierdzeniu tym Ben Bella minął się z prawdą; Biuro Polityczne odniosło zwycięstwo tylko i wyłącznie dzięki oddziałom Sztabu Generalnego. Od tej chwili Ahmed Ben Bella stał się niejako zakładnikiem armii. Jak pokazała przyszłość, nie wyszedł dobrze na tym aliansie.

20 września 1962 roku naród wybrał Zgromadzenie Narodowe, a już niecały tydzień później Ben Bella mianowany został premierem — 159 głosami przeciwko 1²⁸. Bezapelacyjną wictorię odniosła grupa tlemceńska: na 9 ministrów 5 desygnował Sztab Generalny, 2 — Ben Bella, także 2 — Khider i Bitat²⁹, a 3 było członkami Biura Politycznego FLN. Pozostałych 7 ministrów pochodziło z UDMA³⁰, federacji algierskiej FLN, ulemów³¹ oraz wila-

²⁵ A. Kasznik-Christian: *Algieria...*, s. 355.

²⁶ *Ibidem*, s. 357—358.

²⁷ *Ibidem*, s. 358.

²⁸ S. Matosek: *Algieria*. Warszawa 1976, s. 25.

²⁹ Został wicepremierem.

³⁰ Union démocratique du Manifeste algérien (Demokratyczna Unia Manifestu Algierskiego).

³¹ W społeczeństwie muzułmańskim rodzaj hermetycznych grup tworzonych przez teologów i prawników.

jatu pierwszego i szóstego. 25 września algierskie Zgromadzenie Narodowe proklamowało powstanie Algierskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej³². Nowy rząd zapowiedział reformę rolną i kontynuację rewolucji socjalistycznej. Reforma rolna opierała się na wywłaszczeniu kolonów oraz muzułmańskich właścicieli kolaborujących z Francuzami. Z kolei przemysł i handel zostały znacjonalizowane, a wszystkie przedsiębiorstwa opuszczone przez właścicieli i kadry europejskie powierzono samorządom³³.

W okresie tym rozpoczęto również procesy modernizacji i profesjonalizacji armii, tak aby była ona w stanie zapewnić bezpieczeństwo społeczeństwu algierskiemu. Jednak w zamyśle tych reform armia miała stać się przede wszystkim skutecznym narzędziem politycznej kontroli — Boumedienne wzorów szukał w Moskwie. Zadanie to było bardzo trudne do wykonania ze względu na wiele rozproszonych w interiorze grup partyzanckich, które nie zawsze chciały podporządkować się nowo wybranym władzom³⁴. W opisywanym okresie Armia Ludowa rozpoczęła także współpracę ze specjalistami wojskowymi rodem z Kuby³⁵.

Formalnie Ben Bella, w bardzo krótkim czasie, wyrósł do roli omnipotenta na krajowej scenie politycznej. Zaledwie w ciągu trzech lat: 1962—1964 został premierem, prezydentem oraz sekretarzem generalnym FLN. Poza tym był naczelnym dowódcą sił zbrojnych, podporządkował sobie resorty spraw wewnętrznych, informacji, finansów, planowania i gospodarki, mianował także sekretarzy generalnych innych ministerstw, zniósł również urzędy dyrektorów gabinetów ministerstw³⁶.

Jednakowoż już na samym początku sytuacja Ben Belli była nie do pozazdroszczenia. Polityk jego pokroju, aby utrzymać się przy władzy, musi mieć poparcie wojska, aparatu państwowego tudzież partii. Więż Ben Belli z wojskiem miała charakter taktyczny; aparat państwowy odnosił się z rezerwą do Ben Belli, ponieważ bał się cięcia wygórowanych płac; z kolei partia była tylko fasadą, ograniczała się do członków Biura Politycznego oraz komitetów w prowincjach. W Algierii nie było europejskiej tradycji partii politycznej funkcjonującej jak główna siła społeczna³⁷. Nadto rzeczywistość algierska

³² Al-Jumhuriyyah al-Jaza'iriyyah ad-Dimuqratiyah ash-Sha'biyyah.

³³ A. Kasznik-Christian: *Algieria...*, s. 365, 371 i 374. Zob. także: S. Matosek: *Algieria...*, s. 27—31.

³⁴ W.B. Quandt: *Algerian Military Development: The Professionalization of a Guerrilla Army*. Santa Monica 1972, s. 8. Dokument przygotowany w RAND Corporation: plik PDF.

³⁵ Związki pomiędzy armią kubańską a algierską znajdzie Czytelnik w: W.J. Durch: *The Cuban Military in Africa and the Middle East: From Algeria to Angola*. Arlington 1977. Dokument przygotowany w CNA Corporation: plik PDF.

³⁶ Owej majoryzacji algierskiej sceny politycznej sprzyjała nowa konstytucja: T.M. Leonard: *Encyclopedia of the Developing World*. 1st edition. New York 2006, T. 1, s. 166.

³⁷ W Algierii po odzyskaniu niepodległości utrwalił się system jednopartyjny z mocno ograniczonym pluralizmem. Zawarto *implicit social contract*, którego głównym beneficjen-

również nie sprzyjała Ben Belli. Kraj znajdował się w dramatycznej sytuacji — 70% Algierczyków bez pracy, zrujnowana gospodarka, upadające rolnictwo, rozbudowana biurokracja, bałagan w samorządach, ogromne straty powstałe w wyniku działań zbrojnych czy immobilizm mas³⁸. W wyniku stu trzydziestu dwóch lat okupacji francuskiej nastąpiła fragmentaryzacja społeczeństwa algierskiego. Składało się ono z wielu sekt religijnych, klanów, grup etnicznych, które nie potrafiły mówić wspólnym językiem. Jedynym momentem zajęcia koncyliacyjnego stanowiska była wojna z Francją, jednak już po jej zakończeniu nastąpiły nowe podziały na zwaśnione grupy: kolaborantów, emigrantów, partyzantów. Poważnym problemem trapiącym Algierię stała się też ogromna dysproporcja pomiędzy bogatymi Oranem i Algierem a interiorom. Znakomicie oddał ją Ryszard Kapuściński, pisząc: „Ludzie, którzy są zakochani we Francji, muszą zachwycać się Algierem. Jest to miasto na wskroś francuskie, nawet arabska dzielnica Kazba ma bardzo francuskie esprit. To nie jest Afryka, to jest Lyon, Marsylia. Świetnie zaopatrzone wystawy, wyborna francuska kuchnia, uroczyste bistra. Wymysły mody paryskiej docierają tu tego samego dnia, podobnie jak prasa Paryża i jak paryskie plotki. Ale czterdzieści kilometrów od Algieru, od tego Paryża Afryki, zaczyna się epoka kamienna. Po półgodzinnej jeździe samochodem czuję, że jestem z powrotem w Afryce. Sześćdziesiąt kilometrów za Algierem zaczynają się wsie, w których ludzie do dziś nie znają koła garncarskiego. Oryginalne garnki kabylskie są lepione ręką [...] Podróż w głąb Algierii jest przede wszystkim podróżą w czasie: cofamy się w epoki zamierzchłe, ale ciągle tu żywe, ciągle wszechobecne. Reszta kraju to spalony step albo piaski Sahary”³⁹.

Dodatkowo lata krwawej rewolucji i wojny o niepodległość najzwyczajniej w świecie zmęczyły przeciętnych Algierczyków. Ben Bella próbował ratować fatalną sytuację w kraju, wprowadzając socjalistyczne reformy: kolektywizację rolnictwa, nacjonalizację przemysłu i sektora bankowego czy system jednopartyjny. Jednak zdaniem Francesco Cavatorta, kroki te w obliczu braku kompetentnych urzędników, nauczycieli, profesorów okazały się

tem okazała się elita miejska; reszta narodu została stłamszona. *De facto* wprowadzono rządy autorytarne: R. Schwarz: *Staat, Macht und Menschenrechte in Algerien. Eine Dekonstruktion konstruktivistischer Erklärungsversuche*. Münster 2002, s. 87—88.

³⁸ Panaceum na zaistniałą sytuację miała być socjalistyczna gospodarka centralnie planowana. Opracowano nowy plan rozwoju przemysłu; Ben Bella jako jeden z pierwszych przywódców w dziejach Algierii zainteresował się także losem *fellachów* oraz niewolników — zapewne nadużyciem intelektualnym w opisywanej sytuacji nie będzie stosowanie słów: chłop i niewolnik synonimicznie: K.K. Wöhler-Khalfallah: *Der islamische Fundamentalismus, der Islam und die Demokratie. Algerien und Tunesien: Das Scheitern postkolonialer "Entwicklungsmodelle" und das Streben nach einem ethischen Leitfaden für Politik und Gesellschaft*. Wiesbaden 2004, s. 65.

³⁹ R. Kapuściński: *Wojna futbolowa...*, s. 97—98.

z góry skazane na porażkę. Między innymi dlatego okres prezydentury Ben Belli stał się w Algierii synonimem braku stabilności i chaosu⁴⁰.

Zaistniałe okoliczności rodziły spiski i intrygi mające na celu obalenie reżimu Ben Belli. Już we wrześniu 1963 roku wybuchło powstanie w Kabylis, na czele którego stanął Aït Ahmed. Utworzył on Front Sił Socjalistycznych rekrutujący się spośród samych Kabylów. Na ich stronę przeszło również wielu byłych powstańców z wilajatu czwartego. O losie powstania przesądziły Marokańczycy, atakując Algierię. Wtedy to wielu powstańców przeszło na stronę rządową, aby bronić niepodległości Algierii. Rok później Algierię wstrząsnęła fala rebelii organizowanych przez lokalnych dowódców. Do najgroźniejszej doszło w czerwcu, kiedy dowódca regionu Sahary, pułkownik Mohammed Chaabani, wypowiedział posłuszeństwo rządowi, deklarując marsz na Algier. Poparł go Aït Ahmed, Boudiaf, Hassani, tworząc Narodowy Komitet Obrony Rewolucji. Jednak w zdecydowanej większości wojsko stanęło po stronie Ben Belli. Było to efektem poparcia, jakiego udzielił mu minister obrony narodowej Boumedienne. Rebelia załamała się, a pułkownik Chaabani został aresztowany i stracony z nastaniem lipca⁴¹.

Po wydarzeniach czerwcowych Ben Bella skupił pełnię władzy w swoich rękach. W takiej sytuacji politycy afrykańscy kroczyli drogą do dyktatury bądź aktywizacji w polityce zagranicznej. Ben Bella przytłoczony problemami wewnętrznymi wybrał tę drugą drogę. Efektem było prowadzenie przez niego aktywnej polityki zagranicznej, która znacznie przekraczała możliwości finansowe Algierii. Polityka ta egzemplifikowała się w konkretnych wydarzeniach — tutaj miał się odbyć w 1965 roku „drugi Bandung” — Konferencja Solidarności Narodów Azji i Afryki. Poza tym szkolono w Algierii bojowników z Afryki Południowej, Angoli i Mozambiku; Ben Bella zaprosił do Algieru Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów; w lipcu 1965 roku miał odwiedzić de Gaulle’a. Ta rozrzutność Ben Belli rodziła opozycję w armii. Była to pierwsza bezpośrednia przyczyna wojskowego zamachu stanu⁴².

Drugim asumptem zamachu była próba zmarginalizowania wpływów jednego człowieka, przed którym Ben Bella odczuwał strach — Boumedienne’a. To właśnie on, jako pierwszy wicepremier, minister obrony narodowej, członek Biura Politycznego Partii, członek Zgromadzenia Narodowego Algierii, dowódca Ludowej Armii Narodowej, *nota bene* były nauczyciel literatury arabskiej, miał ogromny autorytet w armii⁴³. Pierwszym afrontem uczynionym w kierunku Boumedienne’a było mianowanie przez Ben Bellę byłego partyzanta

⁴⁰ Wywiad autora z pracownikiem School of Law and Government w Dublin City University dr. Francesco Cavatorta.

⁴¹ B. Reich: *Political Leaders of the Contemporary Middle East and North Africa: A Biographical Dictionary*. New York 1990, s. 89.

⁴² Ibidem, s. 90, 114—115.

⁴³ Ibidem, s. 112.

Tahara Zbiriego na stanowisko szefa Sztabu Generalnego. Uczynił to podczas wizyty Boumedienne'a w Moskwie. Ben Bella chciał w ten sposób rozbić jedność w armii. Popełnił jednak błąd, ponieważ nie pozyskał sobie zaufania pułkownika Zbiriego⁴⁴. W samej armii czyn ten jak i zapowiedź utworzenia zbrojnych oddziałów milicji odczytano jako brak zaufania oraz ingerowanie prezydenta w politykę personalną leżącą w gestii dowódcy Ludowej Armii Narodowej. Kolejny błąd taktyczny „Ben Bella popełnił w lipcu 1964 roku, kiedy zażądał od prefektów, aby wszystkie raporty adresowali bezpośrednio do niego — z pominięciem drogi służbowej, czyli ministra spraw wewnętrznych Medeghriego, człowieka Boumedienne'a. Wtedy Medeghri podał się do dymisji, a Ben Bella począł szukać pretekstu do usunięcia ministra spraw zagranicznych Abdelaziza Boutefliki, również zwolennika Boumedienne'a”⁴⁵.

Bezpośrednio przed zamachem Ben Bella stał się bardzo drażliwy. Objawiało się to w tym, iż deprecjonował ludzi, którzy swobodnie wypowiadali swoje myśli; członkom Biura Politycznego tylko komunikował swoje postanowienia; ludzie, z którymi pracował, nigdy nie byli pewni jego reakcji — potrafił siedzieć w zadumie, po czym nagle zapalając się do pewnej idei wpadał w egzaltację. 12 czerwca 1965 roku na tydzień przed zamachem odbyło się posiedzenie Biura Politycznego, na którym Ben Bella zakomunikował pozostałym członkom, iż kolejne posiedzenie będzie posiadało następujący przebieg obrad: 1) zmiana składu rządu; 2) zmiana dowództwa w armii; 3) likwidacja opozycji w armii⁴⁶.

Po wygłoszeniu swej woli udał się sam samolotem do Oranu. Popełnił w ten sposób wielki błąd, ponieważ zagrożone osoby zostały same, mając czas, aby przeciwdziałać krokom podjętym przez prezydenta. Zamach nastąpił 19 czerwca o godz. 2.25 w nocy podczas zmiany warty. Wtedy do Willi Joly, w której mieszkał Ben Bella, wtargnął Zbiri wraz z grupą uzbrojonych żołnierzy. Ben Bella nie miał czasu na żadną reakcję; leżąc w łóżku, zdążył jedynie usłyszeć krzyki swojego służącego, gdy po chwili wpatrywał się już z niedowierzaniem w oblicze Zbiriego. Wtedy też doszło do zdawkowej wymiany zdań między prezydentem a szefem Sztabu Generalnego: „— Zbiri, wiesz, zawsze miałem do Ciebie zaufanie. — Słuchaj, nie trać czasu, ubieraj się. Jesteś aresztowany przez Radę Rewolucji. — Komedia się skończyła”⁴⁷.

Dopełnieniem pokazu siły zamachowców był wjazd na plac przed willą dwóch czołgów typu T-54. W gwiazdzistą noc, drogą wśród cyprysów

⁴⁴ L. Addi: *Army, State and Nation in Algeria*. In: *Political Armies: The Military and Nation Building in the Age of Democracy*. Eds. K. Koonings, D. Kruijt. New York 2002, s. 183.

⁴⁵ A. Kasznik-Christian: *Algieria...*, s. 383.

⁴⁶ R. Kapuściński: *Wojna futbolowa...*, s. 113—115.

⁴⁷ J. Daniel: *Alger: Histoire d'un complot*. „El Watan”, 27 grudnia 2008, s. 16—17. Pierwotnie artykuł ten został opublikowany 24 czerwca 1965 r. w „Le Nouvel Observateur” (nr 32).

i akacji, Ben Bella został odtransportowany do koszar wojskowych, w których na długi czas wszelki słuch po nim zaginął⁴⁸.

Sam zamach był technicznie bardzo łatwy do przeprowadzenia. Ben Bella nie miał już praktycznie żadnego poparcia w kraju, poza tym mieszkał w sąsiedztwie Boumedienne'a, Boutefliki, koszar wojskowych oraz Sztabu Generalnego. Natomiast ludność Algierii nie uświadomiła sobie, że nastąpił wojskowy zamach stanu. Stało się tak głównie za przyczyną głośnego później filmu Gillo Pontecorvo — *Bitwa o Algier*⁴⁹. Na jego użytek kręcono na ulicach Algieru sceny z użyciem czołgów, przeto sądzono, iż wojsko w centralnych punktach miasta i wspomniane dwa T-54 wchodzi w skład ekipy filmowej. Jednak, gdy już społeczeństwo dowiedziało się o wydarzeniach z 19 czerwca, wpadło w ogromne osłupienie i zażenowanie. Szczególnie mieszkańcy Algieru i Oranu, uważający się za szlachtę wśród Arabów, odczuwali dyskomfort z powodu zaistniałej sytuacji. W ich mniemaniu zamach stanu był właściwy dla Libii bądź Iraku, a nie dla Algierii⁵⁰. Ben Bella oraz jego współpracownicy zostali aresztowani, a władzę przejęła Rada Rewolucyjna. Oskarżono go o „chorobliwą żądzę władzy”, despotyzm, demagogię, zdradę stanu, sprzeniewierzenia funduszy państwowych, „zbrodnicze próby zdyskredytowania armii” i doprowadzenie Algierii do anarchii⁵¹. W pierwszym przemówieniu po zamachu Boumedienne wyjaśnił, że naród nie będzie już dłużej grzązł w międzynarodowej rewolucji oraz intrygach. Nadmienił także, iż u sterów władzy Algierczycy nie potrzebują poszukiwaczy przygód ani nie muszą brać lekcji socjalizmu z zewnątrz⁵².

W przypadku Algierii odsunięcie od władzy legalnie wybranego prezydenta oraz w szerszym znaczeniu porażkę procesu demokratyzacji wyjaśnić można na podstawie szczegółowej analizy trzech relewantnych przesłanek:

- 1) niezgodności pomiędzy kulturą Islamu a demokracją;
- 2) partykularnością interesów czołowych aktorów sceny politycznej, przede wszystkim armii, wpływającą na proces demokratyzacji;
- 3) brakiem liberalnych reform bądź ich fiaskiem⁵³.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Do ciekawostek należy fakt, iż przed inwazją na Irak żołnierze US Army zostali zapoznani z arabskimi metodami walki miejskiej oraz z brutalnymi praktykami armii francuskiej w łamaniu oporu powstańców zaprezentowanymi w filmie *La battaglia di Algeri*. H. Alleg: *The Question*. New York 2006, s. 9. Zob. także: P. Dine: *Images of the Algerian War: French Fiction and Film, 1954—1992*. Oxford 1994, s. 215—232 oraz [<http://video.google.com/video/play?docid=4008498016489872474#> (16.10.2009)].

⁵⁰ R. Kapuściński: *Wojna futbolowa...*, s. 94 i 119.

⁵¹ A. Kasznik-Christian: *Algieria...*, s. 384.

⁵² [<http://www.time.com/time/magazine/article/0,9171,833906,00.html> (16.10.2009)].

⁵³ F. Cavatorta: *The Failed Liberalisation of Algeria and the International Context: A Legacy of Stable Authoritarianism*. „The Journal of North African Studies” 2002, T. 7, Nr 4, s. 9.

Byłoby to jednakże ujęcie co najmniej niepełne, gdyż brak w nim czynników międzynarodowych wpływających na sytuację wewnątrz państwa. Dlatego też należałoby przedstawione przesłanki uzupełnić o analizę zachowań aktorów międzynarodowych przed zamachem oraz określenie reakcji Zachodu tuż po zamachu⁵⁴.

Sam pucz wojskowy, którego efektem było zniknięcie Ben Belli ze sceny politycznej, wywołał o wiele większe poruszenie za granicą niż w kraju. Wynikało to w dużej mierze ze wspomnianego już bezwładu społeczeństwa algierskiego, a także z często przywoływanej przez socjologów, dosyć przewrotnej, postawy przyzwolenia, którą można streścić w następujących słowach: „Możesz to zrobić, ale ja nie chcę o tym nic wiedzieć”⁵⁵.

Jedynie młodzież w Algierze organizowała demonstracje, jednak asysta armii oraz upały skutecznie ją do nich zniechęciły. Plotki krążyły „po mieście chmarami. Ben Bella żyje — Ben Bella nie żyje — będzie konferencja — nie będzie konferencji — będzie demonstracja — będzie powstanie — będzie Naser — będzie Czou En-laj — wszyscy będą — nikogo nie będzie — aresztują komunistów — aresztują Egipcjan — wszystkich aresztują — teraz się zacznie — od dziś się zacznie — od jutra się zacznie — za tydzień się zacznie”⁵⁶.

Z kolei zagranica była wstrząśnięta. Ben Bella był dla niej uosobieniem Algierii walczącej, a później symbolem rewolucji⁵⁷. W efekcie posypały się gromy na głowę Boumedienne’a. Francuscy komuniści wespół ze Związkiem Radzieckim i Kubą okrzyknęli go faszystowskim dyktatorem. Nastawienie to zmienili dopiero po kilku latach. Nadto lewica krytykowała pułkownika za rzekome umacnianie religijnych warstw konserwatywnych, podczas gdy prawica dezaprobowala „muzułmański fanatyzm pułkownika”⁵⁸. Był to swoisty paradoks, ponieważ w przyszłości to islamskie środowiska zbudowały opozycję wymierzoną w pułkownika, oskarżając go o nieortodoksyjne rozumienia świata.

Ben Bellę i Boumedienne’a zdecydowanie więcej dzieliło niż łączyło. Ich wspólnymi cechami były: skromność, niezwykła uczciwość oraz nieprzywiązywanie wagi do materialnych aspektów życia. Natomiast zde-

⁵⁴ Ibidem, s. 21—22.

⁵⁵ M.N. Zald, M.A. Berger: *Social Movements in Organizations: Coup d’Etat, Insurgency, and Mass Movements*. „The American Journal of Sociology” 1978, T. 83, No 4, s. 838.

⁵⁶ R. Kapuściński: *Wojna futbolowa...*, s. 119.

⁵⁷ W latach 1962—1965 częstymi gośćmi Ben Belli byli wszelkiej maści rewolucjoniści z Ernesto Che Guevarą na czele. To w Algierii przechodzili szkolenia wojskowe oraz zaopatrywali się w broń [<http://www.hartford-hwp.com/archives/40/058.html> (16.10.2009)]; [<http://mondediplo.com/1997/10/che> (16.10.2009)], oraz wywiad przeprowadzony z Ben Bellą przez Silvię Cattori [<http://www.voltairenet.org/article138838.html> (16.10.2009)].

⁵⁸ A. Kasznik-Christian: *Algieria...*, s. 385.

cydowanie różnili się sposobem bycia. Podczas gdy Ben Bella był typem salonowca, to Boumedienne cechował się mizantropią, był to człowiek o niezwykle hermetycznej osobowości. Politycznie zaś pułkownik reprezentował algierskich fellachów i drobny żywioł miejski. Ben Bella, który arabskiego nauczył się dopiero w więzieniu, był przedstawicielem francuskojęzycznych wyższych sfer. Te różnice w postrzeganiu algierskiej wielowymiarowości musiały doprowadzić do konfrontacji, w wyniku, której nastąpiła epoka Boumedienne'a. Epoka pokoju i rozwoju kraju, której kres nastąpił wraz z śmiercią pułkownika.

Aneks

Wywiad przeprowadzony przez autora 31 grudnia 2009 roku z dr. Francesco Cavatortą. Doktor Cavatorta jest pracownikiem School of Law and Government w Dublin City University. Specjalizuje się w problematyce Bliskiego Wschodu oraz Afryki Północnej, ze szczególnym uwzględnieniem procesów demokratyzacji w świecie arabskim. Publikował między innymi w „Journal of Modern African Studies”, „British Journal of Middle Eastern Studies”, „Journal of North African Studies”, „Journal of Contemporary African Studies”, „European Political Science”.

Mateusz Wajzer: Ryszard Kapuściński w *Wojnie futbolowej* pisze, że w drugiej połowie XX wieku afrykański socjalizm (w europejskim znaczeniu tego słowa) nie był taki sam jak w Europie. Zgadza się Pan z tą opinią? Czy socjalizm Ben Belli był tylko werbalny?

Francesco Cavatorta: Oczywiście, algierski socjalizm różni się na wiele sposobów od europejskiego, chociażby ze względu na radykalnie odmienny kontekst i historyczny moment, w którym został wprowadzony w życie. Socjalizm Ben Belli nie był tylko i wyłącznie fasadowy, on próbował wprowadzić w życie zasady, które są kluczowymi elementami socjalizmu. Wystarczy wymienić kolektywizację rolnictwa, nacjonalizację przemysłu i banków, przewodnią rolę jednej partii. Jednakże polityka ta realizowana była w obliczu niemal całkowitego braku kadr, wykształconych urzędników, nauczycieli, profesorów, jednym słowem profesjonalistów. Bardzo szybko okazało się także, że armia — generałowie, pułkownicy — nie mieli jasnej, wykrystalizowanej ideologii. Konkludując, Kapuściński w wielu względach ma słuszność.

M.W. Wojskowy zamach stanu z 1965 roku skompromitował Algierię w oczach reszty świata. Czy dzisiejsze debaty publiczne nadal toczą się na temat wydarzeń sprzed czterdziestu lat? Jak Algierczycy postrzegają

tamte wydarzenia? (Jest to poniekąd pytanie o rolę historii w życiu narodu).

F.C. Niektórzy twierdzą, że niedawne wydarzenia są po prostu dalszym ciągiem nierozwiązanych kwestii sięgających początków niepodległości. Gdy Francuzi wyjechali, nowa elita rządząca zastąpiła kolonizatorów, żyjąc na tym samym poziomie, jak ci, którzy odeszli. W pierwszych dwóch dekadach pieniądze pochodzące ze sprzedaży ropy naftowej pozwoliły wielu Algierczykom na wydostanie się z ubóstwa, zapewniły podstawowe usługi socjalne. Jednak na dłuższą metę niegospodarność ekonomiczna i korupcja podważyły legitymację rządzących elit. Walka ideologiczna pod wieloma względami trwa, o dziedzictwo niepodległości, o kierunek rozwoju, jaki obrać powinien kraj.

M.W. Mike Davis w *Planecie slumsów* podkreśla tragiczne warunki, w których żyli mieszkańcy miast zaraz po odzyskaniu niepodległości (nie wspominając o mieszkańcach wsi). Jaki wpływ miało rozwarstwienie społeczne na sytuację polityczną w latach sześćdziesiątych a jak to wygląda dzisiaj?

F.C. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych rząd Algierii zapewnił zwykłym obywatelom znaczącą ilość usług i świadczeń. Musi Pan pamiętać, że Francuzi niczego nie zrobili dla przeciętnych Algierczyków i dlatego gdy odeszli, Algieria była zubożałym, zniszczonym wojną krajem. W pierwszych dwóch dekadach widzimy olbrzymią poprawę ekonomiczną, tworzenie nowych miejsc pracy, elektryfikację kraju, ułatwienia w podróżowaniu, podniesienie standardu życia wielu ludzi. Problem, jak wspomniano wcześniej, tkwi w złym zarządzaniu, korupcji i słabych wyborach politycznych, które doprowadziły do zastoju gospodarki w latach osiemdziesiątych, a gdy ceny ropy naftowej zaczęły spadać, cała algierska gospodarka załamała się. Wtedy wprowadzono prorynkowe reformy, które doprowadziły do pauperyzacji kraju, pomimo obecności gazu i ropy naftowej. Z politycznego punktu widzenia, korzyści z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych kupiły poparcie większości obywateli dla elit, lecz problemy gospodarcze w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych podkopały poparcie sporego sektora zubożałej klasy średniej i biedoty, dla których polityczny islam stał się alternatywą.

M.W. Jaka jest Pana opinia na temat roli armii w budowie niepodległej Algierii?

F.C. Nie ma wątpliwości, że armia i tajne służby nadal dzierżą władzę w kraju, szczególnie od czasu, gdy po uzyskaniu niepodległości armia zmarginalizowała opór wewnętrzny i stała się rzeczywistym posiadaczem władzy. Nie oznacza to, że armia jest jednolitym politycznym aktorem. Istnieją inne klany o różnych rodowodach. Jednakże widać duży stopień jedności w przypadku zagrożeń wewnętrznych i zewnętrznych, które mogłyby zaszkodzić władzy.

M.W. Jakie jest Pana zdanie na temat roli Ben Belli i Boumedienne'a w historii Algierii?

F.C. Ben Bella był u władzy przez bardzo krótki czas. Wielu Algierczyków powie, że jego czas zbiegł się z wewnętrznymi walkami i brakiem stabilności, których ludzie nie chcieli po tak wielu latach walk z Francuzami. Dlatego zamach stanu Boumedienne'a i jego dążenia do pokoju i rozwoju kraju rozpoczęły złotą erę w Algierii. Trwała ona aż do jego śmierci.

M.W. Jak Pan ocenia prawie pół wieku niepodległości Algierii? Jakie znaczenie ma niepodległość dla młodego pokolenia? Kto, Pana zdaniem, zasługuje na miano najważniejszej postaci w polityce algierskiej w XX wieku i dlaczego?

F.C. Dla zwykłych Algierczyków, szczególnie młodych, wojna o niepodległość nie jest bardzo ważna i nie powinna nadawać jakichś szczególnych przywilejów politycznych wojsku. Młode pokolenie jest bardziej skoncentrowane na pracy, zdobyciu dobrego wykształcenia, podróżach etc. Najważniejszą figurą w polityce był prawdopodobnie Boumedienne, ponieważ jego prezydentura jest synonimem dobrobytu i spokoju: lecz może być to niewystarczające w obliczu tego, co wydarzyło się po jego śmierci.

Algierii dotąd nie udało się żyć zgodnie z jej potencjałem, ideałami rewolucji i wojny o niepodległość przeciwko Francuzom.

Stosunki międzynarodowe

Miron Lakomy

Federacja Rosyjska w stosunkach francusko-amerykańskich w okresie pozimnowojennym

Abstract: Russian Federation in Franco-American relations during the post-Cold-War period

This article analyzes the role of Russia in the relations between 5th French Republic and United States of America after 1989. The manuscript suggests that Franco-American relations in the Russian dimension are based not only on the elements of cooperation but also on rivalry. However it has to be noted, that the reasons of activity in this area are different. On the one hand, French politics focus mostly on European and economic dimension. On the other hand, Russian-American relations are connected mostly with international security, nonproliferation and disarmament issues. The significance of Russian Federation in bilateral relations is important in the context of main challenges for international security. Despite some differences between France and USA, both countries understand that only the cooperation with Russia will allow to cope with the dangers of the 21st century.

Key words: post-Cold-War period, cooperation, rivalry, international security, nonproliferation

Związek Radziecki podczas zimnej wojny zajmował ważne miejsce w stosunkach francusko-amerykańskich. Przed 1989 rokiem relacje V Republiki i Związku Radzieckiego wywoływały bowiem niesłabnące kontrowersje w relacjach Paryża i Waszyngtonu. Ich źródłem był zwrot w polityce zagranicznej Pałacu Elizejskiego dokonany za prezydentury Charlesa de Gaulle'a. Zgodnie z koncepcją „Europy od Atlantyku aż po Ural”, Francja starała się nawiązać bliskie stosunki z państwami Europy Wschodniej, w tym przede wszystkim z ZSRR. Wywoływało to krytykę ze strony Waszyngtonu, który negatywnie odnosił się do wszelkich, niezależnych od USA, prób zbliżenia

z blokiem komunistycznym. Mimo porażki „zblizeniowej” polityki Paryża, na co wpływ miały wydarzenia 1968 roku, kolejni przywódcy V Republiki starali się utrzymywać jak najbliższe relacje z Kremlem. Minister spraw zagranicznych Francji, Claude Cheysson, w 1981 roku stwierdził, iż Paryż pragnie ze Związkiem Radzieckim stosunków „tak ścisłych i gorących, jak to tylko możliwe”¹. Wraz z pogorszeniem się atmosfery w relacjach Wschodu i Zachodu w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych, doszło również do napięć w relacjach francusko-radzieckich (m.in. dotyczących rozmieszczenia rakiet SS-20). Wątpliwości Kremla mogła budzić również francuska polityka dwutorowości, polegająca na utrzymaniu dobrych relacji z rządami państw komunistycznych i jednocześnie wspieraniu społeczeństw dążących do wolności². Nie przeszkadzało to jednak Francji dążyć do zbliżenia ze Związkiem Radzieckim, czego przejawem było między innymi podpisanie kontraktu gazowego w 1981 roku. Polityka wschodnia V Republiki miała wówczas na celu zapewnić niezbędne zrównoważenie rosnącej potęgi Niemiec. Stało się to szczególnie istotne w perspektywie ich zjednoczenia. Przejawiło się to zwłaszcza podczas spotkania Mitterand — Gorbaczow w grudniu 1989 roku, którego celem było uzyskanie poparcia Moskwy dla zablokowania procesu zjednoczeniowego³. Taka polityka Francji budziła poważne wątpliwości w Stanach Zjednoczonych. Szczególną irytację wywołało podpisanie kontraktu gazowego, który w Waszyngtonie postrzegano jako czynnik uzależniający Europę Zachodnią od jej głównego wroga. W tym kontekście doszło nawet do wprowadzenia amerykańskiego embarga na sprzęt potrzebny do budowy gazociągu do Europy Zachodniej. Claude Cheysson skomentował reakcję amerykańską następująco: „Ten dzień, 18 czerwca 1981, może być zapamiętany jako początek końca Sojuszu Atlantyckiego [...]. Stany Zjednoczone właśnie wypowiedziały [...] wojnę sojusznikom w Europie Zachodniej”⁴. Widać więc jasno, iż Związek Radziecki był elementem, który głównie dzielił kraje po obu stronach Atlantyku. Na tej podstawie warto podjąć próbę odpowiedzi na pytanie, czy tendencja ta była kontynuowana w okresie pozimnowojennym.

Rozpad układu bipolarnego oraz dezintegracja Związku Radzieckiego sprawiły, że polityka Francji i Stanów Zjednoczonych wobec Rosji musiała ulec redefinicji. Przede wszystkim V Republika w drugiej połowie lat osiem-

¹ Za: J. Stefanowicz: *Polityka europejska V Republiki*. Warszawa 1994, s. 89.

² Ibidem, s. 89—91.

³ L. Spetschinsky: *Union européenne-Russie: quel passé pour quelle réconciliation?* In: *Les relations entre l'Union européenne et la Fédération de Russie*. Eds. T. de Wilde, L. Spetschinsky. Louvain-la-Neuve 2000, s. 46—47.

⁴ F. Costigliola: *France and the United States. The Cold Alliance Since World War II*, Twayne Publishers. New York 1992, s. 205—206; H. Vedrine: *Les mondes de Francois Mitterrand. A l'Elysee 1981—1995*. Ed. Fayard. Paris 1996, s. 481—517.

dziesiątych aktywnie wsparła reformy M. Gorbaczowa. Z tego powodu Borys Jelcyn początkowo był odbierany w Paryżu jako czynnik destabilizujący sytuację wewnętrzną ZSRR oraz utrudnienie w relacjach francusko-radzieckich. Podejście Pałacu Elizejskiego uległo zmianie dopiero w czerwcu 1991 roku, kiedy Jelcyn został wybrany prezydentem Rosji⁵. Przejawem zwrotu we francuskiej polityce stało się podpisanie podczas wizyty prezydenta Federacji we Francji, 7 lutego 1992 roku, traktatu o przyjaźni i współpracy, który zastąpił wcześniejszy dokument zawarty z ZSRR. W porozumieniu tym zwrócono uwagę między innymi na znaczenie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie dla nowego europejskiego systemu bezpieczeństwa oraz zadeklarowano wsparcie Paryża dla rosyjskich starań o członkostwo w międzynarodowych organizacjach finansowych. Ustalono także regularne konsultacje wysokiego szczebla. W osobnym dokumencie uznano również, iż Federacja Rosyjska jest prawomocnym spadkobiercą Związku Radzieckiego⁶. Zgodnie z ustaleniami z 1992 roku, w kolejnych latach dochodziło regularnie do francusko-rosyjskich szczytów, w marcu 1993 roku i maju 1995 roku. Przejawem bliskich stosunków obu krajów było również podpisanie 4 lutego 1994 roku porozumienia o współpracy wojskowej⁷.

Nieco odmiennie wyglądała rosyjska polityka Stanów Zjednoczonych. Podczas zimnej wojny stosunki ze Związkiem Radzieckim postrzegano przede wszystkim z perspektywy rywalizacji dwublokowej. Jego rozpad w znacznym stopniu wpłynął na wizerunek Rosji. Jak zauważyła Agnieszka Bryc, Rosji nie traktowano już jako mocarstwa światowego. Jej zdaniem, na początku lat dziewięćdziesiątych USA nie posiadały sprecyzowanej wizji roli Federacji Rosyjskiej w nowym porządku międzynarodowym. Z tego powodu wyodrębniły się dwa podejścia. W pierwszym zakładano, iż bez względu na problemy wewnętrzne Rosji kraj ten posiada tak duży potencjał, że może to zagrażać realizacji amerykańskich interesów. Co za tym idzie, Waszyngton bez uzyskania wpływu na Moskwę nie mógł w tej koncepcji odgrywać roli światowego hegemonu. Natomiast zgodnie z drugim podejściem, ze względu na problemy wewnętrzne i słabość swojego potencjału, Kreml nie mógł być już uważany za pełnoprawnego partnera Stanów Zjednoczonych. Zdaniem A. Bryc, w tym kontekście można wyróżnić trzy etapy tych stosunków: lata 1991—1993 („miodowy miesiąc”), 1994—1999 (polityka realizmu) oraz

⁵ J.-C. Romer: *Les relations franco-russes (1991—1999). Entre symbols et réalités*. In: *Annuaire Francais de Relations Internationales 2000*. Vol. 1. Bruxelles 2000, s. 439—440.

⁶ *Traité bilatéral du 7 février 1992 reconnaissant la Russie comme Etat continuateur de l'URSS; Traité entre la France et la Russie du 7 février 1992. Protocol de coopération entre les MAE* [www.diplomatie.gouv.fr. (01.05.2009)].

⁷ *Accord de coopération dans le domaine de la défense*, 04.02.1994 [www.diplomatie.gouv.fr. (01.05.2009)]. Zob. także S. Bieleń: *Tożsamość międzynarodowa Federacji Rosyjskiej*. Warszawa 2006, s. 278—279.

po 1999 roku i zamachach na World Trade Center (wzrost znaczenia Rosji w strategii USA)⁸. W pierwszym okresie do najważniejszych kwestii we wzajemnych stosunkach należały sprawy bezpieczeństwa, sukcesja poradzieckiej broni atomowej, utrzymanie równowagi strategicznej, a także wspieranie przemian demokratycznych w Rosji. 1 lutego 1992 roku George Bush i Borys Jelcyń wydali wspólne oświadczenie, w którym stwierdzono, że oba kraje nie uważają się już za wrogów. Na tej podstawie, 17 czerwca 1992 roku podpisano Kartę Partnerstwa i Przyjaźni Amerykańsko-Rosyjskiej, w której mówiono o budowie strategicznego partnerstwa obu krajów oraz wsparciu demokratycznych reform Federacji. Zawarto tam bardzo ważne stwierdzenie: „Stany Zjednoczone i Rosja podkreślają swoją determinację w budowie demokratycznego pokoju, ufundowanego na dwóch filarach, wolności politycznej i gospodarczej [...]. Posiadając potencjał do budowy strategicznego partnerstwa, strony zamierzają przyspieszyć wojskową kooperację między ich strukturami wojskowymi [...]. Strony będą również dążyły do współpracy w misjach pokojowych, walce z terroryzmem oraz misjach antynarkotykowych”⁹. Potwierdzało to, że Rosja w koncepcji amerykańskiej miała stać się jednym z najważniejszych partnerów Stanów Zjednoczonych w walce z wyzwaniem nowego porządku międzynarodowego. Podejście to zarzucono jednak na przełomie 1993 i 1994 roku wraz ze wzrostem problemów wewnętrznych Rosji. Strona amerykańska doszła bowiem do wniosku, że Kreml nie jest w stanie efektywnie wypełniać roli, jaką przypisał mu Biały Dom. Tendencja ta przejawiała się między innymi w zmianie negatywnego dotychczas nastawienia amerykańskiej administracji wobec rozszerzenia NATO¹⁰. J. Vaisse i P. Melandri określili ten zwrot mianem „końca romantycznej ery” w stosunkach USA i Rosji¹¹. Jeśli chodzi o kwestię poradzieckiej broni jądrowej, Biały Dom aktywnie zaangażował się po stronie Rosji, dążąc do jak najszybszego zwrotu wszystkich głowic jądrowych temu państwu. Waszyngton podjął również naciski na Ukrainę oraz przeznaczył duże środki finansowe na ten cel — od 1991 roku było to ponad 400 mln dolarów. Jednocześnie podjęto rozmowy na temat wzajemnej redukcji zimnowojennych arsenałów jądrowych. Jeszcze w lipcu 1991 roku podpisano układ START (Strategic Arms Reduction Treaty), na którego podstawie obie strony

⁸ A. Bryc: *Polityka wobec Rosji i innych państw poradzieckich*. W: J. Zając: *Polityka zagraniczna USA po zimnej wojnie*. Toruń 2006, s. 67—70.

⁹ Fact Sheet On The Charter For American-Russian Partnership and Friendship, The White House Office of the Press Secretary, 17.06.1992.

¹⁰ Szerzej w: S. Bieleń: *Tożsamość międzynarodowa...*, s. 258—264.

¹¹ P. Melandri, J. Vaisse: *L'empire du milieu. Les Etats-Unis et le monde depuis la fin de la guerre froide*. Ed. O. Jacob. Paris 2001, s. 112—113, 148; J.-C. Romer: *La politique étrangère russe sous Boris Eltsine*. In: *Annuaire Francais de Relations Internationales 2001*. Vol. 2. Bruxelles 2001, s. 57.

miały między innymi ograniczyć liczbę posiadanych głowic nuklearnych do 6 tys., wyrzutni do 1 600, a rakiet balistycznych do 4 900¹². Natomiast na rosyjsko-amerykańskim szczycie w czerwcu 1992 roku uzgodniono redukcję strategicznych głowic jądrowych o około 3 tys. Dzięki temu 3 stycznia 1993 roku podpisano układ START II, który jednak napotkał w kolejnych latach problemy związane z ratyfikacją przez stronę rosyjską¹³.

Jak więc widać, stosunki francusko-rosyjskie i amerykańsko-rosyjskie w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych miały odmienny charakter. Francja była zainteresowana współpracą z Rosją, przede wszystkim w kontekście spraw wewnątrz europejskich. Mimo licznych gestów i bardzo dobrej atmosfery wzajemnych relacji stosunki z Rosją nie miały dla V Republiki w tym okresie tak dużego znaczenia, jak w przypadku Stanów Zjednoczonych. Warto zwrócić tu uwagę na brak większej aktywności strony francuskiej podczas rozwiązywania problemu poradzieckiej broni atomowej. Paryż wspierał wysiłki Waszyngtonu, jednak spośród państw europejskich zdecydowanie większe znaczenie miała Wielka Brytania, która stała się jednym z gwarantów bezpieczeństwa Ukrainy, Białorusi i Kazachstanu¹⁴. O zgodności postaw Francji i Stanów Zjednoczonych wobec Rosji świadczyła również początkowa niechęć obu krajów do idei poszerzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego. Francja i Stany Zjednoczone nie chciały dopuścić do izolacji Federacji Rosyjskiej na arenie międzynarodowej, do czego mogłoby doprowadzić rozszerzenie. Trzeba tu jednak zauważyć, że w momencie, gdy ewoluowało podejście amerykańskie, Francja utrzymała dość dwuznaczne stanowisko w tej kwestii. Ponadto Waszyngton i Paryż popierały przemiany demokratyczne i wolnorynkowe w Rosji, choć to USA były stroną zdecydowanie bardziej zaangażowaną w tej materii, zarówno pod względem politycznym, jak i finansowym.

Do pewnego przełomu w polityce Francji wobec Rosji doszło wraz z objęciem urzędu prezydenta przez Jacques'a Chiraca. W opinii M. Vaisse'a, polityk ten był wyjątkowo zainteresowany rozwojem bliskich stosunków z Federacją Rosyjską¹⁵. Początkowo jednak dojście do władzy Chiraca negatywnie wpłynęło na relacje bilateralne. Kreml skrytykował bowiem francuską decyzję o wznowieniu prób nuklearnych. W Rosji działania Pałacu Elizejskiego określano jako „największy błąd od czasów epoki napoleońskiej”. Zdaniem Jean-

¹² *Strategic Arms Reduction Treaty (START I) — Provisions*. Federation of American Scientists [<http://www.fas.org/nuke/control/start1/index.html>] (01.05.2009)].

¹³ P. Melandri, J. Vaisse: *L'empire du milieu...*, s. 89—91; A. Bryc: *Polityka wobec Rosji...*, s. 70—72; S. Bieleń: *Tożsamość międzynarodowa...*, s. 267—268.

¹⁴ Zob. A.F. Woolf: *Nuclear Arms Control: the U.S. — Russian Agenda*. CRS Reports for Congress, 24.01.2005.

¹⁵ M. Vaisse: *La puissance ou l'influence?* In: D. de Villepin: *Histoire de la diplomatie française*. Librairie Académique Perrin. Paris 2005, s. 961.

-Christophe'a Romera, krytyka pod adresem Francji była jednak stosunkowo słaba i szybko o całej sprawie zapomniano. Jego zdaniem, Jacques Chirac nadał relacjom francusko-rosyjskim, nowy, personalny wymiar. Świadczyły o tym między innymi późniejsze przyjacielskie stosunki z Borysem Jelcynem¹⁶. Warto tutaj zwrócić uwagę na kilka spraw. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych szczególne znaczenie w stosunkach bilateralnych zachował problem niemiecki. Mimo bliskiej współpracy Berlina i Moskwy Kreml postrzegał silne Niemcy w Europie także w kategoriach zagrożenia. Obawy Rosji budził wzrost potencjału wojskowego RFN, szczególnie w kontekście coraz bliższej współpracy tego państwa z V Republiką. Tymczasem dla Francji rozbudowa współpracy z Niemcami w dziedzinie obrony miała priorytetowe znaczenie. Drugi istotny problem w stosunkach francusko-rosyjskich w tym okresie dotyczył rozszerzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego. Federacja Rosyjska była krytycznie nastawiona do jakichkolwiek projektów poszerzenia NATO, co traktowano jako zagrożenie bezpieczeństwa narodowego. W opinii Borysa Jelcyna, ekspansja NATO wpisywała się w proces stopniowego „okrażania” Rosji przez zachodnie mocarstwa¹⁷. Polityka Francji wobec tego problemu była dość dwuznaczna. Z jednej strony Jacques Chirac oficjalnie poparł starania o członkostwo Polski, Czech i Węgier, z drugiej strony jednak zaobserwować można było pewien dystans Paryża do tego procesu. V Republika w stopniu zdecydowanie większym niż jej amerykańscy i europejscy sojusznicy, zainteresowana była znalezieniem takiego rozwiązania, które zapobiegłoby ewentualnej izolacji Federacji Rosyjskiej po rozszerzeniu Paktu na Wschód. W tym kontekście Jacques Chirac w trakcie wizyty w Moskwie we wrześniu 1997 roku zastrzegł, że rozszerzenie Sojuszu musi poprzedzić porozumienie o współpracy NATO — Rosja. Pałac Elizejski był bowiem przekonany, że nowy system bezpieczeństwa europejskiego nie może być budowany z pominięciem Moskwy¹⁸. Jak jednak zauważył H. Coudurier, rola prezydenta Francji w zmniejszeniu amerykańsko-rosyjskich napięć dotyczących rozszerzenia była „użyteczna, ale na pewno nie kluczowa”¹⁹. Warto również zwrócić uwagę na francusko-niemiecko-rosyjski „trójkąt” powołany do życia 26 marca 1998 roku na spotkaniu Helmuta Kohla, Jacquesa Chiraca i Borysa Jelcyna w Moskwie. Dla Francji inicjatywa ta była kolejnym środkiem przeciwdziałania ewentualnej izolacji Rosji, dla Kremla natomiast miała znaczenie przede wszystkim jako konkurencja dla Trójkąta Weimar-

¹⁶ J.-C. Romer: *Les relations franco-russes (1991—1999). Entre symbols et réalités*. In: *Annuaire Français de Relations Internationales 2000*. Vol. 1. Bruxelles 2000, s. 441—442.

¹⁷ Idem: *La politique étrangère russe...*, s. 56; S. Bieleń: *Tożsamość międzynarodowa...*, s. 272—276.

¹⁸ P. Melandri, J. Vaisse: *L'empire du milieu...*, s. 230—231; J.-C. Romer: *Les relations franco-russes...*, s. 443.

¹⁹ H. Coudurier: *Le monde selon Chirac*. Paris 1998, s. 280.

skiego oraz możliwość zwiększenia swoich wpływów w Europie Zachodniej. Osobne zagadnienie stanowiły także kwestie ekonomiczne. Rosja miała duże znaczenie dla V Republiki ze względu na posiadane surowce mineralne. Jednocześnie jednak wzajemna wymiana handlowa w innych dziedzinach była niewielka. Warto pamiętać o współpracy przemysłu zbrojeniowego obu państw jak również o francuskim wsparciu dla programu TACIS. O przywiązaniu Paryża do dobrych relacji z Federacją świadczyło także nieśląbujące poparcie Pałacu Elizejskiego dla akcesji Rosji do WTO oraz poszerzenie składu gremium G7²⁰. W stosunkach dwustronnych w tym okresie najpoważniejszym problemem była natomiast Czeczenia. Paryż ostro krytykował działania podejmowane przez Moskwę pod koniec lat dziewięćdziesiątych na Kaukazie, wskutek czego wzajemne stosunki na przełomie XX i XXI wieku uległy lekkiemu ochłodzeniu.

Tymczasem podczas prezydentury Billa Clintona polityka rosyjska USA skupiała się nadal na problemach bezpieczeństwa. Pierwszą istotną sprawą były dyskusje dotyczące równowagi strategicznej. Dialog obu państw dotyczył między innymi ratyfikacji przez Rosję układu START II. Spore kontrowersje budziły amerykańskie próby reinterpretacji traktatu ABM, co miało być wstępem do rozpoczęcia projektu tarczy antyrakietowej²¹. 26 września 1997 roku oba kraje podpisały „Agreed Statements on Demarcation”, w którym sprecyzowano ustalenia traktatu ABM. Kolejne próby przekonania strony rosyjskiej do złagodzenia swojego sprzeciwu wobec NMD podjęto w lutym 1999 roku. Strona amerykańska argumentowała wówczas, iż budowa systemu tarczy antyrakietowej nie będzie stanowiła zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego Federacji Rosyjskiej. Ze względu na jej sprzeciw administracja Billa Clintona pod koniec 2000 roku odeszła od projektu budowy tego systemu i potwierdziła aktualność traktatu ABM²². Podobnie jak w przypadku Francji, innym ważnym problemem było rozszerzenie Sojuszu Północnoatlantyckiego. W tym wypadku Waszyngton również pragnął uzyskać zgodę Moskwy, nie chcąc doprowadzić do jej izolacji. Biały Dom poparł więc francuskie propozycje, dzięki temu 25 maja 1997 roku podpisano „Akt stanowiący o wzajemnych stosunkach, współpracy i bezpieczeństwie między NATO a Federacją Rosyjską”. Zakładano w nim utworzenie Stałej Rady NATO — Rosja, a także zawarto zobowiązanie Sojuszu do nierozmieszczania broni atomowej na terytorium nowych państw członkowskich²³. USA wspierały również Federację Rosyjską w dziedzinie przemian

²⁰ M. Vaisse: *La puissance ou l'influence?* In: D. de Villepin: *Histoire de la diplomatie française...*, s. 961—962; J.-C. Romer: *Les relations franco-russes...*, s. 443—445.

²¹ J.-C. Romer: *La politique étrangère russe...*, s. 58—59.

²² A. Bryc: *Polityka wobec Rosji...*, s. 72—73.

²³ A. Joxe: *L'empire du chaos. Les Républiques face à la domination américaine dans l'après-guerre froide*. Paris 2002, s. 160—163.

gospodarczych i politycznych. W latach 1992—1997 przekazano Moskwie ponad 4,5 mld dolarów pomocy finansowej. Oprócz wymienionych kwestii warto zwrócić uwagę na dwa problemy w stosunkach bilateralnych. Po pierwsze, wzajemne relacje psuła narastająca rywalizacja w regionie Kaukazu. Waszyngton aktywnie angażował się w rozwiązywanie konfliktów na tym obszarze. U podstaw tej aktywności leżały interesy zarówno gospodarcze, jak i polityczne. Wywoływało to krytyczną reakcję Kremla, traktującego ten obszar jako swoją wyłączną strefę wpływów²⁴. Drugim, zdecydowanie ważniejszym, problemem była wojna w Kosowie. Decyzja Sojuszu Północnoatlantyckiego o ataku na Nową Jugosławię miała wymierny wpływ na stosunki z Rosją. Moskwa wsparła bowiem w czasie konfliktu Belgrad, odmawiając uchwalenia rezolucji Rady Bezpieczeństwa uprawomocniającej interwencję Sojuszu. Na tym tle doszło do poważnych amerykańsko-rosyjskich napięć.

Jak więc widać, w tym okresie Francja i Stany Zjednoczone były zgodne co do potrzeby uniknięcia rosyjskiej izolacji na arenie międzynarodowej w związku z rozszerzeniem Sojuszu. Warto odnotować, że stroną przejawiającą zdecydowanie większą inicjatywę w tej dziedzinie była Francja, która pragnęła włączyć Rosję w euroatlantyckie i globalne struktury współpracy. To między innymi dzięki temu Paryż wykazywał większy dystans wobec procesu rozszerzenia Sojuszu. Jak zauważył J.-C. Romer, porozumienie z Rosją z 1997 roku miało dla USA znaczenie marginalne²⁵. Istotne miejsce zajmował również problem Kosowa. Z jednej strony, Francja i Stany Zjednoczone zdecydowały się na interwencję zbrojną wbrew stanowisku Moskwy. Z drugiej strony, jak zauważył J.-C. Romer, można odnotować pewne wspólne cechy poglądów V Republiki i Federacji Rosyjskiej podczas tego konfliktu. Po pierwsze, Paryż podobnie, jak Moskwa, był zaniepokojony możliwością przekształcenia NATO w globalnego „żandarma”, co wiązało się z pominięciem w tym konflikcie roli Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jako stali członkowie Rady Bezpieczeństwa ONZ oba kraje obawiały się możliwości marginalizacji tego gremium po zakończeniu konfliktu. Na tym tle minister obrony Federacji Rosyjskiej stwierdził w grudniu 1999 roku: „Z wojskowo-politycznego punktu widzenia, ta wojna oznaczała w zasadzie początek nowej ery, nie tylko w wojskowości, ale w historii powszechnej. Ery, w której panuje otwarty wojskowy dyktat Stanów Zjednoczonych w stosunku do innych krajów”. Po drugie, w odróżnieniu od Białego Domu, Pałac Elizejski był żywotnie zainteresowany uwzględnieniem Moskwy we wszystkich próbach rozwiązania kryzysu. Przejawem tego było przekonanie Jewgie-

²⁴ P. Melandri, J. Vaisse: *L'empire du milieu...*, s. 300—305; A. Bryc: *Polityka wobec Rosji...*, s. 79—83.

²⁵ J.-C. Romer: *La politique étrangère russe...*, s. 58.

nija Primakowa do uczestnictwa w negocjacjach z Belgradem w marcu 1999 roku. Premier Rosji miał wtedy stwierdzić: „Francuski prezydent rozumie znaczenie Rosji”. Po trzecie, w odróżnieniu od Stanów Zjednoczonych, Francja obawiała się również przekreślenia szans na budowę nowego, multipolarnego porządku światowego w wypadku zerwania współpracy z Kremlen²⁶.

Kolejny i zarazem najważniejszy etap w stosunkach francusko-amerykańsko-rosyjskich rozpoczął się na początku XXI wieku. Wpływ na to miały dwa wydarzenia: dojście do władzy w USA Georga W. Busha oraz zamachy terrorystyczne na World Trade Center. Należałoby tu wyodrębnić kilka problemów. Z jednej strony, podstawy polityki francuskiej wobec Rosji właściwie nie uległy zmianie. Jacques Chirac pozostał żywotnie zainteresowany bliską współpracą z Kremlen. Warto pamiętać, że w 2000 roku Francja objęła przewodnictwo Unii Europejskiej, co nadało nowy wymiar wzajemnym stosunkom. Tymczasem nowa, unilateralna polityka Georga W. Busha niemal od samego początku budziła kontrowersje zarówno w Paryżu, jak i w Moskwie. Szczególne obawy Kremla wywoływały zapowiedzi wykorzystania siły militarnej do realizacji amerykańskich interesów oraz problem tarczy antyrakietowej. Nowy prezydent USA był bowiem zdecydowanym zwolennikiem tego projektu, nie zważając przy tym na wiążące Stany Zjednoczone umowy międzynarodowe. Ponadto George W. Bush już w czasie kampanii prezydenckiej jawił się jako krytyk dotychczasowej polityki rosyjskiej Billa Clintona. Strona rosyjska nowe podejście amerykańskiej administracji starała się wykorzystać w rozgrywce w Czeczenii. We wrześniu 2002 roku W. Putin zagroził uderzeniem wyprzedzającym na Gruzję za wspieranie czeczeńskich terrorystów, motywując to redefinicją pojęcia samoobrony przez USA²⁷. O negatywnym nastawieniu nowej administracji do Kremla świadczyła również wypowiedź Condoleezy Rice z lutego 2001 roku, kiedy określiła ona Rosję jako „zagrożenie dla Zachodu”. Dowodem na to było również początkowe zignorowanie przez prezydenta Busha rosyjskiej propozycji zorganizowania szybkiego spotkania z prezydentem Rosji²⁸. Początek XXI wieku oznaczał przełom również ze względu na przemiany wewnętrzne w samej Rosji. W marcu 2000 roku do władzy doszedł bowiem nowy prezydent, Władimir Putin.

²⁶ J.-C. Romer: *Les relations franco-russes...*, s. 446—447; J.-P. Joubert: *La Russie est-elle encore une grande puissance?* In: *La sécurité de l'Europe et les relations transatlantiques au seuil du XXIe siècle*. Ed. Y. Jeanclous. Bruxelles 2003, s. 48.

²⁷ S. Bieleń: *Tożsamość międzynarodowa...*, s. 267.

²⁸ D. Trenin: *Through Russian Eyes and Minds. Post-9/11 perceptions of America and its policies*. In: S. Serfaty, C.V. Balis: *Visions of America and Europe. September 11, Iraq, and transatlantic relations*. Washington D.C. 2004, s. 185; I. Facon: *Le 11 septembre: un nouveau souffle dans les relations russo-américaines*. In: *Annuaire Francais de Relations Internationales 2002*. Vol. 3. Bruxelles 2002, s. 91—92; P. Melandri, J. Vaisse: *La politique étrangère de George W. Bush*. In: *Annuaire Francais de Relations Internationales 2002*. Vol. 3. Bruxelles 2002, s. 517.

Po objęciu władzy przez prezydenta Putina, stosunki francusko-rosyjskie nie były najlepsze. Wiązało się to z krytyką V Republiki oraz innych partnerów europejskich, wobec Federacji, w związku z wojną w Czeczenii. Do zbliżenia obu państw doszło podczas pierwszej wizyty prezydenta Putina w Paryżu, w październiku 2000 roku. Jak zauważył J.-C. Romer, okazało się wówczas, iż obaj prezydenci mają podobne poglądy na temat problemów bezpieczeństwa międzynarodowego, wyzwań na Bałkanach oraz Bliskim Wschodzie czy traktatu ABM²⁹. Jeśli chodzi o stosunki amerykańsko-rosyjskie, to należy zauważyć, iż na przełomie 2000 i 2001 roku doszło do wzrostu kontrowersji dotyczących tarczy antyrakietowej i układu ABM. George W. Bush był zdania, że układ ten ogranicza amerykańską suwerenność. Nowe podejście Białego Domu przejawiało się podczas spotkania Busha i Putina w Słowenii w czerwcu 2001 roku, kiedy zapowiedziano wznowienie konsultacji dotyczących systemów ofensywnych i defensywnych³⁰.

Decydujące znaczenie dla wzajemnych stosunków miały zamachy terrorystyczne na WTC 11 września 2001 roku. Rosja, podobnie jak Francja, zdecydowanie poparła Stany Zjednoczone i zapowiedziała udział w walce z terroryzmem. Już pół godziny po zamachu Władimir Putin zadzwonił do Georga W. Busha, wyrażając swoją solidarność z USA. Następnie w przemówieniu telewizyjnym, stwierdził: „Rosja dokładnie wie, czym jest terroryzm. I właśnie dlatego my, zdecydowanie bardziej niż ktokolwiek inny, rozumiemy uczucia Amerykanów. W imieniu Rosji, chcę powiedzieć Amerykanom — jesteśmy z Wami”. W następnych tygodniach, gdy Stany Zjednoczone podjęły przygotowania do uderzenia na Afganistan, Rosja zaoferowała Waszyngtonowi wartościową pomoc. Prezydent Putin stwierdził wówczas: „Rosja będzie nadal dostarczać [USA — M.L.] informacji wywiadowczych, dotyczących infrastruktury, położenia oraz szkolenia międzynarodowych terrorystów”. Moskwa wyraziła również zgodę na rozmieszczenie wojsk amerykańskich w państwach Azji Centralnej, co dotychczas było nie do pomyślenia. Otworzono także rosyjską przestrzeń powietrzną dla amerykańskich samolotów z pomocą humanitarną. O przełomie w stosunkach wzajemnych, zdaniem Jill Dougherty, świadczyły i inne kwestie. Kreml nie zareagował na amerykańską deklarację wycofania się z układu ABM ani na rozmieszczenie w Gruzji amerykańskich instruktorów wojskowych. W zamian, według Dmitriego Trenina, Rosja uzyskała od Stanów Zjednoczonych znaczne koncesje. Dotyczyły one między innymi: pełnego członkostwa w grupie G8, nowego wymiaru stosunków z NATO, zgody Busha na

²⁹ J.-C. Romer: *Les relations franco-russes de 2000 a 2006. Entre bilatérale et multilatéral*. In: *Annuaire Francais de Relations Internationales 2007*. Vol. 7. Bruxelles 2007, s. 415—416.

³⁰ A. Bryc: *Polityka wobec Rosji...*, s. 73—74.

podpisanie traktatu rozbrojeniowego³¹ oraz obietnicy pozostania głównym dostawcą surowców energetycznych na Zachód. Co jednak najważniejsze, Kreml uzyskał wreszcie możliwość połączenia kwestii wojny z terroryzmem z konfliktem w Czeczenii. Co za tym idzie, od 2001 roku problem Czeczenii w relacjach Federacji z Zachodem miał zdecydowanie mniejsze znaczenie. W opinii Trenina, zwrot w polityce rosyjskiej był obliczony na budowę pełnego partnerstwa strategicznego ze Stanami Zjednoczonymi i krajami Unii Europejskiej³².

Jak już wskazano wcześniej, również Francja od 2001 roku podjęła ścisłą współpracę wojskową z USA w walce z terroryzmem. Zbliżenie amerykańsko-rosyjskie było przychylnie przyjęte w Paryżu. Jeśli chodzi o wywołującą kontrowersję kwestię Czeczenii, Francja ostro potępiała zamachy na Dubrowce oraz w Biesłanie, jednak nie do końca zgadzała się z amerykańskim usprawiedliwieniem rosyjskich działań na Kaukazie. W opinii Jacques'a Chiraca, konflikt w Czeczenii nie mógł być zakończony środkami wojskowymi. Tylko poszukiwanie rozwiązań politycznych pozwoliłoby, w opinii Pałacu Elizejskiego, ustabilizować sytuację na tym obszarze³³. Warto pamiętać, że rosyjskie wsparcie dla operacji w Afganistanie miało znaczenie również w stosunkach z Francją. Brała ona bowiem aktywny udział w działaniach bojowych na tym obszarze.

Kolejnym przełomem we wzajemnych stosunkach był rok 2002, kiedy Waszyngton podjął polityczne i wojskowe przygotowania do uderzenia na Irak. Paryż uchodził wówczas za najostrożniejszą krytyka polityki amerykańskiej. Podobne stanowisko zajęła również Moskwa. O narastaniu kryzysu we wzajemnych stosunkach można mówić od lata 2002 roku. Francja nie wykluczała udziału w interwencji przeciw Bagdadowi, stawiając jednak przy tym warunek wyczerpania wszelkich pokojowych środków rozwiązania kryzysu. Rosja natomiast zajęła początkowo stanowisko dość dwuznaczne, nie chcąc

³¹ Chodzi tu o traktat podpisany 24 maja 2002 r. w Moskwie o redukcji o 2/3 arsenałów strategicznych Stanów Zjednoczonych i Federacji Rosyjskiej do 2012 r. Zob. J. Klein: *Le traité sur la réduction des armements stratégiques offensifs et les nouvelles relations entre les Etats-Unis et la Fédération de Russie*. In: *Annuaire Francais de Relations Internationales 2003*. Vol. 6. Bruxelles 2003; S. Bieleń: *Tożsamość międzynarodowa...*, s. 269—270.

³² D. Trenin: *Through Russian eyes and minds...*, s. 183—184; J. Dougherty: *9/11 a „turning point” for Putin*, *CNN.com*, 10.09.2002 [<http://archives.cnn.com/2002/WORLD/europe/09/10/ar911.russia.putin/> (02.05.2009)]; I. Facon: *Le 11 septembre: un nouveau souffle...*, s. 93; F. Heisbourg: *Hyperterrorisme: la nouvelle guerre*. Ed. O. Jacob. Paris 2001, s. 147—172; P. Melandri, J. Vaisse: *La politique étrangère de George W. Bush...*, s. 523; I. Facon: *La politique extérieure de la Russie de Poutine*. In: *Annuaire Francais de Relations Internationales 2003*. Vol. 4. Bruxelles 2003, s. 558; I. Facon: *Les sources de la modernization de l'outil militaire russe*. In: *Annuaire Francais de Relations Internationales 2005*. Vol. 6. Bruxelles 2005, s. 784.

³³ J.-C. Romer: *Les relations franco-russes de 2000 a 2006...*, s. 417.

urazić strony amerykańskiej. W kolejnych miesiącach jednak zdecydowanie skrytykowała amerykańską politykę w tej kwestii. W Moskwie nie tylko nie zgadzano się z argumentacją Waszyngtonu, ale także obawiano się utraty możliwości odzyskania długów, zaciągniętych w Rosji przez reżim Saddama Husajna³⁴. W odpowiedzi Biały Dom w 2002 roku ponownie zaczął krytykować rosyjskie działania w Czeczenii³⁵. Na tym tle doszło do powstania „oboju pokojowego”, składającego się z Francji, Rosji oraz Niemiec. Te trzy państwa podjęły z sobą bliską współpracę w celu zapobieżenia interwencji. Kooperacji tej nadano nawet miano „osi francusko-niemiecko-rosyjskiej”. O wzajemnej współpracy świadczyły szczególnie wydarzenia z początku 2003 roku. 10 lutego ogłoszono wspólną deklarację, w której stwierdzono: „[...] rozbrojenie Iraku, zgodnie z określonymi rezolucjami ONZ, od rezolucji 687, jest wspólnym celem społeczności międzynarodowej [...]. Jednogłośnie przyjęta przez Radę Bezpieczeństwa rezolucja 1441 oferuje wiele, niewykorzystanych jeszcze, możliwości”. Zauważono również, że nie wyczerpano wszystkich możliwości uniknięcia wojny. Sama interwencja militarna stanowi natomiast ostateczny środek, w wypadku niezastosowania się Iraku do wymogów Rady Bezpieczeństwa. 5 marca 2003 roku te trzy państwa zapowiedziały, że nie zgodzą się na autoryzację interwencji w Iraku. Paryż i Moskwa zadeklarowały przy tym, że wezmą za to pełną odpowiedzialność. Stwierdzono wówczas: „Naszym celem jest pełne i pokojowe rozbrojenie Iraku, mamy dziś możliwość osiągnięcia tego dzięki środkom pokojowym”³⁶. Rosja oraz Francja, jako stali członkowie Rady Bezpieczeństwa, nie wykluczali również możliwości użycia prawa weta, co wzbudziło ponownie ostrą krytykę ze strony Waszyngtonu. Wybuch wojny został przyjęty w Moskwie oraz w Paryżu bardzo krytycznie. Mimo to oficjalne stanowisko rosyjskie wobec interwencji było bardziej stonowane niż francuskie. Dostrzeżono to w Białym Domu, który już po interwencji przyjął politykę „ukarania Francji, zapomnienia Niemiec i wybaczenia Rosji”. Mimo różnic Stany Zjednoczone były nadal żywotnie zainteresowane dwustronną współpracą z Federacją. Znalazło to swój wyraz chociażby w zakwalifikowaniu Francji, Niemiec, Belgii i Luksemburga jako „bandy czworga” z jednoczesnym pominięciem Rosji³⁷.

³⁴ D. Eggert: *Ewolucja stosunków francusko-amerykańskich w dziedzinie bezpieczeństwa po 11 września 2001 roku*. W: E. Haliżak, R. Kuźniar: *Stosunki międzynarodowe w XXI wieku*. Warszawa 2006, s. 739.

³⁵ I. Facon: *Le 11 septembre: un nouveau souffle...*, s. 102.

³⁶ D. Colard: *L'axe Paris—Berlin—Moscou: Le „camp de refus” dans la crise iraquienne (2002—2003)*. In: *Annuaire Français de Relations Internationales 2004*. Vol. 5. Bruxelles 2004, s. 212—216; J.-C. Romer: *Les relations franco-russes de 2000 a 2006...*, s. 423—424.

³⁷ D. Eggert: *Ewolucja stosunków francusko-amerykańskich...*, s. 742; J.-C. Romer: *Les relations franco-russes de 2000 a 2006...*, s. 424.

W latach 2001—2004 doszło więc do zwiększenia znaczenia Rosji w stosunkach francusko-amerykańskich. W warunkach wojny z terroryzmem Moskwa była jednym z kluczowych partnerów Stanów Zjednoczonych i Francji, szczególnie w kontekście jej postulatu budowy świata multipolarnego. Szansa budowy partnerstwa strategicznego tych trzech krajów została jednak zaprzepaszczone w połowie 2002 roku wraz ze wzrostem kontrowersji wokół Iraku. Waszyngton decydując się na interwencję, naraził się na krytykę Francji i Rosji, które dotychczas wspierały amerykańskie działania na arenie międzynarodowej. O znaczeniu Rosji we wzajemnych relacjach świadczyła swoista rywalizacja o względy Rosji w następnych latach. Z jednej strony Jacques Chirac starał się utrzymać z Moskwą jak najlepsze stosunki, z drugiej natomiast USA postanowiły wybaczyć Rosji jej sprzeciw wobec interwencji w Iraku. Sam Kreml zresztą nie był wówczas zainteresowany antagonizowaniem USA. Świadczyła o tym wypowiedź z 3 kwietnia 2003 roku, kiedy Władimir Putin stwierdził, iż zrobił wszystko, aby bezpośrednio nie wciągnąć Rosji w konflikt. Co więcej, jego zdaniem to Stany Zjednoczone i Rosja, jako największe potęgi atomowe świata, ponoszą największą odpowiedzialność za światowy pokój³⁸. Mimo odmiennych polityk obu krajów wobec Moskwy, warto zauważyć, że Paryż i Waszyngton poparły pomarańczową rewolucję na Ukrainie w 2004 roku, co doprowadziło do krótkiego kryzysu na linii Unia Europejska — Rosja³⁹.

Po zakończeniu kryzysu irackiego Rosja w stosunkach francusko-amerykańskich miała znaczenie przede wszystkim w kontekście programu atomowego Iranu. Od 2002 roku społeczność międzynarodowa, w tym przede wszystkim Francja, Niemcy i Wielka Brytania, starała się doprowadzić do dyplomatycznego rozwiązania tego kryzysu. Mimo podpisania licznych porozumień reżim w Teheranie okazał się nieugięty i kontynuował proces wzbogacania uranu. Rola Rosji okazała się tutaj kluczowa. Kreml wobec tego problemu zajmował stanowisko dwuznaczne. Z jednej strony Moskwa była głównym eksporterem technologii atomowych oraz uzbrojenia do Iranu, ona także podjęła się budowy reaktora atomowego w Bushehr⁴⁰. Z drugiej natomiast, od 2005 roku, ze względu na naciski ze strony państw zachodnich, podjęła ona pewne próby porozumienia z Iranem. W grudniu tego roku Moskwa dzięki wsparciu Paryża zaproponowała program wzbogacania irańskiego uranu na swoim terytorium. Propozycja ta została jednak

³⁸ D. Colard: *L'axe Paris—Berlin—Moscou...*, s. 218.

³⁹ I. Facon: *Russie—Union européenne: l'enjeu du voisinage commun*. In: *Annuaire Français de Relations Internationales 2007*. Vol. 8. Bruxelles 2007, s. 632; S. Delory: *Entre Etats—Unis et Russie: quelle politique européenne pour la région de la Mer Noire?* In: *Annuaire Français de Relations Internationales 2007*. Vol. 8. Bruxelles 2007, s. 657—658.

⁴⁰ D. Trenin: *Through Russian Eyes and Minds...*, s. 191.

przez Iran odrzucona. W lutym 2006 roku na międzyrządowym szczycie rosyjsko-francuskim stwierdzono: „Francja i Rosja [...] wyrażają zadowolenie z postępujących, pozytywnych działań między Niemcami, Francją, Wielką Brytanią, Wysokim Reprezentantem UE oraz Rosją, dla znalezienia dyplomatycznego rozwiązania problemu irańskiego programu nuklearnego”⁴¹. Niestety, ze względu na wspomniane wcześniej interesy w Iranie, efekty tej współpracy były niewielkie. Od 2006 roku można mówić natomiast o włączeniu się w międzynarodowe wysiłki w tej sprawie Stanów Zjednoczonych. Jako że Francja i USA miały wobec tego problemu bardzo zbliżone stanowiska, można zauważyć stworzenie wspólnego frontu obu tych państw wobec Rosji. Przedstawiciele Waszyngtonu i Paryża pragnęli, aby Federacja w większym stopniu zaangażowała się w wysiłki na rzecz rozwiązania tej kwestii. Jeszcze bowiem w sierpniu 2006 roku Rosja sprzeciwiła się wsparciu przez Francję amerykańskiemu projektowi rezolucji nakładającej sankcje gospodarcze na Teheran⁴². Co prawda, w grudniu 2006 roku i w marcu 2007 roku Rosja zagłosowała za sankcjami wobec Iranu, jednak mimo ich niewielkiej efektywności odrzucała możliwość uchwalenia kolejnych⁴³. W zasadzie dopiero w lutym 2008 roku Kreml wydał oświadczenie, w którym stwierdzono, iż możliwe jest wsparcie przez Federację nowych sankcji, jeśli Iran nie zaprzestanie prac nad wzbogacaniem uranu⁴⁴. Dzięki temu w marcu 2008 roku udało się uchwalić trzeci pakiet sankcji wobec tego kraju⁴⁵. Mimo to, wydaje się, iż nadal jednym z głównych zadań francusko-amerykańskiej współpracy jest w tym wypadku nakłonienie Moskwy do ściślejszej współpracy z państwami Zachodu.

Warto również wspomnieć o wymiarze natowskim wzajemnych relacji na początku XXI wieku, na co wpływ miało ponowne podjęcie kwestii rozszerzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego na Wschód. Szczególne znaczenie miała tutaj Polska, która dzięki wsparciu Stanów Zjednoczonych była głównym promotorem poszerzenia składu członkowskiego Organizacji o Ukrainę i Gruzję. Plany te wywoływały krytyczną reakcję ze strony Rosji, która traktowała je jako próbę zredukowania jej tradycyjnej strefy wpływów⁴⁶. Na tym

⁴¹ J.-C. Romer: *Les relations franco-russes de 2000 a 2006...*, s. 425.

⁴² D. Blair: *Russia Blocks Sanctions Against Iran*. Telegraph.co.uk, 26.08.2006 [http://www.telegraph.co.uk/news/1527325/Russia-blocks-sanctions-against-Iran.html (03.05.2009)].

⁴³ *Russia Disagrees on New Sanctions Against Iran*. Xinhua News Agency, 28.09.2007. [http://www.china.org.cn/english/international/226224.htm (03.05.2009)].

⁴⁴ *Russia May Support Iran Sanctions*. BBC News, 27.02.2008 [http://news.bbc.co.uk/2/hi/middle_east/7267327.stm (03.05.2009)].

⁴⁵ *Nowe sankcje wobec Iranu*. Wprost 24, 03.03.2008 [http://www.wprost.pl/ar/124893/Nowe-sankcje-wobec-Iranu/ (03.05.2009)].

⁴⁶ *Rosja przeciwna manewrom NATO w Gruzji*. Wprost 24, 16.04.2009 [http://www.wprost.pl/ar/158750/Rosja-przeciwna-manewrom-NATO-w-Gruzji/ (03.05.2009)]. Zob. także: J.-C. Romer: *La politique étrangère russe...*, s. 54—55; I. Facon: *La politique extérieure*

tle, warto odnotować różnice, jakie powstały pomiędzy Francją a Stanami Zjednoczonymi podczas szczytu Paktu Północnoatlantyckiego w Bukareszcie. Stany Zjednoczone poparły bowiem polskie propozycje objęcia obu kandydujących krajów Planem Działania na rzecz Członkostwa w NATO (MAP), co miało być pierwszym etapem ich akcesji do Sojuszu. Tymczasem podjęciu takiej decyzji sprzeciwiły się Francja oraz Niemcy. Stanowisko Francji, było tu w zasadzie bardzo podobne do prezentowanego w latach dziewięćdziesiątych podczas akcesji Polski, Czech i Węgier. W Paryżu obawiano się wpływu tego rozszerzenia na stosunki Zachodu z Rosją. Warto tu przytoczyć słowa François Fillona, który stwierdził podczas szczytu: „Francja nie da zielonego światła wejściu Ukrainy i Gruzji [...]. Jesteśmy przeciwni uwzględnieniu Ukrainy i Gruzji, ponieważ myślimy, iż nie jest to właściwa odpowiedź dla równowagi sił w Europie oraz między Europą a Rosją. [...] chcemy prowadzić w tej kwestii dialog z Rosją [...]. Francja ma w tej kwestii inne zdanie niż Stany Zjednoczone”. Wielu francuskich komentatorów wskazywało również, że poszerzenie NATO o Gruzję byłoby precedensem podobnym do kryzysu kubańskiego z 1962 roku. Serge Sur zauważył w tym kontekście, iż decyzja ta oznaczałaby *de facto* wojskowe okrażenie Federacji Rosyjskiej przez Stany Zjednoczone. Prezydent George W. Bush stwierdził natomiast 1 kwietnia 2008 roku: „Moje stanowisko jest absolutnie stałe. Ukraina i Gruzja powinny zostać objęte MAP”⁴⁷.

Z problemem tym wiązała się również sprawa amerykańskiej tarczy antyrakietowej. Plany budowy jej elementów w Polsce i Republice Czeskiej były w Moskwie traktowane w kategoriach zagrożenia bezpieczeństwa państwa (w szczególności zablokowania możliwości odpowiedzi na atak jądrowy). Kontrowersje te wpisywały się zresztą w narastający kryzys w stosunkach rosyjsko-amerykańskich. Jak zauważyła Laure Delcour, w latach 2007—2008 Rosja i Stany Zjednoczone miały dwie, zupełnie odmienne wizje świata⁴⁸. W tym wypadku warto zauważyć zbieżność stanowisk Francji i Rosji. Mimo amerykańskich nacisków na europejskich sojuszników V Republika pozostała chłodno nastawiona do projektu NMD. Świadczyły o tym krytyczne wypowiedzi Nicolasa Sarkozy’ego. W 2007 roku stwierdził on, iż tarcza „jest być może czymś agresywnym wobec Rosji w sensie politycznym, ale nie w sensie wojskowym [...]”. Władimir Putin ma rację, mówiąc nam, że należy

de la Russie de Poutine..., s. 557; Idem: *Les sources de la modernization de l'outil militaire russe*. In: *Annuaire Francais de Relations Internationales 2005*. Vol. 6. Bruxelles 2005, s. 787.

⁴⁷ *France Against Georgia's MAP*. Civil Georgia, 01.04.2008 [<http://www.civil.ge/eng/article.php?id=17496> (03.05.2009)]; S. Sur: *Etats-Unis/Russie: La paille et la poutre*, Centre Thucydide 2008, s. 1—2.

⁴⁸ L. Delacour: *Russie-CEI: Des espaces en recomposition*. In: *L'Année Stratégique 2008*. Ed. P. Boniface. Paris 2007, s. 523—524.

rozumieć rosyjskie uczucia narodowe [...]. Ale proponuję mu też, aby przedłużył swe refleksje — postarajmy się zrozumieć także historię Polski [...]. Bardzo ważne jest utrzymanie dobrych stosunków z Rosją [...] wielkim narodem, wielkim społeczeństwem”. Opowiedział się on przy tym za zawarciem porozumienia w tej sprawie wszystkich zainteresowanych stron. Natomiast w listopadzie 2008 roku na spotkaniu z Dmitrijem Medwiediewem stwierdził: „Rozmieszczenie systemu obrony antyrakietowej w żaden sposób nie poprawi bezpieczeństwa w Europie. Skomplikuje je i może spowodować, że jego poziom się obniży”⁴⁹.

Kolejnym problemem, na który należy zwrócić uwagę, jest wojna gruzińsko-rosyjska z sierpnia 2008 roku. Wojna ta pozornie jedynie nie miała związku ze stosunkami francusko-amerykańskimi. W rzeczywistości bowiem, zarówno Stany Zjednoczone, jak i V Republika były w dużym stopniu zainteresowane samym konfliktem oraz jego geopolitycznymi skutkami. Stany Zjednoczone koncentrowały swoją uwagę na tym konflikcie z powodu opisanej już wcześniej amerykańsko-rosyjskiej rywalizacji o strefy wpływów na Kaukazie. Warto pamiętać, iż od 2002 roku na terytorium Gruzji stacjonowały wojska amerykańskie⁵⁰. Francuskie zaangażowanie w wojnę wynikało natomiast z trzech przesłanek. Po pierwsze, Paryż już tradycyjnie zainteresowany był rolą mediatora we wszystkich konfliktach zbrojnych w Europie i poza nią. Po drugie, podjęciu tego zadania sprzyjał fakt, że Francja sprawowała wówczas przewodnictwo Unii Europejskiej. Próba rozwiązania tego konfliktu była również niezwykle istotna w świetle francuskich starań o utworzenie tożsamości Unii Europejskiej na arenie międzynarodowej. Po trzecie z kolei, zainteresowanie Paryża wynikało również ze stosunków z oboma stronami konfliktu. Z jednej strony, Rosja pozostawała jednym z najważniejszych, europejskich partnerów V Republiki, z drugiej strony, istotne znaczenie miała również Gruzja, która, jak już wskazano, kandydowała do członkostwa w Sojuszu Północnoatlantyckim. Reakcje Francji i Stanów Zjednoczonych były jednak nieco odmienne.

Wraz z wybuchem wojny, okazało się, że szeroka współpraca amerykańsko-gruzińska i obecność wojsk amerykańskich na terytorium Gruzji właściwie nie wpłynęły na poprawę bezpieczeństwa tego kraju. Amerykańscy instruktorzy zostali pospiesznie ewakuowani, natomiast Biały Dom ogra-

⁴⁹ B. Kowalczyk: *Sarkozy też jest przeciwko tarczy. Reszta UE go poprze?* Pardon.pl, 14.11.2008 [http://www.pardon.pl/artukul/6852/sarkozy_tez_jest_przeciwko_tarczy_reszta_ue_go_poprze (04.05.2009)]; *Sarkozy: tarcza jest agresywna politycznie wobec Rosji*. Money.pl, 07.06.2007 [http://www.money.pl/archiwum/wiadomosci/artukul/sarkozy;tarcza;jest;agresywna;politycznie;wobec;rosji,234,0,245994.html (04.05.2009)].

⁵⁰ Szerzej: S. Delory: *Entre Etats—Unis et Russie: quelle politique européenne pour la région de la Mer Noire?* In: *Annuaire Francais de Relations Internationales 2007*. Vol. 8. Bruxelles 2007, s. 651—664.

niczył się podczas pierwszych dni wojny jedynie do niezbyt ostrej krytyki strony rosyjskiej. Przykładowo, 9 sierpnia George W. Bush zaapelował do Rosji o zaprzestanie bombardowań⁵¹. Jedynym realnym przejawem pomocy dla strony gruzińskiej był przerzut jednostek z Iraku. Powstaje pytanie, czy w rzeczywistości administracja amerykańska mogła w takich okolicznościach zrobić więcej. Ariel Cohen wskazał na kilka dyplomatycznych środków, które pomogłyby wywrzeć USA nacisk na Rosję: wykluczenie z grupy G8 czy przekreślenie rosyjskich szans na członkostwo w WTO⁵². Do zaostżenia amerykańskich wypowiedzi pod adresem Rosji doszło dopiero po zakończeniu konfliktu. Podczas spotkania szefów dyplomacji państw NATO Condoleeza Rice stwierdziła: „Kiedy napadasz mniejszych sąsiadów, bombardujesz cywilną infrastrukturę, wchodzisz do wiosek i siejesz zniszczenie, to właśnie się izolujesz”⁵³. Bez względu na ociążanie się strony rosyjskiej z wycofaniem wojsk z terytorium Gruzji, krytyka ze strony USA nie trwała długo. W Waszyngtonie świetnie bowiem zdawano sobie sprawę z tego, że dobre stosunki z Federacją są kluczowe zarówno dla sytuacji sił ISAF w Afganistanie, jak i przebiegu negocjacji z Iranem. O ponownym zbliżeniu obu stron można mówić już od przełomu lat 2008/2009, na co wpływ miała wizyta w Europie nowej, amerykańskiej sekretarz stanu Hilary Clinton. Stwierdziła ona wówczas: „W XX wieku musieliśmy zbudować system wzajemnej obrony z Europą. W XXI w. musimy to zrobić ponownie. Mam nadzieję, że przekonamy Rosję, by stała się częścią tej obrony”. To również dzięki naciskom Stanów Zjednoczonych, Francji i Niemiec, zdecydowano o wznowieniu działalności Rady NATO—Rosja⁵⁴.

Reakcja Paryża na konflikt była oficjalnym stanowiskiem zarówno V Republiki, jak i Unii Europejskiej. Począwszy od 8 sierpnia Paryż podejmował próby przerwania wojny, jednak dopiero dwa dni później Tbilisi i Moskwę odwiedził szef „Quai d’Orsay”, Bernard Kouchner. W imieniu UE zaproponował obu stronom trójstopniowy plan zakończenia kryzysu (zawieszenie broni, wycofanie sił na pozycje z 6 sierpnia, uszanowanie integralności terytorialnej Gruzji)⁵⁵. Wysiłki Paryża okazały się jednak bezowocne ze względu na sprzeciw Rosji. Minister spraw zagranicznych Federacji Rosyjskiej

⁵¹ *Bush do Rosjan: Przestańcie bombardować*. Dziennik.pl, 09.08.2008 [http://www.dziennik.pl (05.03.2009)].

⁵² A. Cohen: *Czy Polska ocali Gruzję?* „Wprost” 2008, nr 34.

⁵³ Zob. J. Pawlicki: *NATO gromi Rosję*. „Gazeta Wyborcza” z 20 sierpnia 2008.

⁵⁴ D. Pszczółkowska: *NATO odpuszcza Rosji*. „Gazeta Wyborcza” z 06 marca 2009; M. Bosacki, D. Pszczółkowska: *Clinton przelamuje lody*. „Gazeta Wyborcza” z 7—8 sierpnia 2009; J. Pawlicki, D. Pszczółkowska: *NATO będzie rozmawiać z Rosją*. „Gazeta Wyborcza” z 4 marca 2009.

⁵⁵ *Deplacément de Bernard Kouchner en Géorgie et en Russie*. Communiqué du 10 aout 2008, Tbilisi, Moscou, 10.08.2008.

Siergiej Ławrow odmówił jakichkolwiek negocjacji z Saakaszwilim, oskarżając go zarazem o zbrodnie wojenne⁵⁶. Przełom nastąpił dopiero 12 sierpnia, kiedy dzięki mediacji prezydenta Francji Dmitrij Medwiediew zgodził się na 6-punktowy plan zakończenia wojny. Obejmował on: zobowiązanie do niestosowania siły, trwałe zakończenie działań wojennych, zapewnienie dostępu do pomocy humanitarnej, powrót sił zbrojnych Gruzji do stałych miejsc dyslokacji, wycofanie wojsk rosyjskich na pozycje sprzed konfliktu oraz rozpoczęcie międzynarodowej dyskusji o statusie Osetii Południowej i Abchazji⁵⁷. Jednak efekty wynegocjowanego przez Nicolasa Sarkozy'ego planu były *de facto* niewielkie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że to Rosja zdecydowała, kiedy zakończy interwencję w Gruzji oraz kiedy wycofa się z tego kraju. Mimo podpisania porozumienia i późniejszych protestów N. Sarkozy'ego Kreml sam wybrał datę opuszczenia zajętego terytorium. Tym samym stało się jasne, że UE nie jest w stanie wyegzekwować wypracowanego przez siebie porozumienia⁵⁸.

Jak więc widać, stanowiska Francji i Stanów Zjednoczonych wobec konfliktu znacząco się różniły. Paryż starał się bowiem wypracować warunki porozumienia kończącego wojnę, tymczasem Stany Zjednoczone poparły w tym konflikcie jednoznacznie Gruzję. Na tym tle doszło do francusko-amerykańskiego spięcia dyplomatycznego. 11 sierpnia 2008 roku Bernard Kouchner stwierdził bowiem: „To Unia Europejska — nie Stany Zjednoczone — powinna odegrać główną rolę jako mediator pomiędzy Gruzją a Rosją”. Opinia szefa „Quai d’Orsay” wynikała z przekonania o zaangażowaniu USA jako strony w konflikcie⁵⁹. Takie stanowisko V Republiki wywołało irytację Waszyngtonu. Jednak rozdzźwięk między stanowiskami Francji i Stanów Zjednoczonych nie był tak poważny. Paryż nie sprzeciwił się decyzjom symbolizującym wsparcie Sojuszu Północnoatlantyckiego dla Gruzji. Chodziło tu przede wszystkim o powołanie specjalnej komisji NATO — Gruzja, wzorowanej na komisjach NATO — Ukraina i NATO — Rosja⁶⁰. Ponadto

⁵⁶ J. Bielecki: *Fiasco rozjemczej misji szefa francuskiego MSZ*. „Dziennik” z 12 sierpnia 2008; J. Prus: *Moskwa nie zamierza negocjować z Saakaszwilim*. „Dziennik” z 11 sierpnia 2008.

⁵⁷ *6-punktowy plan zakończenia wojny*. Gazeta.pl, 12.08.2008 [<http://wiadomosci.gazeta.pl>] (26.02.2009)].

⁵⁸ S. Koziej: *Euroatlantycki „tandem bezpieczeństwa”*. W: *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Wyzwania i zagrożenia XXI wieku*. Red. W. Lizak, T. Kapuśniak, P. Olszewski. Radom 2009, s. 53; W. Grzędziński, J. Prus, P. Reszka: *Moskwa demonstruje siłę*. „Dziennik” z 14—15 sierpnia 2008; J. Bielecki, M. Potocki: *Dmitrij Medwiediew skończył wojnę*. „Dziennik” z 13 sierpnia 2008.

⁵⁹ *USA są stroną konfliktu w Gruzji*. Dziennik.pl, 11.08.2008 [<http://www.dziennik.pl>] (05.03.2009)].

⁶⁰ *Powstanie komisja NATO—Gruzja*. Gazeta.pl, 16.09.2008 [<http://wiadomosci.gazeta.pl>] (06.03.2009)].

Waszyngton oraz Paryż w następnych miesiącach zgadzały się co do potrzeby jak najszybszej normalizacji relacji z Moskwą. W tym kontekście szczególnie aktywne były Niemcy, Francja oraz Stany Zjednoczone.

Ostatnim ważnym aspektem stosunków francusko-amerykańsko-rosyjskich są kwestie energetyczne. W okresie pozimnowojennym znaczenie bezpieczeństwa energetycznego systematycznie wzrasta. Jest to szczególnie widoczne właśnie w relacjach z Federacją Rosyjską. Jak zauważyli John Edwards i Jack Kemp, Moskwa od lat wykorzystuje swoje zasoby energetyczne jako efektywną broń w stosunkach międzynarodowych. Udowodniły to kolejne kryzysy, podczas których odcinano państwom europejskim dostawy gazu i ropy naftowej⁶¹.

Waszyngton doceniając znaczenie Kremla w walce z najpoważniejszymi zagrożeniami dla bezpieczeństwa międzynarodowego, prowadził po 1989 roku dość dwuznaczną politykę w kwestiach energetycznych. Jak zauważył C. van der Linde, jednym z tradycyjnych celów amerykańskiej polityki zagranicznej jest zachowanie niezależności USA, jeśli chodzi o import surowców energetycznych — przede wszystkim ropy naftowej. Zdaniem autora, aktywność USA na Bliskim Wschodzie czy w Afryce można tłumaczyć znaczeniem tych regionów dla bezpieczeństwa energetycznego USA⁶². Podobnie można wyjaśnić także zaangażowanie Stanów Zjednoczonych na Kaukazie, który w okresie pozimnowojennym stał się obszarem amerykańsko-rosyjskiej rywalizacji o dostęp do kaspijskich złóż ropy naftowej. Przejawem ścierania się odmiennych interesów Rosji i Stanów Zjednoczonych w tym regionie były między innymi starania Białego Domu o budowę nowych linii tranzytowych omijających Rosję i Iran (np. nitki Baku — Tbilisi — Ceyhan) czy amerykańska aktywność dyplomatyczna i gospodarcza w Azerbejdżanie i Kazachstanie. Dzięki temu w 1998 roku Azerbejdżan odrzucił dotychczasowe porozumienia dotyczące podziału złóż na Morzu Kaspijskim. Toczące się w kolejnych latach negocjacje można nazwać symbolem ścierania się amerykańskich i rosyjskich interesów w tym regionie⁶³. Wyjątek stanowiły tu lata 2001—2002, kiedy administracja Busha w znacznym stopniu zredukowała rywalizacyjne elementy swej polityki wobec Rosji w kwestiach energetycznych. Świadczyło o tym nawiązanie „strategicznego dialogu energetycznego” po amerykańsko-rosyjskim szczycie w czerwcu 2002 roku. Zainaugurowano wówczas między innymi projekt budowy rurociągu tranzytowego do Mur-

⁶¹ J. Edwards, J. Kemp, S. Stestanovich: *Russia's Wrong Direction: What The United States Can and Should Do*. Council on Foreign Relations. New York 2006, s. 5.

⁶² C. van der Linde: *Turning a Weakness into a Strength. A Smart External Energy Policy for Europe*. “Note de l'IFRI”, Institut Français de Relations Internationales, april 2008, s. 20.

⁶³ J. Dempsey: *Energy-rich Caspian becomes Center of U.S.—Russia Power Struggle*. “The New York Times” 17 August 2007.

mańska, który ułatwiłby eksport rosyjskiej ropy naftowej do USA. Ze względu na ponowny wzrost napięć (sprawa Iraku) i niechęć Kremla do rozwoju równoprawnej współpracy energetycznej, szansa nawiązania stałego dialogu została zaprzepaszczone. Dlatego też wojna gruzińsko-rosyjska z 2008 roku przez wielu analityków była oceniana właśnie jako przejaw dotychczasowej rywalizacji o złoża surowców energetycznych⁶⁴. Oprócz problemów energetycznych na Kaukazie, w Waszyngtonie bacznie obserwuje się również rosyjską politykę energetyczną wobec Europy Zachodniej. W tym wypadku Stany Zjednoczone krytycznie podchodzą do wykorzystania uprzywilejowanej pozycji rosyjskiej w stosunkach z sąsiadami i członkami UE. Odcinanie dostaw gazu i ropy naftowej na Ukrainę w Waszyngtonie postrzega się jako karę za prozachodni kurs nowych władz w Kijowie. Biały Dom krytykował również i inne aspekty rosyjskiej polityki energetycznej: cofnięcie licencji ExxonMobil na użytkowanie złóż gazu ziemnego na półwyspie Sachalin, rządową interwencję w sprawy Yukosu, blokowanie zachodnich inwestycji energetycznych w Rosji czy zatrzymanie projektu budowy ropociągu do Murmańska⁶⁵.

Nieco odmienna jest polityka francuska w tej dziedzinie. Jak stwierdzono w biuletynie informacyjnym „Quai d’Orsay”, bezpieczeństwo energetyczne dla V Republiki oznacza nie tylko bezpieczeństwo dostaw, ale także „globalną równowagę między popytem i podażą energii”. Warto tutaj zwrócić uwagę na dwa aspekty francuskiej polityki energetycznej. Po pierwsze, dzięki sieci elektrowni atomowych V Republika jest uzależniona od importu surowców energetycznych w stopniu stosunkowo niższym niż jej europejscy partnerzy. Jednak mimo to nadal około 50% zapotrzebowania w tej dziedzinie jest pokrywane z importu, między innymi z Rosji i Arabii Saudyjskiej. Dlatego kwestia zabezpieczenia stałych dostaw tych surowców jest dla Paryża sprawą kluczową. Formułuje się tu następujące cele: dywersyfikacja dostaw ropy naftowej i gazu ziemnego, redukcja konsumpcji energii elektrycznej, rozwój energooszczędnych technologii czy poszerzenie dostępu do nich w państwach rozwijających się. Najważniejszy cel dotyczy ściśle kierunku rosyjskiego — ustalenie wspólnych, jasnych i wolnorynkowych reguł inwestowania w tej dziedzinie gospodarki. Rozwiązania te powinny opierać się na postanowieniach Karty Energetycznej oraz ustaleniach ze szczytu G8 z Sankt Petersburga. Strona francuska postuluje tu przede wszystkim otwarcie rosyjskiego rynku energetycznego na inwesty-

⁶⁴ Zob. S. Nies: *Le conflit russo-géorgien: Quel impact énergétique?* “Actuelles de l’IFRI”, Institut Francais de Relations Internationales, septembre 2008.

⁶⁵ J. Edwards, J. Kemp, S. Stestanovich: *Russia’s Wrong Direction: What The United States Can and Should Do*. Council on Foreign Relations. New York 2006, s. 25—27; *Bezpieczeństwo energetyczne według Rosji i UE*. Egospodarka.pl, 18.07.2006 [http://www.egospodarka.pl/16158,Bezpieczenstwo-energetyczne-wg-Rosji-i-UE,1,56,1.html (22.06.2009)].

cje zagraniczne⁶⁶. Po drugie, Francja aktywnie uczestniczy w formułowaniu wspólnej polityki energetycznej Unii Europejskiej. Wymienia się tu następujące cele europejskiej polityki energetycznej: stworzenie wspólnej przestrzeni energetycznej, interakcja z największymi państwami konsumenckimi i kooperacja z nimi, poszerzenie dostępu europejskich koncernów do złóż ropy i gazu ziemnego, polepszenie warunków inwestowania w międzynarodowe projekty energetyczne, zapewnienie bezpieczeństwa dostaw oraz stworzenie porozumień energetycznych z kluczowymi państwami dostawczymi i tranzytowymi. Obecnie europejska polityka energetyczna opiera się na trzech filarach: Porozumieniach o Partnerstwie i Współpracy, Europejskiej Karcie Energetycznej oraz umowach z Rosją w ramach Dialogu Energetycznego UE — Rosja⁶⁷. Przykładowo, V Republika odgrywała kluczową rolę podczas szczytu UE — Rosja w Paryżu w październiku 2000 roku, kiedy to poruszano problem bezpieczeństwa energetycznego⁶⁸. Rząd francuski wspiera formowanie się „zewnątrznej polityki energetycznej Unii Europejskiej”, która objęłaby głównych dostawców oraz państwa tranzytowe gazu i ropy naftowej do UE. W opinii Francuzów, kolejne kryzysy gazowe, które dotyczą Europę, udowadniają potrzebę rozwoju aktywności UE w dziedzinie bezpieczeństwa energetycznego⁶⁹. Te wytyczne francuskiej polityki bezpośrednio odnoszą się do stosunków francusko-rosyjskich. V Republika postrzega Federację Rosyjską jako kluczowego partnera gospodarczego. Dlatego Pałac Elizejski od lat dąży do nawiązania z Kremlenem bliskiej, równoprawnej i transparentnej współpracy w tej dziedzinie. Oba kraje zgadzają się co do istnienia potrzeby dalszych inwestycji w tę gałąź gospodarki oraz znalezienia takich rozwiązań, które będą korzystne zarówno dla Rosji, jak i Unii Europejskiej⁷⁰. Świadczy o tym między innymi funkcjonowanie wspólnej Francusko-Rosyjskiej Rady Współpracy w dziedzinie Bezpieczeństwa, której prace obejmują również problemy energetyczne. Dwustronne rozmowy na ten temat na szczeblu ministerialnym odbyły się w lutym

⁶⁶ *Politique énergétique*. France Diplomatie, luty 2009 [http://www.diplomatie.gouv.fr/fr/actions-france_830/economie-mondiale_901/politique-energetique_19471/index.html (22.06.2009)].

⁶⁷ S. Seliverstov: *Energy Security of Russia and the EU: Current Legal Problems*. “Note de l’IFRI”, Institut Français de Relations Internationales, avril 2009, s. 5; J.H. Kessler: *La sécurité des approvisionnements énergétique en Europe: principes et mesures*. “Note de l’IFRI”, Institut Français de Relations Internationales, avril 2007.

⁶⁸ *France-Russie: relations bilatérales*. Présidence de la République [http://www.elysee.fr/elysee/elysee.fr/ressources_documentaires/europe_non-ue/russie/relations_bilaterales./france-russie_relations_bilaterales-2005.29727.html (22.06.2009)].

⁶⁹ *Politique énergétique*. France Diplomatie, luty 2009 [http://www.diplomatie.gouv.fr/fr/actions-france_830/economie-mondiale_901/politique-energetique_19471/index.html (22.06.2009)].

⁷⁰ A. de Montesquiou: *UE — Russie: l’énergie en commun*. “RIA Novosti”, 11.11.2008.

2007 roku⁷¹. Symbolem francusko-rosyjskiej kooperacji w dziedzinie energetyki jest także porozumienie z 2007 roku między koncernami Gazprom i Total o eksploatacji złóż gazu ziemnego Sztokman na Morzu Barentsa. Doceniając znaczenie partnera, jakim jest Rosja, Francja krytycznie spogląda jednak na dwie kwestie. Po pierwsze, nadal kontrowersje wywołują trudności, jakie napotykają zachodnie firmy energetyczne, inwestując w Rosji. Jak zauważył S. Seliverstov, istnieje duża możliwość ekspansji rosyjskich koncernów energetycznych w krajach Unii Europejskiej. Tymczasem podobna ekspansja europejskich (francuskich) firm na rynku rosyjskim jest nadal w zasadniczym stopniu utrudniona⁷². Po drugie, Paryż z obawą podchodzi do kolejnych kryzysów gazowych, które zagrażają bezpieczeństwu energetycznemu Francji i Europy. Jak wskazano wcześniej, V Republika jest zainteresowana ustanowieniem takiej sieci porozumień z Rosją i państwami tranzytu, która pozwoli na pełne zabezpieczenie dostaw gazu ziemnego i ropy naftowej do Europy Zachodniej. Podczas ukraińsko-rosyjskiego kryzysu energetycznego, na przełomie 2008 i 2009 roku, V Republika wyraziła nadzieję, iż uda się osiągnąć pełne, równoprawne partnerstwo między Unią Europejską, producentami (Rosją) oraz państwami tranzytowymi ropy i gazu ziemnego. W oficjalnym komunikacie „Quai d’Orsay” wyrażono również nadzieję, iż kryzys ukraińsko-rosyjski zostanie rozwiązany za pomocą negocjacji, na podstawie ustaleń Karty Energetycznej oraz szczytu G8 z Sankt Petersburga. Tylko pełne respektowanie zapisów tych dokumentów, w opinii Francuzów, może zapewnić „globalne bezpieczeństwo energetyczne”⁷³.

Należałoby zauważyć, że w stosunkach francusko-amerykańskich kierunek rosyjski zawsze odgrywał istotną rolę. W latach dziewięćdziesiątych Federacja Rosyjska w zasadzie nie budziła większych kontrowersji, w większości przypadków bowiem stanowiska Francji i Stanów Zjednoczonych były ze sobą zbieżne, między innymi jeśli chodzi o potrzebę wsparcia reform demokratycznych i gospodarczych czy przeciwdziałanie izolacji tego państwa na arenie międzynarodowej. Przy czym należy zwrócić uwagę na fakt, że krajem zdecydowanie bardziej tym zainteresowanym była V Republika, która tradycyjnie pragnęła utrzymywać z Moskwą partnerskie stosunki.

⁷¹ Conférence de presse conjointe de M. Philippe Douste-Blazy, de Mme Michèle Alliot-Marie, du ministre russe des Affaires étrangères, M. Serguei Lavrov et du ministre russe de la Défense. M.A. Serdioukov: *Propos de M. Douste-Blazy*. France Diplomatie. Moscou, 21.02.2007 [http://www.diplomatie.gouv.fr/fr/pays-zones-geo_833/russie_463/france-russie_1214/visites_8989/cooperation-franco-russe-sur-les-questions-securite-21.02.2007_46513.html (22.06.2009)].

⁷² S. Seliverstov: *Energy Security of Russia and the EU: Current Legal Problems*. “Note de l’IFRI”. Institut Français de Relations Internationales, avril 2009, s. 5—12.

⁷³ *Litige entre l’Ukraine et la Russie sur les livraisons de gaz russe vers l’Europe occidentale*. France Diplomatie. Paris 11.12.2008.

Przejawiało się to na przykład w chłodnej postawie Paryża wobec procesu poszerzenia NATO. Jednak mimo to nie osiągnięto w latach dziewięćdziesiątych poziomu zażyłości charakteryzujących stosunki rosyjsko-niemieckie. Warto także odnotować, że część dziedzin aktywności Pałacu Elizejskiego i Białego Domu wobec Rosji w znaczącym stopniu się od siebie różniła. Polityka francuska skupiała się głównie na wymiarze europejskim oraz gospodarczym, natomiast osią stosunków amerykańsko-rosyjskich pozostawały kwestie bezpieczeństwa międzynarodowego, nieproliferaacji oraz rozbrojenia. Rola Rosji w stosunkach dwustronnych wzrosła na przełomie XX i XXI wieku. Wtedy też doszło do istotnego zbliżenia Francji, Rosji i Stanów Zjednoczonych podczas wojny z terroryzmem, choć nadal widoczne były odmienne podejścia Paryża i Waszyngtonu między innymi do problemu Czechenii. Przełomowym wydarzeniem stała się wojna w Iraku, która przerwała proces budowy „strategicznego” partnerstwa tych trzech państw na rzecz innego partnerstwa: Francji, Rosji oraz Niemiec. Kraje te sprzeciwiając się amerykańskiej interwencji, nawiązały z sobą ścisłą współpracę polityczną. Słynne „przebaczenie” Rosji, z jednoczesnym „ukaraniem” Francji, miało w zamyśle USA rozbić formujący się sojusz tych krajów. W kolejnych latach V Republika pozostała jednak wraz z Niemcami najbardziej prorosyjsko nastawionym państwem Europy Zachodniej, co przejawiało się w kontynuacji jej niechętniej polityki wobec rozszerzenia Sojuszu na wschód. Należy jednak odnotować, że od 2006 roku Francja i Stany Zjednoczone stworzyły wspólny front nacisku na Rosję w sprawie irańskiego programu atomowego. Jeśli chodzi natomiast o wojnę w Gruzji, Francja i Stany Zjednoczone różniły się co do oceny tego konfliktu. Mimo to już pod koniec 2008 roku oba kraje doszły do porozumienia co do potrzeby zbliżenia z Federacją Rosyjską. Wpływ na to, jak się wydaje, miała zmiana władzy w USA. Można odnotować również pewne różnice w amerykańskiej i francuskiej polityce wobec Rosji w dziedzinie energetyki. W stosunkach amerykańsko-rosyjskich od lat w tym sektorze widoczny jest stały element rywalizacji, szczególnie na obszarze Kaukazu. USA z reguły podchodzą zdecydowanie bardziej krytycznie niż Europa do wykorzystania przez Rosję swojej uprzywilejowanej pozycji producenta gazu i ropy naftowej na arenie międzynarodowej. Tymczasem Francja docenia znaczenie Federacji Rosyjskiej w tej dziedzinie i od lat podejmuje próby budowy równoprawnego europejsko-rosyjskiego partnerstwa energetycznego. Transparentna współpraca obu stron pozwoliłaby, w opinii Paryża, uniknąć kryzysów, które stale zagrażają bezpieczeństwu energetycznemu Unii Europejskiej.

Reasumując, wydaje się, iż podobnie jak w innych dziedzinach, w wymiarze rosyjskim relacji francusko-amerykańskich można wyróżnić zarówno elementy rywalizacji, jak i współpracy. Ponadto, znaczenie Federacji we wzajemnych stosunkach jest istotne w kontekście głównych wyzwań bezpie-

czeństwa stojących przed społecznością międzynarodową. Mimo pewnych różnic oba państwa wydają się w coraz większym stopniu rozumieć, iż tylko zgodna współpraca z Federacją Rosyjską pozwoli znaleźć efektywne rozwiązania zagrożeń XXI wieku.

Komunikowanie społeczne

Wiktor Sidorow

Tolerancja: aspekt medialny

Abstract: Tolerance: the media aspect

The author ponders on the issue of tolerance in the context of journalist work. He undermines the thesis about the necessity of referring to all people in tolerant manner, showing that not only is tolerance unnecessary at all times but also sometimes virtually impossible. The starting point for the author is a belief that tolerance per se is of a little value when it is not based on understanding and acceptance of other people's ideology, worldview and systems of values. However, this acceptance does not always seem feasible, which can be proved by the examples of terrorist attacks, ethnic and political conflicts. Therefore, tolerance understood as some kind of political correctness, which demands paying the equal respect and showing equal understanding to otherness of a various kind, may turn out to be dangerous attitude with reference to otherness that questions basic values, such as respect to one's life. Hence, a journalist should not, on the one hand, be in a hurry to judge. On the other hand, he/she ought not to show tolerance for otherness too ardently because only through defense of followed belief systems can we arrive at — determined by a sense of justice and mutual well-being — tolerance.

Key words: tolerance, the media aspect, understanding, otherness, value system

W sensie ewolucyjno-biologicznym pojęcie tolerancji opiera się na wyobrażeniu o „normie reakcji” — bezpiecznym, to znaczy dopuszczalnym, spektrum reagowania organizmu na działanie zewnętrzne. Dlatego tolerancja i pokrewny jej pluralizm polityczny mają swoje granice. Tolerancja bez granic nie tylko jest niemożliwa, ale i niebezpieczna, tolerancja jest wiedzą o tym, czego należy, a czego nie trzeba się bać¹. Podobnie twierdzi też filozof G. Pomeranc: „Istnieje pewne optimum wolności indywidualnej, niezrównoważona wolność jest zabójcza”².

¹ А. Мелихов: *Толерантность — норма или добродетель?* „Дружба народов” 2007, № 3.

² Г.С. Померанц: *Кризис Запада и ислам. В: Актуальные проблемы Европы = Urgent problems of Europe.* Редкол.: Т.Г. Пархалина и др. „ИНИОН” 2008, № 1;

W świetle tych stanowisk jest bardziej zrozumiałe, dlaczego we współczesnym społeczeństwie przyjęło się przeciwstawiać zarówno ideologii faszyzmu, jak i wszelkim przejawom neonazizmu czy ekstremizmu jako takiego, to znaczy wykazywać względem nich polityczny, ideologiczny i moralny brak tolerancji. Jak jednak w takiej sytuacji rozumieć tolerancję? Wyjęcie poza nawias tolerancji sprawia, że nie można tolerancji traktować jako zasady uniwersalnej. Jeżeli będziemy się odnosić do osobistego stosunku do tolerancji, sfera stosowania zasady nie będzie uniwersalna. Wszystko to wskazuje na niedoskonałość przyjętych do czasów obecnych określeń tolerancji: gdy prawidłowość jest określona, nie są potrzebne omówienia, a jeśli są potrzebne, wnioskowanie jest bezpodstawne. W związku z tym ustalmy, że tolerancja nie jest ideałem, a pewnego rodzaju politycznie aktualnym wartościowym symbolem, którego zawartość jest nieustannie dyskutowana. Jednak czy tolerancja pozostaje nadal wartością? Czy realizuje się ją w prasie?

Analiza sfery medialnej pokazuje, że tolerancja w mediach tradycyjnie wiąże się z ideami praw człowieka, przykazaniami moralno-etycznymi, jak również z ustanowieniem „wspólnego pola rozmowy” jako bazy powstania stosunków tolerancji. Można powiedzieć, że w dziennikarstwie tolerancja aklimatyzuje się i rysuje wyjątkowo intuicyjnie. Czy zawsze pomyślnie? — oto jest pytanie. Jednak jest to pytanie aktualne, które za każdym razem, kiedy tylko gdziekolwiek ma miejsce kolejne wyjątkowe zdarzenie, jest stawiane na nowo przez samo życie. I kolejny raz chciałoby się spojrzeć na charakter przedstawiania takiego wydarzenia w środkach masowego komunikowania.

Godziną próby stały się ataki terrorystyczne w moskiewskim metrze z 29 marca 2010 roku. Trzeba powiedzieć, że tego dnia dziennikarstwo jako takie nie pokazało się z najlepszej strony: służby informacyjne telewizji pracowały według jakiegoś „mechanicznego” projektu — nikt nie zdołał nikomu niczego uzmysłwić, a nawet nie zdążył spróbować tego zrobić — wielokrotnie powtarzano te same komunikaty, te same relacje wideo, mówiąc wprost — nie najlepsze z punktu widzenia estetyki telewizyjnej. Co prawda, trzeba się tu zgodzić z korespondentem „Izwestij” Iriną Pietrowską, która odnosząc się do 29 marca, stwierdziła, że nie należy osądzać ludzi telewizji — oni mówią i pokazują tak, jak ich nauczyli i jak im pozwolili. Wiodące kanały w kraju z przyzwyczajenia „robiły PR” władzy, ochoczo donosząc, jak sprawnie działały wszystkie służby, jak zdyscyplinowanie i świadomie zachowywali się obywatele i jak w ogóle polepszyła się praca na rzecz łagodzenia skutków aktów terrorystycznych... A ludzie przed telewizorami ocze-

kiwali prostych, ludzkich słów i, zapewne, wyjaśnień...³ Podkreślmy ostatnie zdanie — ludzie oczekiwali wyjaśnień.

Niestety, następujące po aktach terrorystycznych dni nie przyniosły szczegółowego omówienia źródeł ani przyczyn tragedii. Nie było nowych pomysłów. Zarówno prorządowe, jak i opozycyjne środki masowego komunikowania mówiły tylko to, czego można było od nich oczekiwać: jakie i kiedy były ataki terrorystyczne, że terroryzm jest światowym złem, o mocarstwowej polityce Rosji na Kaukazie, o zachodnich aktorach i Putinowskim antydemokratyzmie. Były wiadomości, były szczegóły — w sumie, wszystko jak zwykle. I dla poszanowania tolerancji wzywano, by nie mylić islamu z terroryzmem, wzdragano się faktem znieważenia w metrze młodej kobiety nakrytej chustą; mówiono o środkach obniżenia drastycznej stopy bezrobocia w republikach Kaukazu Północnego itd.

Wszystkie te słowa — zakłęcia w takiej sytuacji, być może, są niezbędne — inaczej zresztą nikt nie pomyślał. A może dlatego, że były tak oczekiwane i szablonowe, obróciły się w swoje przeciwieństwo — w naszej świadomości coraz bardziej umacnia się obraz powszedniości tego, co miało miejsce. Ma miejsce przywykanie, a za nim pogodzenie się, obojętność. To się dzieje w każdym. Również w dziennikarzu. Przywykanie do strachu stępią słuch, obniża ostrość widzenia i świadomości reporterów i komentatorów nie zajmują już ziarnka prawdy, które w tych dniach jednak ujawniały się w tekstach dziennikarskich.

Kiedy tylko ustalono tożsamość terrorystek samobójczyń, od razu pojawił się dający do myślenia szczegół, prawie gotowy scenariusz niewielkiej opowieści — skrawek listu w języku arabskim. Oto, co przekazywano w mediach: milicja operacyjna znalazła na ciele terrorystki list miłosny. Młoda samobójczyni — 17-letnia, ale już wdowa po zabitym bojowniku — pisze do swojego martwego męża przesłanie, które kończy się słowami „spotkamy się w raju...”. Język arabski jest dziś na Kaukazie używany niezwykle rzadko — komentuje ekspert. Może to świadczyć o tym, że terrorystka została przygotowana w jednej ze szkół na Bliskim Wschodzie⁴.

Za melodramatycznymi szczegółami idzie to, co istotne: młoda kobieta ma nadzieję zobaczyć swojego ukochanego w niebie — tam, w drugim życiu. Przerażający szczegół, a oto i inny, jak dwie szachidki na półtora tygodnia przed atakiem spokojnie spędziły pewien czas w domu rodzinnym jednej z nich — przyjemny odpoczynek na łonie przyrody.

Nie da się nie zwrócić szczególnej uwagi na ten ważny szczegół. Przytoczony fakt przeczy twierdzeniu eksperta do spraw islamu Kari Wogta i pisa-

³ И. Петровская: *Слушайте песню „Валенки”*. „Известия”, 3 апр., 2010.

⁴ А. Стрит: *Дженнет Абдурахманова мстила за Умалата Магомедова* [http://www.trud.ru/article/02—04—2010/239411_dzhanet_abduraxmanova_mstila_za_umalata_magomedova.html (15.01.2012)].

rza Andersa Hegera: terroryści samobójcy to ludzie, którzy żyją w świecie pozbawionym jakichkolwiek znaczących dla nich związków⁵. Okazuje się, że nie zawsze i nie we wszystkich sytuacjach. Możliwe, że informacja, która przemknęła w tekście dziennikarskim, jest rzadkim wyjątkiem od ogólnej reguły. Ale wyjątek również wymaga wyjaśnienia.

W każdym razie, pora odrzucić, jako zbędne, straszne, ale uspokajające bajeczki o nafaszerowanych narkotykami, doprowadzonych do granic nieświadomości kobietach, które — to wszystko! — trzeba tylko ochronić przed kształceniem w centrach minowych i od razu przestaną nakładać pasy z materiałami wybuchowymi... Kiedy kryzys duchowy Zachodu staje się coraz głębszy, ekspansja ekstremizmu muzułmańskiego jest coraz bardziej nieprzewidywalna⁶. Czas zrozumieć, że narkotyczne odurzenie jest zbyt powierzchnowym wytłumaczeniem. Czyż nie o tym traktuje świadectwo włoskiego dziennikarza Marka Frankettiego? W ciągu wielu lat podróży na Kaukaz, jak pisał, nigdy nie znalazł dowodów na to, że „czarne wdowy” (tak się nazywa przyszłe szachidki) są zmuszane do brania narkotyków albo gwałcone przez gospodarzy — terrorystów. One są urabiane ideologicznie i dokonuje się na nich prania mózgu, manipulując dogmatami religijnymi. Dziennikarz spotkał się z jedną z nich: głęboko religijna, prawie na pewno pomyślała, że wysadzając się, trafi do raju — pisze autor artykułu we włoskiej „La Stampa” — W jej głosie nie było śladu strachu ani smutku, jej chłód porażał⁷.

Cytowany analityk norweski przedstawia następujący uogólniony obraz: „Wszyscy terroryści, zarówno działający na terytoriach palestyńskich, jak i pojawiający się później w Iraku, który dziś jest zamieniony w strefę wojсковą, a również ci, którzy wysadzają siebie i innych w krajach Zachodu, uważają się za męczenników. Nie ma konieczności przypominać, że z teologicznego punktu widzenia zdania na temat tego, w jakim stopniu samobójcę można uznać za męczennika, są w islamie dość różnorodne. Jedni wskazują na całkowity zakaz samobójstwa w Koranie i na klasyczne prawo w islamie zabraniające zabijania; inni mówią o dżihadzie — świętej wojnie. Nie można jednak zostać samobójcą, wychodząc jedynie z przesłanek teologicznych, jakiegokolwiek by one nie były przekonujące”⁸. G. Pomeranc twierdzi, że obecnie ekstremizm muzułmański odnosi się do swojego szaleństwa wyjątkowo poważnie. Ma miejsce zderzenie systemów wartości, w których różnie rozumie się, przede wszystkim, wartość życia i tolerancji.

⁵ Цит. по: П.Н. Воге: *Ислам в современном мире*. В: *Мусульмане в Европе: существуют ли пределы интеграции?* = *Muslims in Europe: are there limits to integration?* с. 16.

⁶ Г.С. Помернц: *Кризис Запада...*, с. 54.

⁷ М. Франкетти: *Где рождается ненависть «Чёрных вдов»*. „La Stampa” 19 апр., 2010 [<http://inopressa.ru/article/19Apr2010/lastampa/mariam.html> (15.01.2012)].

⁸ П.Н. Воге: *Ислам в современном мире...*, с. 16.

Żeby zapewnić poprawność dalszego wnioskowania, stwórzmy pewien zarys hierarchii wartości, spróbujmy sobie wyobrazić taki system.

Na najwyższym poziomie drabiny znajdują się ideały — jest to wzór, idealny obraz, pojęcie doskonałości, najwyższy cel dążeń⁹. Nie jest ich zbyt wiele — są to ideały wolności, dobra, piękna, sprawiedliwości. Jako fundament, o poziom niżej, ideały te są wspierane przez wartości¹⁰ wyższego rzędu — etyczne, estetyczne, witalne. Wśród witalnych wyróżnijmy wartość życia, która jest bezpośrednio związana z ideałem wolności i sprawiedliwości. Na niższych poziomach znajdują się wartości osobiste — poznawcze, zawodowe, męskie, kobiece i inne, jednak teraz możemy nie poświęcać im uwagi.

Oczywiście, nasze abstrakcje nie są niczym więcej niż zarysem schematu. I w jego ogólnym kształcie, być może, wielu się z nim zgadza, o ile... o ile nie skonkretyzujemy jednej z wartości witalnych — wartości życia.

Zwróćmy raz jeszcze uwagę na niezłomne przekonanie szachidek, że po ataku terrorystycznym na pewno znajdą się w raju, być może spotkają się z tymi, których straciły na ziemi, ale najważniejsza jest tu **wiara w drugie życie, w inny byt**. Obecnie, kiedy odejście od materialistycznego stosunku do porządku świata stało się powszechne — w szkole, myśli społecznej — nastroje tego rodzaju nie są już dziwne, prawie nikogo już nie niepokoją.

Oczywiście, zostali nieliczni eksperci, którzy mimo wszystko zauważają uchybienia w kształtowaniu światopoglądu dorastającego pokolenia. Tak więc, według świadectwa jednego z autorów „Litieraturnoj Gaziety”, któryś ze znawców Wschodu wypowiedział zdanie, że należy z teologicznego punktu widzenia zdyskredytować wahabicką ideę raju, do którego nieuchronnie trafiają dusze szachidów samobójców. Trzeba wszelkimi środkami podkreślać, że duszę terrorysty czeka piekło¹¹.

Zrozumiałe, że jest to wzór ofensywy na idealizm religijny z pozycji tegoż idealizmu, tylko bardziej umiarkowanego, świeckiego. Oczywiście, jest to lepsze niż nic. I nie więcej niż paliatyw, ponieważ na grząskim gruncie fałszywe rozumienie przedstawionej przez znawcę Wschodu idei dla wyznawców przeciwnego kierunku nie będzie stanowiło problemu — o ile będzie ku temu w rzeczywistości społecznej podatny grunt. A on, trzeba przyznać, jest — póki co... Co więcej, zarażone obszary stają się coraz większe: wschodni fundamentalizm zdobywa coraz to nowsze argumenty na rzecz swojej słuszności — im więcej na Zachodzie wolności dla rozwodów, prostytucji i narkomanii, tym bardziej chce się ochronić świat islamski przed tym złem. Stosunek fundamentalistów do Zachodu i świata współczesnego

⁹ *Краткая философская энциклопедия*. Ред. Е.Ф. Губский, Г.В. Кораблева, В.А. Лутченко. Москва 1994, с. 168.

¹⁰ Wartości — to, co uczucie ludzkie każe uważać za stojące ponad wszystkim, to, do czego można dążyć, odnosząc się z szacunkiem, uznaniem. Patrz *ibidem*, s. 507.

¹¹ С. Ключников: *Война без правил*. „Лит. Газета” 2010, № 21.

można wyrazić następująco: „[...] chcemy być współcześni, ale nie chcemy być tacy, jak wy”¹². Dlatego w kwestiach światopoglądowych słuszniej być konsekwentnym.

W zwykłych warunkach światopogląd jest prywatną sprawą. Ale nie mamy „zwykłych” warunków — fala ekstremizmu dotyka wszystkich. I okazuje się, że w tej sytuacji czymś innym jest wiara w jeszcze jedno życie na górze („nie udało się tutaj, naprawię tam”), a czymś zupełnie innym uświadomienie sobie, że „najdroższym, co człowiek posiada, jest życie. Jest mu ono dane raz i trzeba je przeżyć tak, żeby nie było strasznie przykro z powodu bezcelowo przeżytych lat... I trzeba się spieszyć żyć. Przecież bezsensowna choroba czy jakiś tragiczny wypadek mogą je przerwać”¹³. Do kogo jest skierowane wezwanie pisarza? Do tego, kto rozrywa się na kawałki, przy okazji zabijając dziesiątki nieznanym sobie ludzi? Czy też do tych, którzy żyją w pełni wartościowo, ale ich życie przerywa tragiczny wypadek spotkania z terrorystą samobójcą? Na pewno, do nas wszystkich...

Kiedy w kontekście tragicznych wydarzeń przyglądasz się idei wartości życia, rozumiesz, w jakim stopniu jeden światopogląd jest wygodny dla łowców słabych dusz, i w jakim stopniu trwałą podstawę dla postrzegania życia jako takiego zakłada drugi. Oczywiście, kwestia ratowania duszy jest delikatna, nie powinno tu być dyktatu. I cały czas trzeba pamiętać, że wielkie teorie światopoglądowe schodząc na grzeszną ziemię, mogą przybrać oblicze prymitywnej instrukcji: „naciśnij przycisk zapalnika, a będziesz w niebie”.

To czy inne wyobrażenie o wartości życia nie tylko potwierdza jakiegokolwiek rozumienie ideałów wolności i sprawiedliwości, ale także kształtuje nasze rozumienie tolerancji, której, najwidoczniej, nie można nazwać wartością, ponieważ tolerancja nie posiada swojej **absolutnej** dychotomicznej pary: nietolerancja jest tylko jej zaprzeczeniem, podczas gdy zło czy szpetota są czymś więcej niż po prostu zaprzeczeniem dobra i piękna, są to ważne zjawiska życiowe. Nie przez przypadek tak przeciwstawnie traktuje się zło w *Fauście* J. Goethego czy w *Mistrzu i Małgorzacie* M. Bułhakowa. Tolerancja nie jest wartością, a zasadą, mającą wartościowe pochodzenie. Dlatego ignorowanie wartości życia jest najkrótszą drogą do nietolerancji.

W szczególnym stopniu zrozumieniu tolerancji sprzyja sfera medialna, gdzie w skoncentrowanej formie mieszają się wszystkie wyobrażenia rzeczywistości — skażone, obiektywne, mgliste, „smutne wizje” — wszelakie. Można się tu zgodzić, że media w kwestiach tolerancji nie zawsze pokazują się z najlepszej strony, a dziennikarze nie we wszystkim są konsekwentni, ale

¹² П.Н. Воге: *Ислам в современном мире...*, с. 21.

¹³ Н. Островский: *Как закалялась сталь*. Т. 1. Москва 1969, с. 251.

właśnie ta sfera przynosi nieoceniony ze względu na swoją wartość materiał empiryczny i sama, oczywiście, na miarę swoich sił, przekształca go.

Rzeczywistość medialna jest pełna sprzeczności, jak samo życie, jak dziennikarstwo. I dlatego za każdym razem ukazuje nowe okoliczności, zmuszające, by po raz kolejny weryfikować zawartość tolerancji.

Zacznijmy od przykładów z ostatnich czasów, które pokazują, że obecnie, tak jak zawsze, każdym dobrym początkiem można kamuflować całkiem niedobre uczynki. Oto, co się robi niby w celu zapewnienia tolerancyjnego dialogu z władzą: w Inguszetii działa organizacja pozarządowa „Matki Dagestanu na rzecz Praw Człowieka”, która organizuje walkę „przeciw samowoli gliniarzy”. Faktycznie, obrońcy prawa bronią praw bojowników... Dzięki pomocy materialnej od międzynarodowych fundacji i organizacji zawsze są pieniądze, a aureola „obrony prawa” pozwala im na wygrywanie procesów karnych przeciw bandytom w sądach. Jednak reputacja „Matek Dagestanu” została poważnie nadszarpnięta, kiedy jedna z wybitnych aktywistek ruchu, siostra znanego bandyty o pseudonimie Biespałyj, została pojmana na gorącym uczynku podczas przewożenia materiałów wybuchowych i amunicji¹⁴.

Jeszcze jeden zwrot ku tolerancji. Stało się normą, że kiedy dziennikarze tworzą odpowiednie tło dla przestępstw na tle etnicznym, bronią nieodłącznego prawa przybyszów z daleka do tego, by się uczyć i pracować, czuć się traktowanymi na równi z mieszkającymi na miejscu, być bezpiecznymi. Inaczej mówiąc, z łamów gazet zwracają się z propagandą tolerancji, przede wszystkim do nas. I jak już społeczeństwo przyzwyczyliło się do tego przekazu, to samo dziennikarstwo pokazało drugą stronę medalu: „Prasa, oczywiście, jest sprawdzonym środkiem wpływania na społeczeństwo, jednak profilaktykę terroryzmu i ekstremizmu należy zaczynać od drugiego końca” — twierdzi się w gazecie. W publikacji porusza się szczególnie kwestię „kwitnącego” w Petersburgu programu *Tolerancja*. Efekty jego realizacji są mizerne, choć wydatki liczone są w milionach rubli — twierdzi dziennikarz. Problem w tym, że twórcy *Tolerancji* postawili wszystko na głowie: starają się uczynić petersburżan bardziej tolerancyjnymi, chociaż szacunku do otoczenia w pierwszej kolejności należałoby uczyć tych, którzy przyjeżdżają do Petersburga¹⁵.

Podobnie licząca się w politycznym mainstreamie gazeta „Newskoje Wriemia” kreśli jęczące pod pantoflem gastarbeiterów piękne Włochy. W pewien sposób godne uwagi są słowa autora korespondencji, warto je zacytować: „Wieczorem po zmroku, na ulicy nie spotka się żadnego Włocha.

¹⁴ Д. Евстифеев: «Шахидские» семьи. „Известия” 2 апр., 2010 [http://www.izvestia.ru/obshestvo/article3140389/ (15.01.2012)].

¹⁵ Д. Шерих: *Ответ в конце недели*. „СПб. Ведомости” 18 июля, 2008.

Ma się wrażenie, że nie jest się we Włoszech, a gdzieś w Bejrucie czy Nairobi. W Padwie mieszkańcy pewnego osiedla zostali zmuszeni do zbudowania wysokiej nieprzepuszczalnej ściany i odgradzenia się nią od sąsiedniego osiedla, gdzie zamieszkali Afrykańczycy i gdzie każdej nocy miała miejsce bójka na noże, orgie, handel narkotykami... smutny jest obraz dzisiejszego Rzymu... Za dziesięć lat Włosi będą we Włoszech mniejszością¹⁶.

Takie są etnospołeczne aspekty problemu tolerancji. A bywają jeszcze zdecydowanie polityczne. Oto zapiski z różnych periodyków. W „Litieraturnoj Gazietie” mówi się, jak w Gatczyźnie powstawała idea pomnika Pojednania Białych i Czerwonych: na granicy położono przestrzeloną czapkę oficera rosyjskiego i rozplątany uderzeniem szabli hełm krasnoarmiejca. Pomnik postawiono na podwórku szkoły — w samym mieście się nie udało — uparły się obie strony. Twierdzono: „Oficerowie Białej Armii popełniali takie zbrodnie, że do dziś włosy stają dęba. Tego nie można wybaczyć!”. Drudzy podobnie gorąco odpowiadali: „Nie mogę patrzeć na ten rogaty hełm Czerwonej Armii!”¹⁷.

Tego typu sytuacje opisuje się również we współczesnych tekstach publicystycznych na łamach „Izwestij”: „Dawni przyjaciele, doprowadziliśmy do kłótni na temat tego, czy należy przywracać radzieckie ordery na pierwszą kolumnę moich kochanych »Izwestij«. Mówię: tu się nie ma czego wstydzić, jeżeli zasłużyli, to niech je noszą. On na to: idź, zapisz się do KPFR. Ja do niego: mam wrażenie, że wy — sześćdziesięciolatekowie — jesteście po prostu głusi! On do mnie: wychowaliśmy renegatów na własnej piersi!... Bogaty dialog, głębokie myśli. I gdzie my się podziejemy ze swoją zdecydowanie przeciwną głębią? Rosja się kłóci... W autobusach, w kolejkach do osiedlowego lekarza, w pracy, na korytarzach Opieki Społecznej. Aż do chrypy, do nienawiści, do rozżarzonego znamienia, jakim się znaczy łeb oponenta. Nie daj Bóg słuchać rosyjskich kłótni — bezsensownych, bezpodstawnych a czasami na dodatek niecenzuralnych¹⁸.

Oto jak dziennikarze reagują, czy to ze względu na tolerancję, czy też z powodu problemów grożących nietolerancją. Zauważmy, że dziennikarska diagnoza poziomu tolerancji w społeczeństwie w wielu przypadkach jest dokładna. Dlatego rację mają ci eksperci, którzy umieszczają dziennikarstwo między sztuką i filozofią. Od sztuki bierze ono obrazowe widzenie świata, od filozofii — analizę pojęciową. Dziennikarz, odnosząc się do różnego rodzaju sytuacji konfliktowych, mimowolnie dochodzi do określenia głównych wartości, priorytetów różnorodności życia, bez których „zarośnie jego niwa”.

¹⁶ П. Урусов: *Иммигранты превращают Италию в «Баракополе»*. „Невское время” 11 окт. 2008.

¹⁷ И. Тишина: *Сынам одного Отечества*. „Лит. Газета” 2010, № 9.

¹⁸ Е. Ямпольская: *Счастливы порознь*. „Известия” 5 июня, 2008.

Oczywiście, są i inne fakty, jak na przykład dyskusja w talk-show *Szczerzy poniedziałek* o losie mauzoleum Lenina¹⁹, prowokacyjnie skonstruowana na czarno białym kontraście „tak — nie”, bez jakichkolwiek półtonów. Choć wiadomo, że właśnie w półtonach najczęściej otwierają się punkty zbliżenia stron, zauważa się możliwe drogi do tolerancji.

Zresztą, nie spieszymy się osądzać. Takich epizodów w mediach można znaleźć niemało na całym polu dziennikarstwa — spektrum ideologii politycznych jest znane. Podkreślmy coś innego: w tym czy innym rozumieniu tolerancji dziennikarzy, jak wszystkich ludzi, różnicują systemy wartości, których się trzymają. W większości ludzie są skłonni do tolerancyjnego współżycia, intuicyjnie nie bardzo się sprzeciwiają różnorodności i jej przejawom. Najwidoczniej w dziennikarstwie wyjątkiem jest pracowanie na granicy tolerancji.

Tolerancja w codziennym życiu sprowadza się do złotego prawa etyki („postępuj z innymi tak, jak chcesz, by postępowano z tobą”), czy też do powszechnych, ale nie mniej mądrych, powiedzeń „nie wtrącaj się, jeśli cię o to nie proszą”, „nie wchodzi się do obcego klasztoru ze swoim prawem”, „wysłuchaj drugiego, wtedy i ciebie usłyszą” i innych. Krótko mówiąc, „nie budź licha, póki jest cicho” (pol. „nie wywołuj wilka z lasu” — przyp. tłum.). Do codziennego życia te powiedzenia stosuje się bez dodatkowych wyjaśnień. Ale właśnie takie podejście do tolerancji jest najsilniejszą trucizną dla dziennikarstwa. Trucizna potocznej produkcji wydarzeń *omnibus*, jak o nich napisał Pierre Bourdieu. „Wydarzenia omnibus — to fakty, które nikogo nie szokują, za którymi nic nie stoi, które nie dzielą na wrogie obozy i wywołują ogólny konsensus. Są one w stanie zainteresować wszystkich, nie poruszając ważnych tematów”²⁰. Taka tolerancja nie może wywołać nic, oprócz przykrości. Jest pewna prawidłowość w tym, że Bourdieu, nie zadowolając się takim obrazem mediów, wniósł do niego jeszcze nieświadomie wyrażone wyobrażenie „chropowatości” w dziennikarstwie: „Jeśli informacja... staje się informacją omnibus, bez »chropowatości«, jednorodną, można sobie wyobrazić możliwe tego konsekwencje polityczne i kulturalne”²¹. Bourdieu przestrzega: podobać się wszystkim, to znaczy „starać się nikogo nie szokować, nie poruszać trudnych tematów, oprócz tych, które nie wywołują konsekwencji”²².

Naturalnie, powstaje kwestia granic — gdzie dziennikarskie „chropowatości” stają się śmiertelnie niebezpiecznymi kolcami. Krótko mówiąc, granice określa już przedstawiona przez nas zasada: nie przekraczać dopuszczalnej dla organizmu dawki obcego wpływu.

¹⁹ *Честный понедельник: телевизионное ток-шоу*. НТВ. Эфир: 19 апр. 2010.

²⁰ П. Бурдьё: *О телевидении и журналистике*. Москва 2002, с. 30.

²¹ Ibidem, с. 61.

²² Ibidem, с. 62.

Równie niebezpieczne, jak przekraczanie granicy, jest pozostawanie daleko od niej. Ponieważ wydarzenia *omnibus* są przeciwwskazane w dziennikarstwie, istnieje potencjalna możliwość utraty oddanej publiczności, stania się ofiarą manipulatorów. A to w ostatecznym rozrachunku może doprowadzić do niechcianej nietolerancji. Dlatego będziemy twierdzić, że uporczywe i świadome bronienie swoich systemów wartości jest wcale nie prostą, ale bardzo obiecującą drogą do tolerancji w dziennikarstwie.

Tłumaczenie z języka rosyjskiego: Patrycja Szostok

Zbigniew Kantyka

Politolog jako medialny komentator polityki

Abstract: A political scientist as a news commentator

The starting point for the issues discussed in the article is a thesis about a growing need, which stems from the dynamic development of the media, for political scientists in a role of events and political mechanisms commentators. This situation results in new contexts for traditional questions of combining scientific knowledge with political practice. The important primary barrier is the peculiarity of knowledge of politics, which is inevitably pertained to controversies of a ideological nature by referring to the conflicts and contradictions being at the core of political competition. A total escape into the axiological neutrality is impossible, and the more rational solution seems controlling the processes of judging in order to facilitate transcending the needs and motivation inspired by particularistic group interests. In practice, the above does not always take place — and one has to acknowledge very disturbing process of blurring the division between a politician and political scientist. By drifting away from objectivism and identifying with a certain political group, also in opinions on current issues, political scientists lose their credibility, which – in its general dimension — leads to devaluing of opinions based the authority of science in the public opinion. One of the key factors influencing the growing dominance of form over content is the commercialization of the media and politics. The scientists are facing the need of inscribing themselves in this new model for which competence is a matter of minor importance and the key role is played by “stardom”. Despite the numerous threats pointed out in the article, there is a hope that the emerging potential of the new forms of communication could be used in creating the efficient combination of scientific knowledge and political practice, which is a dream old-established in philosophy of politics.

Key words: political scientist, news commentator, political competition, valuing processes, objectivism, commercialization

Wiek XX w konsekwencji dynamicznego rozwoju środków masowego komunikowania stworzył nowe zasady działania sfery publicznej. Media stały się integralną częścią życia społecznego, wpływając w coraz większym stopniu na reguły i przebieg rywalizacji politycznej. Tendencja ta ciągle

się wzmacnia, a zagadnienie mediatyzacji polityki stało się współcześnie przedmiotem licznych badań politologicznych i medioznawczych. Najnowszy efekt intensywnego rozwoju mediów stanowi powstanie całodobowych informacyjnych kanałów telewizyjnych i radiowych, internetowych wydań gazet codziennych, a także sieciowych forów dyskusyjnych i stron osobistych zawierających polityczne komentarze (blogów). W rezultacie nastąpił gwałtowny wzrost intensywności obiegu informacji i komentarzy, przyspieszenie reakcji na wydarzenia, poszerzenie kręgu uczestników procesu komunikowania (nadawców i odbiorców). W tej nowej przestrzeni znalazło się zdecydowanie więcej niż do tej pory miejsca nie tylko dla podstawowych uczestników politycznej gry, polityków i obywateli oraz spełniających funkcję informatorów dziennikarzy, ale także dla reprezentantów świata nauki (specjalistów, ekspertów), którzy nigdy dotąd nie mieli możliwości tak intensywnego włączania się w publiczny dyskurs. Ten nowy kontekst i związane z nim różne doświadczenia i obserwacje w sposób naturalny skłaniają do głębszej refleksji na temat celów i funkcji udziału naukowców w komentowaniu zjawisk i procesów politycznych oraz związanych z tym postaw. Dotyczy to zwłaszcza — ze względu na zakres kompetencji oraz związany z tym autorytet — politologów i socjologów polityki, przed którymi staje pytanie: Czy podejmować się tej roli, a jeśli tak, to w jaki sposób się z niej wywiązywać?

Czynnikiem zniechęcającym do aktywności tego typu jest świadomość ryzyka wyjścia poza wiedzę, wynikające przede wszystkim z konieczności dokonania daleko idących uproszczeń w procesie przekładu głębszej refleksji naukowej na formułę mieszczącą się w granicach przekazu medialnego i dostosowaną do możliwości szerokiej rzeszy odbiorców. Do pozytywnych motywacji sprzyjających podjęciu aktywności należy głównie, kojarzone zwykle z etosem naukowca, poczucie potrzeby wpływania na świadomość rządzących i rządzonych oraz przekonanie o tym, iż za pomocą mass mediów można skutecznie ten cel realizować. Co zatem robić? Pozostawić sferę masowego komunikowania w rękach polityków i dziennikarzy, traktując obecne w niej treści wyłącznie jako element kultury popularnej, wyraźnie separując od nich obiektywizm i prawdę dostępną jedynie w hermetycznym dyskursie naukowym? A jeśli nie, to jak wykorzystać przestrzeń medialną do przekazania na wizji, w eterze, w sieci i na łamach popularnej prasy czegoś więcej niż powierzchownych refleksji opartych na indywidualnych przeświadczeniach oraz społecznych przesądach i stereotypach, jak się przez nie przebić, by nie stać się po prostu częścią świadomości potocznej?

Kwestia, w jaki sposób połączyć wiedzę i politykę, to oczywiście dylemat znany od starożytności. Przywoływany bardzo często w tym kontekście Sokrates był przekonany, podobnie jak wówczas niemal wszyscy Grecy, że dobry obywatel powinien być aktywnym uczestnikiem debat publicznych

i nie może uchylać się od wynikających z tego obowiązków. Sam jednak nie czuł się zbyt dobrze w tej roli, zwłaszcza w ramach demokratycznych zasad i instytucji, których podstawy intelektualnie kontestował. Platon również, po okresie wiary w możliwość udanej syntezy rozumu i działania, dostrzegł swój pierwotny błąd, którym było usytuowanie mędrców w roli władców, dochodząc do wniosku, że w konfrontacji filozoficznej cnoty (*arete*) z atrybutami władzy politycznej ta pierwsza musi ulec. Dał temu wyraz, rezygnując z idei państwa idealnego, umieszczając filozofów w odpowiednim dystansie od władzy wykonawczej, powierzając im role prawodawców i nauczycieli. Były to początki wielowiekowych perypetii na drodze do zracjonalizowania sposobów rządzenia i metod realizowania grupowych i społecznych interesów w systemie politycznym¹. Nasze współczesne kłopoty z wypracowaniem właściwego modelu relacji między nauką i polityką to zatem nic szczególnie nowego — zmieniły się dekoracje, lecz pozostały stare problemy.

Specyfika wiedzy o polityce

Nie wnikając w szczegółowe zagadnienia związane z kwestią, czy intersubiektywna wiedza o polityce jest w ogóle osiągalna, warto jednak podkreślić, że ta sfera życia społecznego szczególnie trudno poddaje się procedurom obiektywizacji i racjonalizacji. Do kłopotów metodologicznych wspólnych wszystkim naukom społecznym, sprawiających, iż nie są one w stanie dorównać w precyzji opisu i wyjaśniania rzeczywistości naukom przyrodniczym², dochodzą problemy dodatkowe, generowane przez specyficzne okoliczności genezy, mechanizmów i przebiegu rywalizacji politycznej. Aksjologiczny wymiar polityki opiera się na zderzeniu konkurencyjnych wobec siebie systemów ideologicznych, z których każdy oferuje odmienną wizję optymalnej organizacji życia społecznego na podstawie argumentów niepoddających się jednoznacznej ocenie i weryfikacji z punktu widzenia kryterium prawdy³.

¹ Zob. J. Habermas: *Unaukowiona polityka a opinia publiczna*. W: Idem: *Teoria i praktyka. Wybór pism*. Warszawa 1983, s. 402—422.

² Przyczyną podstawową jest — wynikająca ze złożonej natury świata społecznego — konieczność posługiwania się znacznie bardziej skomplikowanymi narzędziami badawczymi. Por. O. Cetwiński: *Teoria narracji politologicznej*. Warszawa—Zielona Góra 2002, s. 8; J. Szacki: *Obiektywizm i subiektywizm w socjologii*. W: Idem: *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*. Warszawa 1991, s. 167—217.

³ Por. J.K. Smith, P. Hodkinson: *Relatywizm, kryteria i polityka*. W: *Metody badań jakościowych*. Red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln. Warszawa 2009, T. 2, s. 391—413.

W wieku XX dokonała się istotna reinterpretacja pojęcia obiektywizmu. Rezygnacja metodologii nauk społecznych z proponowanego przez pozytywistów programu skrajnego naturalizmu oznaczało jednocześnie odrzucenie neutralizmu aksjologicznego opartego na tezie, iż gwarancją obiektywizmu w nauce jest rygorystyczne trzymanie się empirycznych faktów i wyeliminowanie z niej wszelkiego wartościowania. W ślad za tym podążyły różne próby poszukiwania skutecznych sposobów kontrolowania procesu posługiwania się wartościami, tak by było to działanie świadome i racjonalne, a nie przypadkowy, irracjonalny i emocjonalny sposób oceniania rzeczywistości, charakterystyczny dla wiedzy potocznej. Zwyciężyła zatem świadomość konieczności rezygnacji z ostrych kryteriów „twardych” nauk przyrodniczych, jako że nie ma refleksji społecznej, która nie zawiera ocen. Próba ich eliminowania lub unikania kończy się również wartościowaniem — jeszcze gorszym, z punktu widzenia obiektywizmu, bo nieuświadomionym. Alternatywnym wyjściem jest rozwiązanie wprawdzie nie idealne, lecz jedyne — kontrolowanie sposobu posługiwania się ocenami i wartościami, unikanie zagrożeń i pokus związanych ze stanowiskami skrajnymi — bezkrytyczną ideologiczną afirmacją istniejącego ładu lub utopijnym pomysłem zburzenia tego, co jest, i rozpoczęcia wszystkiego od początku. Jego konsekwencją stanowi przekonanie, iż prawda wykracza poza świadomość fałszywą, i zasadniczo różni się od najbardziej wyrazistych i najbardziej atrakcyjnych politycznie kontrastowych obrazów świata.

Max Weber rozważając problem obiektywizmu poznania zasad świata społecznego, trafnie zauważył, iż cechą epoki nowożytnej jest świadomość tego, „że sensu dziejów świata nie możemy odczytać z najbardziej nawet wydoskonalonych wyników jego przebadania, lecz musimy być w stanie stworzyć go sami, że »światopoglądy« nigdy nie mogą być produktem postępu wiedzy doświadczalnej, że więc najwyższe ideały, które poruszają nas najpotężniej, kształtują się zawsze jedynie w walce z innymi ideałami, które są dla innych ludzi tak samo święte, jak nasze dla nas”⁴. Ponieważ każda wypowiedź naukowa odnosząca się do rzeczywistości politycznej, choćby była najbardziej obiektywna, zawiera konsekwencje wykraczające poza granice nauki⁵, wiedza naukowa nie może być bezpośrednim arbitrem w tego typu sporze, co nie znaczy, że nie może odgrywać pozytywnej roli.

⁴ M. Weber: „Obiektywność” poznania w naukach społecznych. W: *Problemy socjologii wiedzy*. Wybór A. Chmielecki i in. Warszawa 1985, s. 51.

⁵ Louis Wirth we wstępie do *Ideologii i utopii* Karla Mannheim’a ujął to następująco: „Ponieważ każda wypowiedź w tej dziedzinie dotycząca jakiegoś »faktu« rzeczywistości społecznej dotyka też interesów jednostek, grup, nie można zwracać uwagi na istnienie pewnych »faktów«, nie wywołując jednocześnie sprzeciwu tych, którzy mogą uzasadnić swą funkcję społeczną tylko inną interpretacją owej »faktycznej« sytuacji”. L. Wirth: *Przedmowa do wydania angielskiego*. W: K. Mannheim: *Ideologia i utopia*. Przeł. J. Miziński. Lublin 1992, s. XXI.

Od sformułowanego i przekonująco uzasadnionego w *Ideologii i utopii* przez Karla Mannheima spostrzeżenia, iż wiedza o polityce w sposób szczególny narażona jest na „upartyjnienie”, minęło wiele lat, lecz większość jego argumentów zachowała swoją moc. Jednocześnie spełniły się jednak w dużym stopniu nadzieje, jakie wiązał z rozwojem politologii jako nowej dyscypliny nauki, która kształcąc specjalistów, zdolna będzie stworzyć podstawy wiedzy i myślenia o polityce w kategoriach wykraczających wyłącznie poza potrzeby i motywacje inspirowane partykularnymi grupowymi interesami i odbijającymi je mechanizmami politycznej walki o władzę⁶. Ta zasadnicza zmiana sytuacji powoduje, iż dzisiaj nie ma i nie powinno już być możliwości stawiania znaku równości pomiędzy naukową refleksją nastawioną na prawdę a wypowiedzią — z natury zawsze ideologiczną — wygłaszaną przez polityka, nawet jeśli od czasu do czasu odnosimy wrażenie, a często jest tak przecież, że są one do siebie ludzako podobne.

W nieuchronnej konfrontacji między *episteme* i *doxa*⁷ politolog powinien jednoznacznie bronić wiedzy, co więcej — jego obowiązkiem jest wskazywanie sprzeczności między rzeczywistością a wyobrażeniami obecnymi w świadomości potocznej, ich wyjaśnianie i ujawnianie prawdy. Czy jednak można pozostać w sferze wiedzy, występując w roli komentatora, czy też przyjęcie tej roli lokuje naukowca jednoznacznie w sferze opinii zbudowanej na subiektywizmie i uproszczeniach? Byłoby dramatem, gdyby to, co przedstawia w mediach politolog, nie różniło się w kontekście kryterium prawdy od opinii zwykłego obywatela, polityka czy dziennikarza, konserwując tym samym niekorzystne proporcje między tym, co racjonalne i irracjonalne w zbiorowym myśleniu o polityce.

Funkcje i cele komentarza naukowego

W licznych, klasycznych i współczesnych, rozważaniach na temat roli i znaczenia wiedzy oraz naukowców w społeczeństwie⁸ można wyróżnić przynajmniej cztery modelowe wyobrażenia intelektualisty:

⁶ K. Mannheim: *Czy możliwa jest polityka jako nauka (problem teorii i praktyki)*. W: Idem: *Ideologia i utopia...*, s. 89—153.

⁷ Por. G. Sartori: *Teoria demokracji*. Warszawa 1998, s. 116—117; Ch. Lasch: *Bunt elit*. Kraków 1997, s. 19—21.

⁸ Klasyfikacja ta jest moją własną interpretacją i kompilacją propozycji zawartych m.in. w: J. Benda: *La trahison des cleres*. Paris 1927; L. Krieger: *The Intellectuals and European Society*. „Political Science Quarterly” 1952, Vol. 67, No 2, s. 225—247; F.G. Wilson: *Public Opinion and the Intellectuals*. „American Political Science Review” 1954, Vol. 48,

- myśliciel-klerk: refleksyjny obrońca niezależnych od ludzi wiecznych i uniwersalnych idei, którego charakteryzuje świadome niezaangażowanie i odcinanie się od bieżącego życia politycznego;
- inteligent-kontestator: niespokojny i dociekliwy krytyk rzeczywistości, podważający obiektywizm obowiązujących zasad i wzywający do ich zmiany, przekonany o możliwości kształtowania społecznego świata z wykorzystaniem potencjał ludzkiego rozumu;
- kapłan-ideolog: przyjmujący postawę zaangażowaną, jednoznacznie identyfikujący się z założeniami konkretnej ideologii, uczestniczący bezpośrednio w strukturach władzy lub aktywnie je wspierający;
- ekspert-pragmatyk: fachowiec „do wynajęcia”, bez wyraźnie deklarowanej ideologii, zorientowany na realizowanie konkretnych zadań związanych z wykonywaniem przez państwo swoich funkcji.

Każdą z tych modelowych postaw można odnaleźć także we współczesnych społeczeństwach. Możliwość wyboru jest więc wiele, nie zawsze jednak przyjęcie przez naukowca określonej postawy jest decyzją całkowicie zracjonalizowaną, czasem niektóre z nich mieszają się tworząc konstrukcje bardziej złożone i/lub zmieniają się w czasie.

Jeden z podstawowych motywów aktywności stanowi funkcja edukacyjna. Adresatem jest odbiorca medialnego przekazu, słabo wtajemniczony w mechanizmy życia publicznego, a często w ogóle nimi niezainteresowany. Media nie stanowią zatem forum merytorycznej wymiany poglądów między naukowcami z korzyścią dla nich samych, bo to dużo lepiej realizuje się na konferencjach naukowych i seminariach. Celem jest rozświetlenie mechanizmów polityki tak, by zrozumiałe stały się dla zwykłego obywatela — potencjalnego podmiotu aktywności politycznej w systemie demokratycznym, jednostkowego elementu tzw. społeczeństwa obywatelskiego. Naukowiec, który zainteresowany jest edukacją sprzyjającą budowie demokratycznego społeczeństwa, według C. Wright Millsa, powinien: a) w odniesieniu do jednostek — pomagać im stać się samokształcącymi się ludźmi zdolnymi do rozumnego korzystania z wolności, b) w odniesieniu do społeczeństwa — wspierać budowę samorozwijającej się publiczności w miejsce biernego i nieświadomego istoty polityki społeczeństwa mas. Publicznym zadaniem badacza społecznego „jest nieustanne formułowanie osobistych trosk w kategoriach publicznych problemów, publicznych problemów zaś z kolei w kategoriach ich ludzkiego, osobistego znaczenia dla wielu różnych

No 2, s. 321—339; L. Kołakowski: *Odpowiedzialność i historia*. Cz. 1: *Spisek pięknoduchów*. „Nowa Kultura” 1957, nr 35; *The Intellectuals. A Controversial Portrait*. Ed. G.B. de Huszar. Glencoe 1960; J. Szczepański: *Mitologizacja intelektualistów*. „Studia Socjologiczne” 1962, nr 3, s. 5—27; C. Madajczyk: *Klerk czy intelektualista zaangażowany? Świat polityki wobec twórców kultury i naukowców europejskich w pierwszej połowie XX wieku*. Poznań 1999; S. Collini: *Absent Minds: Intellectuals in Britain*. Oxford 2006.

jednostek”⁹. Czy, a jeśli tak, to jak rola ta jest spełniana? Brak systematycznych empirycznych i porównywalnych badań nie pozwala jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Można jednak, biorąc pod uwagę takie elementy, jak forma i treść przekazów medialnych oraz dane na temat stanu opinii publicznej, w tym ogólnego stosunku zwykłych ludzi do polityki i tego, jak oceniają mechanizmy jej funkcjonowania, dokonać pewnej oceny. Niestety, wiele wskazuje na to, że ta podstawowa funkcja realizowana jest słabo, a bardzo wyraźny w wymiarze historycznym ogólny edukacyjny postęp nie pociąga za sobą dostrzegalnych konsekwencji w postaci wzrostu świadomości i aktywności politycznej.

Drugim kierunkiem oddziaływania za pośrednictwem mediów są politycy, a podstawową motywację do podejmowania wysiłków skierowanych w tę stronę stanowi przekonanie o możliwości wpłynięcia na otoczenie przez przekazywanie realnym i potencjalnym decydentom swoich ocen, przemyśleń, pomysłów wynikających bezpośrednio z posiadanej wiedzy i z rezultatów poszukiwań naukowych. Badania naukowe w sferze społecznej, podobnie jak w odniesieniu do przyrody, wiązały się z dużymi oczekiwaniami i nadzieją, których podstawę stanowiła obietnica odkryć i rozwiązań, nadających się do skutecznego wdrożenia z korzyścią dla wspólnego dobra. Perspektywiczne przemyślenia naukowców oderwane są zwykle od — interesujących polityków najbardziej — bieżących kwestii związanych ze zdobyciem lub utrzymaniem władzy w kolejnych wyborach. Istotnym ograniczeniem możliwości połączenia rzeczywistej wiedzy z polityczną praktyką jest proces degeneracji filozofii publicznej. Wyraźnym symptomem tego jest zniknięcie ze sfery publicznej postaci z niepodważalnym autorytetem lub spadek ich opiniotwórczej roli. Bardzo często w tej roli zastępują ich nastawieni wyłącznie na instrumentalne cele eksperci-pragmatycy. Jedną z przyczyn tej tendencji, której efektem jest rozmijanie się propozycji wynikających z badań teoretycznych z celami wybieranymi przez polityków, stanowi nastawienie decydentów na realizację działań zapewniających akceptację mediów i opinii publicznej oraz przychyłność elektoratu¹⁰.

Rolą komentatorów, zwłaszcza tych najbardziej kompetentnych, czyli naukowców, powinno być rozjaśnianie faktów, ujawnianie tego, co kryje się pod powierzchnią zjawisk, ułatwianie tym samym ich zrozumienia przez publiczność — obserwatorów polityki, obywateli. Wiele wskazuje na to, iż z reguły dzisiaj nie pełnią oni tej funkcji¹¹. Ich rola sprowadza się często do

⁹ C. Wright Mills: *Wyobraźnia socjologiczna*. Przeł. M. Bucholc. Warszawa 2007, s. 291.

¹⁰ Ch. Boswell: *The Political Uses of Expert Knowledge. Immigration Policy and Social Research*. Cambridge 2009, s. 9.

¹¹ Zob. m.in. F. Furedi: *Gdzie się podzieli wszyscy intelektualiści?* Przeł. K. Marek. Warszawa 2008; *Knowledge and Power. The Changing Role of European Intellectuals*. Eds.

posługiwania się autorytetem naukowym w celu legitymizowania bieżącej polityki oraz uzasadniania uprzywilejowanej pozycji tych, którzy rządzą¹².

Niepowodzenia w realizacji podstawowych celów i oczekiwań związanych z wykorzystaniem mediów do przekazywania wiedzy wynikają ze splotu różnych okoliczności. Wśród czynników subiektywnych, a więc — przynajmniej w części — zależnych od samych komentatorów, warto wyróżnić:

- intencje: postawa wielu naukowców wskazuje na to, że przekonując do pewnych racji, oddalają się od obiektywizmu, wchodząc w inne role: zwykłego obywatela, dziennikarza, polityka; każda z tych perspektyw pozostaje w mniejszej lub większej sprzeczności z refleksją nastawioną na ujawnienie prawdy;
- umiejętności: jest sztuką wyjście poza naukową terminologię i przekazanie prawdy (choćby jej elementów) w sposób zrozumiały dla przeciętnego i tymczasowego odbiorcy; to zdecydowanie bardziej trudne niż systematyczne edukowanie wyselekcjonowanej grupy, jaką są studenci uczestniczący z obowiązku w zajęciach dydaktycznych.

Ważnym problemem są również historycznie ugruntowane i mające swoją współczesną kontynuację zasadnicze kontrowersje związane z odpowiedzią na pytanie, która z postaw wobec polityki jest najbardziej skuteczna. Związane z przełomem nowożytnym odrzucenie klerkowskiego wyobrażenia o szczególnej roli uczonych w społeczeństwie i wiary w to, że sens ich misji polega na obronie danego z góry absolutnego uniwersalnego i niezmiennego konceptu ładu społecznego nie rozwiązało wszystkich problemów. Nawet podążając tropem odrzucenia pomysłu, że absolutny dystans wobec polityki jest skutecznym sposobem zachowania moralnej czystości przez intelektualistów, zastajemy dylemat: Na czym w dzisiejszym świecie powinna polegać ich aktywna rola?

Jeśli za główny kierunek działania uznamy uświadamianie innym złożoności i kontrowersyjności różnych politycznych i ideologicznych wizji organizacji życia społecznego, to za bardzo niepokojący uznać należy dostrzegalny wyraźnie proces zacierania się różnicy między komentarzem polityka a komentarzem politologa i to w dwóch wymiarach. Z jednej strony, w świadomości odbiorców, którzy stopniowo przestają dostrzegać odmienność pozycji, z perspektywy których w debacie publicystycznej formuluje

R.P.K. Lawrence, M. Dobler. Averbury 1996; A. Posner: *Public Intellectuals: A Study of Decline*. Cambridge—London 2001; *Public Philosophy and Political Science. Crisis and Reflection*. Ed. E.R. Statham Jr. Lanham 2002.

¹² Christine Boswell określa te zastosowania wiedzy naukowej w odniesieniu do praktyki politycznej, używając terminów „legitimizing function” i „substantiating function”. Zob. Ch. Boswell: *The Political Uses of Expert Knowledge...*, s. 7—8. Zob. także: Eadem: *The Political Functions of Expert Knowledge: Knowledge and Legitimation in European Union Immigration Policy*. „Journal of European Public Policy” 2008, Vol. 15, Issue 4, s. 471—488.

swoje poglądy bezpośredni uczestnik politycznej rywalizacji i oceniający z zewnątrz tę rywalizację politolog. Z drugiej, obiektywnie — bardzo często bowiem politycy „intelektualizują” własne stanowiska, próbując znaleźć dla nich jakąś racjonalną i uniwersalną podbudowę, naukowcy natomiast „ideologizują” swoje poglądy, zbyt mocno identyfikując się z konkretną polityczną opcją i to w odniesieniu do kwestii bieżących. To, co stanowi oczywisty cel polityków — oddziaływanie na opinię społeczną, by ją pozyskać — nierzadko udziela się naukowcom. Motywy tego typu postaw mogą być różne — od nie do końca uświadamianego sobie zbyt emocjonalnego przywiązania do określonego typu wartości ideologicznych po pragmatyczną chęć wykreowania się, z nadzieją, iż ułatwi to karierę naukową i zawodową (w skrajnym przypadku: bezbolesne przejście od komentowania polityki do politycznej działalności, poprzez zdyskontowanie premii za „intelektualne” wsparcie w komentarzach konkretnej partii politycznej).

Odchodzenie komentatorów-naukowców od swej podstawowej roli przynosi również niekorzystne rezultaty wtórne. Jednym z nich jest dewaluacja opinii opartej na naukowym autorytecie w świadomości odbiorców: oddalając się od obiektywizmu, politolodzy tracą wiarygodność. Rzutuje to negatywnie na przyszłość, odbiorca bowiem opierając się na wcześniejszych doświadczeniach, zaczyna traktować ich opinie analogicznie do opinii bezpośrednich uczestników gry politycznej.

Postępująca demystyfikacja procesu podejmowania działań i decyzji politycznych jest czymś nieuchronnym — coraz więcej wiemy o kulisach, aktorach i mechanizmach polityki, między innymi za sprawą aktywności przedstawicieli mediów. Niestety, w swych dociekaniach nie koncentrują się oni jednak wyłącznie na prezentacji faktów niezbędnych do zrozumienia i wyjaśnienia polityki, wysuwając często na plan pierwszy nie to, co ważne, lecz to, co ciekawe. Nauowiec ma w tej sytuacji wybór: formułować komentarze wzmacniające ten uproszczony, popularny obraz polityki, na przykład przez powtarzanie prymitywnych metafor podkreślających niemoralność większości polityków i „nieapetyczność” samej polityki¹³, lub wskazywać na to, co zdecydowanie ważniejsze, na fakt, że bez polityki oraz ludzi, którzy podejmują się jej współtworzenia, mimo wielu ich wad i ułomności, nie byłoby możliwe funkcjonowanie jakiegokolwiek, a tym bardziej nowoczesnego demokratycznego państwa.

¹³ Przykładowo, w ostatnim czasie często wykorzystywane jest w socjologicznych i politologicznych komentarzach puste intelektualnie, lecz atrakcyjne erystycznie, porównanie polityki do procesu przygotowywania kielbasy — z konkluzją, że najlepiej nie wiedzieć, jak się robi jedno i drugie.

Medialne uwarunkowania przekazywania wiedzy

Czy media to właściwe miejsce dla prezentowania wiedzy naukowej? Niezależnie od ograniczeń i zagrożeń, jakie niesie za sobą pozytywna odpowiedź na to pytanie, jest coś, co przesądza o tym, że naukowcy od momentu, gdy tylko stało się to możliwe, korzystali z tej formy prezentowania własnych poglądów i zapewne zawsze tak będzie. To świadomość faktu, iż środki masowego przekazu mają największą siłę oddziaływania na świadomość społeczną, nieporównywalną z oddźwiękiem naukowego artykułu czy wystąpienia na konferencji. Ten czynnik miał zawsze istotne znaczenie, niezależnie od kontekstu historycznego i bieżących wyobrażeń na temat znaczenia i roli intelektualistów w życiu publicznym. W warunkach demokracji, pojmowanej jako rozwiązanie oparte na rzeczywistej podmiotowości obywateli, możliwość wprzęgnięcia mediów w system komunikowania i upowszechniania wiedzy naukowej, z punktu widzenia wizji pozytywnej roli intelektu w modyfikowaniu reguł i norm funkcjonowania społeczeństwa, nabiera szczególnego znaczenia.

Różnorodność i pluralizm mediów oraz wielość kanałów komunikowania w społeczeństwie demokratycznym nie stanowią wystarczającej gwarancji jakości przekazywanych informacji¹⁴. Komunikowanie danych o faktach, które stanowią przecież istotną część wiedzy o rzeczywistości, to zadanie, z którym media radzą sobie stosunkowo najlepiej. Funkcję tę realizują skutecznie sami dziennikarze, stanowi bowiem zasadniczą część ich roli. Problemy zaczynają się wówczas, gdy — co przecież nieuniknione — trzeba przekazywane informacje poddać selekcji, zhierarchizować i/lub opatrzyć wyjaśniającym komentarzem. Dobry dziennikarz — reporter lub publicysta — może i powinien umieć wywiązać się z tej roli. W praktyce jednak nie zawsze potrafi. Niewątpliwie wpływ na to ma postępująca zmiana modelu dziennikarstwa związana bezpośrednio z głęboką metamorfozą środków masowego przekazu, które stopniowo zastępują funkcję informowania i wyjaśniania przekazem nastawionym głównie na formę, przybierającym najczęściej postać atrakcyjnej dla odbiorcy dynamicznej kompilacji prostego tekstu, obrazów i dźwięków.

Z konieczności uwzględnienia ostrego dysonansu między dwoma typami zdolności o całkowicie odmiennym charakterze zdawał sobie sprawę już Thomas Hobbes, przeciwstawiając myślenie naukowe („solidne rozumo-

¹⁴ T.D. Kendall: *Strategic Political Commentary*. „Public Choice” 2010, Vol. 142, s. 152. W świetle stworzonego przez niego formalno-logicznego modelu procesu transmisji informacji do wyborców, najbardziej istotne jest to, w jaki sposób komentatorzy pojawiający się na wyjściach systemu potrafią dopasować się do poszczególnych grup odbiorców.

wanie”), opierające się na zasadzie prawdy, wypowiedziom politycznym („potężna wymowa”), odwołującym się do uczuć i interesów ludzi¹⁵. Wiara w to, iż korzystając z mediów można bezproblemowo pogodzić oba te różne porządki bez straty dla tego, co najważniejsze z perspektywy naszkicowanych wcześniej pozytywnych funkcji naukowego komentatora, wydaje się nie mieć uzasadnienia.

Cechą współczesnych mediów jest rosnąca skrótowość ocen, powierzchowność komentarzy, „teledyskowość” tego, co nadawane. To jedyny sposób zatrzymania odbiorców, odwracających się od tradycyjnych form przekazu¹⁶. Dotyczy to nie tylko mediów prywatnych, intensywnie zabiegających o słuchaczy ze względu na komercyjny cel, ale i publicznych, które — mimo wsparcia podatkowo-budżetowego — *de facto* zabiegają o to samo: zwiększenie oglądalności, by osiągnąć większe zyski z reklam (dodatkowego źródła dochodu). Uniformizacji sprzyja przepływ dziennikarzy między mediami publicznymi i prywatnymi, co w efekcie owocuje ujednoceniem konwencji programów informacyjnych i publicystycznych. W publicznych środkach masowego przekazu przejawia się to w postaci ewolucji treści i formy w stronę maksymalnie odintelektualizowanych i schematycznych krótkich przekazów typowych dla mediów komercyjnych. „Język konceptualny (abstrakcyjny) — jak zauważył Giovanni Sartori — został zastąpiony przez język percepcyjny (konkretny), który jest nieskończenie uboższy; uboższy nie tylko pod względem liczby słów, lecz przede wszystkim pod względem bogactwa ich znaczeń, zdolności konotacyjnych”¹⁷.

Stopniowo i systematycznie, szczególnie intensywnie od połowy XX wieku, prasa informacyjna oraz telewizyjne i radiowe programy publicystyczne przejmują elementy formy typowe dla wydawnictw i programów rozrywkowych (wymuszona skrótowość wypowiedzi uczestników, stymulowanie i podtrzymywanie napięcia przez prowadzących, przeplatanie treści poważnych luźnym materiałem ilustracyjnym). Formy oparte na wypowiedzi indywidualnej komentatora, inspirowanej pytaniami dziennikarza, publikowane bądź emitowane są najczęściej w formie bardzo krótkich fragmentów (kil-

¹⁵ T. Hobbes: *Lewiatan*. Przeł. Cz. Znamierowski. Warszawa 1954, s. 625.

¹⁶ E. Neveu: *Media and Politics in French Political Science*. „European Journal of Political Research” 1998, Vol. 33, s. 453. Zob. także: W.L. Bennett, R.G. Lawrence, S. Livingston: *When the Press Fails: Political Power and the News Media from Iraq to Katrina*. Chicago—London 2007; M. Prior: *Post-Broadcast Democracy: How Media Choice Increases Inequality in Political Involvement and Polarizes Elections*. Cambridge 2007; J. Willis: *The Media Effect: How the News Influences Politics and Government*. Westport 2007; K. Voltmer: *Mass Media and Political Communication in New Democracies*. New York 2006.

¹⁷ G. Sartori: *Homo videns. Telewizja i postmyślenie*. Przeł. J. Uszyński. Warszawa 2007, s. 28. Zob. także: Z. Kłoch: *Odmiany dyskursu. Semiotyka życia publicznego w Polsce po 1989 roku*. Wrocław 2006.

kanaście sekund, kilka zdań). Wyboru dokonuje reporter. Z jednej strony, obiektywnie niemożliwe jest, by tak krótki komentarz oddał istotę rzeczy zawartą w całej rozmowie, z drugiej — wybór dziennikarza często motywuje nie meritum, lecz atrakcyjność formy. Wyraźnie widoczny jest symptom polegający na przenoszeniu wyobrażeń na temat oczekiwań widzów za pośrednictwem dziennikarzy na dobór komentatorów: liczy się wyrazistość, ostrość, polemiczność itp., a więc medialność w sensie odpowiadającym wzorcom kultury popularnej. Te kryteria oceny aktora-uczestnika są podobne do stosowanych w odniesieniu do rozrywkowego talk-show czy konkursu/teleturnieju¹⁸. Stąd liczne głosy krytyczne, wskazujące negatywne skutki tego stanu rzeczy i konieczność radykalnej zmiany. Jak stwierdził Victor Kamber, media nie mogą „traktować reklam politycznych jako kolejnych zwykłych tematów, muszą mieć możliwość swobodnej ich oceny pod kątem prawdy i sensu (a nie skuteczności) oraz powinny formułować niezależne konkluzje, zamiast zasłaniać się hasłem obiektywizmu dla usprawiedliwienia własnego braku zdolności do krytycyzmu. Zmieniona musi być orientacja i sposób przekazywania wiadomości, tak by celem stało się informowanie, a nie widowisko”¹⁹. Według niego nie można liczyć na to, że dokona się to samoistnie — by powstrzymać negatywne skutki zniekształceń wynikających z „korporacyjnej chciwości”, konieczna jest głęboka instytucjonalna reforma, mająca za sobą wsparcie rządu.

Na razie naukowcy stają jednak w obliczu konieczności wpisania się w model, w którym na dalszy plan schodzi kompetencja, a kluczową rolę zaczyna odgrywać gwiazdorstwo. W wypierającej stopniowo dotychczasową kulturę autorytetu kulturze sławy (*celebrity-culture*), jak pisze Stefan Ciollini, „dawna moc sprawcza zostaje odwrócona. Tradycyjne media, funkcjonujące dotąd dosłownie jako »środki przekazu«, [...] przekształcają się w forum

¹⁸ Co ciekawe, dotyczy to nie tylko wiedzy o polityce, lecz nauki w ogóle. Warto w tym miejscu przytoczyć obraz sytuacji naszkicowany plastycznie przez prof. Magdalenę Fikus z Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN: „Tę sytuację zna wielu naukowców. Przyjechała telewizja, bo coś się wydarzyło. Prosimy o szybciutki komentarz — już za chwilę, za moment jest potrzebny. Powiedziałam, co wiedziałam, trwało to dwie, trzy minuty. My to skrócimy — powiedzieli oni. W audycji wyglądało to tak: Oni: — »Poprosiliśmy Panią Profesor o komentarz«. Ja: — »Genetyka jest ważną nauką«. I to do tego zdania byłam tej ekipie potrzebna. Naukowiec jest wobec telewizji bezradny, może jej tylko odmówić. Nie wiemy, co zostanie z naszej wypowiedzi. Nie ma w telewizji zwyczaju autorskiej weryfikacji, nawet jeżeli audycja nagrywana jest na parę dni przed emisją. Nie wiemy także, w jakiej scenografii i w czym towarzystwie zostanie wyemitowana nasza wypowiedź. Godząc się na nagranie, tracimy osobowość. Nauka w telewizji istnieje wtedy, kiedy urodzi się cięle o dwu głowach albo wyleci w kosmos chiński kosmonauta. Podobno normalna nauka widzów nie interesuje”. M. Fikus: *Przyjeżdża telewizja do naukowca*. „Gazeta Wyborcza” z 1 grudnia 2008.

¹⁹ V. Kamber: *Poison Politics: Are Negative Campaigns Destroying Democracy?* New York 1997, s. 233.

prezentacji ludzi, którzy kreują sami siebie: media, innymi słowy, stają się determinującą kulturową siłą, działającą według stanowionych przez siebie zasad²⁰. Proces ten wzmacnia między innymi szybkość oddziaływania informacji, kreowanie coraz bardziej wyrazistych obrazów oraz, niespotykany dotąd w historii, wzrost siły ekonomicznej i politycznej odbiorców.

Komercjalizacja mediów i polityki jest jednym z kluczowych zewnętrznych czynników wpływających na pogłębiający się prymat formy nad treścią. Z perspektywy sprzedawców, rynek nie jest określany przez normy i wartości tych, którzy go współtworzą, lecz przez przychody i zyski wynikające z zachowań konsumentów²¹. Jak zauważył Jerzy Szacki, „intelektualista może sobie wyobrazić, że to właśnie on jest najlepszym obrońcą kultury [...]. Problemem wszakże jest to, że wychodzi on na polityczny rynek, na którym nie ma miejsca dla wartości kultury jako takich, i nieuchronnie poddaje się jego prawom. Unaukowanie polityki okazuje się upolitycznieniem nauki i niczym więcej, umoralnienie polityki okazuje się upolitycznieniem moralności itd.”²²

Media w demokratycznym społeczeństwie, niezależnie od krytycznych uwag, jakie formułuje się pod ich adresem, tworzą jedną z najważniejszych sfer wymiany poglądów, między innymi na temat kluczowych kwestii decydujących o zasadach organizacji i ewolucji norm życia społecznego. W dużym państwie współczesnym i w dzisiejszym zglobalizowanym świecie pełnią funkcję nie tylko kanału informacyjnego, lecz przede wszystkim są odpowiednikiem antycznej agory. Trudno wyobrazić sobie bez prasy, telewizji, radia i internetu prawdziwy społeczny dyskurs, a on stanowi niezbędny element realnego istnienia demokratycznego ładu, rozumianego jako alternatywa dla wszelkich rozwiązań elitystycznych. Tylko w tak zorganizowanej przestrzeni jest miejsce również na fakty i prawdę. „Debata publiczna — zdaniem Giandomenico Majone — mobilizuje wiedzę, doświadczenie i zainteresowanie wielu osób, przy czym koncentruje ich uwagę na niewielu zagadnieniach. Każdy jej uczestnik może skorygować swoje spojrzenie na rzeczywistość, a nawet zmienić wyznawane wartości w wyniku procesu wzajemnej perswazji. W ten sposób debata może przynieść rezultaty przekraczające możliwości autokratycznych lub technokratycznych metod formułowania polityk”²³. Jej jakość w dużej mierze, choć nie wyłącznie, zależy

²⁰ S. Collini: *Absent Minds: Intellectuals in Britain...*, s. 482. Zob. również: D. Dayan, E. Katz: *Wydarzenia medialne. Historia transmitowana na żywo*. Przeł. A. Sawisz. Warszawa 2008.

²¹ Por. R. Lembo: *Thinking Through Television*. Cambridge—New York 2000, s. 237—238.

²² J. Szacki: *Intelektualiści pomiędzy kulturą a polityką*. W: Idem: *Dylematy historiografii idei...*, s. 390—391.

²³ G. Majone: *Dowody, argumenty i perswazja w procesie politycznym*. Przeł. D. Sielski. Warszawa 2004. s. 16.

od tego, jak zabrzmie w niej głos tych, którzy zjawiska i procesy polityczne powinni rozumieć najlepiej. Warunkiem powodzenia jest postawa sprzyjająca skutecznym pod względem treści i formy próbom ujawniania złożonych mechanizmów walki o władzę polityczną. Ważnym miernikiem efektywności politycznego komentarza jest umiejętność (czyli trafne) odczytanie rodzących się w ramach trwałych i żywych form szerokiego społecznego komunikowania inicjatyw, pomysłów, idei, rozwiązań — tylko w ten sposób można bowiem realnie włączyć wiedzę, prawdę i intelekt w służbę autentycznej racjonalności społecznej.

Postawa naukowca — błędy i zagrożenia

Skomplikowane problemy związane z nieuchronną obecnością wartościowania w wiedzy o polityce, czego rezultatem jest wielość perspektyw i teorii pozostających z sobą w merytorycznym i aksjologicznym sporze, uniemożliwia całkowicie obiektywną charakterystykę negatywnych i pozytywnych postaw oraz jednoznaczne wskazanie, jakie powinny mieć one cechy. Każda próba tego typu zabarwiona musi być subiektywnie, niezależnie od dobrej woli kogoś, kto ją podejmuje. Wydaje się jednak, że przy tym zastrzeżeniu można spróbować coś na ten temat powiedzieć.

Mimo istniejących kontrowersji stosunkowo łatwo wskazać można pewne błędy kardynalne, związane z treścią wyrażanych poglądów. Poza granicami akceptacji pozostać muszą wypowiedzi oparte na głębokich uprzedzeniach: historycznych, kulturowych, rasowych, narodowych, jeśli prowadzą — a z reguły tak jest — do dyskwalifikowania, poniżania, a nawet tylko lekceważenia innych, ze względu na ich odmiennność. Nawet jeśli w konkretnych przypadkach mogą nasuwać się pewne wątpliwości, to trwałe i konsekwentne bazowanie na tak wyostrejonej i stereotypowej wizji świata oznacza systematyczne pograżanie się w niewiedzy analogicznej do przesądów obecnych w świadomości potocznej.

Wśród negatywnych stylów bądź postaw występujących w sytuacji komentowania rzeczywistości politycznej w mediach, nie zawsze wyrachowanych i w pełni świadomych, często zależnych od osobowości i nawyków, wyróżnić można liczne cechy, które zaprezentowano w tabeli 1.

Wymienione warianty nie wykluczają się wzajemnie — mogą oczywiście łączyć się w rozmaitych konfiguracjach, tworząc bogate spektrum zachowań. Istotne znaczenie ma przy tym fakt, czy w konkretnym przypadku jest to tendencja stała, czy epizod, wypadek przy pracy, który może przecież wydarzyć się każdemu.

Tabela 1

Cechy postaw / stylów komentowania rzeczywistości politycznej

Postawa / styl	Cechy
Pseudointelektualizm	językowy żargon, nieczytelność przekazywanych treści ze względu na hermetyczność formy
Kryptopartyjność	jednostronność ideologiczna, czasem maskowana sporadycznymi dysonansami, w celu zmylenia mniej uważnego i kompetentnego odbiorcy, stwarzanie wrażenia obiektywizmu, nieujawnianie faktu konsekwentnego operowania wyłącznie jednym politycznym punktem widzenia
Misjonarstwo	przewaga emocji nad chłodnym racjonalizmem, wynikająca zwykle z ideologicznego podejścia do pewnych wartości
Trywialność	operowanie myśleniem potocznym, ludowym, stereotypami, zastępowanie głębszych refleksji przypowieściami, złotymi myślami, przysłowiami, prostymi metaforami
Autokreacjonizm	skupienie się na formie, ważne jest show — treści są wtórne, wypowiedź medialna staje się celem samym w sobie, niezależnie od tego, na jaki temat i co się powie
Arystokratyzm	wykorzystywanie swej przewagi intelektualnej (albo przekonania, że się ją posiada, dzięki wyższemu cenzusowi wykształcenia) do lekceważenia, poniżania, pomijania (często bez wystarczająco silnej argumentacji merytorycznej) poglądów reprezentantów innych opcji politycznych

Medialny kontekst, z którym wiążą się przede wszystkim takie cechy, jak nieunikniona skrótość przekazu, a zwłaszcza świadomość faktu, że jego adresatem może być każdy, radykalnie wpływa na komentatora. Zdaniem Richarda A. Posnera, „intelektualista na forum publicznym wyraża się w taki sposób, by dotrzeć do odbiorcy, koncentrując się na kwestiach interesujących dla ogółu, co wpływa na polityczny lub ideologiczny odcień jego wypowiedzi. Gdy publiczni intelektualiści wypowiadają się na tematy bieżące, w komentarzach przejawia się tendencja do nadmiernej pewności siebie, krytycyzmu, czasami protekcyjności, często uszczypliwości”²⁴.

Jeśli komentarz politologa wykracza wyraźnie poza granice obiektywizmu, jego najbardziej negatywnym skutkiem staje się wzmacnianie fałszywego obrazu polityki. Tym samym zaprzecza on własnej istocie — zamiast ukazywać prawdę, przyczynia się do jej ukrycia. Na fałszywy obraz świata polityki, który w ten sposób kreuje, składają się między innymi następujące uproszczenia:

- marketingowość: wzmacnianie wizji polityki jako rozgrywki interpersonalnej, wzmacnianie tezy, iż każdego można wykreować na polityka;
- woluntaryzm: wyjaśnianie decyzji politycznych jako rezultatu wolnej woli bezpośrednich podmiotów polityki;

²⁴ R.A. Posner: *Public Intellectuals: A Study of Decline...*, s. 35.

- intencjonalny stosunek do danych pochodzących z badań naukowych: dwie sprzeczne tendencje — lekceważenie wyników lub absolutyzowanie statystyk;
- pomijanie głębszego kontekstu: nieuwzględnianie znaczenia takich czynników, jak: struktura społeczna, sytuacja ekonomiczna, tradycja i kultura;
- deprecjonowanie intencji większości polityków: podkreślanie egoistycznych motywacji i całkowitego ignorowania przez nich w działaniu idei wspólnego dobra.

Bardzo często komentarze naukowców współbrzmiały z powierzchownymi, nastawionymi na sensację, relacjami dziennikarzy, którzy przedstawiają świat polityki jako całkowicie podporządkowany rywalizacji o osiągnięcie prywatnych korzyści. Prowadzi to, zamiast ukazywania głębszych mechanizmów, do wzmacniania zbieżnej z myśleniem potocznym, wizji polityki jako warunkowanej jedynie przez indywidualne egoistyczne interesy „walki o stołki”.

W specyficznych polskich warunkach historycznych ogromne znaczenie mają ideologiczne resentymenty związane demokratyczną transformacją. Nasza rewolucja miała łagodny przebieg, lecz pod jej powierzchnią przetrwały żywe i silne tendencje do wypalenia ogniem przeszłości, radykalnego odsunięcia weteranów, wyczyszczenia środowisk intelektualnych ze zdrajców odpowiedzialnych za miniony system. Mechanizm powstawania tego typu postaw jest zrozumiały, gdyż „wybory moralne, a nawet intelektualne, uwarunkowane są w dużej mierze biografią wybierającego”²⁵. Zderzenie gorliwości rewolucyjnej z często radykalnym odreagowaniem na przeszłość nie sprzyja eksponowaniu rzeczywistych problemów współczesności. Klimat kombatanckich sporów o interpretację coraz bardziej odległej historii maskuje realne kontrowersje i podziały. Uwikłania te dotyczą nie tylko polityków, ale i komentatorów, w tym także naukowców. Są wśród nich nie tylko reprezentanci starszej generacji, ale i młodzi, którzy wiedzę o przeszłości mogą czerpać jedynie ze źródeł pośrednich. To między innymi za ich sprawą w mediach spotyka się wojujący antykomunizm z naiwną idealizacją PRL-u.

Przyczyną błędu mogą być zarówno intensywne emocje, jak i niewystarczające kompetencje — czasami jedno łączy się z drugim. Bywa, że naukowcy, zwłaszcza młodzi, cytują swe publicystyczne wypowiedzi z mediów w naukowych tekstach, co świadczy o tym, że mylą im się te dwa odmienne światy, zaciera się granica między nauką a publicystyką. Zdarza się, że *idée fixe* młodego politologa staje się nie rzetelne, monotonne, pracochłonne i wnikliwe badanie faktów uwieńczone publikacją niskonakładowej warto-

²⁵ A. Walicki: *Moralne wątpliwości co do moralnych rozliczeń*. W: Idem: *Polskie zmagania z wolnością*. Kraków 2000 (wyd. 2), s. 218.

ściowej specjalistycznej monografii, lecz „wrzucenie” na łamy wydawanej w wysokim nakładzie popularnej gazety lub czasopisma sensacyjnego artykułu, w którym świat przybiera czarno-białe barwy, a złożoną, wielowarstwową prawdę zastępuje bezwzględność i wyrazistość jednoznacznie sformułowanych ocen.

Jeśli podstawą demokracji jest publiczny dyskurs, to każdy głos, który w nim pada, jest cenny, tak jak cenne są wszelkie aktywne postawy wewnętrz-systemowe, zarówno te pro-, jak i te anty-, chociażby z tego powodu, że istnieją. Z punktu widzenia zasad demokracji aktywność jest wartością samą w sobie, zwłaszcza że zawsze — choć na ogół z pewnym opóźnieniem — podąża za nią także wzrost świadomości istoty mechanizmów życia politycznego. Z każdym systemem poglądów można polemizować, nie należy jednak go marginalizować — pomijać milczeniem lub upokarzać tych, którzy go reprezentują. O ile politycy nie muszą i na ogół nie respektują w ferworze politycznej walki tych zasad, o ile często podobną postawę przyjmują dziennikarze, o tyle naukowcy powinni jej unikać.

Kryteria oceny obiektywizmu i wiarygodności komentarza

Jeśli polityk bądź lud, do którego adresuje on swoje hasła, na ogół reagują czysto emocjonalnie na rzeczywistość polityczną przez bezkrytyczne odwoływanie się do wierzeń, doktryn, dogmatów, ideologii, to intelektualista ma większy stopień niezależności w formułowaniu postaw i ocen — może opierać się na racjonalnym stosunku do polityki. Nie zawsze rozwiązaniem jest, pod warunkiem, że w ogóle jest możliwa, postawa chłodnego dystansu i wyrachowania w ocenie zjawisk politycznych. Możliwe jest jednak podejście emocjonalne, które nie opiera się na bezgranicznej pewności i przekonaniu o absolutnej słuszności głoszonych przez siebie racji, lecz łączy się z ambiwalencją, tolerancją i sceptycyzmem²⁶.

Z identyfikacją i charakterystyką postaw pozytywnych wiążą się podobne problemy jak ze wskazaniem błędów. Z pewnością jest grzechem pierwotnym pomysł uczestnictwa w mediach w każdej nadarzającej się sytuacji i za wszelką cenę. Pewne wydawnictwa i programy, zarówno ze względu na formę, jak i jednostronność treści, należy omijać. Niewielkie są bowiem szanse przekazania za ich pośrednictwem swoich rzeczywistych poglądów. Ryzyko udziału w programach emitowanych na żywo jest z pewnoś-

²⁶ M. Walzer: *Polityka i namiętność. O bardziej egalitarny liberalizm*. Warszawa 2006, s. 163—189.

cią mniejsze niż zgoda na nagranie. W pierwszym wypadku podstawowym ograniczeniem jest na ogół formuła programu, w tym sposób jego prowadzenia. W wypadku programów montowanych, nawet z możliwością autoryzacji własnych wypowiedzi, problemem pozostaje brak wpływu na kontekst, w jakim komentarz zostanie umieszczony. Większość dziennikarzy i wydawców wyznaje zasadę, iż jeśli słowa są nagrane (a więc autentyczne), to materiał jest rzetelny. Bardzo rzadko pojawia się świadomość zniekształceń, które mogą wynikać z: tendencyjnych cięć i montażu, subiektywnego osadzenia w kontekście innych wypowiedzi i wreszcie — dodania komentarza dziennikarskiego (zawierającego jednoznaczną tezę).

Niewątpliwie komentarz powinien zawsze być próbą pokazania plusów i minusów, w zależności od momentu i sytuacji, a także różnych stron barykady politycznej, co pozwoli uniknąć trwałego bezkrytycznego stosunku do konkretnego polityka lub partii, albo uzależniania akceptacji dla kogoś od zmiany preferencji i przejścia na inną („właściwą”) stronę sceny politycznej. Zawsze jego zaletą jest głębia i zrównoważenie argumentów, które powinny wykraczać poza myślenie liniowe i — przynajmniej od czasu do czasu — zaskakiwać treścią zawartych w nim wskazań. Ważną umiejętnością stanowi oderwanie się od atmosfery chwili, osadzenie wypowiedzi w szerszej perspektywie, co sprzyja trwałości ocen.

Komentator może mieć (i zapewne zawsze ma) konkretne przekonania polityczne i ideologiczne, dobrze jednak, gdy nie prowadzą one do absolutnej identyfikacji z praktycznymi działaniami wyłącznie jednego określonego podmiotu na scenie politycznej. Wiele wskazuje na to, iż — w ramach zwycięskiego w XX wieku paradygmatu politycznego, jakim stała się społeczna demokracja (abstrahując od szczegółowych interpretacji tego pojęcia i związanych z tym kontrowersji i sporów) — zdecydowanie bardziej sprzyjają naukowej refleksji o świecie poglądy prodemokratyczne niż akceptacja ideologii skrajnych, które ten typ organizacji życia politycznego otwarcie lub pośrednio kwestionują. Etykiety: liberał, socjalista czy konserwatysta — nie przesądzają o postawie: każda z nich może zawierać typowe dla dyskursu naukowego skłonności do przekonywania za pomocą argumentów, uwzględniania argumentów innych, akceptacji współistnienia różnych systemów wartości, poszanowania podmiotowości wszystkich, którzy nie zagrażają zasadom wolności i równości. Każda z nich może również przybierać formę agresywną, wykluczającą pluralizm, gwarantujący twórczy dialog: zagrożenie eliminacją innych („niesłusznych”) poglądów odbiegających od własnej wizji dobra, budowanie społeczeństwa opartego na akceptacji któregoś z historycznych (lub nowego) typów nierówności.

Kompetentny komentator powinien unikać systematycznego i konsekwentnego schlebienia większości uosabianej współcześnie przez przekonania dominujące w opinii publicznej, zwłaszcza jeśli opiera się to na

świadomym modyfikowaniu prezentowanych przez siebie poglądów w tym właśnie kierunku. W naszkicowanym przez Maxa Webera konflikcie między postawami opartymi na etyce przekonania i etyce odpowiedzialności politycy, w granicach wyznaczonych przez własną samoświadomość, mogą wybierać sobie miejsce — skrajnie ideowy, bezkompromisowy hurrarewolucjonizm vs. elastyczny, kompromisowy realizm. Naukowiec jednak, jeśli ma pozostać w zgodzie z wiedzą, nie ma wyboru — stawiając na rozum i odrzucając skrajne emocje, musi wybrać etykę odpowiedzialności. To jedyna skuteczna droga do rzeczywistej (nie pozornej) realizacji celu państwa identyfikowanego z dobrem tworzącej je wspólnoty. Jak pisał K. Mannheim, poruszając problem możliwości przekazywania wiedzy o polityce, „nie wolno pozwalając wciągnąć się w krąg, w terminologię i sposób życia ekstremistycznych grup politycznych”²⁷.

W porównaniu z ortodoksyjną neutralnością dominującą na ogół w postawie klerka, wartościowanie i aktywność w postawie naukowca nie muszą wiązać się z odrzuceniem obiektywizmu i prawdy — wręcz przeciwnie, mogą być cechą pozytywną, jeśli nie prowadzą do bezkrytycznego zaangażowania i propagandowej służby praktyce politycznej wynikającej z konkretnej ideologii. Takie rozwiązanie miał zapewne na myśli Stanisław Ossowski, jednoznacznie podkreślając, że „socjologowi wolno być nie tylko człowiekiem, »który chce świat wyjaśniać«, ale również człowiekiem, »który chce świat zmieniać«, byle tylko zdawał sobie sprawę, kiedy występuje w jednej, a kiedy w drugiej roli i kiedy się jedna rola z drugą zazębia”²⁸.

Czy zatem jest jakaś miara racjonalnego zaangażowania? Kryteria, choć nie zmieniają się błyskawicznie, z dnia na dzień, zawsze zależą od epoki, czasu — inne były w minionych okresach, inne są dzisiaj i zapewne zmieniają się w przyszłości. Wydaje się, że dzisiaj podstawą jest paradygmat demokracji jako optymalnego (choć nie idealnego) ładu społecznego i politycznego, demokracja rozumiana dynamicznie jako coś, co staje się, rozwija się i wymaga nieustannej adaptacji do zmieniającego się świata — poszukiwanie i aktualizowanie treści racjonalności społecznej. Jej podstawowe składniki to pluralizm, równość i wolność — wartości, których treść — zmienna w czasie — uzyskała współcześnie określone znaczenie, akceptowane przez większość reprezentantów świata nauki.

Niewątpliwie faktem obiektywnym jest współcześnie dominacja w tak określonym obszarze nauki zwłaszcza nauk społecznych, orientacji akceptujących podstawowe skutki postępu będącego efektem modernistycznej i postmodernistycznej transformacji życia społecznego. Jest to bezpośred-

²⁷ K. Mannheim: *Ideologia i utopia...*, s. 146.

²⁸ S. Ossowski: *Na szlakach marksizmu*. „Myśl Współczesna” 1948, nr 8 oraz w: Idem: *Dziela*. T. 6. Warszawa 1970, s. 223.

nia konsekwencja historycznego sukcesu demokratycznego paradygmatu. W tym punkcie wiedza naukowa i praktyka społeczna wyraźnie się spotykają i wzmacniają wzajemnie, a konsekwencją jest między innymi a) włączenie — najbardziej wyraźne w historii ludzkości (tej empirycznej i tej obecnej w nauce) — praw socjalnych do katalogu praw człowieka (godność, praca, mieszkanie), b) wyjątkowa pozycja idei równościowych (rasa, język, przekonania, orientacja seksualna), które po raz pierwszy w dziejach mają szanse na urzeczywistnienie, c) ewolucja rozumienia wolności w stronę tezy, iż jej rzeczywiste istnienie i realizacja wymagają sprzężenia z dobrem wspólnoty (odrzućcie skrajnego indywidualizmu), d) w wymiarze globalnym, stopniowa akceptacja tezy o równoprawności różnych kultur. Kompetentny naukowy komentarz polityczny powinien poruszać się w tych ramach, upowszechniając zrozumienie tych zasad w świadomości społecznej, pomagając implementować ich konsekwencje w praktyce oraz wskazując nowe rozwiązania, które mogą te wartości skutecznie wspierać.

Wskazane uwarunkowania — niejednorodność aksjologiczna naukowej wiedzy o polityce, ambiwalencja w postawach politologów oraz brak sprzyjających warunków do komunikowania prawdy we współczesnych mediach, składają się na dość ponury obraz przyszłości. Nie widać bowiem w najbliższej perspektywie racjonalnych i realnych rozwiązań, które można byłoby wykorzystać dla poprawy sytuacji.

Człowiek jest jednak istotą optymistyczną. Mniej więcej sześćdziesiąt lat temu, u progu zimnej wojny, w sytuacji narastającej ideologizacji życia społecznego po obu stronach żelaznej kurtyny, w relacji z nowojorskiej konferencji intelektualistów w obronie pokoju, S. Ossowski z nadzieją napisał: „[...] pracownik nauki i pracownik kultury jest powołany do stwarzania lub udostępniania ludziom wartości, które nie przemijają wraz ze zmianami koniunktury. Zakłada się przeto, że kiedy on wypowiada się w sprawach aktualnych, nie będzie owych wartości narażał na szwank wypowiedziami, które nie są zgodne z jego przekonaniem i nie harmonizują z wartościami, którym on zawdzięcza swoją pozycję. Założenie to, niestety, nie zawsze się sprawdza, niemniej przeto daje ono tzw. »intelektualistom« autorytet, który sprawia, że ich głos ma inną wagę niż głos oficjalnej propagandy lub płatnej reklamy”²⁹. Wiele lat później, w zupełnie innych okolicznościach, G. Majone stwierdził, że „dobra analiza polityki nie jest tylko analizą danych lub ćwiczeniem w konstruowaniu modelu — zapewnia także standardy argumentacji i intelektualną strukturę debaty publicznej. Nawet gdy jej wnioski nie zostają przyjęte, to jej kategorie i język, krytyka tradycyjnego podejścia

²⁹ Idem: *Refleksje nowojorskie*. „Myśl Współczesna” 1949, nr 5, oraz w: Idem: *Dziela*. T. 6..., s. 243.

oraz orędownictwo nowych idei wpływają na debatę o polityce, a nawet ją warunkują³⁰.

Pozostaje żywić nadzieję, że mają oni rację i mimo zasygnalizowanych w tekście tradycyjnych barier oraz pojawiających się nowych zjawisk negatywnych uda się wykorzystać coraz większy potencjał nowoczesnych środków komunikowania w celu urzeczywistnienia obecnego w filozofii polityki od dawna marzenia o skutecznym połączeniu wiedzy naukowej z praktyką polityczną.

³⁰ G. Majone: *Dowody, argumenty i perswazja w procesie politycznym...*, s. 21.

Patrycja Szostok

Prasa samorządowa jako narzędzie polityki informacyjnej na poziomie lokalnym

Abstract: Self-governmental press as a tool of information policy at the local level

The article tries to answer the question: What role does self-governmental newspapers play in the communication policy of local authorities at local level. It contains basic information about the phenomenon of local press, as well as the analysis of the obligations that are enforced to the local authority by the local legislature. The phenomenon of information policy with the appropriate tools was also presented in the article, as well as the basic advantages and disadvantages of using the press in this activity. This is supplemented with research on readers of five local newspapers in the Silesian region for perception of this kind of press and its role in the acquisition of information by citizens.

Key words: local press, self-governmental press, information policy, press reception

Wprowadzenie

W czasach, kiedy informacja uznawana jest za podstawowe źródło sukcesów we wszelkich dziedzinach, nie sposób nie zastanawiać się nad jej znaczeniem w efektywnym rządzeniu, jak również w dążeniu do pozyskiwania wyborców na wszelkich szczeblach. Na poziomie centralnym obserwujemy coraz silniejszą tendencję do mediatyzacji polityki, przy czym ma to miejsce nie tylko w relacjonowaniu bieżących wydarzeń, decyzji i procesów politycznych, ale również w walce wyborczej.

Wydawać by się mogło, że na poziomie lokalnym, gdzie wciąż istotną rolę odgrywają kontakty bezpośrednie, znaczenie mediów masowych w kreowaniu wzajemnych relacji między władzą i obywatelami jest mniejsze, jednak

również tutaj zauważamy coraz większą dbałość o zaistnienie polityków w mediach i coraz większą świadomość ich wpływu na odbiorcę.

Niniejszy artykuł stanowi próbę określenia roli, jaką odgrywa prasa samorządów lokalnych w ich polityce informacyjnej. Aby tego dokonać, konieczne jest przybliżenie warunków prawnych określających proces informowania w gminach, jak również dostępnych narzędzi, za pomocą których politykę informacyjną można prowadzić.

Polityka informacyjna a prawo obywateli do informacji

Gmina czy inna jednostka samorządu terytorialnego prowadząc działalność informacyjną, realizuje prawo obywateli do informacji. Oczywiście, sama realizacja takiego prawa mogłaby się ograniczać do suchego przekazywania faktów, co nie jest korzystne z perspektywy budowania zaufania społecznego i kształtowania wizerunku samorządu. Dlatego wiele działań komunikacyjnych władz lokalnych wykracza poza ustawowy i konstytucyjny obowiązek przekazywania informacji.

Obowiązek udzielania informacji publicznej

Ogólne zasady ładu informacyjnego sformułowane są w Konstytucji RP. Artykuł 14 rozdziału pierwszego zapewnia wolność prasy i innych środków masowego przekazu. W rozdziale drugim natomiast, w art. 54, jest mowa o tym, że „każdemu zapewnia się wolność wyrażania własnych przekonań, rozpowszechniania i zdobywania informacji. Cenzura prewencyjna oraz koncesjonowanie prasy są zakazane”¹. Do udzielania informacji, w myśl ustawy o dostępie do informacji publicznej z 6 września 2001 roku, zobowiązane są między innymi „podmioty reprezentujące państwowe osoby prawne albo osoby prawne samorządu terytorialnego oraz podmioty reprezentujące inne państwowe jednostki organizacyjne albo jednostki organizacyjne samorządu terytorialnego”².

Przez pojęcie informacji publicznej rozumiemy każdą informację o sprawach publicznych, związaną z funkcjonowaniem szeroko rozumianej władzy

¹ *Konstytucja RP*, rozdz. 2, art. 54.

² M. Krajewski: *Funkcjonowanie prawa do informacji publicznej w działalności samorządu lokalnego*. W: *Władza lokalna a media. Zarządzanie informacją — Public Relations — promocja jednostek samorządu terytorialnego*. Red. S. Michałowski, W. Mich. Lublin 2006, s. 12.

publicznej i innych podmiotów, pełniących funkcje publiczne³. Teoretycznie więc, informacją publiczną jest każda informacja będąca zgodnie z prawem w posiadaniu tych podmiotów. Nie należy jednak mylić informacji publicznej z informacją reklamową czy Public Relations. Za informację publiczną nie można również uznać indywidualnego doradztwa w konkretnej sprawie⁴. Zakres przedmiotowy informacji publicznej na szczeblu lokalnym w szczególności stanowi wiedza o:

- zasadach funkcjonowania podmiotów władzy;
- trybie działania podmiotów władzy;
- sposobie stanowienia aktów publicznoprawnych;
- sposobach przyjmowania i załatwiania spraw;
- kolejności i załatwiania lub rozstrzygania spraw;
- prowadzonych rejestrach, ewidencjach i archiwach oraz sposobach i zasadach udostępniania danych w nich zawartych;
- stanie majątku terytorialnego;
- wysokości długu publicznego;
- pomocy publicznej;
- ciężarach publicznych⁵.

Samorząd terytorialny ma obowiązek udzielania informacji we wspomnianych zakresach w następujący sposób:

- ogłaszanie w Biuletynie Informacji Publicznej;
- żądanie na wniosek zainteresowanego obywatela (tylko wtedy, kiedy informacja nie została zamieszczona w BIP);
- wyłożenie lub wywieszenie informacji w miejscu ogólnodostępnym;
- prawo wstępu na posiedzenia kolegialnych organów władzy samorządowej⁶.

Prawo, dotyczące udzielania informacji publicznej, nie zobowiązuje samorządu lokalnego do prowadzenia szeroko rozumianej polityki informacyjnej, ogranicza się jedynie do nałożenia nań obowiązku przekazywania informacji na temat swojej działalności. Jednak sama koncepcja samorządu terytorialnego jako wspólnoty mieszkańców implikuje konieczność działania sprawnego systemu komunikacyjnego.

³ W myśl ustawy o prawie prasowym, osobami zobowiązanymi do udzielania prasie informacji są: organy władzy publicznej, przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe podmioty organizacyjne (pełen zakres informacji); organizacje spółdzielcze oraz osoby fizyczne i prawne prowadzące działalność gospodarczą na własny rachunek (informacje dotyczące dziedziny społecznej, związanej z działalnością gospodarczą); związki zawodowe oraz organizacje samorządowe i inne organizacje społeczne (głównie, gdy realizują zadania na zlecenie i/lub w oparciu o dotacje władz publicznych). Prawo prasowe rozdz. 1 art. 4.

⁴ M. Krajewski: *Funkcjonowanie prawa do informacji...*, s. 13.

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem, s. 14—15.

Samorząd terytorialny jako wspólnota lokalna

W realizowanym w naszym kraju od 1990 roku modelu demokracji zakłada się istnienie samorządów lokalnych, które są rozumiane nie tylko jako wspólnoty polityczne, ale również jako korporacje obywateli⁷. Reaktywowanie samorządu gminnego doprowadziło nie tylko do powstania nowych możliwości organizowania się i zarządzania sprawami lokalnymi, ale również do odrodzenia się i upodmiotowienia społeczności lokalnych. „Zwane także społecznościami terytorialnymi lub wspólnotami lokalnymi, określane są najprościej jako społeczności, których członkowie zamieszkują na określonym terytorium oraz są połączeni więzią, wynikającą z faktu zamieszkania na terytorium uważanym za wspólne i więzią podobnych lub wspólnych związków z tym terytorium”⁸.

Gmina stała się instrumentalnym wyrazem istnienia tych społeczności. Podstawą działalności jednostek samorządu terytorialnego w ich obecnym kształcie jest przeświadczenie, że obywatele powinni mieć możliwość wpływania na swoje otoczenie, czyli realizowania demokracji partycypalnej⁹. Taki model jest charakterystyczny dla społeczeństwa obywatelskiego, do zbudowania którego dąży się w naszym kraju. Aby mogło istnieć społeczeństwo obywatelskie, konieczne są mechanizmy, umożliwiające obywatelom angażowanie się w życie społeczne. Model partycypacyjny nie polega więc jedynie na wybraniu władz samorządowych, ale również na bieżącym udziale w życiu publicznym i politycznym. Dzięki temu obywatele nie tylko realizują swoje indywidualne cele i interesy, ale również biorą na siebie częściową odpowiedzialność za działalność władz, które są z nimi w stałym kontakcie poprzez konsultowanie bieżącej polityki, uzgadnianie, szukanie poparcia dla podejmowanych działań¹⁰. W celu zrealizowania takiego modelu zarządzania gminą konieczne wydaje się dążenie do ustanowienia pewnego ładu informacyjnego. W związku z tym należy według E. Prochorowa „osiągnąć informacyjne zabezpieczenie demokracji. Wymaga to podwyższenia kompetencji publiczności, doprowadzenia do tego, żeby rozumiała ona swoje potrzeby (przy czym potrzeby nie wąsko socjalne, klasowe, narodowe, regionalne, a raczej ogólnoludzkie, dla kraju — ogólnopństwowe). Żeby na gruncie humanistycznym spotkały się potrzeby grupowe i ogólnonarodowe, nawet

⁷ S. Michałowski: *Polityka informacyjna w samorządzie terytorialnym a społeczeństwo obywatelskie*. W: *Władza lokalna a media...*, s. 138.

⁸ S. Brodziński: *Polityka informacyjna największych gmin Zagłębia Dąbrowskiego*. W: *Samorząd terytorialny w rozwiązywaniu problemów społecznych województwa katowickiego*. Red. M. Barański. Katowice 1998, s. 136.

⁹ S. Michałowski: *Polityka informacyjna w samorządzie...*, s. 137.

¹⁰ Ibidem.

światowe. Żeby publiczność dysponowała taką informacją, która pomagała by jej dokonywać właściwych wyborów. Skoro informacyjne zabezpieczenie demokracji związane jest przede wszystkim z kompetencjami publiczności, dziennikarz powinien uczyć ludzi tych kompetencji”¹¹.

Zadaniem gminy jest zaspokajanie potrzeb społeczności lokalnej. Potrzeby te, w miarę rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i informacyjnego, nie ograniczają się już do realizowania interesów bytowych, a obejmują również szeroko rozumiane potrzeby informacyjne (komunikacyjne)¹². Aby brać aktywny udział w rozwoju lokalnym i życiu lokalnej społeczności, ludzie muszą być poinformowani o tym, co się wokół nich dzieje. Co więcej, oprócz możliwości uzyskiwania interesujących ich informacji muszą mieć możliwość wypowiedzenia własnego zdania i muszą być o to zdanie pytani. Do zrealizowania takich postulatów nie wystarczy wywiązanie się przez gminę z obowiązków udzielania informacji. Konieczne jest prowadzenie szerokiej polityki komunikacyjnej, bez której upodmiotowienie społeczności lokalnej jest fikcją.

Polityka informacyjna gminy

Polityka informacyjna gminy bywa definiowana jako jedna z polityk szczegółowych. Można ją określić „jako świadomą, planową i systematyczną działalność władz samorządowych polegającą na komunikowaniu się z otoczeniem w celu uzyskania aktywnego poparcia społecznego na rzecz realizacji strategicznych celów rozwojowych oraz kreowania pozytywnego wizerunku miasta (gminy, powiatu)”¹³. Tak rozumiana polityka informacyjna ma pewne dalekosiężne cele — przez budowanie zaufania społecznego ułatwia nie tylko komunikację w gminie, ale również sprzyja budowaniu pozytywnego wizerunku władz, co pozwala na realizowanie bieżącej polityki. Udowodniono bowiem, że wszelkie cele osiąga się łatwiej w sprzyjającym otoczeniu. Można więc powiedzieć, że polityka informacyjna pełni funkcję służebną wobec wszystkich pozostałych polityk.

Współczesne podejście do polityki informacyjnej coraz częściej (przynajmniej w teorii) zbliżone jest do koncepcji Public Relations, w odróżnieniu od wcześniej realizowanego modelu propagandowego czy marketingowego.

¹¹ E. Прохоров: *СМИ и аудитория: концепция партнёрства*. В: *Роль прессы в формированию гражданского общества*. Ред. И. Кресникова. Москва 1999, с. 55—56 (tłum. P. Sz.).

¹² S. Brodziński: *Polityka informacyjna największych gmin...*, s. 136.

¹³ M. Sakowicz: *Zarządzanie informacją w gminie — podejście strategiczne czy marketingowe?* W: *Władza lokalna a media...*, s. 239—240.

Mówiąc o Public Relations, mamy na myśli (według jednej z definicji) „promocję wizerunku poszczególnych firm, kreowanie pozytywnych kontaktów i stosunków poszczególnych przedsiębiorstw z otoczeniem oraz kształtowanie korzystnego obrazu medialnego i wzbudzanie zainteresowania firmą”¹⁴. Często działalność Public Relations bywa utożsamiana (niesłusznie) z działalnością mającą na celu budowanie pozytywnego wizerunku firmy czy instytucji. Dlatego proponuję, aby definiować PR jako wiarygodny dialog z otoczeniem, ponieważ definicja ta implikuje wiele konsekwencji dla polityki informacyjnej gminy.

Wiarygodność komunikowania będzie oparta na przeświadczeniu, że w polityce informacyjnej musimy bezwzględnie przestrzegać zasady prawdziwości przekazywanych komunikatów. Polityka informacyjna musi być prowadzona w duchu otwartości i szczerości. Oczywiście, takie działania nie mogą przynieść szybkich i spektakularnych efektów — prawda bowiem nie zawsze jest wygodna dla władz — jednak w dłuższej perspektywie zawsze się opłaca¹⁵.

Dialog nie jest jednostronnym przekazywaniem informacji, ale pewną interakcją. Nadrzędny cel polityki informacyjnej stanowi nie dobro władz, ale właśnie mieszkańców, z którymi się ten dialog prowadzi. W związku z tym powinna zmierzać do wpływania nie tylko na zinstytucjonalizowany, ale również spontaniczny obieg informacji. Jej zadaniem jest sprzyjanie prawidłowemu rozwojowi systemu komunikowania społecznego i swobodnego przepływu informacji¹⁶.

Otoczenie gminy stanowią nie tylko pracownicy jej urzędów oraz obywatele, ale również wszelkie osoby potencjalnie wchodzące z nią w interakcję. Dlatego polityka informacyjna powinna być działalnością skierowaną również na dalsze otoczenie, jak na przykład potencjalni inwestorzy, turyści, sąsiedzi, miasta partnerskie. Z tego powodu nieodłącznym elementem polityki informacyjnej powinno być również promowanie miejscowości na zewnątrz.

Podsumowując, polityka informacyjna ma za zadanie:

- realizację prawa społeczności lokalnej do informacji;
- inspirowanie systemu komunikowania społecznego w gminie;
- tworzenie porozumienia między władzą samorządową a społecznością lokalną;
- promocję gminy, czyli kształtowanie jej pozytywnego wizerunku na zewnątrz¹⁷.

¹⁴ L. Pokrzycka: *Public Relations jednostek samorządu terytorialnego na przykładzie Lubelszczyzny*. W: *Władza lokalna a media...*, s. 251.

¹⁵ C. Ułasiński, J. Opałka: *Polityka informacyjna samorządu terytorialnego*. W: *Poradnik dla dziennikarzy i wydawców prasy lokalnej*. T. 2. Red. A. Hejman. Warszawa 1998, s. 152.

¹⁶ *Ibidem*, s. 155.

¹⁷ *Ibidem*, s. 156.

Instrumenty polityki informacyjnej

Władze, mające świadomość konieczności prowadzenia szeroko rozumianej polityki informacyjnej, w swojej działalności komunikacyjnej nie ograniczają się jedynie do środków i metod, jakie narzuca na nie obowiązek udzielania informacji. W celu budowania efektywnego systemu komunikacyjnego w gminie mogą one skorzystać z wielu dostępnych narzędzi komunikacyjnych. Władze samorządowe mają więc do dyspozycji, między innymi:

- „— indywidualny kontakt bezpośredni w czasie dyżurów dla mieszkańców czy spotkań z mieszkańcami czy udziału władz w wydarzeniach o charakterze publicznym;
- środki masowego przekazu, zarówno te będące własnością gmin, jak również inne media lokalne i regionalne;
- Public Relations — planowe, celowe i zorganizowane działanie mające na celu stworzenie i utrzymanie wzajemnego kontaktu między gminą, rozumianą jako system społeczny, a jej otoczeniem”¹⁸.

Trzeba tu zauważyć, że nie wszystkie te środki są zawsze tak samo przydatne w kształtowaniu polityki informacyjnej. Wielu znawców tematu utrzymuje, że na poziomie małych gmin o charakterze lokalnym komunikowanie publiczne i polityczne budowane są raczej na podstawie relacji interpersonalnych czy grupowych. Można wskazać na pewną zależność między wielkością gminy a znaczeniem poszczególnych środków komunikowania — im mniejsza gmina tym większe znaczenie komunikacji interpersonalnej¹⁹. Chodzi tu nie tylko o rozmowy między zwykłymi ludźmi, ale też o bezpośrednie kontakty z władzą lokalną, która powinna mieć świadomość tej zależności i dostosowywać używane instrumenty polityki komunikacyjnej do specyfiki lokalnej społeczności.

Media masowe, a szczególnie prasa drukowana, odgrywają w polityce niezwykle istotną rolę. Pamiętać jednak należy o tym, że mamy tu do dyspozycji nie tylko prasę wydawaną przez samorządy czy jej biuletyny urzędowe, ale również wszystkie inne tytuły ukazujące się na lokalnym rynku, z którymi również warto, a nawet trzeba utrzymywać kontakt. Rola mediów w komunikowaniu politycznym (w tym również na poziomie lokalnym) jest następująca:

¹⁸ Ibidem, s. 153—155.

¹⁹ Por. B. Dobek-Ostrowska: *Lokalne media masowe i komunikowanie polityczne w demokratyzujących się systemach politycznych*. W: *Media lokalne w świecie wolności i ograniczeń*. Red. I. Borkowski, A. Woźny. Wrocław 2003, s. 183 oraz M. Graszewicz: *Media lokalne w systemie komunikowania politycznego*. W: *Regionalne i lokalne środki przekazu. Kontekst międzynarodowy i krajowy*. Red. J. Adamowski, K. Wołny-Zmorzyński. Warszawa 2007, s. 122—123.

- są nośnikiem reklamy politycznej;
- informują o decyzjach i działaniach organów politycznych;
- są samodzielными nadawcami komunikatów politycznych, inicjatorami nie tylko procesów komunikacyjnych, ale również wydarzeń politycznych²⁰.

Ograniczenia polityki komunikacyjnej

Władze, również na szczeblu lokalnym, coraz częściej są świadome roli, jaką odgrywa prawidłowo prowadzona polityka komunikacyjna. Jednak często, mimo tej świadomości, polityki takiej nie prowadzą lub prowadzą ją nieudolnie, ograniczając się jedynie do suchych komunikatów na temat podejmowanych działań. Jest wiele przyczyn tego zjawiska i, wbrew pozorom, nie zawsze wynikają one ze złej woli rządzących. Często jako powód wymienia się funkcjonowanie w społeczności lokalnej pewnych stereotypów, skutecznie ograniczających sprawne komunikowanie się. Jeden z nich stanowi powszechne przekonanie, że wszelkie informacje przekazywane przez władze są zwykłą propagandą, ponieważ „ci na górze” nic tak naprawdę nie robią, tylko załatwiają interesy swoje lub swoich kolegów, w związku z tym nie należy im ufać. Władze z kolei, opierając się właśnie na tym stereotypie, wychodzą z założenia, że wszelkie informacje przekazywane przez nie muszą się spotkać z negatywną reakcją społeczną, natomiast prasa interesuje się ich poczynaniami wyłącznie wtedy, kiedy dzieje się coś złego. Uważają też często, że dla prowadzenia polityki komunikacyjnej potrzebne są duże nakłady finansowe, na które nie mogą sobie pozwolić²¹.

Pojęcie prasy samorządowej

Mówiąc o prasie samorządowej, mamy na myśli przede wszystkim sposób finansowania periodyków, które w takiej czy innej formie opierają swoje funkcjonowanie na środkach, pochodzących z budżetów samorządów lokalnych²².

²⁰ M. Graszewicz: *Media lokalne w systemie...*, s. 122.

²¹ C. Ułasiński, J. Opałka: *Polityka informacyjna...*, s. 152.

²² S. Michalczyk: *Krajobraz prasy samorządowej na Śląsku*. W: *Regionalna prasa polska na Górnym Śląsku w latach 1845—1996. Materiały sesyjne*. Red. J. Gołębiowska, M. Kaganiec. Katowice 1999, s. 193.

Należy przez nią rozumieć pisma wydawane przez rady gmin, urzędy gmin, przez jednostki organizacyjne bezpośrednio podległe administracji samorządowej, przede wszystkim ośrodki kultury czy domy kultury albo przez spółki prawa handlowego, w których gminy są reprezentowane lub którym gminy zlecają wydawanie gazet, będących ich własnością²³.

Nie wszyscy zgadzają się z taką definicją prasy samorządowej, gdyż samorząd jako taki, w szerokim rozumieniu, nie oznacza jedynie władzy, a społeczność lokalną. Na przykład A. Jaskiernia twierdzi, że „pisma samorządów terytorialnych niesłusznie bywają nazywane prasą samorządową. Ta ostatnia bowiem powinna być organizacyjnie niezależna, a zwłaszcza sama się finansować. Tymczasem pisma samorządów terytorialnych powstają z reguły niesamoistnie, aby na ich łamach móc odpierać zarzuty formułowane pod adresem władzy samorządowej w innych mediach lokalnych. Daje tu o sobie znać źle rozumiana polityka informacyjna gmin”²⁴. Z wątpliwości autorki wynika, że właściwie to, co nazywamy prasą samorządową, powinniśmy zwać raczej prasą władzy samorządowej. Można bowiem przyjąć, że w imieniu gminy (samorządu), czyli mieszkańców danego terenu, tworzących wspólnotę samorządową, prasę wydają jej wybieralne organy, jednak rodzi to wiele konsekwencji dla tego rodzaju wydawnictw. Władze bezpośrednio administrują tytułami, podejmują decyzje, dotyczące składu redakcji, wielkości dotacji, siedziby redakcji, jak również nakładu, zasięgu przestrzennego, częstotliwości ukazywania się pisma itd.²⁵

By zachować spójność terminologii, pozostaniemy jednak przy określeniu „prasa samorządowa”, pamiętając, że mamy na myśli pisma oficjalnie utrzymywane lub dotowane przez władzę lokalną.

W praktyce polskiej wykształciło się kilka możliwych form administrowania tytułami samorządowymi:

- pismo jako wydział Urzędu Miejskiego — w tym modelu mamy do czynienia z sytuacją, gdzie wszyscy pracownicy redakcji są zatrudnieni na etatach urzędowych; oprócz obowiązku wydawania gazety zleca się im czasem dodatkowe zadania, jak na przykład dbanie o promocję miasta czy też kontakt z innymi mediami (funkcjonowanie szeroko rozumianych biur prasowych przy urzędach miejskich czy gminnych); model ten ma niewątpliwe zalety w postaci zabezpieczenia zaplecza technicznego, etatów, kolportażu oraz stabilności zatrudnienia pracowników redakcji; jego wadą jest jednak fakt, że redaktor naczelny, dziennikarze i pracownicy techniczni redakcji są bezpośrednio podlegli lokalnym władzom, co wpływa nie tylko na potencjalny brak obiektywizmu w gazecie, ale rów-

²³ S. Michalczyk: *Prasa samorządowa. Szkice prasoznawcze*. Katowice 1996, s. 25.

²⁴ A. Jaskiernia: *Media masowe w demokratycznych procesach wyborczych. Standardy europejskie i uwarunkowania ich realizacji*. Warszawa 2008, s. 56.

²⁵ S. Michalczyk: *Krajobraz prasy samorządowej...*, s. 193—194.

niez na postrzeganie samej redakcji w społeczności lokalnej i możliwe ograniczenie do niej zaufania społecznego.

- pismo jako zakład budżetowy — decyzją Rady Gminy (Miasta) następuje wydzielenie ze struktury Urzędu zakładu budżetowego, który ma za zadanie wydawanie prasy; na jego działalność zabezpiecza się odpowiednie środki w budżecie; plusem takiej formy organizacyjnej jest niezależność formalna od władz lokalnych, możliwość stworzenia redakcji z prawdziwego zdarzenia; jednak okazuje się, że członkowie takich redakcji (szczególnie redaktor naczelny) zmuszeni są często do prowadzenia działań pozadziennikarskich, jak na przykład troszczenie się o sprawy organizacyjno-finansowe; konieczność zarządzania pieniędzmi przyznanymi na działalność gazety często doprowadza do tego, że trzeba zatrudnić w redakcji dodatkowe osoby, co, zamiast obniżyć, podwyższa koszty wydawania pisma;
- pismo jako komórka organizacyjna miejskich (gminnych) ośrodków kultury — członkowie zespołów redakcyjnych w prasie tego rodzaju są pracownikami (nie zawsze pełnoetatowymi) ośrodków kultury różnego typu (domy kultury, biblioteki, muzea miejskie); zyskują pewną niezależność od władz lokalnych, jednak bywa ona często iluzoryczna, ponieważ ośrodki kultury podlegają władzom lokalnym; pojawia się jeszcze jedna forma zależności i wpływu, a mianowicie podległość kierownictwu tychże ośrodków kultury; okazuje się więc czasem, że zamiast większej niezależności członkowie zespołów redakcyjnych bywają zależni od większej liczby podmiotów, niż można by przypuszczać; tak czy inaczej, pisma tego rodzaju bywają postrzegane jako bardziej niezależne niż te wydawane bezpośrednio przy urzędach;
- pismo wydawane przez niezależne instytucje wydawnicze — zdarzają się sytuacje, kiedy władze lokalne wydawanie swojej prasy zlecają na zewnątrz, powierzając ten obowiązek profesjonalnym firmom prywatnym; dzięki temu oszczędzają na etatach, a prasa wydaje się niezależna; firmy te jednak nie zawsze dysponują kadrą dziennikarską znającą realia obszaru ukazywania się pisma; są nastawione na zysk, więc poruszają tematy chwytliwe, które przyczynią się do zwiększenia poczytności pisma, jednak niekoniecznie zgodne z funkcjami, jakie powinna spełniać prasa lokalna w konkretnej lokalnej społeczności;
- tworzenie spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, w których gmina ma swoje udziały (często większościowe, a nawet całościowe), a których zadaniem jest wydawanie prasy; spółki te często oprócz redagowania i wydawania tytułu samorządowego zajmują się dodatkową działalnością wydawniczą, która przyczynia się do osiągnięcia lepszych wyników finansowych i częściowego uniezależnienia od dotacji z budżetu²⁶.

²⁶ S. Michalczyk: *Prasa samorządowa...*, s. 25—26.

Ze względu na zawartość i formułę relacji dziennikarskiej prasę samorządów terytorialnych możemy podzielić na:

- biuletyny informacyjne — zawierają one głównie informacje na temat działalności samorządu i mają za zadanie głównie kreowanie pozytywnego wizerunku władz w oczach odbiorców; charakteryzują się one kancelaryjno-urzędowym stylem wypowiedzi;
- gazety samorządowe — ich zawartość to w większości materiały niezwiązane z działalnością władz, stanowią źródło wszechstronnej informacji o życiu lokalnym; zdarza się, że pisma takie na lokalnym rynku prasowo-wydawniczym, przekształcają się w biuletyny samorządowe, które są najczęściej kolportowane bezpłatnie²⁷.

Ograniczenia prasy samorządowej

Brak krytyki skierowanej na władzę jest często zarzucany pismom samorządowym i stanowi poważny mankament tej prasy. Wynika on najczęściej z usytuowania zespołów redakcyjnych w strukturach lokalnej władzy, co prowadzi do tego, że dziennikarze wolą się nie narażać, bojąc się utraty pracy²⁸.

W niektórych pismach na ich łamach zbyt dużą uwagę przywiązuje się do tematyki historycznej, poświęcając jej znaczną część powierzchni. Nie jest to zjawisko pozytywne, ponieważ prasa lokalna, w tym samorządowa, nie jest właściwym miejscem na dyskusję paranaukową²⁹.

Prasie samorządowej zarzuca się często zbyt ni zwi ązek z władzą lokalną, a tym samym zależność i zaprzeczenie demokracji. Nie wszyscy zgadzają się z tą opinią. Jak utrzymuje B. Konarska-Pabiniak, nie jest to uchybienie, ponieważ władza samorządowa jest właśnie uosobieniem demokracji na szczeblu lokalnym, więc zwi ązek prasy z nią jest zjawiskiem raczej potwierdzającym demokrację. Ta sama autorka twierdzi również, że każdy rodzaj prasy jest uzależniony od swojego wydawcy, który zazwyczaj również posiada własne sympatie nie tylko ekonomiczne, ale również polityczne. Okazuje się więc, że władza wcale nie musi wydawać własnej gazety, żeby mieć wpływ na publikacje w prasie lokalnej. Może na przykład wymuszać odpowiednie publikacje i pokorę mediów, uzależniając zamieszczenie w nich komunikatów, ogłoszeń i reklam od wydźwięku publikacji na swój temat lub wpływając na koszty ponoszone przez poszczególne redakcje (lokal, wyposażenie). Nie

²⁷ R. Kowalczyk: *Podstawy przeobrażeń...*, s. 81—82.

²⁸ S. Michalczyk: *Prasa samorządowa...*, s. 24.

²⁹ Ibidem.

należy się więc dziwić, że prasa samorządowa jest władzy przychylna, ponieważ jest zjawiskiem naturalnym, że gazeta sprzyja swojemu wydawcy. Sama władza zaś, posiadając legitymację do pełnienia urzędów, ma prawo posiadać swój organ prasowy. Wydawanie jedynie biuletynu urzędowego nie wydaje się w tej sytuacji zasadne, ponieważ nie spełnia odpowiedniej funkcji komunikacyjnej w społeczności lokalnej³⁰.

Pojawiają się również głosy przeciwne, twierdzące, że dyskusyjne jest wydawanie przez władzę lokalną prasy za publiczne pieniądze. Nie dość bowiem, że prasa taka służy tej władzy, to jeszcze blokuje miejsce na rynku, hamując możliwość rozwoju innym, co prowadzi do powstania nieuczciwej konkurencji. Autorzy raportu *Samorządność i władza lokalna* utrzymują, że powinno się wręcz wprowadzić zapisy prawne ograniczające samorządom możliwość wydawania prasy lokalnej ze środków publicznych, a jedynym dozwolonym wydawnictwem samorządu pozostawić biuletyn urzędowy³¹.

Relacje pomiędzy prasą samorządową a władzą

Relacje między prasą samorządową, będącą faktycznie prasą władzy samorządowej, mogą kształtować się rozmaicie. Nie zawsze bowiem są to pisma zupełnie uzależnione od decyzji lokalnego samorządu, piszące pod dyktando obecnej władzy. S. Michalczyk, opierając się na badaniach zespołów dziennikarskich, wyodrębnił trzy modele, jakimi można opisać wzajemne relacje między zespołami dziennikarskimi prasy samorządowej a władzami. Są to:

- model dyrektywno-cenzorski — polega na pełnym uzależnieniu pisma od władz; częstym zjawiskiem jest tu cenzura prewencyjna, spotyka się też próby wpływania na wydźwięk publikacji; stosowaną praktyką jest również narzucanie pewnych tematów, a wstrzymywanie innych; szczególnie silne naciski mają miejsce przed wyborami samorządowymi;
- model doradczo-konsultacyjny — tutaj ma miejsce częste konsultowanie materiałów przeznaczonych do druku z przedstawicielami władz (najczęściej wykonawczych); nie zawsze wynika to z bezpośredniego żądania tychże władz, ponieważ zdarza się, że z inicjatywą wychodzą sami

³⁰ B. Konarska-Pabiniak: *Wokół współczesnej prasy samorządowej. Rozwój, specyfika, kontrowersje, refleksje*. „Studia Kieleckie” 2003, nr 3, s. 90—91; S. Turowski: *Samorządy a gazety*. „Wspólnota” 2000, nr 50.

³¹ B. Imiołczyk, J. Regulski: *Raport nr 2/2007 Samorządność i demokracja lokalna* [www.frdl.org.pl/downloads/DIP_022007.doc (19.03.2010)].

dziennikarze, asekurując się poniekąd przed niezadowolaniem władz po opublikowaniu materiału; same władze pozostawiają zespołowi duży zakres swobody dziennikarskiej, szczególnie jeżeli chodzi o tematy dla niej neutralne (sport, kultura, historia); w modelu tym może dochodzić do napięć między zespołem redakcyjnym a opozycją w Radzie Miejskiej, choć pismo w okresie przedwyborczym jest dostępne dla wszystkich opcji politycznych;

— model liberalno-partnerski — daje zespołom redakcyjnym znaczny zakres swobody; władze nie ingerują w treść pisma; co więcej — śledzą jego treść jak wszyscy inni czytelnicy, reagują na ewentualną krytykę, polemizują, odpowiadają; pismo sprawia wrażenie apolityczności³².

Oczywiście, przedstawione modele to pewne „typy idealne”, które rzadko występują w czystej formie. W praktyce często mamy do czynienia z modelami mieszanymi, powstałymi niejako na granicach zaprezentowanych sposobów funkcjonowania prasy samorządowej w relacjach z władzą.

Relacje prasy lokalnej z władzą

Jak już wspomniano, media mogą być jednym z instrumentów polityki komunikacyjnej władzy lokalnej. Odpowiednio wykorzystane, są w stanie sprostać zadaniu rzetelnego informowania społeczności lokalnej bez utraty niezależności od lokalnego establishmentu. Niestety, taka sytuacja występuje niezwykle rzadko. Najczęściej mamy do czynienia z dwoma przeciwnymi modelami relacji prasy z władzą — jest to albo uzależnienie prasy od władzy, albo otwarty między nimi konflikt. Wynika to najczęściej z niewłaściwego postrzegania roli i funkcji mediów zarówno przez władze, jak i przez samych dziennikarzy³³.

Media kontra władza

W sytuacji, kiedy władza nie ma wpływu na niezależne media, zazwyczaj nie umie również z nimi współpracować. Jest to skutkiem głęboko zakorzenionego przekonania, że prasa, na którą nie mają wpływu, musi chcieć im zaszkodzić. Brak możliwości wpływania na treści prasowe rodzi strach

³² S. Michalczyk: *Prasa samorządowa...*, s. 37.

³³ M. Agopsowicz: *Szanse niezależnej prasy lokalnej w Polsce*. „Więź” 2004, nr 2, s. 98.

i frustrację lokalnych polityków, skłaniając ich do otwartego konfliktu z tymi środkami przekazu. Świadczy to często o braku kompetencji medialnych samorządowców, które skłaniają ich do tego, żeby ze społeczeństwem kontaktować się okazyjnie (zazwyczaj podczas kampanii wyborczych), a za środek tych kontaktów wybierać raczej spotkania bezpośrednie, festyny i wiece wyborcze, a nie wolne i niezależne media³⁴. Władze często nie zdają sobie sprawy z tego, że wraz z poinformowaniem społeczeństwa zaufanie do władzy rośnie (nawet, jeżeli informacje dotyczą kwestii niewygodnych), że współczesna demokracja wymaga permanentnego weryfikowania poczynań władzy przez obywateli, a kontrola z ich strony i „patrzenie im na ręce” sprzyja podnoszeniu poziomu wykonywanych działań. Z perspektywy władz wydaje się to wszystko utrudnieniem, ponieważ jawność decyzji pociąga za sobą konieczność zatrudniania ludzi według ich kompetencji, a nie według koneksji rodzinnych czy towarzyskich. Jawność ta prowadzi również do natychmiastowego obnażania wszelkich błędów, co nie jest dla władzy wygodne, dlatego lepiej i łatwiej jest przyjmować pozę zaatakowanych przez dziennikarzy i tym samym pokrzywdzonych, zamiast samemu przekazywać prasie materiał do krytyki w postaci informacji na temat własnej działalności. Samorządowcy zdają się nie dostrzegać istotnej funkcji, jaką mają do spełnienia lokalne media, czyli funkcji kontrolnej. Nie da się kontrolować władzy, pisząc o niej tylko dobrze. A niekontrolowanie władzy to rezygnacja z podstawowych zadań prasy i ryzyko utraty zaufania społecznego³⁵.

W relacjach z władzą same media też nie są bez winy, ponieważ nazbyt często uciekają się do argumentów *ad hominem*, czyli krytykowania ludzi w ogóle zamiast krytyki ich zachowań. Zdarza się też, że gazety nie chcą publikować sprostowań pochodzących od władzy, będących *de facto* polemiką. Oczywiście, nie mają obowiązku tego robić, ale dla zachowania poprawnych relacji warto czasem ustąpić i niekoniecznie komentować wszystkie komunikaty pochodzące od władz. Krytyka prasowa nazbyt często jest przepełniona emocjami — zamiast rzeczowego wskazania na nieprawidłowości, prasa lokalna szafuje demagogicznym oburzeniem. Samorządowców może również razić brak elementarnej grzeczności ze strony dziennikarzy — niedostosowanie ubioru do okazji i żądanie każdej informacji natychmiast. Osoby piszące do lokalnych mediów mając poczucie misji społecznej, wdają się niejednokrotnie w dyskusje podczas zbierania materiałów, co sprawia, że władze są przekonane, że mają oni już swoją tezę na temat wyjaśnianej kwestii, więc wszelkie wyjaśnianie na nic się nie zda, bo dziennikarz jest uprzedzony. Wreszcie, dziennikarze wcale nie są wolni od sympatii politycznych, co jest

³⁴ M. Graszewicz: *Media lokalne w systemie...*, s. 124—125.

³⁵ K. Bielenin: *(Nie)polska i (nie)zależna* [<http://www.obywatel.org.pl/index.php?module=subjects&func=printpage&pageid=689&scope=page> (15.08.2008)].

widoczne w ich publikacjach — nazbyt często występują oni nie w roli niezależnych obserwatorów i komentatorów, a aktywnych graczy politycznych³⁶.

Władze, skłócone z mediami lokalnymi, stosują różnego rodzaju blokady informacyjne, utrudniające mediom działalność. Mimo ustawy o dostępie do informacji publicznej dziennikarze mają duży problem z dowiedzeniem się czegokolwiek od samorządowców. Jedną z metod bywa nieuzasadnione powoływanie się przez urzędników na Ustawę o ochronie danych osobowych. Władze często zastrzegają też dla jednej lub kilku osób prawo do udzielania informacji prasie, co „zamyka usta” szeregowym pracownikom urzędów³⁷. Stosowaną praktyką jest też udzielanie informacji wybranym „zaprzyjaźnionym” tytułom oraz „utajnianie” wszelkich możliwych dokumentów. Zdarza się też, że władze, łamiąc prawo, po prostu odmawiają udzielenia informacji. Potencjalnie, taką odmowę można zaskarżyć do NSA, w praktyce dzieje się to niezwykle rzadko. Zdarzają się natomiast procesy przeciwko dziennikarzom za podawanie nieprawdziwych informacji w prasie. Tu wina jest po stronie samej prasy, bo choć dziennikarze otrzymują informację od samych władz, powinny ją sprawdzić przed opublikowaniem.

Formą utrudniania życia niepokornym mediom jest wymaganie od nich autoryzacji każdego tekstu, gdzie cytowane są dosłownie wypowiedzi, nawet te z posiedzeń Rad Gmin (!), jak również zamykanie posiedzeń dla prasy (ze względu na dobro publiczne)³⁸.

Prasa na usługach władzy

Wiele tytułów prasy lokalnej decyduje się na symbiozę z miejscowymi władzami. Wbrew pozorom, nie dotyczy to tylko prasy samorządowej, która siłą rzeczy żyje z władzami dobrze, ale również części „niezależnych” tytułów, które, nie chcąc mieć problemów, nie poruszają tematów kontrowersyjnych, nie krytykują poczynań lokalnych włodarzy itp.

Prasa samorządowa, zgodnie z zasadą, że nie kasa się ręki, która karmi, bardzo rzadko albo wręcz nigdy nie decyduje się na publikowanie materiałów krytykujących władze. Co więcej, istnieje tu pewnego rodzaju cicha zgoda na to, by władze nie tylko cenzurowały teksty przed opublikowaniem, ale również narzucały tematy, hamując inne³⁹.

³⁶ D. Księski: *Relacje między władzą samorządową a gazetą lokalną*. W: *Media lokalne a demokracja lokalna*. Red. J. Chłopecki, R. Polak. Rzeszów 2005, s. 122—123.

³⁷ A. Barć-Kurpińska: *Wolność wypowiedzi prasy lokalnej a samorząd terytorialny*. W: *Władza lokalna a media...*, s. 181—182.

³⁸ B. Dwornik: *Media lokalne — wolność słowa* [http://www.reporterzy.info/article.php?go=warsztat,47,media_lokalne_wolnosc_slowa (15.03.2010)].

³⁹ Ibidem.

Tytuły, będące na usługach lokalnej władzy, nie są w stanie spełniać swoich funkcji dla społeczeństwa, ponieważ ich priorytetem nie jest służenie dobru publicznemu, a władzy — taka jest opinia wielu badaczy i obserwatorów zjawiska. Formułując tego typu wnioski, wychodzą oni z założenia, że interesy ogółu i władz nie są zbieżne. Jest to zgodne z wąskim pojmowaniem samorządu, czyli utożsamianiem go jedynie z organami władzy lokalnej. Czy jest to pogląd niesłuszny, trudno wnioskować, ponieważ zdanie takie jest charakterystyczne dla większości społeczności lokalnych i świadczy o niskiej świadomości idei samorządu w naszym kraju.

Prasa uzależniona od władzy spełnia, niewątpliwie, jedną istotną funkcję — funkcję narzędzia marketingowego, mającego przekonać mieszkańców, że władza rządzi mądrze i należy ją wybrać na kolejną kadencję. Sprawia to, że jest ona nieciekawa, jałowa, a krytyka czy dyskusja, jaka się ewentualnie pojawia na jej łamach, dotyczy jedynie starć w łonie Rady Gminy (Miasta) między poszczególnymi frakcjami. Zdarza się też krytyka skierowana do alternatywnego, niezależnego medium, funkcjonującego na rynku⁴⁰.

Wydaje się, że z perspektywy dobra społeczności lokalnej konieczne jest, żeby na lokalnym rynku funkcjonowały przynajmniej dwa alternatywne tytuły prasowe, pokazujące realia życia i funkcjonowania miejscowych władz z różnej strony. Hipotetycznie, wystarczyłby jeden tytuł pod warunkiem, że miałby on zupełną niezależność od władzy, nie będąc jednocześnie nastawionym negatywnie do absolutnie wszystkiego, co władza robi. Taka sytuacja zdarza się jednak niezwykle rzadko.

Wielu badaczy twierdzi, że powinno się zlikwidować zupełnie zjawisko prasy samorządowej, ponieważ nie służy ono społeczności lokalnej, a jest utrzymywane z jej pieniędzy. Trudno się zgodzić z takim przekonaniem, ponieważ prasa samorządowa, jako instrument polityki informacyjnej, może spełniać i często spełnia wiele funkcji w systemie komunikowania lokalnego. Aby te funkcje spełniać bardziej skutecznie, konieczne są zmiany w przekonaniach na temat charakteru i istotności komunikacji lokalnej nie tylko władz, ale również obywateli i osób wydających prasę — zarówno samorządową, jak i niezależną.

Spółeczny odbiór prasy samorządowej

W celu zweryfikowania społecznego odbioru pism wydawanych przez samorządy lokalne, przeprowadzono badania nad mieszkańcami 5 gmin

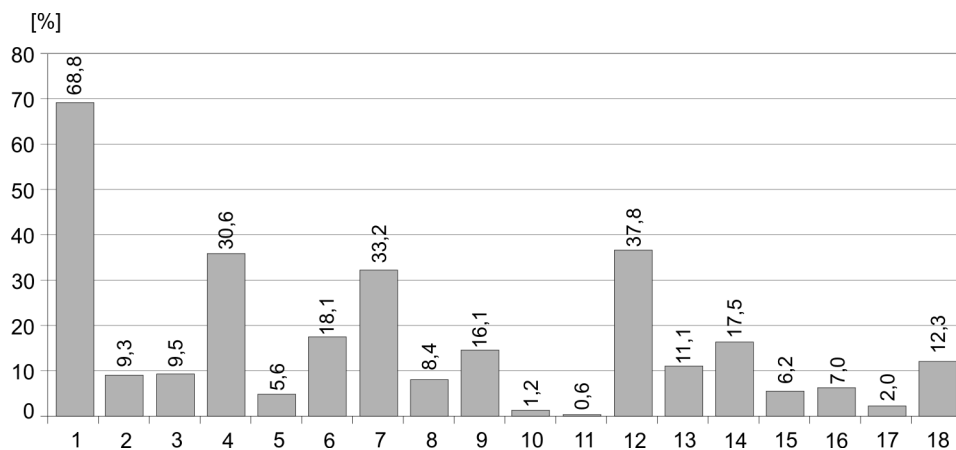
⁴⁰ D. Księski: *Relacje między władzą...*, s. 124.

województwa śląskiego. Były to gminy zarówno miejskie, jak i wiejskie, w których wydawano różnego rodzaju periodyki. Niektóre z nich posiadały konkurencję w postaci alternatywnych pism lokalnych, inne były jedynymi tytułami na rynku.

W ankietowych badaniach społecznego odbioru prasy samorządowej łącznie wzięło udział 503 respondentów — po 100 osób z Bielska-Białej, Ornontowic, Pawłowic i Sosnowca oraz 103 osoby z Bierunia. Wśród ankietowanych było 257 kobiet i 246 mężczyzn. Wiek osób badanych był zgodny z rozkładem wieku w populacjach poszczególnych miast.

Wśród osób ankietowanych 130 posiadało wykształcenie podstawowe, 159 — zasadnicze zawodowe, 165 — średnie, a 49 — wyższe. Próba jest reprezentatywna wobec populacji danych miejscowości, a nie w stosunku do struktury demograficznej województwa śląskiego jako całości.

Respondenci zostali zapytani o źródła, z jakich czerpią informacje na tematy lokalne. Najczęściej wybieraną odpowiedzią okazały się rozmowy z innymi ludźmi (68,8% wskazań), prasa lokalna (49,5%, z czego 30,6% ze wskazaniem na pismo samorządowe), ogłoszenia i afisze (37,8%) oraz kazania i ogłoszenia parafialne (33,2%) (wykr. 1).



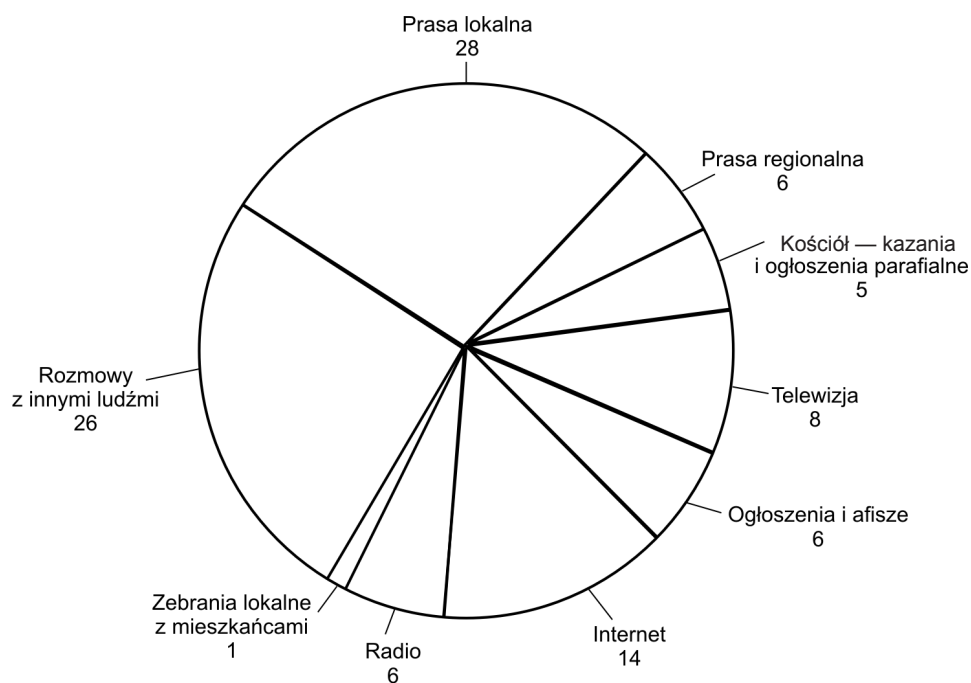
Wykres 1. Źródła informacji lokalnej

1 — Rozmowy z innymi ludźmi, 2 — Prasa lokalna bez wskazania tytułu, 3 — Prasa lokalna ze wskazaniem tytułu, 4 — Prasa lokalna — pismo samorządowe, 5 — Prasa regionalna bez wskazania tytułu, 6 — Prasa regionalna ze wskazaniem tytułu, 7 — Kościół — kazania i ogłoszenia parafialne, 8 — Telewizja bez wskazania stacji, 9 — Telewizja — TVP Info, 10 — Telewizja lokalna, 11 — Telewizja TVS, 12 — Ogłoszenia i afisze, 13 — Internet bez wskazania witryny, 14 — Internet ze wskazaniem witryny, 15 — Radio bez wskazania stacji, 16 — Radio lokalne, 17 — Radio ponadlokalne, 18 — Zebrania lokalne z mieszkańcami

Źródło: Opracowanie własne.

Za najważniejsze źródła informacji lokalnej uznano prasę lokalną (28%), rozmowy z innymi ludźmi (26%) oraz Internet (14%) (wykr. 2). Prasa lokalna okazała się najważniejszym źródłem informacji dla miesz-

kańców Ornontowic i Bielska-Białej, rozmowy z innymi ludźmi wybierali jako źródło informacji mieszkańcy Bierunia, Pawłowic i Sosnowca. Internet wybrało najwięcej osób z Ornontowic i Sosnowca, a telewizję osoby z Bielska-Białej i Sosnowca. Prasę lokalną najchętniej wybierały osoby w wieku od 20 do 64 lat, natomiast dla osób młodszych i starszych ważniejsze okazały się rozmowy z innymi ludźmi. Internet jest popularny wśród osób do 44. roku życia, natomiast osoby powyżej 45. roku chętniej wybierają telewizję regionalną jako źródło informacji lokalnej. Potwierdzeniem tezy, że prasa lokalna jest najważniejszym źródłem informacji lokalnej, są również inne badania, prowadzone od 2001 roku przez firmę Lokalne Badania Społeczne⁴¹.



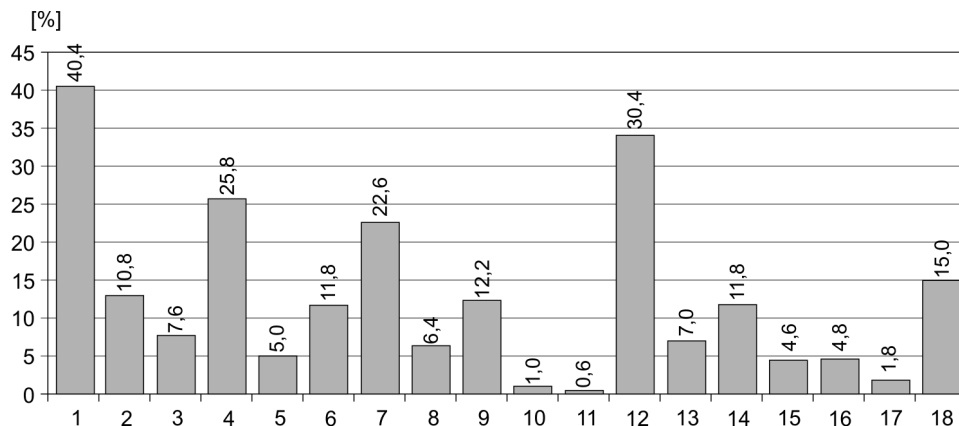
Wykres 2. Najważniejsze źródła informacji lokalnej (dane w procentach)

Źródło: Opracowanie własne.

Źródła informacji o działalności lokalnych władz, wskazywane przez osoby biorące udział w badaniu, to prasa lokalna (44,2% odpowiedzi, w tym 25,8% ze wskazaniem pisma samorządowego), rozmowy z innymi ludźmi

⁴¹ M. Józko: *Prasa lokalna i regionalna jako element społeczeństwa informacyjnego*. W: *Media lokalne a demokracja...*, s. 105—117. Zob. też [http://www.lokalnebadania.com/?page_id=30 (18.06.2008)].

(40,4%), ogłoszenia i afisze (30,4%) oraz kazania i ogłoszenia parafialne (22,6%) (wykr. 3).



Wykres 3. Źródła informacji na temat działalności władz lokalnych

1 — Rozmowy z innymi ludźmi, 2 — Prasa lokalna bez wskazania tytułu, 3 — Prasa lokalna ze wskazaniem tytułu, 4 — Prasa lokalna — pismo samorządowe, 5 — Prasa regionalna bez wskazania tytułu, 6 — Prasa regionalna ze wskazaniem tytułu, 7 — Kościół — kazania i ogłoszenia parafialne, 8 — Telewizja bez wskazania stacji, 9 — Telewizja — TVP Info, 10 — Telewizja lokalna, 11 — Telewizja TVS, 12 — Ogłoszenia i afisze, 13 — Internet bez wskazania witryny, 14 — Internet ze wskazaniem witryny, 15 — Radio bez wskazania stacji, 16 — Radio lokalne, 17 — Radio ponadlokalne, 18 — Zebrania lokalne z mieszkańcami

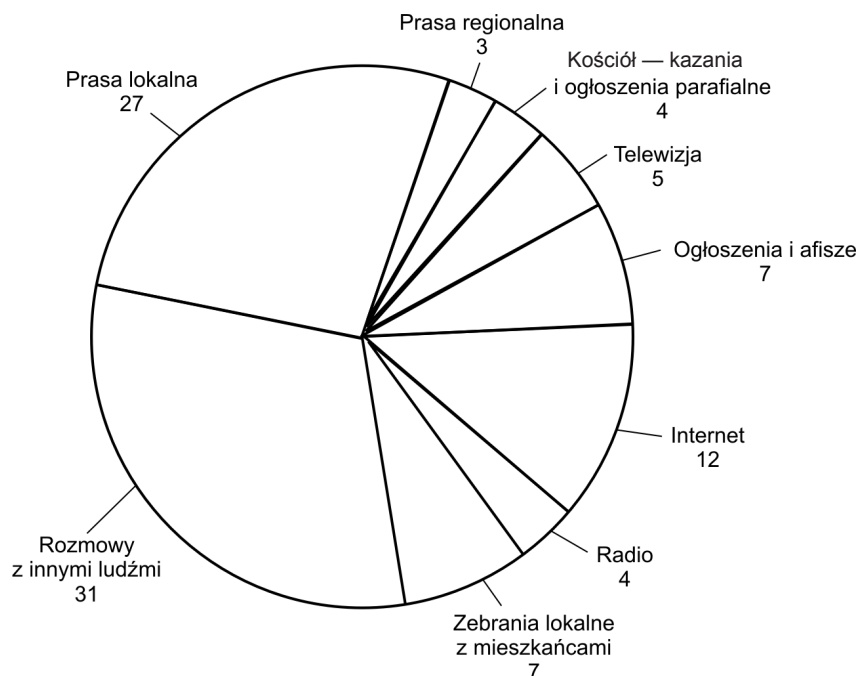
Źródło: Opracowanie własne.

Za najważniejsze źródła informacji o działalności władz lokalnych respondenci uznali rozmowy z innymi ludźmi (31%), prasę lokalną (27%) oraz Internet (12%) (wykr. 4). Rozmowy z innymi ludźmi okazały się najważniejsze dla wszystkich respondentów, poza mieszkańcami Ornontowic, którzy wybrali prasę lokalną. Wydaje się to zaprzeczeniem wspomnianych już badań firmy LBS, które wykazały, że na poziomie lokalnym najważniejszym źródłem o działalności lokalnych władz jest prasa lokalna, jednak należy wziąć pod uwagę, że w badaniach tych wykazano, iż respondenci chętniej dowiadują się o poczynaniach władz z rozmów z innymi ludźmi niż na temat życia lokalnego w ogóle⁴².

Spśród 503 osób ankietowanych 337 (66,9%) zadeklarowało czytelnictwo pisma samorządowego⁴³. W tej grupie 117 osób (34,7%) czyta pismo

⁴² Zob. M. Józko: *Prasa lokalna i regionalna jako element...*, s. 105—117. Zob. też [http://www.lokalnebadania.com/?page_id=30] (17.06.2008).

⁴³ Czytelnictwo prasy lokalnej na poziomie 60% potwierdzają również inne badania; por. J. Braun: *Media lokalne i regionalne wobec procesów koncentracji rynku*. W: *Media lokalne w świecie wolności...*, s. 15. Wspomniane już badania rostowskie również potwierdzają czytelnictwo prasy miejskiej przez ponad 60% społeczności — 54% mieszkańców Rostowa miało kontakt z prasą miejską przynajmniej raz w tygodniu, a 11% — codziennie; por. A.B. Винничук: *Городские газеты Ростова-на-Дону в контексте информационных*



Wykres 4. Najważniejsze źródła informacji o działalności władz lokalnych (dane w procentach)

Źródło: Opracowanie własne.

stale, 107 (31,7%) od czasu do czasu, a 113 (33,5%) — sporadycznie, kilka razy w roku. Od powstania pismo samorządowe czytają 104 osoby (30,8%), 58 osób (17,2%) czyta od 5 lat, 51 osób (15,1%) od 2 lat, 16 osób (4,7%) od roku, 108 zaś (32%) nie pamięta, od kiedy ma kontakt z pismem. Najchętniej czytany pismem okazał się „Głos Ornontowic” oraz „Rodnia” i „Racje Gminne”, najmniej chętnie — „W Bielsku-Białej” oraz „Kurier Miejski”, co skłania ku wnioskowi, że w miejscowościach, gdzie ludzie mają do dyspozycji więcej niż jedno medium drukowane, raczej nie wybierają pisma samorządowego. Największą liczbą czytelników, którzy czytają pismo od powstania, mogą się poszczycić „Głos Ornontowic” i „Racje Gminne”, natomiast najmniejszą — „Kurier Miejski”. Dotychczasowe badania nad czytelnictwem prasy lokalnej potwierdzają wnioski sformułowane na podstawie wyników badań społecznego odbioru prasy samorządowej w województwie śląskim — w mniejszych miejscowościach jest ona bardziej popularna niż w dużych miastach, gdzie preferuje się raczej pisma regionalne. Różnicą jest to, że w będących przed-

потребностей горожан. В: Медийные стратегии современного мира. Материалы второй международной научно-практической конференции. Краснодар 2008, s. 197.

miotem analizy w niniejszym opracowaniu badaniach prasa samorządowa cieszy się największą popularnością, podczas gdy dotychczasowe wyniki wskazują na niski poziom czytelnictwa w gminach wiejskich, co tłumaczono mniejszymi zdolnościami finansowymi ich mieszkańców⁴⁴.

Nieco chętniej pisma samorządowe czytają kobiety, wśród nich również jest większy odsetek czytających systematycznie. Czytelnictwo raczej nie zależy od wieku, choć największy odsetek osób, które nie czytają w ogóle pisma samorządowego występuje w najmłodszej (13—14 lat) i najstarszej (powyżej 80. roku życia) grupie wiekowej. Wykształcenie w nieznacznym stopniu determinuje czytelnictwo prasy samorządowej. Najczęściej czytają prasę tego typu osoby z wykształceniem średnim, najrzadziej — z podstawowym i zasadniczym zawodowym, nie można jednak udowodnić bezpośredniego związku czytelnictwa z wykształceniem, ponieważ respondenci z wykształceniem wyższym czytają mniej chętnie niż ze średnim. Dotychczasowe badania nad czytelnictwem prasy lokalnej w ogóle oraz prasy samorządowej potwierdzają te tendencje — prasę tego typu czytają zgodnie z nimi osoby w średnich przedziałach wiekowych, z wykształceniem średnim, bez względu na płeć⁴⁵.

Istnieje zależność pomiędzy poparciem dla władz lokalnych a czytelnictwem prasy samorządowej — najwięcej czytelników jest w grupie popierającej władzę, a najmniej — w grupie jej niepopierającej lub niemającej zdania na jej temat. Dostrzegalny jest też pozytywny związek pomiędzy poczuciem więzi z miejscowością a czytelnictwem pisma samorządowego oraz pomiędzy zainteresowaniem życiem lokalnym a czytelnictwem. Dowody na to, że czytelnictwo prasy lokalnej jest częstsze wśród osób zainteresowanych życiem lokalnym i głosujących w wyborach samorządowych, znajdujemy również w wynikach innych badań, które wskazują, że czytelnictwo to ma charakter obywatelski⁴⁶.

Powody, dla których respondenci czytają pisma samorządowe, to, przede wszystkim poszukiwanie informacji lokalnej (48,6% odpowiedzi), ciekawość (5,6%), czytelnictwo „przy okazji, jak wpadnie w ręce” oraz poszukiwanie rozrywki (po 3,8%)⁴⁷.

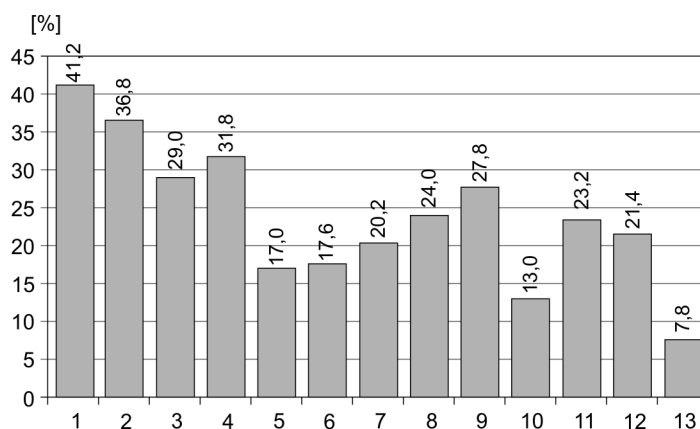
⁴⁴ Por. M. Gieruła: *Prasa lokalna*. W: *Słownik wiedzy o mediach*. Red. E. Chudziński. Warszawa—Bielsko-Biała 2007, s. 140 oraz J. Pantak: *Lokalne górą*. „Bez Wierszówki — Miesięcznik Społeczno-Kulturalny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Oddział w Olsztynie” 2005, nr 11 (18) (listopad).

⁴⁵ Zob. M. Gieruła: *Prasa lokalna...* s. 119 i 140; M. Józko: *Prasa lokalna i regionalna jako element...*, s. 105 — 117 oraz [http://www.lokalnebadania.com/?page_id=30 (18.06.2008)].

⁴⁶ M. Józko: *Prasa lokalna i regionalna jako element...*, s. 105 — 117. Zob. też [http://www.lokalnebadania.com/?page_id=30 (18.06.2008)]; oraz *Po co miastu gazeta* [http://www.mcg.biz.pl/oferta_miasto.html (15.09.2008)].

⁴⁷ Por. J. Pantak: *Lokalne górą...*

Tematyką preferowaną przez respondentów na łamach prasy samorządowej jest działalność władz lokalnych (41,2%), kultura lokalna (36,8%), sport lokalny (31,8%), lokalna problematyka społeczna (29,0%) oraz historia lokalna (27,8%). Najmniejszym zainteresowaniem cieszy się lokalna tematyka religijna (13%) oraz tematyka pozalokalna (7,8%) (wykr. 5)⁴⁸.



Wykres 5. Preferowana tematyka na łamach pism samorządowych

1 — Działalność władz lokalnych, 2 — Kultura lokalna, 3 — Lokalna problematyka społeczna, 4 — Sport lokalny, 5 — Lokalne organizacje społeczne, 6 — Lokalna tematyka komunalna, 7 — Reklamy i ogłoszenia, 8 — Polityka lokalna, 9 — Historia lokalna, 10 — Lokalna tematyka religijna, 11 — Lokalna tematyka zdrowotna, 12 — Gospodarka lokalna, 13 — Tematyka pozalokalna

Źródło: Opracowanie własne.

Najczęstszą odpowiedzią na pytanie, czego jest za dużo w piśmie samorządowym, było: relacjonowania działalności władz — 42 odpowiedzi (12,4% czytających), reklam — 26 (7,7%) oraz ogłoszeń urzędowych — 13 (3,8%). Na nadmiar informacji o władzach i reklam najbardziej narzekają czytelnicy „Rodni” i „Kuriera Miejskiego”, natomiast wcale — „Głosu Ornontowic”. Za mało w pismach samorządowych jest, według osób badanych, materiałów o sporcie — 25 (7,4%), konkretnych informacji — 21 (6,2%), materiałów o kulturze — 14 (4,1%), życiu społecznym — 13 (3,8%) oraz relacji z działań władz — 11 (3,3%). W pismach samorządowych należy zmienić, zdaniem badanych, następujące rzeczy: zamieszczać więcej konkretnych informacji — 18 odpowiedzi (5,3%), zmienić składy redakcji i usprawnić kolportaż —

⁴⁸ Badania rosyjskie wykazały następującą kolejność najbardziej preferowanej przez czytelników prasy lokalnej tematyki: 20% ankietowanych preferuje informacje społeczno-polityczne, 19% — biznesowo-zawodowe, 13% — rozrywkowo-kulturalne, a 16% — reklamowe. Najbardziej interesują mieszkańców Rostowa kwestie związane z ich miastem, a najmniej — tematyka pozalokalna. Zob. A.B. Виннийчук: *Городские газеты Ростова-на-Дону...*

po 6 odpowiedzi (1,8%) oraz sprawić, by były ciekawsze, poprawić szatę graficzną i zamieszczać mniej reklam — po 5 odpowiedzi (1,5%).

Można powiedzieć, że omawiana kategoria prasy cieszy się dość dużym zaufaniem społecznym. Pismom samorządowym w zupełności ufa 102 respondentów (30,2% wszystkich czytających), średnio ufa 209 (62%), raczej nie ufa 18 (5,3%), a zupełnie nie ufa 8 (2,3%). Największym zaufaniem czytelników cieszą się „Głos Ornontowic” i „Racje Gminne”, najmniejszym — „Rodnia” — 15,6% respondentów raczej jej nie ufa albo zupełnie nie ufa. 47 respondentów (13,9%) jest przekonanych, że pisma samorządowe na swoich łamach faworyzują lokalne władze. Tak uważa aż 44,7% czytających „W Bielsku-Białej”, 18,5% czytelników „Kuriera Miejskiego” oraz 17,1% czytelników „Rodni”. 10,3% czytelników „Racji Gminnych” uważa, że pismo faworyzuje władze, a wśród respondentów z Ornontowic nikt nie jest tego zdania. Znacząca większość osób badanych jest przekonana, że pisma samorządowe nikogo nie zwalczają, 7 respondentów jako grupę zwalczaną podało opozycję obecnych władz w swojej miejscowości, przy czym aż 3 z nich było czytelnikami „W Bielsku-Białej”. Zapytani o to, od kogo jest zależne pismo, ankietowani najczęściej odpowiadali, że od nikogo, choć 51 osób (15,1%) stwierdziło, że pismo jest zależne od władz. O niezależności swojego magazynu najbardziej są przekonani mieszkańcy Ornontowic — tylko 1 osoba jest zdania, że pismo jest zależne od władz. Najbardziej przekonani o zależności pisma od władz są mieszkańcy Bielska-Białej — 42% czytających i Sosnowca — 24%. Wśród czytelników „Rodni” 17% twierdzi, że jest ona zależna od obecnej ekipy rządzącej a „Racji Gminnych” — 11%.

Zdaniem 133 respondentów (39,4% czytających), pismo samorządowe przedstawia na swoich łamach obraz rzeczywistości raczej zgodny ze stanem faktycznym, według 75 osób (22,2%) obraz ten jest całkowicie zgodny ze stanem faktycznym. Według 39 osób (11,5%) pisma samorządowe idealizują rzeczywistość, 1 osoba odpowiedziała, że obraz ten jest bardziej czarny (negatywny) niż ma to miejsce faktycznie, natomiast 89 osób (26,4%) nie ma zdania na ten temat. Najlepiej oceniają pismo mieszkańcy Ornontowic (wszystkie odpowiedzi twierdzące, że rzeczywistość na łamach pisma jest całkowicie lub raczej zgodna ze stanem faktycznym). Przekonanie, że pismo idealizuje rzeczywistość, prezentuje największy odsetek czytelników „W Bielsku-Białej” — 39,4% oraz „Kuriera Miejskiego” — 14,8%. Większość czytających — 244 osoby (72,4%) — jest przekonana, że pismo samorządowe jest potrzebne mieszkańcom. 22 osoby (6,5%) twierdzą, że gazeta musiałaby się zmienić, żeby być potrzebną, taka sama liczba osób jest zdania, że pismo jest bardziej potrzebne władzom niż mieszkańcom. 40 osobom (11,8%) jest obojętne, czy pismo się ukazuje, a 9 (2,6%) twierdzi, że jest ono zupełnie niepotrzebne. Najbardziej przekonani o tym, że pismo jest potrzebne, są mieszkańcy Ornontowic (98%) i Pawłowic (72%), a najmniej Bierunia

i Sosnowca (po 57%). Zdanie, że gazeta jest bardziej potrzebna władzom niż mieszkańcom, pojawia się najczęściej w ankietach z Bielska-Białej — 15,8% odpowiedzi i Bierunia — 10,5% odpowiedzi.

Podsumowując, należy stwierdzić, że prasa samorządowa jest istotnym elementem polityki informacyjnej gmin. Świadczy o tym poziom jej czytelności, wynoszący 70%, przekonanie o jej ważności w systemie komunikowania wśród osób ankietowanych oraz stopień zaufania do tego rodzaju periodyków.

Pisma wydawane przez samorzady bądź podległe im instytucje stanowią jedno z ważniejszych źródeł informacji na temat wydarzeń w najbliższym otoczeniu. Nie jest to jednak źródło jedyne, więc, kształtując politykę informacyjną, władze samorządowe powinny mieć na uwadze, że obywatele czerpią informacje również z rozmów z innymi ludźmi, zebrań lokalnych czy też z alternatywnych mediów. Opierając się więc jedynie na wydawanym przez siebie periodyku, nie są w stanie skutecznie komunikować się ze społecznością lokalną.

Nie można również obojętnie przechodzić wobec argumentów przeciwników wydawania prasy samorządowej. Rzeczywiście, bywają one tubą propagandową władz lokalnych i przez niektórych odbiorców tak właśnie są oceniane. Pismo, postrzegane jako narzędzie walki o głosy w wyborach, nie może cieszyć się pełnym zaufaniem, jednak nie znaczy to, że trzeba je od razu zlikwidować. Stanowi to jednak dowód na to, że świadomość komunikacyjna, zarówno wśród przedstawicieli władzy, jak i obywateli, pozostawia wiele do życzenia i zadaniem priorytetowym jest jej rozwijanie o dążenie do zbudowania systemów komunikacyjnych opartych na wzajemnym zaufaniu i dialogu.

Trudno zgodzić się z argumentem, że prasa samorządowa hamuje rozwój alternatywnych pism na poziomie lokalnym. W dużych miastach, gdzie jest kolportowana bezpłatnie, istnieją niezależne tytuły prasy lokalnej i cieszą się sporą poczytnością. Trudno natomiast oczekiwać, że w gminach wiejskich, w momencie zlikwidowania czasopisma samorządowego pojawi się nisza komunikacyjna, którą zapełnią periodyki komercyjne, ponieważ w gminach tego rodzaju wydawanie prasy jest po prostu nieopłacalne i likwidacja tytułu samorządowego może doprowadzić do sytuacji, że społeczność lokalna zostanie zupełnie pozbawiona drukowanego źródła informacji, co, niewątpliwie, doprowadzi do prymatu bardziej nieformalnych sposobów komunikowania, które, jak wiadomo, obarczone są dużym ryzykiem powstawania plotek i zniekształcania informacji.

Tak czy inaczej, prasa samorządowa jest potrzebna, zarówno z perspektywy jej twórców i możliwości spełniania ustawowego obowiązku o działalności lokalnych organów władzy, jak i odbiorców, którzy mają swoje potrzeby informacyjne. Należy się zastanowić, co zrobić, aby tego rodzaju pisma

funkcjonowały jak najlepiej, działając głównie dla dobra mieszkańców, a nie władzy. Być może, rozwiązaniem jest zlecenie ich wydawania na przykład lokalnym ośrodkom kultury, gdyż pisma wydawane przez gminne domy kultury są postrzegane jako bardziej niezależne niż te redagowane bezpośrednio przy urzędach miast. Na pewno jednak nie jest dobrym rozwiązaniem likwidowanie prasy samorządowej.

**Recenzje,
omówienia
i sprawozdania**

Jan R. Sielezin: *Badania źródłoznawcze w politologii. Wybrane zagadnienia metodologiczne.*
Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2010, ss. 178.

Nauka o polityce uzyskując status samodzielnej dyscypliny naukowej, oprócz realizacji wyzwań teoretycznych, związanych z poszukiwaniem prawdy na temat mechanizmów funkcjonowania politycznej sfery życia społecznego, stanęła w obliczu konieczności budowy własnej tożsamości metodologicznej w obrębie nauk społecznych. W polskiej politologii zagadnienia te są traktowane jednak dość marginalnie, niewiele jest też wydawnictw poświęconych tej problematyce. Recenzowana publikacja stanowi wyjątek od tej reguły. Nabiera ona szczególnego znaczenia ze względu na fakt, że w toku studiów politologicznych zwykle eksponuje się, zarówno na poziomie empirycznym (wywiad kwestionariuszowy), jak i teoretycznym (hipotezy i modele), niemal wyłącznie metody i techniki badawcze charakterystyczne dla podejścia typu socjologicznego. W efekcie, student politologii nie ma zwykle kontaktu z regułami pracy typowymi dla warsztatu historyka, choć bardzo często jego praca badawcza wymaga tego typu wiedzy. Stosunkowo wiele prac licencjackich, magisterskich, doktorskich z zakresu politologii to prace należące do obszaru historii politycznej, a ich realizacja musi wówczas opierać się na analizie dokumentów, które stają się podstawowym źródłem danych.

Rozdział pierwszy książki (*Metody badań politologicznych*) zawiera krótkie i bardzo ogólne wprowadzenie do podejmowanej problematyki, niewnoszące w tym zakresie nic nowego, przydatne jednak dla Czytelnika, który styka się z tymi zagadnieniami po raz pierwszy. Najciekawszy wątek tej części stanowi zwięzłe wyjaśnienie istotnej kontrowersji związanej z przydatnością metod ilościowych i jakościowych w badaniach rzeczywistości spo-

łecznej. W rozdziale drugim (*Wykorzystanie bibliografii i literatury w pracy naukowej*) omówione zostały zasady korzystania z dostępnych zestawień literatury naukowej oraz publikacji tematycznych związanych z realizowanym projektem badawczym. Autor podkreślił istotne znaczenie tego etapu pracy naukowej, zwracając uwagę na fakt, iż zapoznanie się ze stanem wiedzy w zakresie podejmowanej problematyki stanowi konieczny warunek skutecznego prowadzenia jakichkolwiek badań. Wśród zasad korzystania z wykazów informacyjnych i literatury naukowej za szczególnie ważne uznane zostały: ostrożny i krytyczny stosunek do wykorzystywanych materiałów publikowanych (z uwzględnieniem rodzaju publikacji oraz kontekstu, w jakim są osadzone) oraz rzetelne wykorzystywanie źródeł internetowych (poszanowanie praw autorskich). W rozdziale trzecim (*Wybrane zagadnienia badań politologiczno-historycznych*) Autor dokonał interesującego zestawienia specyfiki badań politologicznych i historycznych. Pisząc o właściwościach badań polityki, trafnie wskazał, z jednej strony, na jedność cech przedmiotu badań wszystkich nauk społecznych, z drugiej natomiast, na specyfikę narracji politologicznej, której negatywnym rysem pozostaje bardzo często wyraźne zabarwienie ideologiczne (partyjność) oraz schodzenie na poziom zdroworozsądkowej refleksji potocznej. Negatywna ocena tej tendencji, zwłaszcza w kontekście coraz częstszego angażowania się politologów w komentowanie bieżącej polityki w mediach, kontrastuje jednak wyraźnie z tezą Autora, że „politologia tym różni się od innych dyscyplin nauk społecznych, że jej główną perspektywą czasową jest terażniejszość [...]”. Być może konstatacja ta wymuszona została przez próbę identyfikacji różnic przedmiotu i treści badań w obrębie politologii i historii. Sądzę jednak, że nomologiczny wymiar nauki o polityce ukierunkowuje ją (podobnie jak w przypadku socjologii) na poszukiwanie prawidłowości uniwersalnych, a przeszłość i terażniejszość (w podobnym stopniu) stanowią jedynie empiryczno-faktograficzne zaplecze działań poznawczych.

Kluczowe zagadnienia związane z warsztatem badań historycznych omówione zostały w rozdziale czwartym (*Krytyka źródeł historycznych*). Autor, podkreślając wyraźnie konieczność zachowania dystansu i sceptycyzmu wobec wykorzystywanych w pracy naukowej dokumentów historycznych, skoncentrował się na omówieniu zasad oceny wiarygodności i wartości użytych źródeł. Opisane sposoby radzenia sobie z tym problemem (krytyka zewnętrzna i wewnętrzna), znane historykom skazanym niemal zawsze na bezpośrednie odwoływanie się do materiałów archiwalnych, mogą być bardzo przydatne również dla politologów, którzy znajdują się w podobnej sytuacji. Zdarza się to dosyć często, nie tylko w przypadku realizowania tematów z zakresu historii politycznej, ale także w pracach empirycznych, w ramach których ważnym materiałem źródłowym są dokumenty osobiste lub wytworzone przez instytucje i organizacje. Co istotne, dokumenty osa-

dzone w kontekście politycznym, dzięki towarzyszącemu im ideologicznemu kontekstowi i ze względu na zwykle niezbyt odległy horyzont czasowy, są mocno związane ze współczesnością. Powinny być też traktowane ze szczególną ostrożnością. Wymagają również pogłębionej weryfikacji.

Wyrazistą praktyczną ilustrację tych problemów zawiera rozdział piąty (*Uwagi źródłoznawcze do analizy komunistycznego aparatu represji*). Napisany z wielką kompetencją, wynikającą z pewnością z własnych bogatych doświadczeń badawczych Autora, rozwiewa wiele ogólnikowych sądów dominujących w toczących się powierzchownych dyskusjach na temat znaczenia, wiarygodności i prawdziwości danych zawartych w dokumentach powstałych w jednostkach przez organy bezpieczeństwa PRL. Wyważone i poparte przekonującą argumentacją rozważania Autora prowadzą do wniosku, że przydatność tego typu źródeł jest ograniczona i polega głównie na tym, iż umożliwiają one odtworzenie mechanizmów funkcjonowania aparatu przymusu oraz skali i form oporu społecznego. Jego zdaniem, „nie są natomiast wiarygodnym obrazem Polski Ludowej, a jedynie wyimkowym spojrzeniem na peerelowską rzeczywistość z perspektywy zainteresowań operacyjnych resortu i polityki PZPR”.

W *Zakończeniu* książki pojawia się trafne spostrzeżenie, że politolodzy niezbyt często wykorzystują źródła historyczne, unikając trudu selekcjonowania ogromnej liczby dokumentów i materiałów tworzonych przez partie polityczne, związki zawodowe, organizacje młodzieżowe, instytucje państwa i samorządu, a także zawartych w prasie, wspomnieniach, dokumentach biograficznych. Publikację zamyka bardzo reprezentatywny wykaz literatury oraz zestawienie przykładowych tekstów źródłowych (dokumenty, archiwalia) stosowanych w badaniach politologicznych typu historycznego.

Wśród podstawowych celów swej pracy Autor wymienił chęć zwrócenia uwagi na niedostateczne wykorzystanie w badaniach politologicznych dokumentów historycznych oraz doskonalenie warsztatu badawczego politologów, a zwłaszcza „wdrożenie do samodzielnej krytyki” tego typu źródeł. Zastrzegając, że praca nie pretenduje do miana całościowego ujęcia omawianych zagadnień, wyraził nadzieję, że będzie przydatna w toku zajęć dydaktycznych. Wydaje się, że cele te udało się zrealizować i publikacja stosunkowo szybko zacznie odgrywać rolę ważnej pozycji na liście lektur wykorzystywanych w ramach przedmiotów z zakresu metodologii badań politologicznych, w toku seminariów licencjackich i magisterskich oraz na studiach doktoranckich, wypełniając istniejącą dotąd lukę.

Zbigniew Kantyka

María Belén Martín Castro: *Análisis de la Política de Juventud en el Estado de Bienestar Español (1975—2005)*.

Sevilla: Ediciones Alfar, 2008, ss. 427¹.

Po dwudziestu latach przemian demokratycznych Polska nadal stoi wobec bardzo wielu wyzwań, związanych z koniecznością politycznego zaprojektowania i prawnego uregulowania funkcjonowania istotnych obszarów życia społecznego. Jednym z nich pozostaje niewątpliwie problem stosunku państwa i elit politycznych do spraw młodzieży. Umiejętne sformułowanie celów polityki państwa w ramach owego obszaru społecznej rzeczywistości, a także przyjęcie stosownych regulacji prawnych, może mieć ogromne znaczenie dla jego przyszłości. Obecność Polski w strukturach jednoczącej się Europy stwarza bowiem z jednej strony ogromną szansę dla młodych obywateli, z drugiej jednak jest związana z pojawieniem się nowych zagrożeń. Dlatego analiza przykładu kształtowania i realizowania w tym zakresie polityki państwa, które od końca lat siedemdziesiątych XX wieku cieszy się demokracją, a od połowy lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia należy do struktur jednoczącej się Europy, może być niezwykle pomocne w określeniu najważniejszych potrzeb, szans i zagrożeń dla współczesnej młodzieży w Polsce.

¹ Podstawą do przygotowania niniejszej publikacji była rozprawa doktorska napisana przez Autorkę i obroniona na Uniwersytecie w Granadzie, w Instytucie Nauk Politycznych i Administracji. Ze względu na ograniczenia związane z sugerowaną przez wydawcę objętością książki, odnosi się ona zaledwie do jednej trzeciej materiału, który został opracowany jako wynik przeprowadzonych badań. Zakres przedmiotowy książki ogranicza się zatem wyłącznie do problemu polityki wobec młodzieży. Poza obrębem publikacji pozostały zagadnienia ruchów społecznych i młodzieżowych, polityki wobec młodzieży w Europie oraz polityki edukacyjnej w zakresie szkół średnich w Hiszpanii.

Między innymi z tego powodu książka Marii Belén Martín Castro może być dla polskiego politologa lekturą ciekawą. Kompleksowa analiza problemu polityki wobec młodzieży w hiszpańskim państwie dobrobytu w latach 1975—2005 jest bowiem pierwszym w Hiszpanii opracowaniem poświęconym temu zagadnieniu z perspektywy politologicznej. Wcześniejsze badania — głównie socjologiczne — poświęcone były przeważnie wybranym problemom współczesnej młodzieży.

Książka składa się z siedmiu obszernych rozdziałów, które tworzą logiczną i usystematyzowaną całość. Autorka zawarła w nich bowiem zarówno cele badawcze, założenia metodologiczne i rozważania teoretyczne, jak i analizę przyjętych w Hiszpanii rozwiązań prawnych i instytucjonalnych w badanym zakresie, która stanowi najważniejszą część pracy.

Niewątpliwie najważniejszym pytaniem, jakie stawia sobie zazwyczaj odbiorca przed przystąpieniem do lektury, jest kwestia celu pracy. María Belén Martín Castro postanowiła poświęcić wielopłaszczyznową analizę problemu polityki wobec młodzieży odpowiedziom na kilka pytań. Po pierwsze, jaki jest stosunek państwa do grupy, która w latach dziewięćdziesiątych XX wieku stanowiła już niemal czwartą część społeczeństwa hiszpańskiego. Po drugie, jak hiszpańskie państwo dobrobytu próbowało rozwiązywać tak istotne problemy, jak edukacja i wykształcenie, mieszkalność, bezrobocie wśród młodzieży, czy też problem zagrożeń, takich jak alkoholizm czy narkomania. Ważnym elementem badań, które przeprowadziła Autorka, była także kwestia tak zwanych nowych zagrożeń. Niewątpliwie należy do nich zaliczyć takie problemy, jak nowe przypadki wykluczenia czy też nowe formy wypoczynku i spędzania czasu wolnego. W tym kontekście María Belén Martín Castro zadała także pytanie: Dlaczego niektóre rozwiązania w zakresie polityki wobec młodzieży są nadal uważane za dobre i skuteczne, a inne wraz z upływem czasu zostały odrzucone? W końcu uwagę zwraca także analiza planowania i realizowania polityki wobec młodzieży w państwie zdecentralizowanym, które z jednej strony uczestniczy w podejmowaniu decyzji politycznych na szczeblu europejskim, ale z drugiej dopuszcza prawne regulacje w tym względzie na poziomie wspólnoty autonomicznej oraz na poziomie lokalnym.

W rozdziale drugim, poświęconym założeniom metodologicznym pracy, szczególną uwagę zwraca sam wybór metody badawczej. Autorka postanowiła zbadać problem przez pryzmat analizy politycznej. W jej przekonaniu pozwala ona bowiem na szczególne odniesienie się do problemów definicyjnych, a także omówienie zasad kształtowania zarządzania publicznego, a także jego modeli oraz liczby uczestniczących w nim podmiotów, jak i przyjęcie ujęcia neoinstytucjonalnego, ukazującego ewolucję od pluralizmu klasycznego do instytucjonalnego. Wybór tej metody niewątpliwie wyróżnia pracę Marii Belén Martín Castro na tle wcześniejszych badań i skłania do

stwierdzenia, że podjęta problematyka może być ciekawa badawczo nie tylko z socjologicznego, ale i politologicznego punktu widzenia.

W rozdziale trzecim i czwartym Autorka podjęła rozważania teoretyczne, dotyczące różnych koncepcji polityki wobec młodzieży. Nie stanowią one jednak wyodrębnionego badawczo wątku, lecz są przedstawiane w kontekstach socjoekonomicznym i polityczno-instytucjonalnym, które warunkują ich występowanie i kształt. W tym zakresie Autorka rozpatruje problem kryzysu państwa dobrobytu oraz jego ewolucję i przebudowę, zarówno w wymiarze międzynarodowym, jak i w odniesieniu do przypadku hiszpańskiego. W szczególności analiza stanu państwa dobrobytu na przykładzie Hiszpanii pozwoliła na ukazanie skomplikowanego problemu pluralizmu dobrobytu oraz mnogości aktorów, partycypujących w procesie jego budowania. W celu osiągnięcia takiego rezultatu Autorka przedstawia państwo jako dynamiczny substrat, w którym rozwijają się różne obszary polityki społecznej, a rozwój ten jest konieczny ze względu na mnogość instytucji — zarówno publicznych i prywatnych, jak i społecznych oraz rodzinnych. To bowiem ich istnienie i działanie pozwala ostatecznie na stworzenie przestrzeni dobrobytu we współczesnym państwie. Należy przy tym podkreślić, że tę część pracy przygotowano na podstawie bardzo bogatej literatury przedmiotu.

Najobszerniejszą część książki stanowi fundamentalny dla niej rozdział piąty. Zawiera on bowiem politologiczną analizę problemu polityki wobec młodzieży w państwie hiszpańskim od czasów dyktatury generała Franco aż do 2005 roku. W pierwszej kolejności Autorka przedstawia w nim zjawiska charakterystyczne dla okresu przedkonstytucyjnego, a w szczególności analizuje problem młodzieżówek organizowanych w celu wspierania reżimu autorytarnego (głównie: Frente de Juventudes oraz Organización de Juventudes de España). Ważnym elementem owej analizy jest także problem polityki wobec młodzieży w okresie transformacji ustrojowej, w której istotną rolę odegrała reforma Adolfo Suáreza.

Po przedstawieniu problemu w historycznym ujęciu okresu przedkonstytucyjnego, Autorka przechodzi do omówienia zagadnienia polityki wobec młodzieży w sferze prac zmierzających do przygotowania nowej ustawy zasadniczej. Jest to część bardzo dobrze udokumentowana i przedstawia polityczne kulisy dyskusji nad takimi problemami, jak granica wieku, pozwalająca na podejmowanie różnego rodzaju działań, zarówno w życiu publicznym, jak i prywatnym, oraz promocja problemów młodzieży. Na szczególną uwagę zasługuje także analiza okresu następującego bezpośrednio po uchwaleniu konstytucji, czyli początku tworzenia państwa regionalnego. Nowa ustawa zasadnicza wyznaczyła bowiem jedynie prawne granice tego procesu. Jednakże jego ostateczny rezultat miał być wynikiem decyzji podjętych przez ustawodawcę zwykłego, a także ukształtowany przez orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego. Dla polskiego odbiorcy niezwykle interesująca może być

w tym kontekście analiza sposobu decentralizacji państwa, również w zakresie polityki społecznej. Odpowiedzialność za jej kreowanie i realizowanie została bowiem podzielona pomiędzy trzy szczeble decydowania politycznego — państwowy, autonomiczny i samorządowy. Treść rozdziału piątego doskonale pokazuje, że decentralizacja państwa może służyć efektywnemu realizowaniu założeń polityki, mającej na celu budowę państwa dobrobytu. María Belén Martín Castro pokazała ów proces na przykładzie trzech planów, dotyczących młodzieży, przyjętych na lata 1991—1994, 1994—1997 oraz 2000—2003. Przedmiotem analizy stały się również założenia wstępne projektu czwartego planu, przewidzianego na lata 2005—2008.

Podsumowując, należy stwierdzić, że książka opublikowana przez Marię Belén Martín Castro to opracowanie bardzo ciekawe i wartościowe. Ma solidny warsztat metodologiczny, jaki wypracowała sobie młoda badaczka problemu, a także bogatą bazę źródłową oraz reprezentatywną literaturę przedmiotu. Dla polskiego odbiorcy może być cennym źródłem informacji o sposobach kształtowania polityki państwa w zakresie problemów dotyczących młodzieży. Jej lektura udowadnia także, że decentralizacja państwa może być skutecznym narzędziem modernizacji, prowadzącym do znacznego polepszenia sytuacji bytowej jego obywateli.

Małgorzata Myśliwiec

Carlos Antonio Aguirre Rojas: *Ameryka Łacińska na rozdrożu. Ruchy społeczne i śmierć nowoczesnej polityki.*

Z hiszpańskiego przełożył Zbigniew Marcin Kowalewski.

Warszawa: Wydawnictwo Książka i Prasa, 2008, ss. 121.

W 2008 roku pojawiła się na polskim rynku wydawniczym pozycja, która zainteresować powinna szczególnie osoby czujące niedosyt informacji dotyczących Ameryki Łacińskiej. Jest to wydany przez wydawnictwo Książka i Prasa tytuł *Ameryka Łacińska na rozdrożu*. Autorem książki jest Carlos Antonio Aguirre Rojas. Praca poszerza dostępną w Polsce ofertę wydawnictw poświęconych tematyce Ameryki Łacińskiej, a więc gigantycznego obszaru, rozciągającego się od rzeki Rio Grande na północy aż po Ziemię Ognistą na południu. Sam C.A. Aguirre Rojas oprócz działalności naukowej na polu historii i ekonomii angażuje się także osobiście w ruch neozapatystowski (czyli ruch odwołujący się do meksykańskich, rewolucyjnych walk Emiliano Zapaty i Pancho Villi z początku XX w.). Wyrazem zarówno naukowych, jak i pozanaukowych zainteresowań Autora jest przedstawiana książka.

Jeśli chodzi o strukturę pracy, to tekst, poza *Wstępem* autorstwa Immanuela Wallersteina, *Wprowadzeniem* oraz *Zakończeniem*, dzieli się na cztery rozdziały zatytułowane następująco: *Ameryka Łacińska w kontekście międzynarodowym po 11 września 2001 r.*, *Geneza nowej prawicy i nowej lewicy w dzisiejszej Ameryce Łacińskiej*, *Śmierć polityki w kontekście współczesnej Ameryki Łacińskiej* oraz *Nowa konfiguracja struktury klasowej w Ameryce Łacińskiej*.

Należy także wspomnieć, iż tekst właściwy książki przerywany jest związłymi dodatkami poświęconymi wyjaśnieniu podejmowanych zagadnień. Przedstawiane w dodatkach informacje dotyczą między innymi neozapatystów, Ruchu Bezrolnych, Konfederacji Narodowości Indiańskich Ekwadoru czy Planu Puebla-Panama. Pozwala to Czytelnikowi, który nie posiada

wszechstronnej wiedzy na temat Ameryki Łacińskiej, zapoznać się z pewnymi podstawowymi dla tego obszaru kwestiami, a także ułatwia lekturę samej książki.

Nim zajmiemy się samymi rozważaniami Rojas, warto zatrzymać się na *Wstępie* napisanym przez Immanuela Wallersteina. A *Wstęp* ten jest właściwie minisyntezą całej pracy. Wallerstein stawia w nim zasadnicze pytanie-diagnozę brzmiące: „Prawdziwą kwestią pozostaje [...] nie to, czy Ameryka Łacińska przesunęła się w lewo czy nie, lecz jak dalece to uczyniła”. Wokół tego właśnie zagadnienia toczy się cały zaprezentowany przez Rojas wywód.

Przedstawiając przykłady rządów latynoamerykańskich wywodzących się z lewej strony sceny politycznej, Wallerstein stwierdza, iż Ameryka Łacińska przesunęła swoje polityczne „centrum” w lewo, a zbliżający się kryzys gospodarczy jest naturalnym wspomagaczem dla tegoż procesu. Ciekawe jest potwierdzenie, jakiego dostarczyła dla opinii Wallersteina rzeczywistość po wygranej Baracka Obamy w wyborach prezydenckich w USA (przynajmniej w sferze deklaracji przedwyborczych i wykreowanego wizerunku). We *Wstępie* bowiem pojawia się zdanie mówiące o przesunięciu się politycznego „centrum” w lewo także w przypadku USA. W jednym tylko momencie można mieć obiekcje co do słów Wallersteina. Stwierdza on mianowicie (a wydaje się, iż czyni to pod wpływem ech koncepcji Samuela Huntingtona dotyczącej podziału świata ze względu na dominujące na danych obszarach kultury-cywilizacje), że Brazylia wyrasta na regionalnego lidera w Ameryce Południowej. Choć potencjał Brazylii nie podlega dyskusji, to można polemizować, czy hiszpańskojęzyczna Ameryka Łacińska ze względów właśnie kulturowych zgodzi się na oczywistą dominację i przewodzenie jej przez portugalskojęzyczną Brazylię. Jest to oczywiście możliwe, pod warunkiem, że społeczeństwa latynoamerykańskie nie będą postrzegały takiej sytuacji jako podległości, a raczej jako konstruktywne przewodnictwo.

Od samego początku tekstu właściwego Rojas dowodzi wzrostu znaczenia Ameryki Łacińskiej w dzisiejszym globalnym społeczeństwie. Zauważa, iż półkontynent z przedmiotu działań społeczności międzynarodowej stał się tych działań podmiotem, a sytuacja taka, bardzo powoli, ale jednak, klaruje się mniej więcej od okresu rewolty kulturalnej 1968 roku. Dziś świat z uwagą przygląda się wydarzeniom w państwach latynoamerykańskich. Z jednej strony państwa te stały się ważnymi partnerami gospodarczymi dla reszty świata, z drugiej zaś to właśnie Ameryka Łacińska jest kolebką wielu ruchów antysystemowych. Z tego też powodu wybory prezydenckie w Brazylii, Argentynie czy Wenezueli nie są już traktowane jak peryferyjna fanaberia biedoty, lecz zaczynają być ważnym elementem ładu światowego, faktem, któremu z zainteresowaniem przyglądają się przywódcy światowych potęg.

Budzenie się świadomości społecznej i politycznej Indian latynoamerykańskich, czego dowodem była rewolta indiańska w Ekwadorze w 2000 roku,

a także, co było zdarzeniem bez precedensu, zdobycie fotela prezydenckiego w Boliwii przez Indianina Evo Moralesa, uświadamia ogrom przemian, jakie dokonały się w Ameryce Łacińskiej. Jak przypomina Autor, chociażby z tytułu potencjału geopolitycznego należy się latynoameryce ważniejsze od dotychczas zajmowanego miejsce w dyskursie międzynarodowym. Co, w najogólniejszym rozumieniu, sprawia zatem, że wzrosło zainteresowanie świata Ameryką Łacińską? Zdaniem Rojas, jest to ów „zwrot w lewo”. Autor uważa, iż po 1989 roku, a więc generalnie po upadku realnego socjalizmu, to Ameryka Łacińska stała się konkurentem dla kapitalizmu światowego.

C.A. Aguirre Rojas słusznie zauważa, iż jednym z decydujących wydarzeń, które miały wpływ na postrzeganie nowej roli Ameryki Łacińskiej, był zamach 11 września 2001 roku. Reakcja USA jest, zdaniem Autora, wyrazem schyłkowej roli tego państwa i próby militarnego utrzymania swojej hegemonii w sferze ekonomii w sytuacji, gdy państwo to przegrywa konkurencję z Japonią i Europą (a także z dynamicznie rozwijającymi się Chinami). Zamach na WTC stał się więc wiatrem w żagle amerykańskiego kompleksu militarного i pozwolił między innymi na agresywniejszą politykę USA względem krajów Ameryki Łacińskiej, czego najlepszym przykładem są naciski na Wenezuelę, a także po cichu wspierany przez USA nieudany pucz przeciwko Hugo Chavezowi.

Przejawem ekonomicznego ucisku Ameryki Łacińskiej przez USA ma być, zdaniem Rojas, Strefa Wolnego Handlu Obu Ameryk, którą propagują USA i która utrwalalaby wielowiekową zależność półkontynentu latynoamerykańskiego od ośrodków światowego kapitalizmu. Przejawem tej ostatniej tendencji są naciski, jakim poddawana była Argentyna, oraz krach ekonomiczny tego państwa, realizującego przecież zalecenia ekspertów gospodarki wolnorynkowej. USA chciałyby widzieć w Ameryce Łacińskiej zaplecze surowcowo-rolnicze, co w przypadku nieustannie rozwierających się „nożyc cenowych” (czyli tendencji proporcjonalnego spadku cen płodów rolnych oraz surowców w stosunku do produktów przetworzonych) prowadziłyby jedynie do dalszego upośledzenia technologicznego, ekonomicznego i społecznego krajów latynoamerykańskich.

Oczywiście, ważne w zrozumieniu nowej roli Ameryki Łacińskiej są także czynniki wewnętrzne, a wśród nich pojawienie się wielu nowych aktorów na scenie politycznej. Zrozumienie owej sceny utrudnia fakt, iż częstym zmianom ulega poziom afiliacji partyjnej. Ma także miejsce szybka utrata poparcia przez poszczególne osoby w sytuacji, gdy nie realizują one zapowiadanych reform. Niezadowolenie z rządów danych polityków zazwyczaj wywołuje powstanie silnego ruchu ludowego. Ruch taki może wynieść do władzy nowego przywódcę, choć zdarza się, jak wskazuje praktyka, że taki przywódca odrywa się od swych źródeł i realizuje sprzeczny ze swymi wcześniejszymi postulatami program.

Autor zauważa, iż w ciągu ostatnich dziesięcioleci nastąpiło zwiększenie polaryzacji między klasami rządzącymi a rządzonymi. Także w ramach samych tych klas doszło do wewnętrznych przekształceń. Rządy dzisiejszych neoliberalów („bezwstydnej, agresywnej prawicy”, jak pisze Rojas) są efektem walk w łonie prawicy i odsunięcia na bok jej „cywilizowanej” (posługując się językiem Autora) części. Podobna dwoistość uwidacznia się po lewej stronie sceny politycznej, gdzie stara część środowisk określanych jako lewicowe ściiera się z nowymi ruchami antysystemowymi. Autor widzi początek nowych ruchów w rewolcie 1968 roku i stwierdza, iż ważnym ich elementem jest wewnętrzna różnorodność, by wskazać chociażby: „ruch studencki, miejskie ruchy ludowe, pacyfistyczne, ekologiczne, chłopskie, indiańskie, antyrasistowskie, etniczne i terytorialne, ruchy więźniów, emerytów, homoseksualistów, bezrobotnych, bezdomnych, bezrolnych, nowe i obecnie bardzo widoczne ruchy feministyczne [...]”.

Autor, nie kryjąc swych sympatii do lewicy, dostrzega trapiące ją bolączki i krytykuje tak zwaną lewicę mainstreamową w Ameryce Łacińskiej, przypisując jej takie cechy, jak sztywność, zdyscyplinowanie, surowość, pionową strukturę oraz autorytarny charakter. Rojas widzi nowe ruchy lewicowe jako uwikłane w dwojaki konflikt, z jednej strony konflikt z nową prawicą o utrzymanie zdobyczy socjalnych, praw człowieka czy świeckości państwa oraz przestrzeni publicznej, z drugiej — konflikt ze starą lewicą, która główne wartości lewicowe porzuciła, nadal roszcząc sobie jednak prawo do reprezentowania szerokich mas ludowych.

Postawiona teza, iż to obecnie Ameryka Łacińska stała się „frontem światowej awangardy ruchów antysystemowych i antykapitalistycznych”, uzasadniana jest szczególnym nagromadzeniem nowych ruchów społecznych (oraz ich wielką dynamiką) właśnie w latynoameryce.

Dynamika owych ruchów społecznych jest jednak przejawem pewnego szerszego zjawiska, zjawiska śmierci polityki w wymiarze ogólnoswiatowym. Polityka bowiem oderwała się od swej społecznej podstawy i próbuje, bez uzasadnienia — zdaniem Rojasa — stawać się dziedziną autonomiczną. Jest to jednak niestety autonomiczność negatywna. Polityka w takim ujęciu zamiast służyć społeczeństwu do realizacji ich szerokich, długookresowych celów, pozostaje jedynie narzędziem zapewnienia panowania klasie politycznej. „Najgorszą perwersją”, jak pisze Autor, jest przeświadczenie wielu współczesnych polityków, iż władza jest celem samym w sobie.

Współczesny kryzys polityki i państwa, a także kryzys fiskalny antycypują obumarcie tych sfer. Kolejnym etapem, jak uważa Rojas, będzie ponowne wchłonięcie tych dziedzin działalności ludzkiej przez sferę społeczną. To wszystko zaś ma w perspektywie uświadomić nam, że „nasza polityka ma sens tylko w takiej mierze, w jakiej służy sferze społecznej i się jej podporządkowuje, to znaczy w takiej mierze, w jakiej ten, kto kieruje, oka-

zuje posłuszeństwo, natomiast podstawowe decyzje podejmują masy, a nie przywódcy”. Obecnie natomiast stale dochodzi do rozdzwieńków pomiędzy przywódcami a ruchami społecznymi, które oni reprezentują. Jako przykład Autor wskazuje między innymi postawę prezydenta Brazylii Luli, który po objęciu władzy zdecydowanie złagodził swoje radykalne wcześniej poglądy.

Sz szczególnie interesującym rozdziałem książki jest rozdział czwarty. Pozwala on nam niejako od wewnątrz (z punktu widzenia latynoamerykanina) zapoznać się z pewnym schematem dotyczącym specyfiki podziałów socjopolitycznych w większości krajów Ameryki Łacińskiej.

Rojas opisując podstawowe podziały polityczne na kontynencie, wskazuje na wspomnianą wcześniej w klasach panujących dychotomię prawicy. Z jednej strony mamy bowiem internacjonalistyczną, proamerykańską, radykalnie wolnorynkową prawicę walczącą ze zdobyczami socjalnymi. Z drugiej zaś nacjonalistyczną prawicę wywodzącą się z kapitału lokalnego, narodowego, która jest, ze względu na obawy o swoje interesy, skłonna popierać nawet rządy socjaldemokratyczne. Ta część prawicy, postulując rozwój rynku wewnętrznego, jest gotowa godzić się na znacjonalizowanie części przemysłu i łatwiej jej dać przyzwolenie na realizację pewnych skromnych postulatów płacowych czy społecznych, by dzięki temu kupić sobie spokój wewnątrzpaństwowy.

Klasa średnia w państwach latynoamerykańskich generalnie jest skłonna, według Rojasa, popierać rządy socjaldemokratyczne. Z tej klasy wywodzi się krytyczna inteligencja popierająca społeczne ruchy antysystemowe. Autor stwierdza jednak, że o ile dawniej rolą tej części klasy średniej było przewodzenie ruchom społecznym, o tyle dziś rola ta ma raczej charakter doradczy.

Klasy podległe także przeszły w ciągu ostatnich czterdziestu lat długą drogę. Choć jeszcze do końca lat sześćdziesiątych, będąc raczej przedmiotem niż podmiotem polityki, miały pewną nadzieję na to, że postęp kapitalistyczny dać im może stabilne podstawy funkcjonowania, to w ciągu ostatnich dziesięcioleci przeżyły, jak twierdzi Rojas, „postępującą i niepohamowaną »utratę złudzeń«”. Także klasy podległe nie są monolitem, jednak dotyczy ich pewien trwały trend przemieszczania się na pozycje lewicowe.

Poparcie potężnych ruchów społecznych oraz zrywy mas podległych utrowały w ostatnich latach drogę do władzy wielu przywódcom w Ameryce Łacińskiej. Specyficzna sytuacja jednak w poszczególnych państwach sprawiła, iż od wojskowego o cechach wodzowskich, jakim jest Hugo Chavez, możemy oczekiwać bardziej prospołecznej retoryki (a wraz za nią działania) niż od związkowca przez dziesięciolecia walczącego o prawa pracownicze, jakim jest Lula. Rojas, przedstawiając więcej podobnych przykładów, wyjaśnienia takich pozornych paradoksów doszukuje się w dynamice oddolnego nacisku na przywódcę w poszczególnych krajach. Chavez, jak zauważa Autor, zradykalizował się po nieudanym zamachu stanu przeciwko niemu, zamachu,

w którym przeszkodziły masy ludowe. To owe masy zatem wywarły wpływ na dalsze działania przywódcy.

Procesy obumierania polityki, przejmowania jej przez sferę społeczną w postaci radykalizujących się, oddolnych ruchów antysystemowych oraz walka o coraz pełniejszą podmiotowość Ameryki Łacińskiej to zjawiska zachodzące w sposób mozolny, nieliniowy i często natrafiające na opór, jednak, zdaniem Autora, można spodziewać się kontynuacji takich trendów, a być może także jeszcze większej ich radykalizacji.

Choć Autor przedstawianej publikacji preferuje zdecydowanie pewien punkt widzenia, jak bowiem pamiętamy, jest też aktywistą społecznym, to wyklada nam w sposób stosunkowo prosty podstawy wiedzy o podziałach socjopolitycznych w Ameryce Łacińskiej, obrazując jednocześnie dynamikę przemian zachodzących na tym ogromnym obszarze. Można z pewnością nie zgadzać się z Rojasem w kwestii oczekiwanego antidotum na bolączki kontynentu, lecz raczej trudno odmówić mu racji w większości punktów jego wywodu. Na polskim rynku wydawniczym, niezbyt obfitym w literaturę dotyczącą omawianego obszaru, prezentowana książka jest z pewnością ważnym elementem pozwalającym spojrzeć na latynoamerykę z nieco innej, z pewnością ciekawej, perspektywy.

Bartosz Sitek

**Sprawozdanie z konferencji naukowej
Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
Uniwersytetu Śląskiego „Przestrzeń społeczna i ekonomiczna
a tożsamość polityczna państw integrującej się Europy”
(Katowice, 22—23 października 2009 roku)**

W dniach 22—23 października 2009 roku odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa nt. „Przestrzeń społeczna i ekonomiczna a tożsamość polityczna państw integrującej się Europy”. Jej organizatorem był Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego. Konferencja obejmowała cztery sesje plenarne: Europa wspólnych wartości, Społeczno-ekonomiczne aspekty integracji europejskiej cz. I oraz cz. II; Przyszłość procesu integracji europejskiej. Ponadto drugiego dnia konferencji miał miejsce panel dyskusyjny: Kreowanie wspólnej przestrzeni wyzwaniem dla państw integrującej się Europy, z udziałem zaproszonych ekspertów: Małgorzaty Handzlik (posłanki do Parlamentu Europejskiego), dr. Tomasza Grzegorza Groszego (eksperta Instytutu Spraw Publicznych), dr. Jerzego Markowskiego (wiceministra gospodarki w rządzie Włodzimierza Cimoszewicza, senatora IV i V kadencji Senatu RP), dr. Jana Olbrychta (posła do Parlamentu Europejskiego) i Marka Zuberę (szefa doradców ekonomicznych Kazimierza Marcinkiewicza). Panel dyskusyjny był moderowany przez prof. dr. hab. Mieczysława Stolarczyka.

Konferencję utworzyli Dziekan Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz oraz Dyrektor Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa prof. dr hab. Jan Iwanek. Wykład wprowadzający wygłosił dr Jerzy Mizgalski. Podjął on rozważania na temat tożsamości w teorii polityki. Swój wywód Referent rozpoczął od przedstawienia pojęcia tożsamości w filozofii (a w szczególności w filozofii polityki), psycho-

logii, socjologii. Następnie Autor zdefiniował, czym jest tożsamość polityczna jednostki oraz jakie są jej konstytutywne cechy. Kolejną część wystąpienia dr. Mizgalskiego dotyczyła tożsamości politycznej partii. Następnie Prelegent omówił zagadnienie tożsamości narodowej ze szczególnym uwzględnieniem tego problemu w efekcie procesów globalizacyjnych. Swoje rozważania zakończył przedstawieniem kwestii tożsamości zjednoczonej Europy.

Pierwsza sesja plenarna, Europa wspólnych wartości, była moderowana przez ks. dr. hab. Franciszka Szulca. Sesję tę rozpoczęło wystąpienie prof. zw. dr. hab. Jerzego Mikułowskiego Pomorskiego. Profesor Mikułowski Pomorski przedstawił problem przestrzennego wymiaru terytorialności, w tym zagadnienie przestrzeni społecznej i kulturowej Europy. Wskazał, co wyodrębnia Europę z kontynentu euroazjatyckiego, czym różni się Europa od swoich sąsiadów, jakie są jej granice kulturowe (wyznaczone przez jedność cech europejskich), co różnicuje miasta europejskie i miasta na innych kontynentach, a także na jakie regiony dzieli się Europa (cztery centralne i przyporządkowane im cztery peryferyjne). Z kolei drugi prelegent dr Jerzy Zdański poruszył zagadnienie wspólnych wartości kulturowych Europy. Zdaniem dr. Zdańskiego zasadniczą cechą europejskiego dziedzictwa kulturowego jest poszanowanie godności ludzkiej, wolności i sprawiedliwości, pluralizmu, praw człowieka, państwa prawa. Cecha ta charakteryzuje wszystkich mieszkańców Starego Kontynentu. Natomiast w dalszej części swojego wystąpienia Autor wskazał na zróżnicowanie wewnętrzne Europy zarówno w ujęciu historycznym, jak i w ujęciu dnia dzisiejszego. To z kolei skłoniło go do refleksji, czy rzeczywiście możemy mówić o wspólnotie europejskiej, o jednorodnym systemie wartości uniwersalnych. Zdaniem Autora, odpowiedź na to pytanie może być zarówno pozytywna, jak i negatywna, a tezę tę poparł licznymi przykładami. Ponadto dr J. Zdański poruszył problem systemu wartości człowieka jednoczącego się świata, jednoczącej się Europy, suwerenności europejskich państw narodowych oraz ich tożsamości politycznej. Kolejnym referentem podczas pierwszej sesji plenarnej był prof. dr hab. Joachim Liszka, który omówił kwestię tożsamości europejskiej jako świadomości kulturowej. Swoje wystąpienie prof. J. Liszka zaczął od zdefiniowania słowa „tożsamość”. Autor skonstatował, iż tożsamość tworzy się w procesie integracji na trzech wzajemnie przenikających się płaszczyznach: gospodarczej, politycznej, kulturowej. W dalszej części prof. J. Liszka postawił tezę, że tożsamość europejska jest jedną z form świadomości społecznej. Stwierdził, iż świadomość europejska, jak wszystkie inne formy świadomości, przejawia na trzech płaszczyznach: emocjonalnej, racjonalnej, teoretycznej, a następnie dokonał analizy każdej z tych płaszczyzn. Rozważania na ten temat pozwoliły Referentowi na sformułowanie wniosku, iż nosicielami świadomości europejskiej są reprezentanci wszystkich narodów Europy. Sesję tę zakończyło wystąpienie dr Agnieszki Grzesiok na temat praw człowie-

ka zawartych w Karcie Praw Podstawowych Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Doktor Grzesiok przedstawiła europejski system ochrony praw człowieka, a następnie omówiła zakres przedmiotowy i podmiotowy ochrony praw człowieka. W tym celu Autorka dokonała analizy Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wartości Rady Europy oraz Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej. W ostatniej części wystąpienia dr Grzesiok zaprezentowała europejskie środki ochrony praw człowieka.

Drugą sesję plenarną: Społeczno-ekonomiczne aspekty integracji europejskiej cz. I, moderował prof. dr hab. Marek Barański. Sesję rozpoczęło wystąpienie prof. dr. hab. Janusza Jarosińskiego na temat przenikania się idei stosunków pracy w Europie na przykładzie transportu kolejowego. Prelegent wskazał, jakie czynniki miały wpływ na stosunki pracy w transporcie kolejowym w Europie (zarówno w ujęciu historycznym, jak i z perspektywy dnia dzisiejszego) oraz jak przedstawiała się sytuacja na ziemiach polskich i w okresie polskiej państwowości. Podsumowując, prof. Jarosiński zauważył, że eksport lub import określonych rozwiązań w sferze stosunków pracy nie przyniósł wymiernych korzyści, gdyż pomijał czynniki historyczne i ekonomiczne. Jako drugi głos zabrał mgr Jarosław Bednorz, który podjął tematykę zmian w charakterze zatrudnienia kobiet w polskim górnictwie po akcesji do Unii Europejskiej. Referent wskazał liczne dokumenty regulujące tę kwestię oraz zwrócił uwagę na to, iż zgodnie z obowiązującym obecnie w Polsce prawem kobiety mogą być zatrudniane przy pracach pod ziemią, co stanowi nowe rozwiązanie. Problem regionalnej polityki społecznej na przykładzie województwa świętokrzyskiego został omówiony przez mgr. Bartosza Jarosińskiego. Zdaniem Referenta od rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych polska regionalna polityka społeczna nabrała szczególnego znaczenia, od władz bowiem regionalnych oraz lokalnych w największym stopniu zależało i zależy pozyskiwanie środków z unijnych funduszy. Przedsięwzięciem tego typu był Program Aktywizacji Obszarów Wiejskich, którego implementację w województwie świętokrzyskim scharakteryzował mgr Jarosiński. Kolejny referent dr Michał Kaczmarczyk omówił rolę wyższych uczelni w kształtowaniu tożsamości regionalnej Zagłębia Dąbrowskiego. Swoje rozważania dr Kaczmarczyk rozpoczął od stwierdzenia, iż w ostatnich latach obserwujemy odradzanie się regionalizmu zagłębiowskiego. Regionalizm ten Autor zdefiniował jako ruch społeczno-kulturowy, który przejawia się przez dążenie do zachowania w małej ojczyźnie wartości i tradycji lokalnych, kreowanie szacunku dla dziedzictwa kultury regionalnej, wzmacnianie tożsamości kulturowej mieszkańców oraz budowanie podstaw społeczeństwa obywatelskiego w skali regionu. Doktor Kaczmarczyk zauważył, iż tożsamość zagłębiowska umacnia się głównie dzięki podmiotom trzeciego sektora, które podejmują działania w tej materii. Ponadto, zdaniem dr. Kaczmarczyka, szkoły wyższe stają się obecnie partnerami organizacji pozarządowych w przedsięwzięciach

mających na celu upowszechnianie tradycji i wartości lokalnych. Tezę tę Referent poparł przykładami wspólnych praktyk oraz wskazaniem dwustronnych korzyści z nich płynących. Jako ostatnia w tej sesji głos zabrała mgr Marianna Zięba, która przedstawiła rolę samorządu terytorialnego w absorpcji funduszy strukturalnych. Prelegentka rozpoczęła od wskazania aktów prawnych, które mają wpływ na pozyskiwanie funduszy przez władze samorządowe, wyznaczając ich rolę w absorpcji środków. Następnie mgr Zięba przedstawiła proces pozyskiwania funduszy unijnych przez jednostki samorządu terytorialnego w okresie programowania 2007—2013.

Moderatorem trzeciej sesji plenarnej: Społeczno-ekonomiczne aspekty integracji europejskiej cz. II, był dr hab. Marian Mitręga. Doktor Łukasz Wawrowski przedstawił problem niedoreprezentowania kobiet i parytetu w polskiej polityce. Referent rozpoczął rozważania od wskazania, czym są kwota oraz parytet. Następnie przedstawił różne warianty systemu kwotowego oraz ich skuteczność. Zasadniczą część wystąpienia dr. Wawrowskiego stanowiła analiza propozycji parytetu wystosowana przez Kongres Kobiet, który odbył się w czerwcu 2009 roku. Koncepcję wielosektorowej, pluralistycznej polityki społecznej przedstawił dr Mirosław Grewiński. Zdaniem dr. Grewińskiego, może ona stać się alternatywnym rozwiązaniem wobec tradycyjnego państwa opiekuńczego, którego charakterystyczną cechą jest silna dominacja sektora publicznego. Podsumowując, Autor doszedł do wniosku, iż wielosektorowość może stanowić zasadniczy element kreowania oraz wdrażania nowej polityki społecznej w Polsce, na co wskazuje fakt coraz większego pluralizmu instytucjonalnego w dostarczaniu usług społecznych. Trzecią sesję plenarną i zarazem pierwszy dzień konferencji zakończył referat dr. Rafała Mustera na temat wykluczenia cyfrowego osób bezrobotnych w świetle badań empirycznych w mieście Ruda Śląska. W swoim wystąpieniu dr. Muster przedstawił wyniki przeprowadzonych badań.

Drugiego dnia konferencji miała miejsce czwarta sesja plenarna: Przyszłość procesu integracji europejskiej, której przewodniczył dr hab. Marian Mitręga. Sesję tę zainaugurowało wystąpienie dr. Piotra Żurka, w którym Autor zajął się stosunkami państwa chorwackiego ze strukturami euroatlantyckimi z jednej strony i Ruchem Państw Niezaangażowanych — z drugiej. Prelegent zwrócił szczególną uwagę na okres prezydentury Stjepana Mesića i prowadzoną wówczas politykę zagraniczną. Określił ją mianem wielowariantowej, gdyż stanowiła ona próbę umieszczenia Chorwacji pomiędzy strukturami zachodnimi a Ruchem Państw Niezaangażowanych (zarówno krajami Trzeciego Świata, z którymi nawiązywano kontakty, jak i z obszarem zachodnich Bałkanów). Z kolei mgr Marcela Gruszczyk podjęła tematykę Białorusi w okresie piętnastoletnich rządów prezydenta Aleksandra Łukaszenki. W pierwszej części wygłoszonego referatu Prelegentka omówiła stosunki białorusko-rosyjskie. Z kolei w drugiej części swojego wystą-

pienia mgr Gruszczyk przedstawiła relacje Białorusi z Unią Europejską. Jej zdaniem przełom w stosunkach białorusko-unijnych nastąpił w 2004 roku, kiedy to Unia stała się bezpośrednim sąsiadem Białorusi, a nowo przyjęte państwa lobbowały za większym zaangażowaniem Unii w kwestię białoruską. Magister Gruszczyk zauważyła również, iż formalne zbliżenie Białorusi do UE było tylko i wyłącznie efektem pogorszenia się jej relacji z Rosją. Analizy polityki zagranicznej Słowenii dokonał kolejny referent mgr Bartosz Olejnik. Magister Olejnik przedstawił kształtowanie się tej polityki w latach dziewięćdziesiątych oraz w pierwszej dekadzie XXI wieku, wskazując na to, iż w dużej mierze decydowała o niej strategia dystansowania się od swojej „bałkańskości”, którą podejmowały władze Republiki Słowenii. Niepodległa Słowenia obrała prozachodni kurs w polityce zagranicznej, który przypięczętowało wstąpienie do NATO i Unii Europejskiej w 2004 roku. Z kolei mgr Katarzyna Becker-Martić przedstawiła problematykę relacji Chorwacji z integrującą się Europą. Magister Becker-Martić rozpoczęła od omówienia kształtowania się wzajemnych stosunków w latach dziewięćdziesiątych. Wskazała, iż rządy prezydenta Franjo Tuđmana oraz Chorwackiej Wspólnoty Demokratycznej były negatywnie oceniane przez struktury zachodnie, co znacznie utrudniło procesy integracyjne. Jednakże, zdaniem Prelegentki, pierwsze lata XXI wieku wyznaczyły nowe impulsy, które wkrótce powinny zaowocować akcesją Chorwacji do Unii Europejskiej (nawet pomimo problemu aresztowania generała Ante Gotowiny oraz chorwacko-słoweńskiego sporu granicznego). Ostatni referat konferencji naukowej wygłosiła mgr Natalia Galica-Orzechowska. W swoim wystąpieniu podjęła problematykę integracji migrantów wewnętrznych Unii Europejskiej. Prelegentka przedstawiła najważniejsze regulacje wspólnotowe dotyczące tej materii, a także zaprezentowała proces integracji polskich migrantów na obszarach wiejskich Republiki Irlandii.

Konferencję podsumował kierownik Zakładu Polityki Społecznej Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego dr hab. Marian Mitręga, składając podziękowania wszystkim referentom oraz ekspertom panelu dyskusyjnego. Teksty wygłoszonych referatów zostaną opublikowane w materiałach pokonferencyjnych.

Natalia Stepień

Sprawozdanie z IV seminarium naukowego Zakładu Teorii Polityki Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego (Złoty Potok, 26—27 kwietnia 2010 roku)

W dniach 26—27 kwietnia 2010 roku w Regionalnym Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli WOM w Złotym Potoku odbyło się seminarium naukowe zorganizowane przez Zakład Teorii Polityki Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W seminarium wzięli udział pracownicy Zakładu (prof. dr hab. Sylwester Wróbel, dr Bożena Pietrzko, dr Bogusława Podsiadło, dr Zbigniew Kantyka i mgr Jacek Bajer) oraz goście z Instytutu Nauk Politycznych Akademii im. J. Długosza w Częstochowie (prof. dr hab. Jerzy Sielski, dr hab. Jerzy Mizgalski, dr Jerzy Zdański, dr Małgorzata Kuś, mgr Rafał Klepka i mgr Artur Warzocha) i Katedry Nauki o Polityce Wydziału Zamiejscowego w Chorzowie Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu (dr Łukasz Wawrowski, mgr Marta Obrębska).

Seminarium rozpoczął słowem wstępnym prof. dr hab. Sylwester Wróbel. Program obejmował cztery zasadnicze punkty: prezentację koncepcji wspólnych badań dotyczących polityki lokalnej, opracowanej przez zespół badawczy z Instytutu Nauk Politycznych AJD w Częstochowie, oraz trzy referaty problemowe przygotowane przez pracowników Zakładu Teorii Polityki UŚ w Katowicach.

W części pierwszej autorzy tematu badawczego *Polityka lokalna* przedstawili szczegółowo założenia projektu, który będzie realizowany we współpracy Instytutu Nauk Politycznych AJD w Częstochowie z Instytutem Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UŚ w Katowicach i Katedrą Nauki o Polityce Wydziału Zamiejscowego w Chorzowie WSB w Poznaniu. Jego przedmiot stanowić będzie badanie szeroko rozumianych procesów społecznych i polityki lokalnej w województwie śląskim. Procesy te rozpatrywane będą w kon-

tekście historycznym, współczesnych uwarunkowań oraz przewidywanych skutków proponowanych lub wdrażanych zmian modernizacyjnych. Planowana problematyka badawcza obejmuje wiele szczegółowych zagadnień, wśród których znalazły się m.in. (I) analiza ewolucji miejsca i funkcji samorządu terytorialnego w ustroju państwa, (II) zakres kompetencji w relacjach między administracją państwową i samorządową, (III) zestawienie kierunków aktywności samorządu terytorialnego z oczekiwaniami mieszkańców województwa śląskiego, (IV) style polityki lokalnej oraz specyfika funkcjonowania partii politycznych, (V) lokalne elity polityczne, (VI) aktywność społeczności lokalnych, (VII) formy i sposoby komunikowania politycznego na lokalnej scenie politycznej, (VIII) działanie lokalnych komitetów wyborczych, (IX) efektywność funkcjonowania lokalnych instytucji politycznych, (X) polityka społeczna w środowisku lokalnym, (XI) współdziałanie administracji rządowej i samorządu w zakresie polityki edukacyjnej, (XII) funkcjonowanie szkolnictwa wyższego na terenie Górnego Śląska, Podbeskidzia, Rybnika i ziemi częstochowskiej oraz zagadnienie relacji między nowymi kierunkami kształcenia a rynkiem pracy, (XIII) ewolucyjne procesy zmian struktury społeczności miejskiej na terenie województwa śląskiego. Badania mają być realizowane dzięki współpracy reprezentantów różnych dyscyplin naukowych — politologów, historyków, prawników, socjologów, ekonomistów i pedagogów, a także przedstawicieli nauk przyrodniczych i medycznych, co powinno pozwolić na dokonanie wszechstronnej analizy zjawisk i efektywności procesów modernizacyjnych. Rezultaty prac prezentowane będą w czasie trzech dorocznych konferencji naukowych (w Katowicach, w Częstochowie i w Chorzowie), w formie zamawianych ekspertyz, artykułów publikowanych w prasie regionalnej oraz zostaną wykorzystane w pracach kwalifikacyjnych na stopnie naukowe. Dyskusja pozwoliła na przedstawienie i wstępne uzgodnienie priorytetowych zagadnień, które mogą stać się przedmiotem współpracy. W jej trakcie wskazano na potrzebę skoncentrowania się w pierwszej fazie realizacji projektu na kilku kwestiach podstawowych, najbardziej zbieżnych pod względem doświadczeń i zainteresowań badawczych reprezentantów wszystkich ośrodków.

W części drugiej dr Zbigniew Kantyka zaprezentował referat pt. *Politolog jako medialny komentator polityki*. Punkt wyjścia zawartych w nim rozważań stanowiła teza o wynikającym z dynamicznego rozwoju mediów wzroście zapotrzebowania na wykorzystanie politologów w roli komentatorów wydarzeń i mechanizmów polityki, co stwarza nowe okoliczności dla tradycyjnego problemu łączenia wiedzy naukowej z polityczną praktyką. Czynnikiem zniechęcającym naukowców do aktywności w tej sferze jest świadomość ryzyka wyjścia poza wiedzę, wynikającego z konieczności dokonania daleko idących uproszczeń w procesie przekładu głębszej refleksji naukowej na formułę mieszczącą się w granicach przekazu medialnego

i dostosowaną do możliwości szerokiej rzeszy odbiorców. Do pozytywnych motywacji sprzyjających podjęciu się tej roli należy natomiast, kojarzone zwykle z etosem naukowca, poczucie potrzeby wpływania na świadomość rządzących i rządzonych oraz przekonanie o tym, iż za pomocą mass mediów można ten cel skutecznie realizować. Istotnym utrudnieniem jest specyfika wiedzy o polityce, która w sposób nieunikniony obciążona jest kontrowersjami natury ideologicznej, odwołując się do konfliktów i sprzeczności stanowiących istotę rywalizacji politycznej. Całkowita ucieczka w aksjologiczny neutralizm nie jest możliwa. Zdecydowanie bardziej racjonalnym wyjściem jest kontrolowanie procesów wartościowania, tak, by realne stało się oderwanie od potrzeb i motywacji inspirowanych bezpośrednio przez partykularne grupowe interesy. W praktyce, nie zawsze ma to miejsce — za bardzo niepokojący należy uznać proces zacierania się różnicy między komentarzem polityka i politologa. Oddalając się od obiektywizmu, zbyt mocno identyfikując się z konkretną polityczną opcją i to w kwestiach bieżących, politolodzy tracą wiarygodność, co — w wymiarze ponadjednostkowym — prowadzi do dewaluacji w świadomości odbiorców opinii opartej na naukowym autorytecie. Media nieźle radzą sobie z przekazywaniem elementarnej wiedzy o faktach, problemy zaczynają się jednak, gdy trzeba informacje poddać selekcji, hierarchizacji i je zinterpretować. Jednym z kluczowych czynników wpływających na dostrzegalny w mediach pogłębiający się prymat formy nad treścią jest ich komercjalizacja. Naukowcy stają w obliczu konieczności wpisania się w nowy model, w którym na dalszy plan schodzi kompetencja, a kluczową rolę zaczyna odgrywać gwiazdorstwo. Politolog, w odróżnieniu od polityka, formułując oceny, powinien poruszać się w zdecydowanie węższych ramach — nie do zaakceptowania są na przykład wypowiedzi oparte na głębokich uprzedzeniach (historycznych, kulturowych, rasowych, narodowych), które prowadzą do dyskwalifikowania i poniżania innych ze względu na ich odmienność. Naukowy komentator może mieć (i zapewne ma) przekonania polityczne, dobrze jednak, jeśli nie prowadzą one do absolutnej identyfikacji z działaniami konkretnego podmiotu na scenie politycznej i propagandowej służby bieżącej praktyce. W zakończeniu tekstu Autor wyraził zdanie, że mimo zasygnalizowanych licznych zagrożeń, istnieje jednak nadzieja, iż uda się wykorzystać rosnący potencjał nowoczesnych środków komunikowania w celu urzeczywistnienia, obecnego w filozofii polityki od dawna, marzenia o skutecznej integracji wiedzy naukowej z praktyką polityczną.

Dyskusja nad referatem skoncentrowała się przede wszystkim na kwestii uwarunkowań, które wiążą się z udziałem naukowców w komentowaniu polityki z wykorzystaniem mediów. Ilustracją istniejących problemów były najczęściej przykłady zaczerpnięte z polskiej rzeczywistości. Profesor S. Wróbel zwrócił uwagę na to, że dziennikarze zwykle oczekują od politologów jednoznacznej odpowiedzi na pytania dotyczące dalszego rozwoju sytuacji w kontekście bieżą-

cych wydarzeń politycznych, albo potrzebują ich po prostu do wzmocnienia siły wyrazu gotowej już interpretacji, którą zamierzają przedstawić. W tym drugim przypadku osadzony w określonym kontekście komentarz naukowca w dużej mierze, niezależnie od jego treści, często staje się elementem świadomego i planowego budowania przekazu zgodnego z intencją wydawcy. Zgoda na udział w tym mechanizmie jest jednak wyborem naukowca — bardzo często, zwłaszcza jeśli chodzi o telewizję — motywację stanowi chęć wykreowania własnej osoby. Sensowne byłoby, między innymi w kontekście problemów związanych z obiektywizmem komentarzy medialnych, wprowadzenie linii demarkacyjnej między działalnością ekspertów i doradców o politologicznym wykształceniu, którzy nastawieni są głównie na praktykę polityczną, a naukowcami skoncentrowanymi na badaniach typu akademickiego. Profesor S. Wróbel wyraził także opinię, iż sygnalizowany w tekście upadek filozofii publicznej niewątpliwie ma związek z zastępowaniem tradycyjnych autorytetów radami fachowców-pragmatyków. Uwagi prof. J. Sielskiego dotyczyły czynników decydujących o powodzeniu naukowca w roli medialnego komentatora polityki, a wśród elementów o dużym znaczeniu wymienił wyrazistość, jasność argumentów i siłę przekonywania, co na ogół przekłada się bezpośrednio na popularność wśród odbiorców. Odwołując się do klasyfikacji postaw sformułowanej przez J.Z. Pietrasia, zauważył że naukowiec-aksjolog, o wyrazistym systemie wartości, zawsze będzie mile widziany w mediach, w sytuacji, gdy dziennikarz poszukuje kogoś, kto gwarantuje jednoznaczne wpisanie się swoimi poglądami w planowaną z góry formułę programu. Magister R. Klepka podkreślił, że na ogół kryterium doboru komentatorów jest uwiarygodnienie programu przez zestawienie z sobą osób gwarantujących wyrazistość i kontrowersyjność ocen (a nie ich wartość merytoryczną). Doktor hab. J. Mizgalski zwrócił uwagę na zawartą w tekście tezę o negatywnym wpływie na możliwość prezentacji wiedzy o polityce w mediach procesu ich merkantylizacji — naukowiec nie ma możliwości w krótkiej wypowiedzi przeprowadzić jakiegokolwiek działania perswazyjnego, dlatego jego wystąpienie służy przede wszystkim celom zaplanowanym przez dziennikarza. Doktor M. Kuś podkreśliła, że potwierdzeniem prymatu formy nad treścią w mediach jest wykorzystywanie niektórych naukowców do komentowania niemal wszystkiego, w tym zagadnień, które nie są zupełnie związane z ich profesjonalną wiedzą — wystarczy fakt, iż sprawdzili się oni wcześniej medialnie i mają za sobą autorytet związany ze stopniem akademickim. Magister A. Warzocha wzbogacił dyskusję o kilka refleksji opartych na własnych doświadczeniach związanych z wystąpieniami medialnymi w roli polityka, ujawniając niektóre szczegóły kuchni telewizyjnej, które mogą negatywnie wpływać na treść komentarzy wygłaszanych przez politologów i socjologów zapraszanych do studia.

Drugi referat pt. *Wybory Prezydenta Rosji w 2008 r. — zmiana czy kontynuacja polityki Władimira Putina* wygłosiła dr Bożena Pietrzko. Stwierdzi-

ła, iż jest to próba odpowiedzi na pytanie, czy Dimitrij Miedwiediew jako Prezydent Rosji zmieni, czy też będzie kontynuował politykę W. Putina. Przedstawione zostały między innymi dojście Putina do władzy, reformy, jakie przeprowadził w czasie dwóch kadencji prezydentury (terytorialno-administracyjna, systemu partyjnego i wyborczego, sądownictwa i prokuratury, sił zbrojnych, ubezpieczeń społecznych, systemu edukacji, systemu bankowego i podatkowego). Koniec prezydentury Putina był początkiem dyskusji nad scenariuszami rozwoju wydarzeń, na przykład zmianą konstytucji umożliwiającą sprawowanie urzędu prezydenta przez kolejne kadencje; referendum w sprawie pozostania Putina na kolejną kadencję prezydencką; wskazaniem przez Putina swego następcy; pozostaniem Putina na scenie politycznej na stanowisku premiera rządu rosyjskiego. To ostatnie rozwiązanie uznawano za najbardziej prawdopodobne. 2 marca 2008 roku wybory prezydenckie w Rosji wygrał, uzyskując ponad 70% poparcia (70,2%), D. Miedwiediew — kandydat, którego wskazał ustępujący prezydent. Dzień po przejęciu władzy przez Miedwiediewa, 7 maja 2008 roku, Putin objął urząd premiera Rosji. Podział kompetencji między prezydentem a premierem określono w sposób następujący: prezydent — wypracowuje strategię, powołuje zespoły w celu przygotowania projektów narodowych, programów długookresowego rozwoju gospodarczego, reformy sądownictwa, a także strategii polityki zagranicznej; premier — zarządza krajem, kontroluje monopole, zagraniczne projekty gospodarcze, prowadzi negocjacje handlowe itd. Wybór takiego scenariusza sprawił, że system dwuwładzy w Rosji lub asymetrycznego przywództwa stał się faktem.

W dyskusji nad referatem najbardziej istotne uwagi sformułował prof. S. Wróbel, zwracając uwagę na brak podkreślenia procesów centralizacji władzy w Rosji, a także konsolidacji systemu partyjnego drogą eliminacji małych partii. Zaznaczył, że w części dotyczącej charakterystyki reform, jakie przeprowadził lub rozpoczął Putin, nie pojawiła się natomiast odpowiedź na pytanie, dlaczego prezydent zaniechał dalszych reform i zrezygnował z kontynuowania tych, które zostały już rozpoczęte.

Ostatnim punktem programu seminarium był referat pt. *Rola socjaldemokracji (SdRP i SLD) w dążeniach Polski do Unii Europejskiej*, przygotowany przez dr Bogusławę Podsiadło. Autorka na wstępie podkreśliła, że nowe uwarunkowania polityki zagranicznej zjednoczonych Niemiec i Polski sprawiły, iż w latach dziewięćdziesiątych w sposób niezwykle wyraźny na pierwszy plan w hierarchii polsko-niemieckich stosunków wysunął się aspekt europejski i niemieckie wsparcie dla naszych starań o członkostwo w Unii Europejskiej. Polskie plany integracyjne (na taką potrzebę od początku swego istnienia wskazywała SdRP) nałożyły się niejako na proeuropejską politykę rządu niemieckiego i jego aktywność na rzecz poszerzania struktur europejskich. Z jednej strony bowiem — nowe geopolityczne położenie Niemiec trwale

zakotwiczonych już w strukturach europejskich narzuciło im niejako rolę wprowadzającego Polskę w politykę europejską, z drugiej zaś — przyjęcie opcji zachodniej w polskiej polityce wiązało się z wyborem drogi do integrującej się Europy „wyłącznie z Niemcami i przez Niemcy”. Niemieckie poparcie dla Polski w kwestii przystąpienia do Unii Europejskiej należy ocenić pozytywnie, biorąc pod uwagę dwie równoległe płaszczyzny: wzajemne relacje dwustronne, a także forsowanie na unijnych szczytach przez Niemcy kwestii poszerzenia Unii na Wschód — również o Polskę. Socjaldemokracja dostrzegła w Republice Federalnej Niemiec cennego (ale też nie jedyne) sojusznika w pozyskiwaniu zgody na przyjęcie do struktur unijnych.

W dyskusji na temat przedstawionego artykułu prof. S. Wróbel zwrócił uwagę na nadmierne wyeksponowanie roli Niemiec. W odpowiedzi dr B. Podsiadło stwierdziła, iż było to działanie zamierzone w tej części opracowania. Doktor Z. Kantyka zasygnalizował natomiast potrzebę bardziej wyraźnego wyeksponowania stanowiska socjaldemokracji w omawianej kwestii.

Wiele istotnych zagadnień podniesionych w czasie obrad plenarnych znalazło swoją kontynuację w czasie dyskusji prowadzonych podczas przerw na kawę i spotkań grupowych. W drugim dniu uczestnicy seminarium zwiedzili Muzeum Regionalne im. Zygmunta Krasińskiego w Złotym Potoku.

Zbigniew Kantyka

Noty o Autorach

Jacek Bartyzel, prof. dr hab., kierownik Katedry Hermeneutyki Polityki na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

Wiktor Sidorow, prof. dr hab., Uniwersytet w Sankt-Petersburgu (Rosja)

Zbigniew Kantyka, dr, starszy wykładowca w Zakładzie Teorii Polityki Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego

Miron Lakomy, dr, asystent w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Małgorzata Myśliwiec, dr, adiunkt w Zakładzie Systemów Politycznych Państw Wysoko Rozwiniętych Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Janusz Okrzesik, dr, pracownik naukowo-dydaktyczny w Wyższej Szkole Bankowości i Finansów w Bielsku-Białej

Patrycja Szostok, dr, adiunkt w Zakładzie Dziennikarstwa Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Jacek Bajer, mgr, doktorant w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Uniwersytet Śląski w Katowicach

Przemysław Kołodziejczyk, mgr, doktorant w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Uniwersytet Śląski w Katowicach

Bartosz Sitek, mgr, doktorant w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Uniwersytet Śląski w Katowicach

Natalia Stępień, mgr, asystentka w Zakładzie Polityki Społecznej Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Mateusz Wajzer, mgr, doktorant w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Uniwersytet Śląski w Katowicach

Redaktor
Barbara Konopka

Projektant okładki i stron działowych
Grzegorz Oleksy

Redaktor techniczny
Barbara Arenhövel

Korektor
Lidia Szumigala

Skład i łamanie
Bogusław Chruściński

Copyright © 2012 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISSN 1895-3492

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład: 150 + 50 egz. Ark. druk. 14,25. Ark. wyd.
15,5. Papier offset. kl. III, 90 g Cena 20 zł (+ VAT)

Druk i oprawa: PPHU TOTEM s.c.
M. Rejnowski, J. Zamiara
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław